

ANDRZEJ WÓJCIK

CZEŚĆ PIEŚNI!

Z dziejów śląskiego życia
muzycznego i śpiewaczego
szkice i materiały źródłowe
CZĘŚĆ II, od 1939 do 1989 r.



Opracowanie Andrzeja Wójcika [...] jest wynikiem silnego zaangażowania emocjonalnego Autora, jak również ogromnego wysiłku włożonego w proces żmudnej penetracji źródeł oraz dogłębnego rozpoznania bogatej przeszłości, dotyczącej śląskiego społecznego ruchu śpiewaczego i muzycznego. Impulsem do napisania tak potrzebnej pracy były z pewnością refleksje Autora powstałe na marginesie analizy materiałów źródłowych, także obserwacje współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej, ale przede wszystkim chęć oddania hołdu i szacunku tym wszystkim ludziom, których życie „spiecione było i jest z życiem przodków”.

Jest opowieścią o śląskiej tradycji, opowieścią wspartą celnymi opisami faktograficznymi, prezentującą treści ważne i doniosłe, zachowującą walory poznawcze i dydaktyczno-wychowawcze. [...] Autor buduje całą narrację posiłkując się informacjami zawartymi w protokołach, sprawozdaniach i kronikach, w wypowiedziach członków Zarządu Śląskich Kół Śpiewaczych oraz grona dziennikarzy, publicystów, dyrygentów i śpiewaków. Każda część pracy poprzedzona jest charakterystycznym wprowadzeniem w tematykę kolejnych rozdziałów. Wprowadzenie utrzymane w tonie przystępnej gawędy pozwala czytelnikowi nie tylko lepiej zrozumieć fragmenty cytowanej dokumentacji, ale przede wszystkim zachęca do dalszej lektury.

Tytułowe zawołanie „Cześć pieśni”, które towarzyszy chórzystom od wielu lat, skierowane jest z pewnością do znacznie szerszego grona odbiorców. [...] Dla młodszego pokolenia czytelników stanowić ono może cenną lekcję poglądową jak też przewodnik po dziejach kultury muzycznej Śląska, dla starszego zaś będzie pogłębioną refleksją o naszej historii.

„Cześć pieśni” [...] to książka ważna i pożyteczna, odzwierciedlająca trudne dzieje śląskiego życia muzycznego i śpiewaczego, książka wielce pouczająca o cennych walorach poznawczych, naukowych i edukacyjnych, oprawiona notami biograficznymi i dokumentalnymi, książka ukazująca wartości tradycji muzycznej oraz dziedzictwa kulturowego śląskiej ziemi.

*Prof. dr hab. Krystyna TUREK
Instytut Muzyki
Wydział Artystyczny w Cieszynie
Uniwersytet Śląski w Katowicach*

Związek Śląskich Kół Śpiewaczych – Śląski Związek Chórów i Orkiestr

Andrzej Wójcik

CZEŚĆ PIEŚNI!

*z dziejów śląskiego życia muzycznego i śpiewaczego
szkice i materiały źródłowe*

*część druga
od 1939 do 1989 roku*



Ś L ą S K A
BIBLIOTEKA
MUZYCZNA

KATOWICE 2012

ZREALIZOWANO PRZY POMOCY ŚRODKÓW BUDŻETOWYCH
SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO



Śląskie.
Pozytywna energia

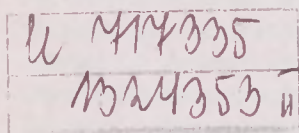
Opiniodawcy:
prof. dr hab. Krystyna Turek
ks. dr hab. Antoni Reginek prof. UŚ

Redakcja literacka
Zofia Klonowska

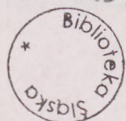
Redakcja techniczna i skład komputerowy
Grzegorz Swoboda

Copyright© 2012 by
Andrzej Wójcik and Śląska Biblioteka Muzyczna
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN: 978-83-925832-5-7



Wydawca
Śląski Związek Chórów i Orkiestr
ul. Plebiscytowa 17, 40-035 Katowice



Druk i oprawa:
Usługi Poligraficzno-Reklamowe „Pozytyw”, Mysłowice

18 06 15,

Spis treści

Wstęp	7
ROZDZIAŁ I	
Cie słyszał w pałacu, co powiedział w ławach	11
ROZDZIAŁ II	
Biedajono, biedajono	21
„Ktoś cię tak to głosił?” Nadzany biederstajono	33
Spowiedź strasną w kramie	59
ROZDZIAŁ III	
Tajemnicę	71
Strasna rzecz nieszczęście	93
Kochał cię	97
Wachaj się, rządzisz tu Strasno	105
ROZDZIAŁ IV	
Słuchajcie się i decydujcie	115
Hej do nas	125
ROZDZIAŁ V	
Kiedy decydują i wyciągają	129
ROZDZIAŁ VI	
Kurci	139
Nie przynosiła ci „młodości dla kurci”	157
ROZDZIAŁ VII	
Młodość oznacza już małe przynosiła	157

*Pamięci Joanny i Franciszka –
moich Rodziców*

ANEKD	
Ze wspomnień kłopotliwych	
Protokół z Nadzwyczajnego Zebrańs Dobrości	Autor
Złoty Słownik Kłopotliwych w roku 23 wstąpił	199
Działalność Tymczasowego Zebrańs	201

Spis treści

Wstęp	7
ROZDZIAŁ I	
Co słyhać w radiu, co pokazują w telewizji	11
ROZDZIAŁ II	
Budujemy... socjalizm	31
Może by tak za granicę? Najlepiej bezdewizowo... ..	53
Śpiewać chcemy w kościele	59
ROZDZIAŁ III	
Tajemnica	71
Sztandar rzecz dziwna	78
...Macht Frei!	92
Wachet auf, ruft uns die Stimme... ..	108
ROZDZIAŁ IV	
Śnieg skrzył się i skrzypiał	115
Hej da dana... ..	123
ROZDZIAŁ V	
Kadry decydują o wszystkim	129
ROZDZIAŁ VI	
Biuro	156
Nie przynosząca strat „młodsza siła biurowa”	177
ROZDZIAŁ VII	
Młodzież obecnie jest mało muzykalna... ..	187
ANEKS	
Ze związkowej księgi protokołów:	
Protokół z Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów	
Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w dniu 23 września 1945	199
Działalność Tymczasowego Zarządu	200

Protokół z XXVII Walnego Zebrania Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych odbytego dnia 3 kwietnia 1949	207
Protokół nr 10 ze spotkania sylwestrowego Zarządu Oddziału Śląskiego PZChiO 30.12.89	212
Przedruki z prasy codziennej, „Śpiewaka Śląskiego”, „Życia Śpiewaczego” („Życia Muzycznego”) oraz wydawnictw okolicznościowych:	
Dzieje sztandaru	213
Jak Hitler pilnował polskiego orła	214
Pieśń i muzyka za drutami oflagu	215
Z życia organizacyjnego Śląska	220
Z życia muzycznego Katowic	220
Koło śpiewacze w Zabrzu	221
Biertułtowy	221
Pogrzeb śp. St. Stoińskiego	221
Odżyła polska pieśń	222
Idziemy naprzód	223
Brak instrumentów muzycznych	227
Kronika	228
Karta w moim życiu	229
Z notatnika instruktora	232
Katowice	233
Szykanowana pieśń	234
Staszek	236
Z jednego – cztery i co dalej? Przybliżcie nam Jasną Górę	241
Przeżyjmy to jeszcze raz... ..	244
Wykaz źródeł	248
Literatura	250
Indeks miejscowości oraz zespołów społecznego ruchu muzycznego	252
Indeks nazwisk	257

nescire autem quid ante quam natus
sis acciderit, id est semper esse puerum. quid enim
est aetas hominis, nisi ea memoria rerum veterum
cum superiorum aetate contextitur?¹

Cicero, *Orator* 34.120

Wstęp

Jeśli ktoś nie wie...?

Przewracanie pożółkłych, bywa że i nadgryzionych przez ząb czasu, odręcznym piśmem wypełnionych kart protokołów, kronik i innych, również drukowanych dokumentów – wyzwala przedziwne wzruszenia. Czynność tę porównać można do podróży w czasie, do wędrówki szlakiem, który prowadzi ku przeszłości. Przemieszczanie się w kierunku przeciwnym niż ten, który pokazuje wskazówka czasu, budzi miłe uczucie zanurzenia się w historii. W historii „splcionej z życiem przodków”.

Zejsście pod powierzchnię bieżącego życia nie osłabia zdolności widzenia. Przeciwnie, wyostrza ją, uwrażliwia, uzdatnia – umożliwia postrzeganie rzeczy ukrytych, odkrywanie tajemnic świata pełnego barw, odcieni i osobliwej krzątaniny. Jest to doświadczenie fascynujące. Coraz dłużej chce się przebywać w tej krainie zatopionej w oceanie czasu. Pojawia się pragnienie – niemożliwe do zaspokojenia – spotkania z tymi, którzy przed obecnym czasem w muzyce i śpiewie odnaleźli głębsze wartości ducha i radość życia już zakończonego.

Jeśli ktoś nie wie, niech myśłą rzymskiego mówcy natchniony, podejmie próbę osiągnięcia dorosłości przez zanurzenie się w historii. Niech podąża śladami przodków. Niech przegląda pożółkłe, gazety, kroniki, rękopisy. Warto przyjrzeć się swojej przeszłości.

Do napisania książki, której pierwsza część ukazała się w roku stulecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, skłoniła autora potrzeba podzielenia się doznanymi wzruszeniami i pragnieniami – nierozdzielными towarzyszkami osobiście przeżywanej przygody zanurzenia się w głębi historii „splcionej z życiem przodków”.

Chodziło też o utrwalenie i udostępnienie ogółowi wybranych fragmentów bogatego zbioru rękopiśmiennych dokumentów śląskiej organizacji śpiewaczej i muzycznej. Jest to powód niezbyt romantyczny, za to bardzo konkretny, pożyteczny a przy tym mocno związany z bieżącą rzeczywistością. Można powiedzieć, że zamiar ten ma podłoże jak najbardziej racjonalne.

¹ „Jeśli ktoś nie wie, co zdarzyło się przed jego narodzinami, zawsze pozostanie dzieckiem. Cóż bowiem war-
te jest ludzkie życie, jeśli poprzez historię nie jest splcione z życiem przodków?” Marek Tulliusz Cyncero:
Orator 34.120. Przekład: Łukasz Tofilski.

Już nie tak żywa jak przed laty, lecz nie całkiem jeszcze wyblakła świadomość własnej historii i tradycji, jeszcze do niedawna pielęgnowana była przez śląskie środowisko śpiewacze z najwyższą troskliwością. Zdecydowana większość śląskich śpiewaków i muzyków, wiekiem co prawda zaawansowana, wzrok ma dobry i słuch niegorszy. Zauważa narastające niebezpieczeństwo całkowitego zaniku tej pięknej cechy.

Proces rozkładu toczy się, jakby komuś na tym zależało, coraz śpieszniej. Ruch ten przyspiesza oddziaływanie mediów, konsumpcyjny styl życia i wydatne ograniczenie szkolnej nauki historii. Z wielu stron dobiegają kpiące z tradycji, pogardliwe głosy hałaśliwych grup, wspieranych niestety przez oficjalne czynniki. Zainteresowanie dziejami kraju, regionu, środowisk społecznych i własnej rodziny osłabiane jest przez szeroko propagowane, jakoby pożyteczne świadomościowe priorytety, proeuropejskie, w istocie kosmopolityczne.

Wzrasta pokolenie wiecznych „dzieci”, osobników naiwnych, lekkomyślnych, politycznie poprawnych, biernych i bezkrytycznych konsumentów przetworzonej informacyjnej papki podsuwanej przez „inżynierów dusz ludzkich”, dysponentów medialnych koncernów i portali internetowych – potężnych środków manipulacji świadomością. Przyjęcie określonej dawki takiego „pokarmu” sprowadza dobry sen. Coś w rodzaju letargu, albo oszołomienia narkotykiem. „Dzieci” to lubią.

A gdy budzą się, jest już za późno. Pytają: – „Co jest grane”? Wtedy, zamiast odpowiedzi słyszą propozycję: – „Może jeszcze jedną pigułeczkę? Murti Bing² na wszystko dobry”. „To doprawdy znakomity środek! – zachęca wykrzywiona uśmiechem gęba. – Znikają wszelkie problemy, świat staje się piękny, poprawia samocena, wzrasta poczucie *indywidualnego psychicznego dobrobytu*. Po prostu palce lizać! Komu jeszcze, komu?”

Śląski ruch śpiewaczy jeszcze się trzyma. Jak długo to potrwa? Tak długo, dopóki w nim nie braknie ludzi, których życie „spiecione jest z życiem przodków”. Dwa krótkie zdania przed dwoma tysiącami lat z okładem zapisane przez rzymskiego adwokata i senatora jasno uzasadniają trafność dokonanego rozpoznania. Innymi słowy – żeby dorosnąć, żeby przestać być dzieckiem a stać się świadomym obywatelem, czynnym śpiewakiem i muzykiem, działaczem kultury, patriotą kochającym ojczyznę, odpowiedzialnym dziedzicem i czułym opiekunem własnej ojcowizny, trzeba cycleronową myśl wprowadzić w czyn. Dobrze jest też pochylić się z szacunkiem nad dokonaniami śląskiego związku śpiewaków i muzyków, zastanowić się jaką naukę niosą treści utrwalone na pożółkłych kartach dokumentów, których fragmenty cytowane są na kolejnych stronicach tej książki.

Niniejszy tom *szkiców i materiałów* obejmuje lata od 1939 po rok 1989 – okres wojny i okupacji a następnie budowy „ustroju sprawiedliwości społecznej”. Dla Ślą-

² Nawiązanie do powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza pod tytułem „Nienasycenie”, której pierwsze wydanie ukazało się w 1930 roku. W tym znakomitym studium rozkładu przedstawieni są nieszczęśliwi ludzie, żyjący w atmosferze bezwładu i bezsensu. Lekarstwem na ich „nienasycenie” są pigułki Murti Binga sprowadzające pogodę ducha, poczucie szczęścia i uwolnienia wrażliwości na wszelkie elementy metafizyczne.

zaków, a nie miała ich część – bezpośrednio lub ze względu na rodzinne, zawodowe a nawet towarzyskie powiązania utrzymywała żywy kontakt z ruchem śpiewaczym – było to pięćdziesięciolecie czasem niezwykle trudnym. Epidemia najpierw brunatnej, a potem czerwonej zarazy była dramatem przeżywanym zazwyczaj w milczeniu, z poczuciem krzywdy i bólu niczym nie usprawiedliwionego.

Tragiczny los poszczególnych osób sprawił, że – niekiedy z własnej woli, częściej jednak bez jej udziału wprzęgano je w tryby maszyny kruszącej sumienia i wykrzywiającej moralne kręgosłupy. Takim – okaleczonym, czy też wykolejonym postaciom powierzano do wykonania pewne, dość specyficzne zadania. Podobnie jak w każdym innym środowisku, także wśród śpiewaków, muzyków i działaczy społecznego ruchu muzycznego trafiały się owe nieciekawe indywidua. Może się zatem zdarzyć, że wśród osób wymienionych w tekście, rozpoznany zostanie jakiś „umoczony” Jorguś, Gienek, czy ktokolwiek inny. Skazywanie tych ludzi na niesławę przez wyraźne wskazywanie kto zaczął, byłoby błędem. Dlatego zamiast wytykania palcami i potępiania, słuszniejsze wydaje się stosowanie wobec nich ewangelicznej zasady – „po owocach ich poznacie” (Mt. 7, 20).

Śląskie chóry szczęśliwie przetrwały czas próby. Przetrwał ją również Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Jego członkowie, przede wszystkim wchodzący w skład zarządu, poddawani byli presji politycznego oddziaływania.

W okresie wojny i okupacji wielu chórzystów, muzyków i działaczy podjęło walkę z najeźdźcą. Część z nich zaginęła, trafiła do niewoli, do obozów koncentracyjnych i łagrów, gdzie poniosła męczeńską śmierć. Kto zaś cało uszedł, nie zawsze mógł liczyć na spokojne życie. Bywało, że nagrodą za bohaterską postawę w latach brunatnego horroru, były represje czerwonego terroru. Co ciekawe – dla większości śpiewaczego i orkiestrowego środowiska lata rządów Bieruta i Gomułki najgorszymi nie były. Do całkowitego uzależnienia społecznego ruchu muzycznego od aparatu władzy i głębokiego kryzysu w łonie samego ruchu doszło we względnie liberalnych czasach gierkowskich.

Tylko Prawda, Dobro i Piękno nie ulegają wpływowi czasu podobnie jak pierwsza miłość – wciąż na nowo przeżywana w pełni swej intensywności. O tym jest ta książka: o miłości do Śląska i Ślązaków, wrażliwie reagujących na piękno pieśni i muzyki, o przyjaźni, bez której nie byłoby śląskiego, śpiewaczego Związku.

„To dziwne, iż wspomnienia [...] są zawsze wypełnione ciszą, to jest w nich najsilniejsze, i wtedy nawet, kiedy w rzeczywistości nie były ciche, teraz tak oddziałują – pisał E.M. Remarque w powieści *Na Zachodzie bez zmian*.

Niniejsza książka utkana jest ze wspomnień. Nie zawsze można na nich polegać, toteż wspierają je *Materiały źródłowe*, które odświeżają pamięć ułomną, niepewną... Z tym wszystkim związane są również wzruszenia i obrazy, jakie nawet po kilkudziesięciu latach odtwarzają usługana pamięć. Zaskakują one swoim realizmem i wyrazistą plastyką. Na jednym z nich widać udekorowane zielenią popiersie Chopina postawione na drewnianym stojaku do kwiatów. To popiersie do dziś zajmujące miejsce na domowym pianinie, jest częścią rzeczywistości całkowicie odmiennej

od tamtej, która dawno minęła, skojarzonej ze wspomnieniem obchodzonej w 1949 roku przez śląskie chóry setnej rocznicy śmierci wielkiego kompozytora...

Wypada teraz podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania i wydania tej książki, będącej drugim ogniwem planowanego cyklu złożonego z trzech części.

Na pierwszym miejscu pragnę wymienić **Romana Warzechę** – prezesa Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Prawdę powiedziawszy to Jego determinacja i ponawiana zachęta sprawiła, że rzecz w ogóle została doprowadzona do końca. Brak realnego wsparcia materialnego, ograniczenie wskutek tego objętości tomu i konieczność jego wydania przed końcem roku, by rozliczyć się w tym terminie z dotacji Urzędu Marszałkowskiego ledwie starczącej na druk, bardzo utrudniał pracę nad dziełem. Co gorsza, wiele naprawdę istotnych wątków trzeba było w tej pracy po prostu pominąć ze szkodą dla jej walorów poznawczych i dokumentalnych.

Słowa wdzięczności wraz z podziękowaniem za cenne uwagi i życzliwą ocenę kieruję pod adresem **prof. dr hab. Krystyny Turek** oraz **ks. dr. hab. prof. UŚ Antoniego Reginka** – znawców śląskiej kultury oraz problematyki społecznego ruchu muzycznego, którzy przed oddaniem książki do druku podjęli się przeczytania i sporządzenia wnikliwych recenzji.

Za bezcenne rady i wskazówki, ogrom pracy i czasu poświęconego dla nadania książce ostatecznego kształtu dziękuję pani **mgr Zofii Klonowskiej**, która zgodziła się podjąć redakcji literackiej.

Za trud edytorskiego opracowania książki z serca dziękuję panu **Grzegorzowi Swobodzie**. Tak jak przed dwoma laty, tak i teraz pragnę podziękować pani **mgr Janinie Tofilskiej** z Krosna za umożliwienie kilkutygodniowego pobytu w leśnym ustroniu „Michałówki”, gdzie w dogodnych warunkach szybko postępowała praca nad porządkowaniem materiałów wykorzystanych w tej pracy.

Chyba nie muszę ukrywać, że pierwszą czytelniczką powstających fragmentów i ich pierwszą recenzentką – życzliwą i surową zarazem, była moja **Żona**. Jej cierpliwość i bezpośrednia pomoc zwłaszcza w ostatniej fazie pracy łagodziła „twórcze męki” i oddalała wszelkie przeszkody. Dziękuję.

Na koniec tego *Wstępu* jeszcze jedna, nader trafna uwaga Remarque’a: „Cisza powoduje, iż obrazy z przeszłości budzą nie tyle pragnienia ile żal – bezmierną, nie do opanowania melancholię. Były, ale nie powrócą. Minęły, są innym światem, który dla nas przeminął”.

Naprawdę przeminął?

Proponuję wsłuchanie się w ciszę wspomnień.

Zapraszam do odświeżającej pamięć lektury.

Autor

Rozdział I

Co słyszać w radiu, co pokazują w telewizji

Był późny wieczór, prawie noc, gdy dwaj mężczyźni – jeden całkiem młody, drugi nieco starszy – odłożyli narzędzia. – To co, próbujemy? – spytał starszy.

Młodszy w odpowiedzi skinął głową. Równocześnie przekręcił gałkę urządzenia ukrytego w bakelitowej skrzynce. Po chwili dał się usłyszeć szum, jakieś trzaski, jakby przybliżające się i oddalające buczenie. „Trzeba dostroić” – powiedział młodszy i delikatnie poruszył drugą gałką. Hałasy dobywające się ze skrzynki stojącej na kuchennym stole nieco przycichły. Z chaosu szumów i trzasków wyłoniły się teraz bardziej konkretne dźwięki. Dęte instrumenty intonowały fragment dobrze znanej melodii. – *Witaj majowa jutrzeńko, świeć naszej polskiej krainie* – zanucili odruchowo obaj radioamatorzy, jeszcze przed chwilą zajęci tajemniczo wyglądającymi wnętrznościami bakelitowego pudełka. Melodia grana na trąbkach i waltorniach powtórzyła się kilka razy, po czym głos spikera oznajmił uroczystie, z namaszczeniem: „Mówi radio Wolna Europa. Głos wolnej Polski. Nadajemy w paśmie...”

W tym momencie do swojego kuchennego królestwa wparowała młoda kobieta. „Jezus, Maria, aleście mi tu chlew urządzili!” – odezwała się głosem trąby anielskiej, zwiastującej koniec świata. Rzeczywiście, to, co na stole zobaczyła i wokół niego, w niczym nie przypominało „doskonałości najwyższego poziomu”. Porozrzucone przedmioty – zwoje chaotycznie poskręcanych przewodów elektrycznych, drutów i drucików, walające się pośród nich śruby, śrubeczki, lutownica, kawałki cyny i kalafonii, pincety i śrubokręty – wszystko to razem przemieszane otaczało gadającą bakelitową skrzyneczkę, a także stojące pośród tego szklanki z niedopitą herbatą i popielniczkę, z której wysypywały się na wszystkie strony produkty spalania wyrobów tytoniowych. W powietrzu unosiła się gęsta, siwa mgła...

– Ćśś! – zasyczał jeden z drugim, przytknąwszy wskazujący palec do przytkniętych ust. – Ćśś!..

Z bakelitowej skrzynki odbiornika radiowego marki Tesla³ wydobyły się tymczasem dźwięki fortepianu, na którym... nie dosłyszeli zapowiedzi... grał zdejse Jerzy Kropiwnicki⁴. Gra pianisty spodobała się na tyle, że teraz już uważnie

³ Nicola Tesla (1856–1943) – chorwacki inżynier i wynalazca serbskiego pochodzenia. Odbiorniki radiowe Tesla „Talisman” były budowane w Czechosłowacji w estetycznych bakelitowych obudowach art. deco. Model 304U eksportowany był do Polski bez zakresu fal krótkich.

⁴ Bardzo popularny wśród Polonii londyńskiej pianista związany z Radiem Wolna Europa. Przed wojną żył i pracował w Wilnie.



Plakat propagandowy

pełnej aprobachie i współudziale starszego nieco krewniaka, młodszy mężczyzna, wtedy jeszcze będący uczniem Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. Później skończył Politechnikę i po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, stał się specjalistą w dziedzinie anten spiralnych.

– Cśś! Nie tak głośno. Ściszcie trochę... – Młoda dama przestraszyła się, że sąsiedzi odkrywają, jakiego to radia słucha się w jej domu, jakich herezji dowiadują się dzięki udoskonaleniu odbiornika. – Podobno trzy, a nawet cztery lata można za to oberwać!

Mogło się wydawać, że to zbytek ostrożności; niemal w każdym domu słuchano „tego” radia. Ale... lepiej mieć się na baczności.

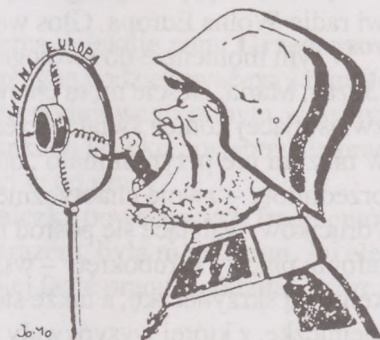
wśluchali się w dalszy ciąg zapowiedzi. „Ciekaw jestem, czy dotarła już do kraju śliczna, nowa melodia z bardzo tutaj popularnego filmu *Moulin Rouge*” – mówił głos, który do odbiornika marki Tesla przyłynął z daleka. „Może Zosia Terné⁵ zaśpiewa dla Państwa moją wersję tej – jakby ulicznej piosenki paryskiej, pod nazwą *Od wczoraj do dziś...*”

Był to głos Mariana Hemara⁶.

Młoda kobieta zamilkła. Przysiadła, zasłuchiwała się. To, że głos Hemara i motyw pieśni *Witaj majowa jutrzeńko* dał się z bakelitowej skrzynki słyszeć, wymagało małej przeróbki urządzenia skonstruowanego tak, by odbierało wyłącznie sygnały nadawane w zakresie fal długich i średnich. Przeróbką zajął się

– przy

Z prasy: Radio „Wolna Europa” otrzymało oficjalną licencję niemiecką



Radio „Wolna Europa” przemawia „polskim językiem” – karykatura propagandowa

⁵ Zofia Terné (1909–1987) – właściwie Zofia Chajter, aktorka kabaretowa, piosenkarka, pianistka i kompozytorka, w latach 1927–1931 związana z teatrem Qui Pro Quo w Warszawie, w czasie drugiej wojny światowej członkini zespołu artystycznego II Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa.

⁶ Marian Hemar (1901–1972) – właściwie Jan Marian Hescheles, pseud. Jan Mariański, Marian Wallenrod i inne, poeta, satyryk, komediopisarz, dramaturg, tłumacz poezji, autor tekstów piosenek, kuzyn Stanisława Lema, autor ponad dwóch tysięcy piosenek, m.in. takich jak *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, *Czy pani Marta jest grzechu warta*, *Ten wąsik*, *Nikt, tylko ty*, *Upić się warto*. Nie zgadzał się na komunistyczne zniewolenie Polski. Jego utwory były objęte cenzurą PRL.

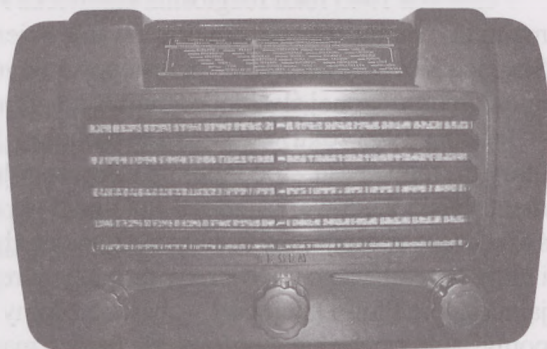
Przed uruchomieniem 3 maja 1952 roku Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i przed przystosowaniem odbiornika „Talisman” do słuchania audycji na falach krótkich, w domu jego szczęśliwego posiadacza słuchało się każdego dnia Polskiego Radia Katowice. A jak nadchodziła pora audycji „Przy sobocie po robocie”, gdy przed mikrofonem katowickiego radia zaczęły się odbywać spotkania „radiowej czelodki” – wtedy przy odbiornikach gromadziły się całe rodziny i trudno było kogokolwiek od słuchania oderwać. Pamiętano też, że przed wojną z dużego studia muzycznego przy ulicy Ligonii nadawane były na cały Śląsk występy chórów. Do tej tradycji nawiązano po wojnie. Zadbali o to redaktorzy pracujący w Rozgłośni⁷ z pomocą samych śpiewaków.

– Przyślijcie płyty. Jutro nadajemy próbną audycję.

Tak zaczęła się powojenna historia katowickiego radia, które wróciło do swojej siedziby przy ulicy Ligonii w Katowicach. Pierwszą, próbną jeszcze audycję ze wspomnianych płyt nadano 28 lutego 1945 roku. Dokładniej rzecz ujmując przemówiła w tym dniu „Mrówcza Górka” – stara radiostacja lotnicza, której nadano nazwę „Katowice II”⁸. Regularną pracę i nadawanie audycji na fali 1014 metrów, to jest 296 kilocykli, rozgłośnia śląska Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła po wojennej przerwie w południe, 6 marca 1945 roku.⁹ Niecałe dwa tygodnie później w „Dzienniku Zachodnim” zamieszczono ogłoszenie:

AMATORSKI CHÓR RADIOWY

Katowice (Polpress). Radio katowickie organizuje chór amatorski. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela referat muzyczny od 15 marca codziennie w godzinach od 15–16-tej¹⁰.



Odbiornik radiowy
Tesla „Talisman”. Model 304U

⁷ W latach 1945–1989 działem muzycznym (redakcją muzyczną) PR w Katowicach kierowali: Witold Rowicki, Zbigniew Lipczyński, Franciszek Ryling, Lech Bursa, Ryszard Pierchała, Teresa Lessaer, Andrzej Wójcik, Henryk Cierpiot.

⁸ E. Odorkiewicz: *Znad „Płonącej granicy” (fragmenty wspomnień)*, „Na Śląskiej Fali 1927–1977”, praca zbiorowa, Katowice 1977, s. 38.

⁹ *Nowa radiostacja w Katowicach*, „Dziennik Zachodni”, 2 marca 1945, nr 22, s. 3; A. Widera: *Z perspektywy 50-lecia*, „Na Śląskiej Fali 1927–1977”, s. 84.

¹⁰ *Amatorski chór radiowy*, „Dziennik Zachodni”, niedziela, 18 marca 1945, nr 36, s. 5.

7 czerwca 1945 roku rozgłośnia katowicka Polskiego Radia ogłosiła pierwszy komunikat o ruchu śpiewaczym i wezwanie skierowane do byłych członków Związku Śląskich Kół Śpiewaczych o przystępowanie reaktywowanych chórów przedwojennych do odrodzonej śląskiej organizacji śpiewaczej¹¹.

Jesienią 1945 roku w Księdze Protokołów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, który do tego czasu – podobnie jak sojusz robotniczo-chłopski, „granitowy fundament Polski Ludowej” – zdołał już nieco okrzepnąć, pojawiły się pierwsze zapisy świadczące o wzajemnym zainteresowaniu chórów chcących w radiu występować i radia oczekującego z ich strony propozycji repertuarowych. Rolę pośrednika przyjął na siebie Piotr Dziemba¹² – „bardzo zdolny chłopak, dobry organizator z dużymi pomysłami, trochę niedouczoney, ale bardzo mądry, jeśli chodzi o sprawy życiowe”¹³.

Wkrótce postulaty śląskich śpiewaków oraz działania podjęte przez znanego przed wojną dyrygenta i działacza, obecnie zaś współpracownika śląskiej rozgłośni przyniosły pierwsze efekty.

3 listopada 1945

[...]

Przez radio [...] w najbliższym czasie pójdą częściej audycje chórowe których organizacją zajmie się z ramienia radia p. Dziemba.

Jak widać poniżej audycje chórowe organizowane „z ramienia radia” rzeczywiście „poszły”, a ponadto wzbogacały je pogadanki wygłaszane przez prominentnych działaczy śląskiego ruchu śpiewaczego. Jednym z najwybitniejszych był wielokrotnie w tej pracy wymieniany sekretarz Związku, Jan Fojcik¹⁴.

¹¹ R. Hanke: *Pieśnią służymy Ojczyźnie. Stanisław Komander prezes honorowy chóru „Słowiczek” przy DK kop. „Pokój” w Rudzie Śląskiej*, „Życie Muzyczne”, październik 1985, nr 10, s. 7.

¹² Piotr Dziemba (1909–1994) – dyrygent, działacz ruchu śpiewaczego, redaktor Polskiego Radia w Katowicach. W latach 1932–1939 m.in. dyrygent chóru mieszanego „Kasyno” w Siemianowicach, w 1939 wybrany dyrygentem okręgu katowickiego ZSKŚ; 1946–1949 pierwszy wiceprezes ZSKŚ, 1949–1950 jego dyrektor artystyczny. 1946–1960 jako etatowy pracownik a wcześniej współpracownik Polskiego Radia Katowice przez cztery lata szefował audycji *Przy sobocie po robocie*, był też pomysłodawcą i współtwórcą *Radiowej czelodki* oraz innych cieszących się ogromnym zainteresowaniem audycji masowych. W latach późniejszych prowadził sprawy ruchu amatorskiego w ówczesnej Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych, dyrygował chórem mieszanym „Lutnia” w Chorzowie, który przekształcony został w Reprezentacyjny Chór Związku Zawodowego Hutników przy hucie „Kościusko”.

¹³ Ze wspomnień Zdzisława Pyzika. Por.: F. Netz: „Róg Ligionia i Królowej Jadwigi (Radio Katowice 1927 – 1997)”, Katowice 1997, s. 106.

¹⁴ Jan Fojcik (1888–1975) – śpiewak, organizator i dziejopis społecznego ruchu muzycznego na Śląsku, publicysta; w 1908 wstąpił do chóru „Jedność” w Bytomiu. Współtwórca świetności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, w którym od 1920 roku pełnił funkcję skarbnika, następnie sekretarza – od 1922 nieprzerwanie przez 45 lat z wyjątkiem okresu wojny i okupacji. Współzałożyciel czasopisma „Śpiewak Śląski”, w latach 1922–1928 jego redaktor naczelny, a następnie redaktor odpowiedzialny i aktywny publicysta. Twórca Archiwum Ruchu Śpiewaczego na Górnym Śląsku, zniszczonego przez Niemców w pierwszych miesiącach wojny, Składnicy Nut w Katowicach, sekretarz ds. technicznych utworzonej w 1929 roku związkowej oficyny wydawniczej Śląska Biblioteka Muzyczna, autor m.in. fundamentalnych „Materiałów z dziejów społecznego ruchu śpiewaczego na Śląsku” (wyd. 1961).

RADIO

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŚLĄSKIEJ POLSKIEGO RADIA W KATOWICACH

na piątek 30 listopada 1945

- 6.30 Zapowiedź stacji, pieśń poranna,
Omówienie programu na dzień bieżący.
- 6.35 Pogodny montaż z płyt.
[...]
- 13.50 Skrzynka poszukiwania rodzin.
- 14.05 Muzyka obiadowa z płyt.
- 14.45 Pogadanka sportowa.
- 14.55 Komunikaty.
- 15.00 Chór męski huty „Baildon” z Katowic
pod kier. Józefa Jesionka.
- 15.30 Z cyklu „Śląska kultura ludowa” pogadanka
Jana Fojcika p.t. „Z dziejów śpiewactwa na Śląsku
Cieszyńskim i Zaolziańskim.
- 15.40 „Hej tam od Tater” – audycja słowno-muzyczna
dla dzieci w opracowaniu Tadeusza Steicha.
[...]
- 20.15 „Płyną dźwięki” gra Kwartet Salon. Rozgł.
Śląskiej pod kier. Zenona Felińskiego
[...]¹⁵

7 kwietnia 1946, XXIV Walne Zebranie Delegatów

[...]

W [...] toku dyskusji zgłoszono następujące dezyderaty:

- a) w sprawie radia, aby wyznaczono 5-minutowy kącik dla Związku Śląskich Kół Śpiewaczych oraz przełożono występy chórów na godzinę późniejszą, gdyż dotychczas mało kto mógł słuchać tych audycji.

27 kwietnia 1946

[...]

Do dyrekcji Polskiego Radia uchwalono wysłać pisemny wniosek o zorganizowanie krótkich stałych pogadanek dla śpiewaków. Równocześnie polecono

¹⁵ „Trybuna Robotnicza”, piątek 30 listopada 1945, nr 278 (285), s. 5.

stawić wniosek o przełożenie audycji chórowych na dogodniejszą godzinę wieczorną.

22 czerwca 1946

[...]

P. Dziemba komunikuje, iż Polskie Radio stosownie do wniosku Zarządu Głównego zgodziło się przełożyć termin audycji chórowych, na godz.[iny] wieczorowe, pozatem od września przewidziane jest nadawanie stałych 5-minutowych pogadanek dla śpiewaków i to w tygodniowych odstępach. Zorganizowanie planu i ciągłości tych pogadanek odłożono do następnego posiedzenia.

[...]

P. 10. Wniosek Tow.[arzystwa] „Seraf” w Rybniku o subwencje na pokrycie kosztów wyjazdu do Katowic celem występu przed mikrofonem uznano za niedostatecznie uzasadniony, jednak dla okazania dobrej woli uchwalono Towarzystwu przekazać 1000,- zł.

Delikatny, suchy trzask przekręcanej gałki potencjometru oznaczać mógł tylko jedno: włączenie odbiornika. Rzeczywiście po chwili pokój w którym ustawiono bakelitową skrzynkę radia marki Tesla wypełniły dzwoniące, metaliczne dźwięki – *Ting, ting... ting, ting... ting, ting...*

– Zaraz się zacznie, za chwilę usłyszysz tatę – powiedziała matka chłopca. Wzbudziła jego zaciekawienie, podnieciła wyobraźnię. „Jak to, w tej skrzynce tata się przecież nie zmieści. A poza tym, jak on by do niej wszedł” – zdawał się miną pytać mały, z tajemnicami rozchodzenia się fal elektromagnetycznych najwyraźniej nie obeznany. Na tłumaczenia i objaśniania tego fenomenu nie było już czasu. Skrzynka przemówiła właśnie głosem spikera. „Tu Katowice” – powiedział głos. „Zapraszamy Państwa do wysłuchania koncertu pieśni chóranych. W naszym studiu gościemy dziś chór...”

Po wymienionej przez spikera nazwie chóru i przedstawieniu jego dyrygenta zapowiedziany został tytuł pierwszego utworu, po czym w pokoju rozległ się chórany, dziarski śpiew.

– A mówiłaś, że za chwilę usłyszysz tatę. No i gdzie on jest? Wcale go nie słychać! – powiedział chłopiec z nutką zawodu w głosie.

– Właśnie go słyszysz. Tata jest w radiu i śpiewa razem innymi w chórze. Naturalnie nie słyszysz go osobno, ale jego głos tam jest. Posłuchaj uważnie i nie wierć się! – odpowiedziała młoda kobieta i zarazem spróbowała tym „nie wierć się” oddziaływać pedagogicznie na syna. Sama z trudnością powściągała emocje wywołane ciekawością niecodziennego przecież radiowego występu chóru swojego męża.

Po wykonaniu kilku utworów koncert się skończył. Spiker podziękował wykonawcom i zapowiedział następną audycję, przedtem jednak informując słuchaczy, że wieczorem, „jak zwykle tego dnia”, o godzinie takiej to, a takiej, „zapraszamy na kolejne spotkanie z Karlikiem i radiową czelodką”.

Karlik¹⁶

Dopiero po latach chłopiec dowie się, kto to taki. Tymczasem bardzo podoba mu się jego głos i sposób mówienia. Łowi też uchem i stara się zapamiętać treść śpiewanych przez czelodkę piosenek oraz wypowiedzi Francika, Lichtonia, Kaczmarka „co mo gowa”, Maryjki, Kokotki i kogo tam jeszcze. To strasznie ważne, żeby niczego nie przegapić! Pojutrze, w szkole, na dużej przerwie cała klasa będzie odtwarzać zapamiętane fragmenty, koledzy i „dziechy” – to znaczy koleżanki – naśladować będą radiowe postacie. „A to świetna zabawa! Cały teatr z tego wychodzi! Ja będę Karlikiem” – rozmarzył się mały.

14 stycznia 1948

[...]

Na wniosek p. Dziemby przewidziano urządzenie przed zebraniem delegatów specjalnej audycji radiowej, w której miałyby zostać zobrazowane ciekawsze momenty pracy śpiewaczej. Omówienie szczegółów audycji odłożono do następnego posiedzenia.

12 października 1949

[...]

Polskie Radio w Katowicach odstąpiło związkowi w dwutygodniowych odstępach pięciominutowy odcinek na wygłaszanie komunikatów, informacji i wiadomości z ruchu śpiewaczego. Przemówienia wygłaszać będą na przemian pp. Lięga¹⁷, Dygacz¹⁸ i Dziemba.

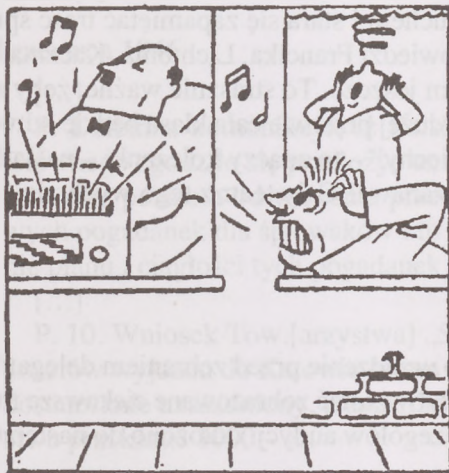
¹⁶ Stanisław Ligoń (1879–1954) – literat, gawędziarz, artysta malarz, działacz narodowy i śpiewacz. Od 1904 roku działał w Bytomiu jako ilustrator książek i organizator w Domu Narodowym „Ul” przedstawień teatralnych i występów chóranych; 1909 grafik wydawnictwa Karola Miarki z Mikołowa związany z chórem „Harmonia”, w latach 1911–1912 jako jego prezes. W latach 1935–1939 prezes chóru „Ogniwo” w Katowicach. Współpracownik Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu oraz rysownik czasopisma satyrycznego „Kocynder”, zyskał ogromną popularność celnymi karykaturami i satyrkami podpisywanymi pseudonimem „Karlik”; 1935 posel do Sejmu RP, w grudniu 1938 roku został dyrektorem rozgłośni śląskiej Polskiego Radia w Katowicach. Po wojnie współtwórca popularnej na Śląsku Czelodki radiowej. Od 1979 roku Rozgłosnia Polskiego Radia nosi jego imię.

¹⁷ Józef Lięga (1910–1972) – etnograf, organizator życia kulturalnego i naukowego na Śląsku, od 1963 dyrektor Muzeum Górnos Śląskiego w Bytomiu. Jego zainteresowania kulturą ludową ukształtowały się w okresie międzywojennym i rozwinęły dzięki kontaktom ze S. M. Stoińskim i S. Wallisem. Tuż po wojnie, jako z-ca naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki Śląsko-Dąbrowskiego Urzędu Wojewódzkiego przyczynił się do uruchomienia wielu instytucji kulturalno-artystycznych i placówek szkolnictwa artystycznego. Wybrany 20 marca 1945 na wiceprezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, w grudniu tego roku objął funkcję prezesa i pełnił ją do końca lutego 1964; był również długoletnim wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Warszawie.

¹⁸ Adolf Dygacz (1914–2004) – etnolog, muzykolog, folklorysta, publicysta; uczestnik kampanii wrześniowej i ruchu oporu na Górnym Śląsku, 1951–1975 nauczyciel akademicki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (Akademia Muzyczna) w Katowicach, od 1980 na Uniwersytecie Śląskim, m.in. na stanowisku kierownika Zakładu Teorii Muzyki i Folklorystyki Muzycznej; członek Komitetu Nauk Etnologicznych PAN. Od 1949 instruktor Śląskiego Związku Kół Śpiewaczych, wchodził również w skład zarządu. 7 września 2012 na Placu Grunwaldzkim w Katowicach odsłonięto popiersie zasłużonego badacza i znawcy kultury śląskiej.

Gwidon Miklaszewski

„Dziennik Zachodni”, czwartek 30 czerwca 1949



Bez przerwy sąsiad krzyczy
- „Czyż nam spokoju nie dasz?”



Aż nagle Prys ogłosił,
że radio ma na sprzedaż!

2 kwietnia 1950, XXVIII Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dyskusja nad sprawozdaniem była bardzo ożywioną i poruszyła cały szereg żywotnych zagadnień. Prezes okręgu mikołowskiego dh Baluch¹⁹ [...] zwraca [...] uwagę na nieplanowość w audycjach „Nasze chóry śpiewają” i prosi o uregulowanie, aby nie za często jeden chór śpiewał, ale i inne chóry były dopuszczane.

12 kwietnia 1950

[...]

W celu ułatwienia chóróm z dalszych okolic występów radiowych p. Kotucha²⁰ opracuje do następnego okólnika odpowiedni komunikat.

¹⁹ Walenty Baluch – nauczyciel, w latach 1928 dyrygent chóru „Słowik” w Ochojcu, 1936-1939 prezes, 1952-1953 radny chóru męskiego „Hejnał” w Piotrowicach i współpracownik „Śpiewaka Śląskiego”; w latach 50. Prezes okręgu mikołowskiego oraz skarbnik (krótko) zarządu głównego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

²⁰ Paweł Kotucha (1910-2009) – żołnierz Armii Krajowej, działacz kultury, dyrygent, kompozytor, uczestnik kampanii wrześniowej, od 1943 w dyspozycji komendy Obwodu Dywersyjnego „Szerszeń” Kraków-Południe, współorganizator (1944) Podhalańskiego Oddziału Partyzanckiego „Harnaś”, Grupy Operacyjnej Śląsk Cieszyński 3 Pułku Strzelców Podhalańskich. Aresztowany 18 października 1950 za „przynależność do nielegalnej organizacji”, skazany na 10 lat więzienia odsiadywał wyrok w więzieniach w Katowicach, Cieszynie i Raciborzu. Z choralistyką związany od 1921 roku; po wojnie przez 30 lat (1948-1950, 1957-1985) pracował z chórem „Ogniwo” w Katowicach. Prowadził ponadto m.in. chóry studenckie Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Chór „Echo” w Łaziskach Górnych oraz chór „Słowiczek” w Rudzie Śląskiej-Wirku.

IGNACY PTYŚ I JEGO RADIO



*Zdumieli się sąsiedzi
(nie wierzą oczom jeszcze)*

*I napisali z ulgą
na kartce: „Nareszcie!”*

Szybko krzepł sojusz robotniczo-chłopski... Przedterminowo wykonano plan trzyletni. Potem sześćioletni. Co więcej: wydobywano spod ziemi ponadplanowe tony węgla. Coraz więcej tych ton wydobywano. Żeby je policzyć, albo nawet sobie tę wielkość wyobrazić trzeba by się było astronomem urodzić – wyznawał Stanisław Ligoń – tyle tych ton było²¹!

Tony, albo raczej dźwięki, wydobywano także – i to w wielkiej obfitości – z trąbek, puzonów i pięknie sidolem wypolerowanych waltorni, altów, tenorów... Wydobywali je grający na tych instrumentach oraz na „bastubach” muzycy orkiestr dętych – górniczych, kolejowych...

Występowały one przed mikrofonami rozgłośni śląskiej jeszcze w czasach przedwojennych. Zarówno wtedy, jak i w „nowych czasach” szczególną popularnością cieszyła się orkiestra dęta katowickiej dyrekcji kolei państwowych, którą dyrygował Franciszek Klecha²². Pamiętano, że tuż po opuszczeniu Katowic przez Niemców, 23 lutego 1945 roku ta właśnie orkiestra „podczas defilady [...] kroczyła dumnie na czele pochodu kolejarzy, budząc swoją doskonałą postawą ogólny zachwyty”²³.

²¹ F. Netz, „Róg Ligonii i Królowej Jadwigi...”, s. 122.

²² Przed wojną występy tej orkiestry transmitowane były... z podwórza rozgłośni mieszczącej się przy ulicy Mieleskiego (przed oddaniem w 1937 roku do użytku budynku przy ulicy Ligonii).

²³ Z życia kulturalnego kolejarzy Katowic, „Trybuna Robotnicza”, 28 lutego 1945, nr 12 (19), s. 4.

Biorąc pod uwagę trudności na jakie napotyka „Polskie Radio” w organizowaniu audycji muzycznych orkiestra kolejarzy – znana już dobrze w okresie przedwojennym, jako jeden z najlepszych zespołów orkiestrowych na terenie Śląska, popularna ze swoich występów przed mikrofonami „Polskiego Radia” – pragnąc iść po linii swoich chlubnych tradycji, samorządnie ofiarowała swoje usługi „Polskiemu Radiu”²⁴ – podkreślano w robotniczej gazecie.

– Dlaczego, skoro są w radiu audycje „Nasze chóry śpiewają”, nie mogą w nim być też audycje „Nasze orkiestry grają”? Proponuję wystąpić do radia o wprowadzenie koncertów naszych orkiestr dętych.

Wniosek został odnotowany i... odesłany do Komisji Artystycznej, „do rozpatrzenia”. Jak długo trwało „rozpatrywanie” tego na podstawie protokołów stwierdzić się nie da. Może pięć lat się tym zajmowano? W każdym razie mniej więcej po upływie tego czasu samo Radio wystąpiło z pomysłem organizowania festiwalu orkiestr dętych.

– Czemu nie? Dobry pomysł. Tylko niech Radio poniesie koszty – zgodzono się. I natychmiast zajęto się innymi sprawami.

12 kwietnia 1950

[...]

Zaprojektowano wprowadzenie do Radia audycji pod tytułem „Nasze orkiestry grają” i zlecono to zagadnienie Komisji Artystycznej do rozpatrzenia.

9 listopada 1955

[...]

Kol. Kosewski²⁵ zawiadomił iż Pol. Radio nawiązało z nim kontakt i zaprojektowało zorganizowanie konkursu orkiestr dętych w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Po omówieniu planu tej imprezy zarząd Oddziału wyraził zgodę na współudział, z tym iż wszelkie koszty pokryje Radio, zaś kol Kosewski będzie się w tej sprawie konsultował z Pol. Radiem jako przedstawiciel zjednoczenia.

15 lutego 1956

[...]

Kol. Kosewski omówił formę i przebieg odbywającego się radiowego konkursu orkiestr oraz przedstawił plan przygotowań do dorocznego Festiwalu Orkiestr.

²⁴ Tamże, s. 4.

²⁵ Mieczysław Kosewski (1908–1990) – działacz kulturalny i muzyczny, nauczyciel, publicysta, kapelmistrz orkiestr dętych; 1945–1950 prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Zawodowego Muzyków RP w Katowicach, współtwórca i przewodniczący utworzonego 20 lipca 1949 Związku Amatorskich Orkiestr Dętych w Katowicach, przekształconego w 1950 po połączeniu ze Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczych w Sekcję Instrumentalną Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, 1950–1974 wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZPZSił w Katowicach; inicjator m.in. festiwalu muzyki polskiej i radzieckiej orkiestr dętych oraz Ogólnopolskich Festiwalu Orkiestr Dętych; inicjator wydawania „Biuletynu dla zespołów instrumentalnych”, autor wydanego 1986 poradnika „O prowadzeniu orkiestry dętej”.

W okresie poprzedzającym utworzenie początkowo samodzielnej sekcji orkiestr dętych w ramach organizacyjnych struktur Związku Śląskich Kół Śpiewaczych na brak zajęć chyba nie narzekano. Przygotowywanie chóralnych audycji radiowych zmuszało działaczy śpiewaczych, dyrygentów i instruktorów do znacznego wysiłku. Pewien nadmiar związanych z tym czynności być może sprawił, że wypełnianie oddanych do dyspozycji Związku „pięciominutowych odcinków” komunikatami, informacjami i „wiadomościami z ruchu śpiewaczego” stało się obciążeniem dość kłopotliwym. W każdym razie odmowa związkowych instruktorów – Adolfa Dygacza i Pawła Kotuchy – dalszej w tym zakresie współpracy spotkała się pisemną reakcją radiowców, zapewne zdziwionych postawą dotychczasowych współpracowników. Na szczęście znaleziono rozwiązanie tej kwestii. Tymczasem pozostałe sprawy toczyły się bez większych zgrzytów, aczkolwiek zdarzały się niekiedy występy „niezupełnie udane”, zniechęcające „pominięcia” i inne wpadki...



Stanisław Ligoń – „Karlik z Kocyndra” przed mikrofonem Radia Katowice

13 września 1950

[...]

Polskie Radio nadesłało pismo iż instruktorzy Dygacz i Kotucha odmówili dalszego współudziału w wygłaszaniu komunikatów w ramach „Kącika radiowego”. Opracowanie tych komunikatów objął na przyszłość kol. Powroźniak²⁶.

10 października 1951

[...]

Zapoznano się z kalendarium eliminacji radiowych i wynikiem występu pierwszego zespołu śląskiego w ramach tych eliminacji t.j. „Pochodni” z Częstochowy. Występ ten był według telefonicznie przekazanej opinii mgr. Wrońskiego²⁷ niezupełnie udany z powodu niedyspozycji solisty biorącego udział w audycji. Następne chóry biorące udział w audycjach będą wizytowane przez dyr. artystycznego celem skontrolowania i ewentl. podciągnięcia tych zespołów.

²⁶ Józef Powroźniak (1902–1989) – pedagog, publicysta, profesor i w latach 1951–1963 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (Akademii Muzycznej) w Katowicach, autor monografii sławnych kompozytorów, śpiewników i podręczników nauki gry na różnych instrumentach.

²⁷ Witold Wroński, sekretarz Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Muzycznych.

11 grudnia 1951

[...]

...pominięcie „Halki” z Bytomia w eliminacjach radiowych podziało na zainteresowany zespół zniechęcająco, gdyż chór był do eliminacji zgłoszony już w czerwcu i poświęcił całe miesiące na przygotowania do tej imprezy. Prezes chóru kol. Kachel²⁸ zapowiedział w tej sprawie wysłanie do Zarządu Głównego w Warszawie odpowiedniego zażalenia.

9 czerwca 1952

[...]

Pod pkt.6 sekretarz omówił [...] sprawę audycji radiowych, do których się zgłasza za mało chórów. Na tym zebranie po 4 i 1/2 godzinnych obradach zakończono. Reprezentowanych było 13 dyrygentów okręgowych, 10 prezesów i 6 sekretarzy lub ich zastępców. Niereprezentowane były jedynie okręgi pszowski i opolski.

Od początku swych dziejów rozgłośnia śląska Polskiego Radia bardzo mocno związana była z tak zwanym terenem. Cóż bardziej mogło ów związek podkreślać, jak nie współpraca z ruchem śpiewaczym, który na Śląsku angażował ponad dwudziestotysięczną armię chórzystów, rekrutujących się w większości ze środowisk robotniczych. Tym większego znaczenia nabierały wzajemne kontakty cieszącej się wielkim poważaniem instytucji ze śpiewakami i muzykami amatorami, im bardziej starano się przekonać społeczeństwo do nowego ustroju, w którym władza pochodziła od ludu.

Śpiewacy byli wdzięcznymi, ale też krytycznymi słuchaczami radia. Świadomi swojej siły kulturowo-twórczej oceniali jego audycje muzyczne, piętnując zjawiska, które ich zdaniem nie zasługiwały na pochwałę.

– Radio jest instrumentem o szerokim wachlarzu programowym i wszystko musi propagować? Niezupełnie. Trudno zgodzić się na wulgaryzowanie kultury muzycznej, na propagowanie piosenkarskiej szmiry....

– A poza tym byłoby dobrze, gdyby w naszym radiu zaczęto o nas wreszcie mówić, gdyby zauważono, że organizujemy wielkie śpiewacze zjazdy i zawody...



Okladka *Śpiewnika Radiowej Czelodki* z 1953 roku

²⁸ Józef Kachel (1913–1983) – inżynier górnik, działacz harcerski i śpiewacz, więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Z ruchem śpiewaczym związany od 1935, początkowo jako śpiewak chóru męskiego „Echo” w Opolu później również w tamtejszym chórze mieszanym „Lutnia”. Po wojnie związał się z chórem „Halka” w Bytomiu i był jego prezesem. Współzałożyciel Instytutu Śląskiego w Opolu, 1957–1961 poseł na Sejm PRL z ramienia PZPR.

23 marca 1958, XXXVI Walny Zjazd Delegatów

[...]

Kol. Emil Baron²⁹ z Cieszyna [...] szeroko rozwinął problem nadawanej przez radio nowej muzyki i nowego piosenkarstwa potępiając wulgaryzowanie w nich kultury muzycznej i szczególnie ostro piętnując ubieranie piosenkarskiej szmiry w melodie naszych wielkich klasyków muzycznych. Mówca zaczął szczegółowo omawiać poszczególne audycje muzyczne polskich rozgłośni. Po prośbie przewodniczącego mgr Ligęzy o skoncentrowanie wypowiedzi na dalsze tematy, stwierdzając, że sprawy programów radiowych są właśnie żywotnymi sprawami śpiewaków, którzy nie powinni patrzeć spokojnie na to co się obecnie dzieje w kulturze muzycznej proponowanej przez Polskie Radio.

[...]

Kol. Biskup³⁰ z Tarnowskich Gór poruszył sprawę [...] informacji prasowej i w rozgłośniach radiowych. Dotychczas służba informacyjna prasy i radia formuje wyrażnie sport, całkiem po macoszemu zaś traktuje sprawy zawodów i koncertów śpiewaczych. Ponadto dyskutant postulował o wprowadzenie regularnych audycji radiowych „Nasze chóry śpiewają”

[...]

Podsumowania dyskusji dokonał mgr J. Ligęza [...] Na wywody kol. Barona odpowiedział, że radio jest instrumentem o szerokim wachlarzu programowym i musi wszystko propagować. [...] Jeśli chodzi o audycje radiowe chórów, to drzwi rozgłośni katowickiej zawsze stoją dla nich otworem, trzeba tylko przygotować na odpowiednim poziomie program.

[...]

Oдноśnie planowania pracy artystycznej w chórach zabrał głos prof. Ryling³¹ podkreślając [...], że naczelną pozycją planu to udział w zawodach śpiewaczych [...] w sprawie audycji radiowych porozumiewać się należy z redaktorem muzycznym Radia Władysławem Byszewskim³² [...]

²⁹ Emil Baron – w latach 1952–1966 z przerwami prezes okręgu cieszyńskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, długoletni członek zarządu chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” w Cieszynie.

³⁰ Józef Biskup – w 1948 roku prezes chóru „Harmonia” w Lasowicach, od 1959 wiceprezes okręgu tarnogórskiego; twórca *Kroniki* lasowickiego chóru.

³¹ Franciszek Ryling (1902–1986) – dyrygent, kompozytor, pedagog, działacz muzyczny; w latach 1928–1939 prowadził chóry męskie „Arion” i „Syrena” oraz Chór Akademicki we Lwowie. Po drugiej wojnie światowej osiedlił się w Zabrze; 1945–1952 kierownik redakcji muzycznej katowickiej rozgłośni Polskiego Radia; od 1952 wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach i w późniejszych latach dziekan Wydziału Wychowania Muzycznego; dyrygent chóru mieszanego Związku Zawodowego Kolejarzy w Gliwicach i chóru „Bard” w Zabrze; 1954–1960 dyrektor artystyczny Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, następnie członek Komisji Artystycznej i konsultant Związku.

³² Władysław Byszewski (1913–1994) – dyrygent, kompozytor, zbieracz pieśni i melodii ludowych, kolekcjoner ludowych instrumentów, od 1952 roku redaktor muzyczny rozgłośni śląskiej Polskiego Radia w Katowicach; prowadził m.in. chór „Halka” w Załężu i chór pracowników Poczty Polskiej w Katowicach. W 1956 utworzył Kapelę Ludową Rozgłośni Śląskiej, z którą nagrywał własne opracowania zebranych przez siebie ludowych pieśni (ok. 3000) oraz melodii tanecznych (ok. 1000). Był również kierownikiem muzycznym Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice”.

2 kwietnia 1958

[...]

Wniosek kol. Łukowca³³ o wystąpienie Zarządu Oddziału z interwencją w sprawie niskiego poziomu programów muzycznych Polskiego Radia uznano za bezcelowy, gdyż Radio musi zaspakajać (sic!) gusty i życzenia wszystkich abonentów, a nie tylko chórów i śpiewaków.

22 kwietnia 1958

[...]

[...] występy radiowe chórów nie wymagają pośrednictwa zarządu Oddziału, ponieważ Radio chętnie zaplanuje więcej audycji chóralnych, o ile zgłoszone zostaną ciekawsze programy artystyczne zaawansowanych zespołów.

U progu lat sześćdziesiątych upowszechniać się zaczął w Polsce zwyczaj organizowania konferencji prasowych. Dziennikarze reprezentujący różne redakcje chętnie na nie przychodzili. Nie jest wykluczone, że przyciągały ich ku temu atrakcje: dobra kawa, upominki w postaci długopisu, kolorowej tekturowej okładki na dokumenty, nawet gadżetu w rodzaju breloczka... W czasach rynkowych trudności i ograniczeń miało to jakieś znaczenie. Poza tym dodawało splendoru. Niewiele z tych konferencji wynikało, ale na bezrybiu i rak ryba, mówiono. I zapoznawano się z całokształtem wielkiego wysiłku organizacyjnego, bogatymi jak zawsze planami i znaczeniem organizacyjnych ogniw w realizacji przedsięwzięć. Potem, w tym samym mniej więcej stylu, relacjonowano tę wiedzę w publikatorach.

Konferencje prasowe organizował także Oddział Śląski Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. „Kawy? Herbaty?” „Liczymy na zainteresowanie problematyką śląskiego ruchu śpiewaczego”. „Cieszylibyśmy się z informacji o naszych zamiarach i niezaprzeczalnych osiągnięciach”. „Jeszcze trochę kawy, herbaty?” „Proszę, oto nasz plan pracy. Wszystko w nim zostało dokładnie ujęte i przedstawione...”

5 maja 1960, konferencja prasowa zorganizowana przez zarząd Związku

[...]

Na konferencję przybyli przedstawiciele Polskiego Radia (Byszewski i Jarec-

³³ Antoni Łukowiec (1907 – [?]) – dyrygent, kompozytor, działacz ruchu muzycznego; w wieku 14 lat kurier i łącznik między miejscowym Komitetem w Ligocie a Generalnym Sekretariatem Plebiscytowym w Bytomiu; 1945–1947 kapelmistrz orkiestry przy kop. „Wujek”; 1914–1927 zastępca dyrygenta 1927–1939 dyrygent chóru „Lutnia” w Ligocie, prowadził także inne chóry. Z Orkiestrą Dętą kop. „Wujek” pracował także w latach 1945–1947 oraz 1967–1971; 1945–1951 w zarządzie okręgu katowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 1950–1972 sekretarz Sekcji Instrumentalnej przy Zarządzie Głównym ZSKŚ, następnie 1957–1976 skarbnik i przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

³⁴ Stanisław Jarecki (1925–2004) – muzyk, folklorysta, publicysta, redaktor Polskiego Radia w Katowicach; członek Rady Artystycznej Oddziału Śląskiego PZChO. konsultant orkiestr dętych Ochotniczych Straży Pożarnych, twórca audycji, takich jak *Amatorskie zespoły przed mikrofonem*, *Graj! orkiestry dęte*.

ki³⁴) oraz redaktorzy względnie przedstawiciele „Dziennika Zachodniego” (Michałowski), „Wieczoru”, PAP, „Trybuny Ludu”, „Życia Bytomia” i „Życia Chorzowa”.

Prezes kol. Ligęza [...] zapoznał obecnych w obszernym referacie z rozwojem i działalnością Związku, po czym przedstawił znaczenie i wielki wysiłek organizacyjny i artystyczny związku i jego ogniw organizacyjnych[...] połączonych z przygotowaniem zaplanowanego Zjazdu Jubileuszowego [...]

6 września 1962

[...]

Pkt 5. Do planu pracy zarządu na ostatnie miesiące br. wciągnięto [...] nawiązanie kontaktu z WKZZ, oraz przeprowadzenie konferencji z Oddz.[iałem] Muzycznym Polskiego Radia celem liczniejszego udziału chórów w audycjach radiowych.

– To co, próbujemy?

– Próbuje.

Miejsce odbiornika radiowego marki Tesla w domu poznanych już słuchaczy „Wolnej Europy” zajęła „Wisła” – pierwszy seryjnie produkowany w Polsce odbiornik telewizyjny. Piękna maszyna. W środku lampy. Z osiemnaście lamp. Z przodu ekran. Dwunastocalowy. Potęga! Wydano na tę „Wisłę” całe cztery tysiące!

Starszy pan przekreślił gałkę. Rodzina oraz sąsiedzi w komplecie, wszyscy bardzo wydarzeniem przejęci czekali na tę chwilę, ciekawi tego, co się za chwilę wydarzy.

– O, widać!

– Niesamowite!

– Ale obraz!

Udało się.

Podobno po dwunastu latach „Wisły” wciąż jeszcze były na chodzie. Opowiadają, że w lipcu 1969 roku na monitorze tego telewizora ktoś oglądał, wzrok przy tym wysyłając i regulując zrywającą się co chwila synchronizację pionową lub poziomą, nocną transmisję z lądowania na księżycu. Ale czy można takim opowiadaniom dawać wiarę?

Pomysł utworzenia na Śląsku telewizyjnej stacji nadawczej pojawił się pod koniec lat czterdziestych minionego wieku. Na jego urzeczywistnienie nie zgodziły się jednak ówczesne władze. Po prawie dziesięciu latach zdecydowano się wreszcie na uruchomienie w Katowicach ośrodka telewizyjnego. W przededniu barbórki roku 1957 nadano pierwszy program, który obejrzeć mogli mieszkańcy południowej i zachodniej części kraju. Telewizor „Wisła” w sam raz się do tego nadawał.

W miarę upływu czasu doskonaliła się telewizja, poprawiała jakość odbiorników, powiększały montowane w nich monitory. Nie żałowano czasu na prezentację amatorskich zespołów artystycznych. Dużą oglądalnością wśród śląskich telewidzów cieszyły się realizowane na żywo programy z cyklu „Bawcie się z nami”.

Występ w telewizji nobilitował. Doceniali to nowe medium także śląscy chórzysci i muzycy. Nie zapominali o nich twórcy telewizyjnego programu, po części wywodzący się z radia. Bezsprzecznie interesowali się chórami, chcieli je pokazywać, ale... czy w wystarczającym stopniu?

25 października 1962

[...]

Obok Radia planującego nadawanie co 2 tygodnie 20-minutowej audycji chóralnej także Telewizja zainteresowała się imprezami i jubileuszami zespołów śpiewaczych. Ponieważ jednak korespondencja „Echa” z Łazisk Górnych o podobnej audycji świadczy o małym zainteresowaniu pracowników Telewizji działalnością i warunkami pracy zespołów amatorskich wybrano komisję w składzie kol. Janickiego³⁵, Niestroja³⁶ i Kubicy³⁷ mającą nawiązać osobisty kontakt z Telewizją i porozumienie się co do ewentualnych występów zespołów śpiewaczych.

Co lepsze, telewizja, czy radio?

Wybór trudny.

– Ale – zdaje się – radio lepiej nadaje się do popularyzacji muzyki chóralnej. Chóry są zbyt statyczne i ich pokazywanie w telewizji może dla widza nie być atrakcyjne. Dlatego większym wzięciem cieszą się audycje rozrywkowe...

– W radiu mamy poza tym sprzymierzeńca. Redaktor Jarecki zaproponował zwołanie specjalnej konferencji na temat perspektyw wzajemnej współpracy. Zbliży się dwudziestolecie Polski Ludowej, doskonała okazja do pokazania naszych osiągnięć. Trzeba to wykorzystać. Chóry powinny śpiewać w radiu! Orkiestry też tam powinny jak najczęściej występować...

Orkiestry? A jakże, występowały w radiu! Grały nie tylko z okazji barbórki albo świąt urzędowych. Komu, jak komu: redaktorowi Jareckiemu można chyba w tej sprawie wierzyć. Ci, co go poznali wiedzą ile czasu spędził on w terenie, gdzie spo-

³⁵ Franciszek Janicki (1910–1996) – muzyk altowiolista, dyrygent, działacz kulturalny, uczestnik kampanii wrześniowej; osadzony w Oflagu VIII A Kreuzburg (Kluczbork) prowadził tam trzydziestoosobowy zespół śpiewaczy, który 3 maja 1940 zaśpiewał na placu apelowym hymn *Gaude Mater Polonia*. Po powrocie z niewoli Janicki został altowiolistą Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV w Katowicach; 1947–1962 był dyrygentem chóru mieszanego Związku Zawodowego Kolejarzy w Katowicach i współpracował z chórem „Ogniwo”; 1961–1967 pełnił funkcję dyrektora artystycznego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Por.: K. Fober, *Pieśni i muzyka za drutami oflagu*, „Życie Muzyczne”, 1989, nr 9, s. 6–8.

³⁶ Benedykt Niestroj (1914–1984) – działacz i dziejopis śląskiego ruchu śpiewaczego, 1939 prezes chóru mieszanego „Kasyno” w Siemianowicach Śląskich, w latach powojennych także prezes siemianowickiego chóru „Chopin”, wiceprezes i prezes okręgu katowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 1955–1963 i 1967–1970 wiceprezes, następnie 1976–1979 skarbnik Zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, 1965–1970 członek Zarządu Głównego PZChO w Warszawie.

³⁷ Marian Kubica (1916–1986) – dyrygent, działacz kultury; w latach 1946–1962 dyrygent chóru męskiego „Hejnał” w Piotrowicach oraz 1958–1980 „Echo” w Tychach; był również dyrygentem i prezesem okręgu katowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 1981–1984 dyrektorem artystycznym Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, członkiem zespołu redakcyjnego „Życia Muzycznego”.

tykał się z chórami i orkiestrami, przygotowywał je do nagrań w studiu. Znał problemy, z jakimi borykali się „ludzie spod znaku złocistych helikonów”. Opiekował się nimi podczas nagrań, które następnie prezentował na antenie. W okazjonalnym artykule wspominał, że

... katowicka rozgłośnia PR od wielu lat utrzymuje systematyczny kontakt ze śląskimi orkiestrami prezentując je na antenie trzy razy w miesiącu w 25-minutowych koncertach. Koncerty te w dużym stopniu przyczyniają się do ambitnej rywalizacji między poszczególnymi orkiestrami³⁸.

– W porządku. Ale na wszelki wypadek dobrze by było okólnik do zespołów w tej sprawie wysłać. Nie może przecież być tak, żeby tylko jeden chór w ciągu roku występował w naszej rozgłośni. Poza tym należy dążyć do tego, aby dotychczasowy pozytywny stosunek Radia do naszego Związku nie tylko nie stracił na sile, ale jeszcze się wzmógł.

26 czerwca 1963

[...]

...sekretarz omówił krótko już odbyte rocznice chórów [...] oraz propozycję Pol.[skiego] Radia planującego przygotować kilkanaście audycji chórów w ramach obchodów 20-lecia PL.

8 stycznia 1964

[...]

Pracownik Pol.[skiego] Radia Jarecki zaproponował zorganizowanie konferencji z Zarządem związku dla omówienia planu stałych audycji chórowych w ramach obchodu 20-lecia P.[olski] L.[udowej]. Nawiązania w tej sprawie kontaktu podjął się kol. Janicki.

17 czerwca 1964

[...]

Sekretarz komunikuje, iż w konferencjach z del.[egatem] Polskiego Radia ob. Jareckim, wymieniony ubolewał, iż w bieżącym roku zaledwie 1 chór wystąpił przed mikrofonem i wysuwał propozycję, aby raz na miesiąc dać audycję radiową jednego z [...] zespołów. Sprawę tą zlecono Komisji Artystycznej do omówienia i zaplanowania.

2 września 1964

[...]

W sprawie audycji radiowych chórów sekretarz komunikuje iż Pol.[skie] Radio zaproponowało zorganizowanie stałych audycji chóralnych. W związku z tym

³⁸ S. Jarecki, W blasku złocistych helikonów, „Życie Muzyczne”, październik 1985, nr 10, s. 13.



wysłano do 30 zespołów okólnik z apelem o opracowanie programu takich audycji i zgłaszanie terminu występu, dotąd jednak brak w tej sprawie odpowiedzi. Po-lecono zwrócić się do nieobecnego w tej chwili na zebraniu dyr.[ektora] art.[ystycznego] o nawiązanie kontaktu z kierownictwem tych audycji i zwrócenie tam uwagi na trudności dojazdowe całych chórów oraz na nieodpowiednie godziny tych audycji.

7 marca 1965, Walne Zebranie Delegatów

[...]

Obszerne sprawozdanie z działalności Związku w roku 1964 poparte danymi statystycznymi złożył sekretarz Związku Jan Fojcik, który zwrócił uwagę na niektóre słabe strony działalności [...] Mały był [...] udział zespołów w audycjach radiowych, o co doprasza się dyrekcja Polskiego Radia. [...]

28 czerwca 1965

[...]

... sekretarz omówił przebieg eliminacji wojewódzkich w dniu 6 czerwca [...] Poziom występów i postawa zespołów były zdaniem obecnych członków Zarządu bez zarzutu. Popisy chórów zostały nagrane przez Polskie Radio, dobrą pomocą w zorganizowaniu kolejności występów służyli kol. Bortel³⁹ i Bieroń-ski⁴⁰.

16 listopada 1965

[...]

[...] sekr.[etarz] podał do wiadomości iż z okazji 20-lecia śmierci St. Stoińskiego⁴¹ Polskie Radio pragnie nadać w grudniu specjalną audycję. Ponieważ St.[oiński] przez kilkanaście lat był dyrygentem „Ogniwa” zwrócono się do dyr.[ygenta] „Ogniwa” kol. Janickiego o przygotowanie tej audycji.

³⁹ Józef Bortel (1899 – 1991) – działacz m.in. w latach 1917–1918 mikołowskiego chóru „Harmonia”, 1927 – 1934 chóru „Wanda” w Dąbrowce Małej, w latach powojennych w katowickim chorze „Ogniwo”; od 1935 do wybuchu II wojny światowej sekretarz Okręgu Katowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych pełnił tę funkcję także w latach 1947 – 1956; w latach 1966–1973 prezes tego Okręgu i równocześnie w okresie 1961–1973 wiceprezes Zarządu Głównego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; autor m.in. wspomnień „W służbie ojczyściej pieśni”. Związany w latach 1920–21 z POW i Polskim Komitetem Plebiscytowym, w stopniu st. sierżanta wziął udział w III Powstaniu Śląskim wyróżniając się odwagą i zdolnościami dowódczymi. Por.: A. Wójcik: *Józef Bortel, wybitny działacz śląskiego ruchu śpiewaczego*, „Katowicki Informator Kulturalny”, 1986, nr 1, s. 58–59.

⁴⁰ Rudolf Bieroński – prawnik, od 1954 roku śpiewak i działacz katowickiego chóru „Ogniwo”, w którym pełnił funkcje przewodnika głosowego, wiceprezesa, sekretarza zarządu i inspektora chóru.

⁴¹ Stefan Marian Stoiński (1891–1945) – kompozytor, dyrygent, organizator ruchu muzycznego na Śląsku, muzykolog, etnograf, pedagog, publicysta. Od 1925 dyrygent Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 1931–1935 jego prezes; inicjator budowy pomnika S. Moniuszki w Katowicach, założyciel w 1925 Instytutu Muzycznego w Katowicach, od 1928 redaktor „Śpiewaka Śląskiego”. W latach 1927–1945 (wyjąwszy okres okupacji) dyrygent katowickiego chóru „Ogniwo”.

11 stycznia 1966

[...]

Wniosek Polskiego Radia o pomoc w zorganizowaniu stałych audycji chórowych przekazano dyrektorowi artystycznemu z prośbą o nawiązanie kontaktu z tą instytucją i odpowiednią pomoc.

6 września 1967

[...]

Polskie Radio nada w dniu 9.09.67 r. wywiad z sekretarzem Zw.[iązku] w audycji „Kalejdoskop Muzyczny” [...] W dniu imprezy Mag.[azyn] Telew.[izyjny] „Aktualności” sfilmuje fragmenty pochodu i Koncertu celem późniejszego odtworzenia ich w ww. programie.

1 kwietnia 1969

[...]

...uzgodniono iż zorganizowanie Festiwalu Chórów w czerwcu zaproponowanego przez Polskie Radio nie jest aktualne z powodu innych już w toku będących akcji [...]

16 lutego 1970

[...]

Postanowiono zaapelować do chórów o udział w nowej audycji PR pt. „Tradycje śpiewacze Śląska”

2 czerwca 1971

[...]

Kol. Ligęza podsumowując wkład i udział śpiewactwa śląskiego w obchody Powstań śląskich zaapelował o rozpropagowanie tego faktu, proponując nagranie rozmowy prezesa Stahla⁴² i doc. J. Świdra⁴³ do Kroniki Kulturalnej P.R.

3 maja 1976

[...]

– Sprawą niezmiernie ważną jest zbudowanie należnego autorytetu dla naszej organizacji, zapewnienie jej odpowiedniej rangi (to R. Kostorz⁴⁴, nowy pre-

⁴² Włodzimierz Józef Stahl (1904–1977) – nauczyciel, podpułkownik Wojska Polskiego, 1943–1944 sekretarz generalny Związku Patriotów Polskich w Moskwie, po 1945 współorganizator władzy ludowej i życia kulturalnego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim; 1949/1953 dyrektor Opery Śląskiej w Bytomiu. W Związku Śląskich Kół Śpiewaczych od 1952 – wiceprezes, 1964–1972 – prezes.

⁴³ Józef Świder (ur. 1930) – kompozytor, pedagog, w latach 1968–1975 dyrektor artystyczny Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

⁴⁴ Rudolf Kostorz, nauczyciel, pisarz, w okresie PRL działacz partyjny i związkowy, członek Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Zabrzu, w 1965 jeden z założycieli Towarzystwa Miłośników Zabrze, w latach 1975–1981 prezes Oddziału Śląskiego PZChO.

zes – AW) [...] trzeba będzie m.in. doprowadzić do tego, by do naszego Związku należały absolutnie wszystkie chóry i orkiestry [...]

Należy dążyć do tego, aby dotychczasowy pozytywny stosunek Radia do naszego Związku, przejawiający się w utrzymywaniu stałego kontaktu z nami, organizowaniu częstych koncertów naszych zespołów przed mikrofonami radia lub audycji radiowych z udziałem tych zespołów – nie tylko nie stracił na sile,

ale jeszcze się wzmógł. Konieczne będzie równocześnie doprowadzenie do tego, by zespoły nasze uzyskały odpowiednią pozycję również w programach Polskiej Telewizji, by radio, telewizja i prasa stały się naprawdę gorliwymi propagatorami naszej pracy i naszych idei.



„Tu rozgłośnia polska, radio Wolna Europa” – karykatura propagandowa

20 listopada 1978

[...]

Kol. Szwed⁴⁵ poinformował zebranych, iż 27.XI.78 r. odbędzie się transmisja w Polskim Radiu na temat Festiwalu o godz. 17-tej w progr. UKF. Zaplanowano także spotkanie władz z Zarządem Oddz. Śl. kapelmistrzami oraz zaproszonymi gośćmi przy kawie po koncercie. W spotkaniu tym głos zabierze kol. Oczkowski⁴⁶ wzgl. kol. Parzych⁴⁷.

⁴⁵ Józef Szwed (1929–2006) – organista, kompozytor, pedagog, działacz kultury; działalność dyrygencką rozpoczął w okresie służby wojskowej, jako kapelmistrz orkiestry pułkowej. Od 1956 asystent dyrygenta i korepetytor Opery Śląskiej w Bytomiu. Od 1963 wykładowca Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (Akademia Muzyczna) w Katowicach. Twórca około 300 utworów. Od 1969 współpracownik Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr na stanowisku dyrektora artystycznego do spraw instrumentalnych; równocześnie od 1985 członek Rady Artystycznej zarządu Głównego PZChiO w Warszawie. Od 2008 roku organizowane są w Tarnowskich Górach Festiwale Orkiestr Dętych jego imienia.

⁴⁶ Zygmunt Oczkowski (1914–1988) – dyrygent, kompozytor, działacz kultury, z ruchem śpiewaczym związany od 1930, kiedy został dyrygentem założonego przez siebie chóru; więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen, po 1945 roku represjonowany przez UB; w latach 1940–1974 dyrygent, 1940–1951 oraz 1958–1961 prezes chóru „Żaby” w Chrzanowie; 1964–1971, 1975–1981 wiceprezes Oddziału Śląskiego PZChiO.

⁴⁷ Halina Parzych – Inspektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

28 stycznia 1986

[...]

Uroczystości jubileuszowe okręgu katowickiego odbyły się w Filharmonii Śląskiej. Na uroczystości obecna była [...] ekipa Polskiego Radia i Telewizji. Po koncercie członkom chórów, którzy zasłużyli się ofiarną pracą wręczono odznaki, medale i dyplomy. W ocenie Prezesa R. Hankego⁴⁸ uroczystość była bardzo starannie przygotowana.

8 lipca 1988, wyjazdowe posiedzenie Zarządu Oddziału w Częstochowie

[...]

Śląski Oddział zarekomendował do występów w TV i PR następujące zespoły z okręgu częstochowskiego:

1. Chór Filharmonii Częstochowskiej
2. Żeński Chór przy WSP

[...]

Chór „Halka” Lubliniec

[...]

Prezes chóru „Pochodnia” proponuje, aby TV przyjechała do Częstochowy i nakręciła reportaż z udziałem kilku orkiestr i chórów.

Nie udało się ustalić, czy telewizja „przyjechała do Częstochowy” celem „nakręcenia” reportażu z udziałem kilku orkiestr i chórów. Już sam fakt wystąpienia z propozycją sugeruje nadzieję wnioskodawcy, że zostanie ona przyjęta do realizacji. Przyzwyczajono się, że zarówno radio, jak i telewizja były jakoś zainteresowane dokumentowaniem i propagowaniem działalności chórów, orkiestr i wszelkich innych amatorskich zespołów artystycznych.

Wkrótce miało się to radykalnie zmienić. Już się zmieniało.

– Towarzyszu redaktorze, wiecie, ludzie pracy nam mówią i my też to widzimy, że mamy... rozumiecie... przejściowe trudności zaopatrzeniowe. Wykorzystują to określone wiecie, siły... antysocjalistyczne. „Wolna Europa” szkaluje nas i rozsiewa kłamliwe informacje. Trzeba się tym negatywnym tendencjom przeciwstawić. Na przykład mówią nam towarzysze i sami to widzimy, że nie wystarczy mówić w radiu o naszych osiągnięciach. Trzeba też krytycznie. Nie jest zadowalające pokazywanie w telewizji trudnej pracy górnika i hutnika... Oczywiście nie mamy nic przeciwko temu... rozumiecie... żeby przedstawiciele tych zawodów dalej w wa-

⁴⁸ R. Hanke (1938–2012) – działacz kulturalny, społeczny i polityczny, jedna z najwybitniejszych postaci śląskiego i ogólnopolskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego, wieloletni prezes Oddziału Śląskiego PZChO, w 1985 przyczynił się do reaktywowania czasopisma „Śpiewak Śląski”, którego redaktorem i publicystą pozostał do 2009 roku; autor prac na temat historii śląskich chórów i orkiestr, jak „Śląsk śpiewa: dzieje polskiego śpiewactwa Górnego Śląska”, Katowice 1991, „Silesia cantat: dzieje polskiego śpiewactwa kościelnego na Śląsku”, Katowice 1996, „Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska od Wiosny Ludów do przełomu tysiącleci”, Katowice 2001, „Śląski społeczny ruch muzyczny przełomu XX i XXI wieku, Katowice 2004.

szych audycjach i programach opowiadali o swojej pracy, o rozmaitych bolączkach. Ale, mówią nam, to trzeba zmienić, to musi być bardziej życiowe, atrakcyjne, a nie żeby pokazywać tylko spust surówki na zmianę z jakimiś chórami i orkiestrami. I my to rozumiemy, co nam mówią. I staramy się wyjść naprzeciw. Dlatego poprosiliśmy Was – towarzyszu redaktorze, i mamy do Was prośbę. Mamy nadzieję, że nas nie zawiedziecie! Niech wasi ludzie... rozumiecie... przygotowują na jutro propozycje dwudziestu scenariuszy. Wiecie... chodzi o takie nowoczesne widowiska rozrywkowe. Takie jak nam niektórzy towarzysze pokazują z kaset, które z zagranicy przywieźli. Mogą tam być kuglarze, cyrkowcy... dziewczyny... dużo ładnych dziewczyn, najlepiej żeby tańczyły, wiecie w takich tam... jak się to mówi, trykotach. I pióra żeby z tyłu miały, no sami wiecie jakie... Piosenki mogą być, zagraniczne też, specjalnie nam one nie przeszkadzają. Postawcie... wiecie... na młodzież, na zespoły młodzieżowe... rozumiecie. Niech występują. Czemu nie? Dymy można puszczać, światłami kolorowymi migać... O, dobrze też byłoby dawać w tych waszych programach więcej sportu, ludzie to lubią! Jak zajmą się oglądaniem piłki nożnej, to nie będą słuchać wrogich podszeptów. A poza tym... wiecie... filmy – kryminały, coś do śmiechu... Zapamiętajcie towarzyszu redaktorze – dwadzieścia scenariuszy, na jutro... To co, załatwione?

– Załatwione. Trzydzieści scenariuszy... Na jutro.

Rozdział II

Budujemy... socjalizm

Przyroda, jak uczą przyrodoznawcy, nie znosi próżni. Zawsze coś ją wypełnia, jak nie to, to tamto... Weźmy na przykład pierogi... One – podobnie jak wzmiankowana wyżej próżnia – doskonale nadają się do wypełniania czymkolwiek. Z tej racji zasłużyły sobie na względy rzesz konsumentów zachwyconych nie tylko różnorodnością ich kształtów, ale również gęstością i rodzajem materialnej masy wypełniającej, bez której, z punktu widzenia szarego konsumenta, pierogi – z wyjątkiem leniwych – byłyby w środku puste.

Ciekawe zagadnienie natury masy tkwiącej w przestrzeni pierogów rozpatrywano w specjalnie do tego celu wyznaczonych miejscach. Prócz zapachu i wiszącego nad kasą spisu potraw uwagę obywatela korzystającego z usług Baru Mlecznego mogło pochłonać podzwanianie sztućców i nakryć, szuranie stołkami, gwar rozmów i wyłaniający się pośród tego rozgardiaszu dialogowany dyskurs:



- Pierogi poproszę.
- Jakie?
- Jak to jakie? Leniwe...
- Są tylko ruskie.
- Leniwe wolę...
- Panie, leniwych nie ma! Ruskie się nie podobają?
- No... Ruskie mówię...

W Bierucji⁴⁹ nie ma fastfoodów. Dieta mieszkańców tego kraju prosta i zdrowa. Żadne tam hamburgery! Ewentualnie – bardzo proszę – leniwe, w barze mlecznym, na rogu przy Rynku. Leniwe, albo ruskie – owszem, jak najbardziej. A jak się je zje ze smakiem, to siły nadwreżone współzawodnictwem pracy wracają... I uroda rozkwita. A sylwetka, ciężyzna i zdrowie jakie? Mięśnie jak stal! Sprawne do pracy i do obrony...

– Koledzy, śpiewać proszę.... Głośno, wyraźnie... raz, dwa...

*Odważnie koledzy i śmiało,
to nic, że przeszkód jest sto,
my nie spoczniemy, aż zdobędziemy...*

⁴⁹ Takiego określenia na PRL pod rządami Bieruta użył Jan Lechoń.

– Głowa do góry! ...Raz, dwa...raz, dwa...

*Wesoły marsz milionów rąk
Uderza wspólnym rytmem...*

- Niech żyją siły postępu!
- Watykan ostoją międzynarodowej reakcji, szaleństwa i nienawiści!
- Patrz, jak stoi uparta, na rusztowaniach Partia...

...to nic, że przeszkód jest sto...

- ...pędzi pociąg historii...
- ...literatura, sztuka i nauka przeżywają prawdziwy rozkwit...
- Co tak dudni, co tak grzmi?
- To idzie młodość, młodość, młodość i śpiewa.

Wpada w oczy wiszące na ścianie hasło: „Kultura socjalistyczna z treści, narodowa w formie!”

W barze ruch:

- Pierogi raz...
- ... leniwe...
- ...ruskie...
- ...z kapustą...
- ...z grzybami...

Pierogi, pierogi, pierogi... Pierogi tu, pierogi tam...smaczne, zdrowe, pożywne...

Przyroda, jak uczą przyrodznawcy, nie znosi próżni. Zawsze coś ją wypełnia, jak nie to, to tamto...

Wciąż jednak są jeszcze tacy, co zamiast pierogów woleliby krwisty befsztyk z dobrej, kapitalistycznej restauracji. Jakoś tak się składa, są między nimi chórzysci starej, przedwojennej daty.

– Zrozumcie – kładą do ich opornych głów posiadający tę elementarną wiedzę inżynierzy, działacze partyjni i państwowi niskiego, średniego i wysokiego szczebla, zaangażowani dziennikarze oraz branżowi związkowcy – zrozumcie – mówią, – wszystko ma ideową naturę i wydźwięk i wyrazem jest klasowej walki.

Apelują, przekonują:

– No i po co wam te befsztyki? Czy nie mamy naszych socjalistycznych pierogów, lepszych niż zagraniczne narzędzia kulinarnej kontrrewolucji? Popatrzcie, rozejrzyjcie się.... Żyjemy w okresie wielkich przemian na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego, a te procesy również mają wpływ na bieg spraw związków śpiewaczych... Dlaczego w kółko śpiewacie pieśni stare, pieśni nie mające już nic wspólnego z nurtem dzisiejszego życia, jego potrzebami i pragnieniami, dlaczego nie śpiewacie pieśni aktualnych, pieśni robotniczych – rewolucyjnych?

– Postuchalibyście opinii czynnika społecznego... Wiele w nim prawdy i słuszności. Wprowadzajcie więc do repertuaru koncertowego nowe pieśni, aktualne, które przemówią do duszy człowieka pracy, które w zestawieniu z pieśniami innego typu przyczynią się do odświeżenia i urozmaicenia programów wszelkiego rodzaju imprez. Śpiewając te pieśni, prędzej zbliżymy się do robotnika i pozyskamy go dla naszych szeregów. Odważnie kroczcie naprzód i nie zapominajcie o pierogach!

Tak perswadowali instruktorzy, działacze, dziennikarze i branżowi związkowcy, zadawali pytania i rad udzielali eksponenci „jedynie słusznej”, „klasowej” sprawy⁵⁰. Rekrutowali się z różnych środowisk. Niekiedy przystajali się w szaty przeciwników strony walczącej o „lepsze jutro”. W ich towarzystwie raczej trudno było czuć się bezpiecznym.

Rolę „ideologa” albo raczej – „instruktora ideologicznego” – powierzano niekiedy osobom zaufania publicznego, które w wykonywaniu zadania nie wyróżniały się zbyt górnolotnością. Ponieważ nie ukrywali swego posłannictwa przed innymi, na ogół wiadomo było, czym się zajmują i czego od nich się oczekuje. Wchodzili w skład zarządów stowarzyszeń z natury swojej „podejrzanych”, ideologicznie niepewnych. Związek Śląskich Kół Śpiewaczych, niewątpliwie potrzebny „rewolucji” ze względów propagandowych i dekoracyjnych, nie miał, niestety, „słusznej” przeszłości. Dostrzegano poza tym w jego szeregach zbyt wielu „amatorów befsztyka”, uparcie trwających wciąż przy swoich staroświeckich przyzwyczajeniach. Dlatego też apelowano:

„Dotychczasowy ruch śpiewaczy z naleciałościami drobnomieszczańskimi musi przepoić nowym stylem życia codziennego”⁵¹.

Zadbano też o jak najrychlejsze wprzęgnięcie ruchu śpiewaczego do dzieła wdrażania obowiązującego w Bierucji systemu wartości całkowicie odmiennych aniżeli te, które dotąd w owym ruchu pielęgnowano.

Tak też, wedle tych nowych zasad śpiewano – „postępowo”.

Po cichu zaś... po cichutku... snuły się, jak jesienna mgiełka nad polami, marzenia o krwistym, jakże niesłusznym befsztyku, odzywała się tęsknota za staroświeckim, drobnomieszczańskim stylem życia i „pieśniami innego typu”, których jeszcze nie zapomniano, które śpiewano wśród swoich...

Tymczasem zachęt i okazji do głośnego, dziarskiego śpiewania w słusznej sprawie nie brakowało. Tworzeniem klimatu zajmował się „centralny organ”. Wychodzące w Warszawie „Życie Śpiewacze” niemal w każdym numerze wskazywało, podkreślało i informowało na pierwszych przeważnie stronach o potężniejących śpiewaczych szeregach, wysoko wznoszących sztandary postępu. Nie podobało się to nieprzejednanym wrogom postępu, zwłaszcza owym szeptaczom z kościelnych kręgów zacofanego kleru, powtarzającym fałszywe opinie, jakoby ideologizacja ruchu śpiewaczego prowadzić miała ku jego centralizacji, sformalizowaniu i biurokratyzowaniu. Zapomnieli, widać, o okrucieństwach niedawnej wojny, o ciężącym

⁵⁰ Por.: „Życie Śpiewacze”, Warszawa, listopad 1948, nr 2, s. tytułowa.

⁵¹ Witold Wronski: *Idziemy naprzód*, „Życie Śpiewacze”, kwiecień 1949, nr 4 (7), s. 6.

na każdym trzeźwo myślącym śpiewaku obowiązku walki o pokój i budowy jaśniejszego jutra.

Takie i tym podobne wypowiedzi wzmacniały optymizm i entuzjazm śpiewaczej braci. Tym chętniej uczestniczącej w życiu społecznym i politycznym państwa, które w nowych ramach ustrojowych demokracji ludowej budowało lepszą przyszłość mas pracujących.

Przynajmniej na podstawie tego, co o tym pisano można sądzić, że tak właśnie się to przedstawiało:

Uroczystości państwowe i imprezy o charakterze społecznym i politycznym dają okazję śląskiemu zespołowi śpiewaczym do stałych publicznych występów i pracy nad coraz to nowym, aktualnym repertuarem.

Te występy rosną w ciągu roku w setki i tysiące.

Zespoły śpiewacze dumne są z tej pracy, uważając współudział w tej akcji społecznej za swój obowiązek [...] W grudniu, w ramach uroczystości lokalnych – z okazji Zjednoczenia Polskich Partii Robotniczych, udział chórów w imprezach miał charakter masowy...⁵²

Postępowe społeczeństwa walczą dziś o utrzymanie pokoju. Walka ta o sprawę słuszną i sprawiedliwą, a potrzebną dla znękanych wojną państw, winną być popierana przez tych wszystkich, którzy pragną skierować swoje myśli i wysiłki na budowę lepszego życia i jaśniejszego jutra [...] Ruch śpiewaczy, który został w ciągu ostatniej wojny rozbity, tym bardziej tęskni do spokojnej pracy. W miejsce szczęku broni pancерnej niech zabrzmie wielogłosowa pieśń chóralna, która przyczyniać się będzie do podnoszenia poziomu moralnego i artystycznego naszego społeczeństwa⁵³.

Śląski ruch śpiewaczy postępował zatem naprzód. Chciał (lub raczej – powinien chcieć) pieśni, „które będą mówiły o naszym prostym, codziennym zwycięstwie nowego socjalistycznego człowieka”. A jednak spotykał się z nieufnością działaczy robotniczych i związkowych. Powód? To proste, przecież „pewna część aktywistów” Stowarzyszenia Śląskich Kół Śpiewaczych, „złożonych w 70 albo i więcej procentach z robotnic i robotników” [...] „błądziła z zamkniętymi oczyma we mgle, szukała dróg i sposobów, aby się nie zadeklarować, aby nie sprecyzować jasno swojej postawy”. A poza tym chóry śpiewające „dorywczo” w kościołach „ulegały podszeptom tej części kleru, która absolutnie negatywnie ustosunkowana do obecnej rzeczywistości prowadzi walkę podjazdową i szkaluje tych wszystkich, którzy z całym entuzjazmem budują lepszą Polskę, Polskę robotnika i chłopą”⁵⁴.

⁵² J. Fojcik: *Z życia chórów*, „Życie Śpiewacze”, styczeń–luty 1949, nr 1/2 (4/5), 38.

⁵³ „Życie Śpiewacze”, kwiecień 1949, nr 4 (7), s. tytułowa.

⁵⁴ Z przemówienia wygłoszonego 3 kwietnia 1949 roku na Walnym Zejeździe Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych przez Józefa Grzyba, wiceprezesa Związku a zarazem kierownika Wydziału Kulturalno-Oświatowego Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Katowicach. Pełny tekst tego wystąpienia zamieszczono w Aneksie. Por. także: Witold Wroński, *Idziemy naprzód*, „Życie Śpiewacze”, maj 1949, nr 5 (8), s. 2–5.

Należało się zatem troszczyć i walczyć z niedociągnięciami, błędami przeszłości, z pozostałościami wpływów kapitalistycznych i drobnomieszczańskich, z egoizmem, dyletantyzmem i złymi nawykami pseudoartystycznymi. Likwidacja niedociągnięć potrwa długo i odbędzie się nie bez oporów – twierdzono, ale należy do tego celu prowadzić wszelkimi możliwymi środkami, odczytami, dyskusją, propagandą prasową...

Pisano:

Jeżeli proboszcz nie zezwala na próby zespołowi śpiewaczemu z tego powodu, że tenże śpiewa pieśni robotnicze, a między nimi „Międzynarodówkę”, to takie postępowanie należy napiętnować i zaliczyć do kategorii czynów złośliwych i szkodliwych; tam natomiast, gdzie ksiądz lub organista z zapalem poświęcają się śpiewowi chóralnemu, biorąc czynny i pozytywny udział w życiu społecznym, a nawet wykazują zrozumienie dla postępowej ideologii, to nie należy tychże stawiać w jednym szeregu z czynnikami, przeciwdziałającymi w tworzeniu się zrębów państwa socjalistycznego⁵⁵.

*W ramach naszych zobowiązań pierwszomajowych
śląscy śpiewacy organizują zjazd pod hasłem
Pieśń Orężem Pokoju⁵⁶*

Zatroszczono się i podjęto walkę. Wyniki poddawano analizie i krytyce podczas kolejnych Walnych Zjazdów Delegatów. Podejmowano różne wiążące się z tym kwestie w wystąpieniach zaproszonych gości, w referatach działaczy Związku, zwłaszcza prezesów i instruktorów ideologicznych, omawiano je w dyskusji. Atmosferę tego rodzaju wydarzeń starali się uchwycić i przekazać na łamach prasy obsługujący je dziennikarze. Z ich relacji dowiedzieć się dziś możemy wielu interesujących a nawet zaskakujących szczegółów.

Jest rok 1950. Mija połowa dwudziestego wieku. Kończy się czterdziesty rok historii śląskiej organizacji śpiewaczej...

W masie ponad 250 delegatów dużo młodych, zaciekawionych twarzy. Sporo kobiet. W klapach męskich marynarek mozaika oznak różnych towarzystw śpiewaczych gęsto przetykanych okrągłą oznaką Zjednoczenia. Oznaki śpiewacze sąsiadują ze znaczkami różnych branżowych Związków Zawodowych, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czy miniaturami wojskowych odznaczeń bojowych. Zestawienie oznak wymownie podkreśla, że zebrani delegaci towarzystw śpiewaczych to równocześnie działacze partyjni, związkowi, przodownicy organizacji społecznych⁵⁷.

⁵⁵ *O właściwy poziom ideowy amatorskiego ruchu śpiewaczego*, „Życie Śpiewacze”, styczeń 1950, s. 10–11.

⁵⁶ „Życie Śpiewacze”, maj 1950, nr 5 (20), s. tytułowa.

⁵⁷ Jan Pyka: *Walny Zjazd Delegatów Związku Śląskiego*, „Życie Śpiewacze”, czerwiec–lipiec 1950, nr 6–7 (21–22), s. 21.

W obradach kolejnego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, który odbył się 1 kwietnia 1951 roku po raz pierwszy uczestniczyli reprezentanci orkiestr oraz delegaci chórów i orkiestr z powiatu częstochowskiego i miasta Białej. Autor relacji ze Zjazdu zamieszczonej w „Życiu Śpiewaczym” podkreślał, że „Obecność na sali przedstawicieli władz i instytucji muzycznych jak i przedstawiciela KW PZPR świadczyła, iż tak władze jak i partia doceniają rolę jaką w ruchu amatorskim spełniają chóry i zespoły śląskie”. Co najważniejsze:

Instruktor ideologiczny ob. Kachel wygłosił referat na temat: „Nasz udział w rewolucji kulturalnej”. Mówca przedstawił treściwie wkład naszych zespołów w dzieło upowszechnienia polskiej kultury muzycznej, nie zapominając o udziale śpiewactwa w popularyzowaniu pieśni współczesnej, a szczególnie masowej. O tej działalności świadczy udział zespołów śląskich w setkach akademii, współudział w imprezach „Święta Pracy”, Święta Odrodzenia, Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, walki o Pokój i innych, dowodzi tego współczesny repertuar chórów oraz bezinteresowny udział w każdej akcji społecznej czy państwowej o zasięgu krajowym.

W końcu przyjęto rezolucję następującej treści:⁵⁸

Delegaci Walnego Zjazdu Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i Muzycznych, skupiającego tysiące ludzi i dysponującego tak poważnym instrumentem oddziaływania na masy jakim jest pieśń masowa i wielkie dzieła naszych współczesnych twórców muzycznych, postanawiają na Zebraniu w dniu 1 kwietnia 1951 roku cały wysiłek organizacyjny oddać w nadchodzącym okresie sprawie budowania Frontu Narodowego.

– Żdanow⁵⁹... Tak, Żdanow... Andriej Żdanow to dobry wzór – mówił powoli, z namysłem Emanuel Guziur⁶⁰, uzdolniony muzyk, nauczyciel, animator ruchu muzycznego, wybitny działacz społeczny, patriota, przedwojenny dyrygent naczelny Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Niedawno przez „zieloną granicę” wrócił do polskiego Cieszyna, zaraz też włączył się do pracy organizacyjno-muzycz-

⁵⁸ Jan Fojcik: *Zjazd w Katowicach*, „Życie Śpiewacze”, maj–czerwiec 1951, nr 5–6 (32–33), s. 33–35.

⁵⁹ Andriej Żdanow (1896–1948) – polityk, od 1917 roku członek partii bolszewickiej, od 1946 roku nadzorował politykę represji oraz nadzoru ideologicznego w życiu kulturalnym, propagator idei realizmu socjalistycznego.

⁶⁰ Emanuel Guziur (1908–1989) – pedagog, dyrygent, publicysta, działacz, początkowo nauczyciel śpiewu w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach, następnie w Gimnazjum Macierzy Szkolnej na Zaolziu. Przed wybuchem drugiej wojny światowej organizował antydywersyjne oddziały Cywilnej Obrony Śląska w Cieszynie; w latach wojny m.in. współpracownik Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Od 1947 po powrocie do kraju kierownik oddziału „Trybuny Robotniczej” w Cieszynie; założyciel i redaktor naczelny „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”; 1961–1971 wykładowca Studium Nauczycielskiego w Cieszynie. W latach 1935–1938 naczelny dyrygent Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji; 1957–1971 kierownik artystyczny okręgu cieszyńskiego PZChO w ramach Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.

6 kwietnia 1952

XXX Walny Zjazd Delegatów Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych – Oddziału Wojewódzkiego w Katowicach

[...]

Termin Walnego Zjazdu Delegatów zbiega się z terminem ukończenia ogólnonarodowej dyskusji nad projektem nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Temu zagadnieniu należało poświęcić kilka chwil również na dzisiejszym Zjeździe Delegatów.

Kol. Kachel w swoim wygłoszonym referacie wykazał różnice między poprzednimi naszymi konstytucjami – począwszy od konstytucji 3. Maja a skończywszy na bezprawnej faszystowskiej Konstytucji z kwietnia 1935 r. – a obecną konstytucją. Poprzednie nasze konstytucje były konstytucjami burżuazyjnymi, fikcyjnymi pseudodemokratycznymi, a ostatnia z roku 1935 wręcz faszystowsko-dyktatorska. Konstytucje te uchwalane były przez klasy posiadające, obszarników i kapitalistów bez prawdziwego współudziału szerokich rzesz pracujących, były więc uchwalane przez mniejszość narodu celem panowania i wyzyskiwania większości narodu. Nowa konstytucja będzie konstytucją prawdziwie demokratyczną i zbuduje podstawy socjalizmu oraz przemieni naród polski w jednolity naród socjalistyczny.

[...]

W dyskusji kol. Guziur z Cieszyna stwierdza, że nowy statut⁷³ jest zasadniczo dobry, stwarza on jednak centralizację pracy, każda centralizacja zaś ma plusy i minusy. Plusem w naszym przypadku będzie planowanie prac, minusem biurokracja, mechanizacja pracy. Zastrzeżenia można by również podnieść odnośnie do ustalonej nomenklatury. Mówca wypowiada nadzieję, że centralizacja nie wpłynie ujemnie na naszą pracę i nie zniweczy dorobku naszej organizacji.

Był to niewątpliwie głos wołającego na puszczy, głos rozsądku oraz rzetelnej troski o los ruchu śpiewaczego. Czy wypowiedzianą opinię podzielali inni, czy też ulegli instynktowi stadnemu i ze strachu, byle by jakoś przetrwać, godzili się na narzucone reguły?

10 września 1952

[...]

Na zebranie prezesów okręgowych w dniu 28 września ustalono następujący porządek obrad:

1. Aktualne zagadnienia polityczne – kol. Kosewski.

[...]

⁷³ Chodziło o uchwalony w Warszawie 30 września 1951 roku na walnym zjeździe delegatów Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Muzycznych jednolity dla wszystkich polskich związków śpiewaczych Statut, uwzględniający warunki ich funkcjonowania po 1945 roku.

Na zebranie Głównej Komisji artystycznej w dniu 1.11. (sic!) uchwalono zaprosić miejscową Komisję Artystyczną, dyrygentów okręgowych oraz pewną liczbę dalszych dyrygentów i zebranie to przeprowadzić jako odprawę z dyskusją na temat tegorocznych zawodów śpiewaczych. Dla wygłoszenia referatu politycznego przewidziano zaproszenie kierownika Wydz. Propagandy KW. PZPR ob. Szydłaka⁷⁴.

14 stycznia 1953

[...]

Walne zebranie delegatów uchwalono na dzień 29 marca. Przyjęto i uzgodniono porządek obrad, wygłoszenie referatu ideologicznego zlecono Kachelowi, zaś opracowanie referatu dotyczącego planu pracy i zamierzeń artystycznych na najbliższy okres powierzono kol. Janickiemu.

20 lutego 1953

[...]

Kol. Wroński stawiał wniosek o omówienie przede wszystkim pkt. 6 porządku dziennego i zwrócił uwagę na konieczność powiązania obrad Zebrania Delegatów z aktualnymi zagadnieniami i omówienia w specjalnym referacie sprawy dywersji i mobilizowania czujności śpiewactwa wobec ukrytych wrogów Polski Ludowej. Kol. Ligęza stwierdził iż w ramach porządku obrad przewidziany jest specjalny referat ideologiczny, który wygłosi kol. Kosewski lub del. KW PZPR.

24 lutego 1953

[...]

W sprawie prelegenta do referatu ideologicznego na zebranie del. Oddz. Kol. Ligęza porozumie się z KW. PZPR, lub ewentualnie referat wygłosi kol. Kosewski. Honorarium ustalono na 100,– zł.

4 marca 1953

[...]

Na konferencję dyrygentów w dniu 15.3. uchwalono poprosić z krótkim referatem ideologicznym dyr. Liceum Muzycznego Szeligiewicza. Prelekcję facho-muzyczną wygłosi dyr.[ygent] Opery Śl. Z.[ygmunt] Szczepański⁷⁵, zaś sprawę repertuarową zawodów omówi kol. Janicki.

⁷⁴ Jan Szydłak (1925–1997) – działacz komunistyczny i państwowy, 1954–1957 sekretarz Zarządu Głównego ZMP, 1960–1968 I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, od 1958 do 1980 we władzach centralnych PZPR, 1974–1980 przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

⁷⁵ Zygmunt Szczepański (1909–1991) – dyrygent i pedagog, uczeń Waleriana Bierdajewa; pracę artystyczną rozpoczął m.in. w Operze Śląskiej w Bytomiu; 1946 organizator i kierownik artystyczny Filharmonii w Lublinie; 1962–1964 kierownik artystyczny i dyrektor Państwowego Teatru Opery i Operetki w Bydgoszczy, następnie do 1972 dyrektor artystyczny Filharmonii Częstochowskiej.

*(sprawie referatu ideologicznego na Zebraniu Delegatów polecono do
Wnioskowego protokołu o uzgodnienie sprawy z KW PZPR.*

Oka tym przedkniecie zaobowiazano.

Stalinoogród, dnia 16. marca 1953.

Ligęza

J. Fojciś

25 marca 1953

[...]

Przyjęto do wiadomości orędzie Zarządu Głównego, nadesłane w związku ze śmiercią J. Stalina, oraz telegram gratulacyjny, nadesłany przez Zarząd Oddziału poznańskiego Zjednoczenia, z okazji przemianowania m. Katowic na Stalinoogród.

29 marca 1953, XXXI Walne Zebranie Delegatów

[...]

Przewodnictwo walnego Zebrania objął sekretarz gen. mgr Wroński oddając głos wiceprezesowi kol. Kosewskiemu, który wygłosił referat na temat aktualnych zagadnień społecznych i politycznych.

[...] kol. prezes mgr Ligęza, [...] zobrazował działalność Oddziału w ub. roku, która była prowadzona w powiązaniu z przemianami i wydarzeniami, skupiającymi uwagę całego społeczeństwa.

7 października 1953

[...]

Omówiono program zebrania prezesów w dniu 11.X. a jako honorarium za przewidziany wykład ideologiczny uchwalono dla ob. Hermacha 100,- zł. Uczestnikom zebrania z dalszych okolic, będącym w drodze ponad 8 godzin, uchwalono wypłacić półdniowe diety.

20 grudnia 1953

Zebranie zagał o godz. 10,20 dyr. art. prof. Fr. Ryling, udzielając głosu dyr. Wł. Hermachowi, który w 50-minutowym wykładzie ideologicznym omówił aktualne zagadnienia polityczne i przedstawił możliwości udziału śpiewactwa w budowie socjalizmu i realizacji planu 6-letniego.

Dyskusję nad postulatami wysuniętymi przez prelegenta pod adresem organizacji postanowiono przeprowadzić wspólnie przy omawianiu dalszych zagadnień będących na porządku dziennym.

20 stycznia 1954

[...]

Zebranie delegatów uchwalono zwołać na dzień 4 kwietnia o godz. 9,45 do auli PWSM. Na występ powitalny uchwalono poprosić chór „Słowik” Ochojec, do wygłoszenia ref. ideologicznego przewidziano dyr. Hermacha.

7 kwietnia 1954

[...]

Kol. Niestrój stwierdza, że referat ideologiczny nie był dostatecznie opracowany i nie napisany, co powinno być w przyszłości przestrzegane. Również sprawa stosunku Związków Zawodowych do Zjednoczenia wymaga dokładnej analizy i jakiegoś uregulowania. Stwierdzono iż Zw. Zaw. są do Zjednoczenia uprzedzone ale – jak zaznaczono – także chóry ponoszą niejednokrotnie winę za powstające tarcia i nieporozumienia.

27 marca 1955, XXXIII Zebranie Delegatów

[...]

...prezes [...], zespołu z Częstochowy kol. Gorgol⁷⁶ odczytał zobowiązanie chóru, podjęte dla uczczenia XXXIII Zjazdu Delegatów [...] w Stalinogrodzie, w którym chór się zobowiązuje:

- 1) Wyuczyć chór 4-ch pieśni wielogłosowych
- 2) Przeprowadzić 6 pogadanek na tematy ideologiczne, fachowe i wychowawcze
- 3) Odbić 4 koncerty w ramach łączności miasta ze wsią
- 4) Podnieść liczebność chóru do 100 osób.

Termin wykonania zobowiązania – 1 maja 1955 r.

[...]

Z kolei zebrani w skupieniu wysłuchali, obszernego, rzeczowego referatu wygłoszonego przez redaktora Potemskiego na temat sytuacji międzynarodowej, który to referat nagrodzili rześzystymi oklaskami.

Oklaski, gwar rozmów, dyskusja, reperkusja...

Delegat też człowiek, zjeść i wypić musi, toteż zdarzało się podczas ideologicznego referatu, że ten i ów salę obrad opuszczał, po czym szybciotko, za róg i na Rynek, tam gdzie próżnię dało się wypełnić czymkolwiek.

⁷⁶ Edward Gorgol (1916–1995) – działacz kultury, animator ruchu muzycznego w środowisku częstochowskim; założyciel w 1946 Zespołu Pieśni i Tańca „Kalina” w Częstochowie; od 1953 działacz okręgu częstochowskiego Kół Śpiewaczych i Muzycznych, członek chóru męskiego „Dzwon”; 1989 współtworzył oddział częstochowski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr i w stadium organizacji był jego prezesem.

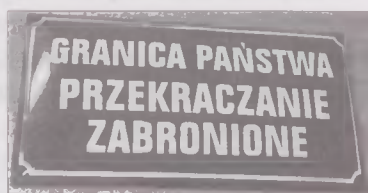
Może by tak za granicę? Najlepiej bezdewizowo...

O tym, że „nie zna granic, ni kordonów pieśni zew” słychać było po kilka, a nawet kilkanaście razy dziennie. Powtarzały te słowa paradujące w czerwonych chustach, i z paru innych powodów podobne do radzieckich pionierów drużyny Organizacji Harcerskiej, zwielokrotniały hufce junaków „Służby Polsce” dziarsko maszerujące przez miasta i wsie z łopatami i kilofami na ramionach, potęgowali ich oddziaływanie zetempowcy w zielonych bluzach i krawatach czerwonych jak robotnicza krew. Śpiewem, że „nie zna granic pieśni zew” podczas wieców, pochodów, zebrani i szkolnych apeli, wyrażali spontaniczny młodzieńczy optymizm, budującą wpływali na masy pracujące – inteligentów, robotników i chłopów.

Pięknie było, radośnie, kolorowo, wiosennie.

Pieśń pokoju do słów zapomnianego dziś autora, Lwa Oszanina z melodią skomponowaną w 1947 roku przez Anatola Nowikowa rozbrzmiewała w radiu oraz na ulicach i placach – wszędzie tam gdzie zamontowane były specjalne gigantofony; polskiego przekładu rosyjskiego tekstu dokonał Krzysztof Gruszczyński. Wykonana po raz pierwszy w roku swego powstania na Światowym Festiwalu Młodzieży w Pradze Czeskiej, dwa lata później, podczas II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie, pieśń ta stała się oficjalnym hymnem tej organizacji.

Z łatwością przekraczał kordony i granice pieśni zew. Już jednak względem obywateli, którzy o tym śpiewali, stosowane były środki ostrożności, niekiedy dość drastyczne. – Nic na to nie można poradzić – przekonywano. – Przebiegły wróg czai się wszędzie, czyha na nas, chce wykorzystać chwilę nieuwagi, moment słabości... szantażem, albo mirażem łatwego życia stara się przeciągnąć na swoją stronę... Musimy poza tym bronić się przed przenikaniem w nasze szeregi wszelkiej maści szpiegów i dywersantów. To chyba zrozumiałe, że jesteśmy ostrożni, że bronimy obywateli przed niebezpieczeństwami i zagrożeniami... Jest też problem dewiz – ciągle ich mało... a potrzeby społeczeństwa rosną, odbudowa kraju kosztuje... Mówimy o tym z żalem, bo przecież nie mamy nic przeciwko przekraczaniu granic. Ciekawość obywateli – piękna sprawa. Ciekawość to jedno, a nawiązywanie braterskiej przyjaźni z mieszkańcami innych krajów, drugie. Oczywiście... jak najbardziej popieramy, nie mamy nic przeciw, żeby zaufani towarzysze godnie reprezentowali nasz kraj...



I tak dalej w tym stylu. Podobne, niewątpliwie słuszne wywody, przekonywały amatorów przekraczania granic. Zdarzali się wśród nich działacze ruchu śpiewaczego, widocznie niezbyt uświadomieni, no bo po co to przekraczanie, skoro tutaj pięknie, radośnie, kolorowo, wiosennie. I pośpiewać można razem, wspólnie, w masie, jednomyślnie, na jeden głos... Ostatecznie może być na trzy albo nawet cztery głosy, ale dyrygent... – Dyrygent odpowiada za całość, musi być uświadomiony, wyrobiony znaczy się, pod każdym względem pewny...

Nagle potrząsanie przerwało męczący sen:

– Już piąta, wstawaj! Nie zapomniałeś chyba, że jedziesz do Warszawy, do ministerstwa w sprawie wyjazdu „Harmonii” do...

Wytrącony ze snu mężczyzna wyrzucił z pamięci jego obrazy. Nie dosłyszał ostatnich słów. Niecałą godzinę później był już w pociągu. Usiadł w kącie przedziału skupiony na kurczowo chronionej teczce, w której tkwiły zebrane wśród ludzi dewizy, potwierdzone przez Związki Zawodowe wnioski i inne potrzebne dokumenty... Mijały godziny podróży, przesuwają za oknem wagonu krajobrazy. Wpatrując się w nie, mężczyzna bezgłośnie, w myśli, powtarzał motyw pieśni ze słowami „nie zna granic, ni kordonów pieśni zew”. – Nie wiadomo czemu akurat teraz i właśnie to? – zastanawiał się.

Z pewnością zawładnęła nim obsesja. Uparcie powracający i wciąż w jego umyśle nabrzmiewający śpiew niezmiennie tej samej frazy doprowadził go w końcu do bólu głowy... W gruncie rzeczy jego źródłem były biurokratyczne nonsensy i wewnętrzne, środowiskowe opory. Nie potrafiła się od nich uwolnić epoka gierkowska, kiedy to lekko uchylone zostały polskie okna na świat, ani czasy późniejsze, kiedy już, już zdawało się, iż przekraczanie granic państwowych przez obywateli stało się rzeczą całkowicie oczywistą i ogólnie dostępną.

Minęło kilkadziesiąt lat. Wspomnienie przerwane snu, męczącej obsesji, przekraczanie granic – wszelkich granic, wciąż jeszcze wywołuje reakcję organizmu prezesa chóru w N. Nie wykluczone, że powodem powtarzającej się retrospekcji są dokumenty, do których z racji pełnionej funkcji społecznej od czasu do czasu zagląda.

Coś jest na rzeczy...

18 stycznia 1950

[...]

Zaakceptowano projekt p. Lasockiego⁷⁷ w sprawie ewentualnego wysłania na tournée zagranicnie „Echa” z Łazisk Górnych i w tym celu zostaną przeprowadzone rozmowy z zarządem chóru.

1 marca 1950

[...]

Sprawa przygotowania chóru „Echo” w Łaziskach do wyjazdu zagranicę stała na martwym punkcie z powodu zbyt wysokiego preliminarza opracowanego przez p. Dziembę.

⁷⁷ Józef Karol Lasocki (1907–1996) – dyrygent, kompozytor, pedagog, organizator życia muzycznego, dyrygent zespołów amatorskich – chórów i orkiestr: w latach 1926–29 Towarzystwa Teatrów i Chórów Ludowych w Międzyrzeczu, w latach 1930–1931 Związku Nauczycielstwa Polskiego w Równem, w latach 1931–1939 Państwowego Gimnazjum i Liceum w Łucku, a od 1935 do 1939 Łuckiego Towarzystwa Muzycznego. W 1945 pracował krótko w Ministerstwie Kultury i Sztuki, po czym zamieszkał w Łodzi, gdzie w Wojewódzkim Wydziale Kultury zajmował kierownicze stanowiska do 1949; w 1945 był jednym ze współorganizatorów Ludowego Instytutu Muzycznego; profesor wyższych uczelni muzycznych w Łodzi i we Wrocławiu, autor cenionych podręczników. W latach 1950–1979 współredaktor czasopism „Życie Śpiewacze” i „Poradnik Muzyczny”.

11 czerwca 1958

[...]

Przyjęto do wiadomości iż wyjazd chóru Z.[wiązku] Z[awodowego] K.[olejarzy] do Paryża inspirowany przez Min. Kultury stał się nieaktualny z powodu braku dewiz.

12 stycznia 1961

[...]

Do wiadomości przyjęto [...]informację o wyjeździe chóru „Halka” z Kozłowej Góry do Moskwy i Leningradu.

6 września 1962

[...]

Kol. Kosewski obszernie omówił swój wyjazd do Moskwy, gdzie nawiązał pewne kontakty z organizatorami orkiestr amatorskich i miał się zapoznać z nowszymi wydawnictwami dla orkiestr dętych. [...] Możliwość sprowadzenia takich wydawnictw nie jest w tej chwili jeszcze wyjaśniona.

3 sierpnia 1966

[...]

Na wstępie omówiono wniosek Zarządu Głównego o wysłanie jednego z czołowych chórów w drodze bezdewizowej wymiany do miasta Żyliny w Słowacji. Wysłano w tej sprawie do 4 chórów oferty (Z.Z.K. Katowice, Chopin Siemianowice, Echo Łaziska Górne i „Harmonia” Cieszyn) jednak w toku dyskusji stwierdzono iż wysłanie chóru na 7 do 10 dni oraz utrzymanie w zamian chóru słowackiego przez 10 dni, zorganizowanie 3 do 4 koncertów jest zbyt ryzykowne nie tylko pod względem finansowym ale i organizacyjnym, wobec czego polecono napisać w tej sprawie odmownie.

3 czerwca 1974

[...]

Na wyjazd do Belgii wytypowano orkiestrę kop. „Halemba”, o czym powiadomiono Komitet Woj. PZPR, który sfinalizuje sprawę.

3 maja 1976

[...]

Sprawą niezmiernie ważną jest zbudowanie należnego autorytetu dla naszej organizacji, zapewnienie jej odpowiedniej rangi (to R. Kostorz, nowy prezes Związku – AW) [...] trzeba będzie m.in. doprowadzić do tego, by do naszego Związku należały absolutnie wszystkie chóry i orkiestry. [...] Należy również uzyskać, a po ostatnio przeprowadzonych rozmowach w KW PZPR wszystko wskazuje na to, że zostanie uzyskane, rozwiązanie takiej sprawy jak:

– opiniowanie przez nasz Zarząd wszelkich wyjazdów zespołów za granicę, z zapewnieniem, że bez opinii wyjazdu nie będą akceptowane przez władze. [...]

19 lipca 1976

[...]

Kol. Prezes podał do wiadomości, iż orkiestra kop. „Wawel” gościła niedawno w Kilonii (skąd wszyscy powrócili).

W okresie ich pobytu w RFN wykonywali dziennie 2 koncerty, które prasa bardzo wysoko oceniła, szczególnie od strony artystycznej.

Za wzorową postawę Ambasador Piątkowski złożył telefoniczne uznanie i podziękowanie tow. Grudniowi.

Kol. Szwed wspomniał, że jego orkiestra także gościła w Frankfurcie i koncerty były również gorąco przyjmowane przez tamt.[ejszą] publiczność. Stwierdził, że o tym, co dzieje się w Zespołach, o wyjazdach itp. należałoby więcej pisać w naszym „Życiu Muzycznym” i w prasie. Mamy w Zarządzie osoby, które to potrafią, jak kol. kol. Niestrój i Pyzik⁷⁸.

10 stycznia 1977

[...]

Kol. Kubica zreferował sprawę przekazaną przez Zarząd Główny, iż w ramach wzajemnej bezdewizowej wymiany zaproponowano wyjazd na okres 1 tygodnia orkiestrze dętej kop. „Julian”. Na taki wyjazd wyraziła zgodę wymieniona orkiestra pod dyktando Pawła Mitręgi⁷⁹. Wyraziła również zgodę na to patronująca orkiestrze Dyrekcja.

[...]

Ponadto (w związku – AW) z coraz liczniejszym wyjazdem Chórów i Orkiestr za granicę Zarząd Główny przesłał ankiety, w celu zorientowania się, które zespoły zdolne są do wyjazdów zagranicę w ramach bezdewizowej wymiany.

Ankiety te należy wypełnić w 3-ch egzemplarzach, z których jeden pozostanie w Zespole, jeden w Oddziale, zaś trzeci egzempl.[arz] otrzyma Zarząd Główny. Ankiety takie wręczono następującym chóróm:

⁷⁸ Zdzisław Pyzik (1917–2000 – literat, działacz kultury. Debiutował w 1930 wierszem opublikowanym w szkolnym piśmie „Zew Młodzieży”. W 1936 Polskie Radio w Katowicach nadało pierwsze słuchowisko jego pióra. Po wojnie został pracownikiem tej instytucji, twórcą pogadanek, audycji słowno-muzycznych, słuchowisk. Był również wykładowcą kursów artystycznych i oświatowych, autorem tekstów pieśni wykonywanych przez zespół „Śląsk” (m.in. popularny *Starzyk*). Wieloletni prezes Związku Teatrów i Chórów Amatorskich, z Oddziałem Śląskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr związany był w latach 1973–1981 jako jego wiceprezes, a następnie 1981–1985 prezes pełniący równocześnie funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego PZChO w Warszawie.

⁷⁹ Paweł Mitręga (zm. 1984) – w latach 1966–1984 kapelmistrz orkiestry dętej kop. „Julian” w Piekarach, od 1970 dyrygent chóru męskiego „Piaś” w Żyglinie, pełnił również w zarządzie okręgu tarnogórskiego funkcję wiceprezesa do spraw orkiestr.

Chór Politechniki Gliwickiej
Chór „Echo” – Katowice
Chór „Ogniwo” Katowice

20 marca 1977, Walne Zebranie Delegatów

[...]

(w dyskusji – AW): Warzecha⁸⁰ – chór „Harmonia” Mikołów [...]

Za mało chórów wyjeżdża za granicę stąd petycja, że zarząd Oddziału winien organizować takie wyjazdy.

16 maja 1977

[...]

Wpłynęło [...] zezwolenie Ministerstwa Kultury i Sztuki na bezdewizową wymianę koncertów Chóru „Ogniwo” z Neues Chor Dresden, które przekazano Chórowi.

17 sierpnia 1977

[...]

Kol. Pyzik i Kol. Nowak⁸¹ zreferowali sprawę bezdewizowej wymiany koncertowej orkiestry dętej kop. Julian w Holandii. Z uwagi, iż kol. Mitręga [...] nie poczynił żadnych starań w kierunku sfinalizowania tej wymiany [...] sprawę po przedyskutowaniu w Komitecie Woj.[ewódzkim] przejmie kop. „Pokój”.

9 stycznia 1978

[...]

Kol. Nowak odczytała pismo Z. Głównego w sprawie wytypowania chóru do udziału w Międzynarodowym Festiwalu w N.R.F. w okresie od 24–29.V.78 r. w którym warunkuje się pokrycie kosztów podróży przez sam zespół.

Wytypowano na ten Festiwal Chór Miesz.[any] „Ogniwo” w związku z jego Jubileuszem 65-lecia.



rys. TIGRAN VARDIKYAN

Roman Warzecha – śpiewak, działacz społecznego ruchu muzycznego, od 2009 roku prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

⁸⁰ Roman Warzecha (ur. 1939) – od 1954 roku śpiewak Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” w Orzeszu, a następnie mikołowskiej „Harmonii”; organizator chórów i wielkich imprez śpiewaczo-muzycznych, m.in. Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” w Katowicach (2001), wielkiego 1120 osobowego chóru zbiorowego śpiewającego w obecności Jana Pawła II na katowickim lotnisku Muchowiec (1983); od 1978 roku w Zarządzie Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr; w 2009 roku objął funkcję prezesa i doprowadził do przekształcenia Oddziału w Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

⁸¹ Małgorzata Nowak (1935–2009) – chórzystka, działaczka społecznego ruchu muzycznego na Śląsku; od 1952 związana z katowickim chórem „Ogniwo” pełniła w nim funkcje skarbnika, sekretarza, wiceprezesa i 1973–1991 prezesa. Aktywna również w okręgu katowickim Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w latach 1985–1989 była jego prezesem. W Zarządzie Oddziału Śląskiego PZChO od 1964 pełniła funkcje skarbnika, następnie 1979–1981 sekretarza.

10 kwietnia 1978

[...]

Wpłynęła odmowa Min. Kultury i Sztuki wyjazdu chóru „Ogniwo” na Międzynarodowy Festiwal do RFN.

4 września 1978

[...]

Na samym początku głos zabrał skarbnik Oddziału a prezes chóru „Echo” z Katowic zdał relację z pobytu chóru w Doniecku ZSRR. Wyjazd nastąpił na zaproszenie z okazji Dnia Górnika w ZSRR.

13 kwietnia 1981

[...]

Kol. Libera⁸² zaznaczył, że w przyszłości na Zjeździe w Warszawie nie powinno być rozbieżności i różnic zdań wśród delegatów Oddziału, co miało miejsce w wystąpieniu drh Romana Warzechy.

Drh Zdzisław Pyzik stwierdził, że powinno być więcej zaufania do Zarządu Oddziału. Skoro [...] na Zjeździe Delegatów Oddziału Śląskiego wytłumaczyło się, dlaczego chór „Harmonia” nie może wyjechać do Berlina Zachodniego, podano przyczyny, powinno to wystarczyć. Kłócić się i dyskutować można w Oddziale, na zewnątrz zdania powinny być uzgodnione.

Drh Warzecha wyjaśnił, że wystosował pismo do Ministerstwa Kultury i Sztuki, KW PZPR, ZG PZChO z prośbą o wyrażenie zgody na wyjazd „Harmonii” do Berlina Zachodniego. Odpowiedzi pisemnej chór nie otrzymał. W ubiegłym roku jego upartość doprowadziła do wyjazdu chóru do Belgii. Słusznym więc jego zdaniem było wystąpienie na Krajowym Zjeździe Delegatów. Stawiał przecież sprawę jasno i wyraźnie. Otrzymana w końcu odpowiedź – negatywna z ZG PZChO nie określała, czy takie samo jest stanowisko Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Drh mgr Marian Kubica zaznaczył [...] że, poparcia by chór mógł uczestniczyć i reprezentować kraj za granicą może jedynie udzielić komisja kwalifikacyjna przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Na to drh Warzecha odpowiedział, że było pismo Zarządu Oddziału Śląskiego, które określało, że do reprezentowania kraju za granicą zostały wytypowane chóry „Ogniwo” Katowice, „Pochodnia” Częstochowa, „Echo” Katowice, „Harmonia” Mikołów.

⁸² Piotr Libera (ur. 1938) – dyrygent, nauczyciel, działacz społecznego ruchu muzycznego, założyciel wielu zespołów muzycznych i śpiewaczych, m. in. przy Klubach Fabrycznych „Rafamet” i „Rafako” w Raciborzu, chóru mieszanego przy Studium Nauczycielskim i przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Raciborzu; długoletni prezes i dyrektor artystyczny okręgu raciborskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz członek zarządu Oddziału Śląskiego w Katowicach; inicjator Festiwalu Pieśni Chóralnej do słów J. von Eichendorffa.

3 września 1985

[...]

Ad 1. Przyjęto listę chórów wytypowanych przez Radę Artystyczną na występy artystyczne zagranicą:

1. Resonans con tutti – Zabrze
2. Schola Cantorum – Knurów
3. Kameralny – Czechowice
4. Politechnika Śląska – Gliwice
5. Polonia-Harmonia – Brzozowice
6. Pochodnia – Częstochowa
7. Harmonia – Mikołów
8. Dzwon – Orzesze
9. Ogniwo – Katowice
10. Słowacki – Niedobczyce
11. Halka – Bytom

8 lipca 1988

[...]

Na wyjazdy zagraniczne zespoły rekomenduje specjalna komisja powołana przy Ministerstwie Kultury. Bez jej rekomendacji chór nie może wyjechać za granicę.

Śpiewać chcemy w kościele

Na początku lat 60. odbył się zjazd śpiewaczy. Do Ostrowa Wielkopolskiego zjechały z tej okazji z całej Polski chóry Związku Zawodowego Kolejarzy. Także ze Śląska.

Niedziela czerwcową, przedpołudnie, upał...

Nikt się nie śpieszy, wszędzie blisko, czasu dużo. Ludzie odświętnie ubrani idą do kościoła. Widać wśród nich zwartą grupę. To śpiewacy ze Śląska, ubrani w cywilne, lekkie garnitury. Czyżby kolejańskich mundurów nie mieli? A może przewidując upał po prostu ich na siebie nie włożyli? Dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu... Ktoś z boku się przygląda, liczy... Trudno nie zauważyć, że są chórem męskim⁸³, dobrze zorganizowanym, karnym, często będącym w podróży, obytym z różnymi sytuacjami. Idą z miejscowymi w tym samym kierunku. Nie zdarzyło się, by kiedykolwiek niedzielną Mszę opuścili. Zawsze gotowi są do jej uświetnienia wykonaniem *Mszy tacińskiej*⁸⁴ Wacława Lachmana.

⁸³ Tak to mogło wyglądać według tego, co opowiadano, co zapisano, co zapamiętano.

⁸⁴ *Missa in honorem Resurrectionis DNJC* na chór męski i organy skomponowana w 1920 roku należy do najpopularniejszych i najczęściej wykonywanych utworów W. Lachmana.

Zaczynają. *Ky-y-rie...* Utwór otwiera przekształcony odpowiednio motyw Mazurka Dąbrowskiego... Nagle wpada na kościelny chór jakiś człowiek:

– Schodźcie... Zaraz wasz występ... Czekają na was – popędza śpiewaków. To Jorguś.

Gnąją, śpieszą się... Ale tam, dokąd pobiegli, nic się nie działo. Wracają więc do kościoła. Śpiewają *Glo-o-o-ria...*

Jorguś – porządny synek. Chopy go nawet lubią. Ale dzisiaj denerwują się, bo chcą *Mszę* w spokoju dośpiewać do końca.

– A ten nic ino loto sam a nazod! – z irytacją w głosie odezwał się do stojącego obok druha jeden ze starszych śpiewaków.

Jorguś – poza tym, że niewierzący, czyli ateista (sam o sobie tak mówił), ale tak w ogóle to porządny synek – jeszcze niedawno każdego dnia do mszy służył, więcej czasu w kościele spędzał niż w domu. – Pewnie na księdza pójdzie – chwaliła się w kolejce po mięso jorgusiowa matka.

Jemu tymczasem było coraz gorzej.

Zaczęło się od tego, że raz i drugi, pod nieobecność farioża pociągnął z butelki łyk mszalnego wina... Innym razem coś go podkusiło i „pożyczył” sobie parę groszy z ofiary zebranej podczas Mszy... Co do innych pokus, to pewnie też były, ale poza przypuszczeniem, nic pewnego o nich powiedzieć nie można. W każdym razie z początku Jorguś chodził ze swymi kłopotami do konfesjonału, szczerze grzechy wyznawał, obiecywał poprawę...

Potem przestał. Chyba się wstydził. Wreszcie zaczął się bać. Najpierw *farioża*, choć ten nigdy nic złego mu nie powiedział, ani nie zrobił. Ze strachu na widok duchownej osoby w koloratce i sutannie *pryskoł* na drugą stronę ulicy. Jak zaś chór, do którego zapisał się za namową kolegów, miał śpiewać w kościele, on zostawał na zewnątrz i czekał aż się msza skończy. Przy piwie wspominał coś o „opium dla ludu”. – Skąd on taki mądrała – zastanawiali się między sobą starsi od niego śpiewacy – chyba, że z gazet *nachytoł sie tych gupot*, albo z partyjnych agitek...

Jorguś wstąpił bowiem do Partii. Cały dumny był z tego. I zadowolony. Także dlatego, że awansował w robocie. Cenili go tam, widać. Za fachowość i właściwą postawę stawiano za wzór! Więc Jorguś bardzo *sie starał*, żeby zasłużyć na jeszcze większe pochwały i nagrody. Szczególnie dbał o to, iżby widziano, że za nic ma dawne zwyczaje krępujące człowieka. Z tego powodu, przykładowo w Wielki Piątek, na drugie śniadanie zamawiał w zakładowym bufecie kawał grzanej kiełbasy z musztardą, siadał potem w dobrze widocznym miejscu i żuł z namaszczeniem smakowite jadalno. Dostrzegłszy poządlliwe a zarazem zgorszone spojrzenia kolegów, którzy poszcząc, co najwyżej suchym chlebem głód zagryzali, jakby od niechcenia odzywał się, mówiąc: – No, widzicie, nie ma co w zabobony wierzyć. Piątek od soboty i niedzieli niczym się nie różni. Dzień, jak dzień, zwyczajny...

Teraz znów wbiega krętymi, wąskimi schodami, które prowadzą na chór. Nieco mocniejszym od szeptu zdyszany głos i nerwowymi gestami przywołuje śpiewaków:

– Panowie...szybko... Występy zaraz się zaczynają...

Potężny organowy akord zagłusza posłańca. Śpiewacy dobywają z siebie kolejną frazę. Z przejścia prawie na palcach stanęli! Przez to wyżsi zdawać się mogli tym, którzy usłyszawszy wyśpiewane z mocą słowa... *Tu solus al-ti-ssi-mus!* przelotnie spojrzeli za siebie i unieśli wzrok ku chórowi. W tej chwili jakaś iskra przez nich przeleciała, wyładowanie jakby elektryczne nimi wstrząsnęło. Sprawił to akord dysonujący, czterokrotnie – z niewielką zmianą – powtórzony na słowie *altissimus*. Wzmacniała jego wymowę głoska *ti*, krótkotrwałe, na mgnienie oka przetrzymana, zaśpiewana też nieco głośniejsze niż pozostałe.

Jeszcze przez chwilę dźwięki organów i głosy śpiewaków wracać będą pogłosem odbitym od ścian świątyni do uszu zgromadzonych. Potem uroczysta liturgia potoczy się dalej, zgodnie z porządkiem przewidzianym na tę czerwcową niedzielę.

Jorguś, „zaangażowany” przedstawiciel organizatorów śpiewaczego zjazdu i posłuszny wykonawca poleceń swojej Partii popędza kolegów: – Kończcie już to śpiewanie, bo jak się spóźnimy, wstyd będzie... – chrypi z mocą rozregulowanego kołchoźnika.

W jego słowach słychać agresywny ton, znany śpiewakom z wcześniejszych „występów” młodego kamrata. Zdarzało się, że jak w obecności Jorgusia mówiono coś o kościele albo religii, on natychmiast wpadał w dziwną wibrację. Wygrazając pięściami, podniesionym głosem, opowiadał o chciwości duchownych, o kłującym w oczy bogactwie i obłudzie księży... – Oni z kucharkami żyją, dzieci z nimi mają... A jak po kolędzie chodzą, to tylko patrzą kopert z naszym ciężko zarobionym groszem! – argumentował. Przypominał też opisywane w gazetach rozmaite „zbrodnie” kościelnych hierarchów. Nie tak znów dawno, jakie sześć, siedem lat temu, przy takich okazjach wspominał biskupa Adamskiego⁸⁵. Miał „twarde dowody”



Ks. bp. Stanisław Adamski – wybitny duchowny, działacz polityczny i społeczny

⁸⁵ Ks. bp Stanisław Adamski (1875–1967) – w latach 1930–1967 biskup diecezji katowickiej kościoła rzymskokatolickiego, działacz społeczny i spółdzielczy: 1904–1910 założyciel i redaktor tygodnika „Robotnik Polski”, w 1918 stanął na czele Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, w późniejszych latach był jednym z najbliższych współpracowników Wojciecha Korfanteo; 1919–1922 poseł na Sejm Ustawodawczy, 1922–1927 senator, 1924–1927 prezes Unii Związków Spółdzielczych. W 1941 wygnany przez Gestapo z Katowic na teren Generalnego Gubernatorstwa. Po powrocie od 1945 roku pracował nad odbudową diecezjalnego życia religijnego. W 1952 roku usunięty ze swojego stanowiska i wygnany ze Śląska, wrócił do pełnienia swojej posługi 5 listopada 1956 roku owacyjnie witany przez wiernych.

wskazujące na wrogą Polsce działalność katowickiego biskupa. Pokazywał przy tym nieco już sfatygowany egzemplarz „Dziennika Zachodniego”, w którym zostały one przedstawione.

Każdy mógł zobaczyć gazetę, która w piątek, 1 kwietnia 1949 roku, „w skróceniu” przedrukowała poświęcony osobie księdza biskupa Adamskiego artykuł Krysstyny Dąbrowskiej⁸⁶. Jorguś zaś czytał z błyskiem w oczach fragmenty przedstawiające fakty „kompromitujące” hierarchę:

...Ksiądz biskup Adamski objął po wojnie na nowo diecezję katowicką by wydawać odezwy i pisać listy pasterskie, w których deklaruje swój wrogi stosunek do tego, co się obecnie w Polsce dzieje. Ks. biskup Adamski ponoć i dziś nie należy do najbiedniejszych ludzi w Polsce. Może dlatego szkaluje Ludową Polskę. Jest po prostu „konsekwentny”.

– Na czym ta „konsekwencja” polegała? – zadowolony z siebie lektor bezgłośnie zadał to pytanie i powiodłszy wzrokiem po niespecjalnie zainteresowanych słuchaczach kontynuował:

Niedawno wpadł mi w rękę Rocznik Informacyjny o spółkach akcyjnych w Polsce w roku 1930 – czytał Jorguś. [...] Jakież było moje zdziwienie, gdy szukając informacji, dotyczącej fabryki Cegielskiego, znalazłam nazwisko Stanisława Adamskiego, obecnego biskupa diecezji katowickiej. Stanisław Adamski był ni mniej ni więcej, tylko wiceprezesem rady nadzorczej i członkiem komitetu wykonawczego, tego ogromnego, kapitalistycznego przedsiębiorstwa.

[...]

Nazwisko ks. Adamskiego powtarza się w tym samym tomie jeszcze parokrotnie przy składach rad nadzorczych [...] Zyski wszystkich znacznych spółek figurują w roczniku i proszę mi wierzyć, są bardzo wysokie. Ks. Adamski widocznie w dawnych czasach lubił interesować się nie tylko sprawami religijnymi.

Jorguś nabrał powietrza i czytał dalej:

W liście pasterskim z 5 listopada 1946 r. biskup twierdzi, że „Gdy w Polsce wybuchło bezrobocie (mowa o okresie po pierwszej wojnie światowej) [...] wśród ludu powszechne było mniemanie, że była to kara za naruszenie świąt. Niedzielnej pracy, wykonywanej wyłącznie dla większego zarobku, nie towarzyszy błogosławieństwo Boże. Pracuje niejednokrotnie w niedzielę i włóknierz przy warsztacie i górnik kopalni, my wszyscy, jeśli pracuje-

⁸⁶ Kartki z niedawnej przeszłości...O księdzu biskupie Adamskim, „Dziennik Zachodni”, 1949, nr 90 (1480), s. 3. Pełny tekst artykułu ilustrowany „zdjęciami odpowiednich dokumentów” tego samego dnia ukazał się w „Trybunie Ludu”.

my w święta, to naprawdę nie dla większego zarobku. Czyżby ks. biskup nie widział zrujnowanych fabryk popalonych domów i zatopionych kopalni? Kopalni, które zatapiać kazali przed wojną członkowie zarządów i rad nadzorczych różnych przedsiębiorstw.

Jorguś przerwał na chwilę czytanie. Rozejrzał się znów po obecnych, sprawdził, czy uważnie go słuchają i zapytał: – A czy wiecie, że Adamski...przepraszam...biskup Adamski z Niemcami się zadawał? Niemcom się wysługiwał? – Nie, tego nie wiedzieli. Zatem Jorguś powrócił do głośnego czytania tekstu, w którym poruszony był kolejny sensacyjny wątek:

W 1941 r. biskup przeniósł się do Krakowa, mianując swoim zastępcą i generalnym wikariuszem w woj. Śląskim księdza Franciszka Woźnicę⁸⁷. A któż to był ksiądz Woźnica? Ksiądz Woźnica – to przedwojenny sekretarz Związku młodzieży niemieckiej na Śląsku, redaktor tygodnika „Sonntagsbote” i prezes niemieckiej Sodalicii Mariańskiej. Ksiądz Woźnica wreszcie – to „volksdeutsch”, posiadający drugi numer „volkslisty”, wysiedlony w 1946 r. do Niemiec na podstawie dowodów szkodenia ludności polskiej w czasie okupacji.

Czym kierował się ksiądz biskup Adamski przesyłając z „generalnej guberni” nominację takiemu właśnie przestępcy?

Nagonka ruszyła, ogary poszły w las. Jak to się skończyło wszyscy wiedzieli. Zapewne świadom tego był i Jorguś, ale głupio mu się było do tego przyznać. Długo jeszcze wierzył w podobne rewelacje. Wydawało mu się, że jest od innych mądrzejszy, nie tak jak inni zacofany. Był przekonany, że pośród swoich kolegów i znajomych wyróżnia się bystrością i przenikliwością. Jak każdy, potrzebował też akceptacji. Starał się błyszczeć w towarzystwie, zwracać na siebie uwagę. W razie jakiejś dyskusji – a dyskutować to on lubił, na każdy temat, niezależnie od pory dnia, czy nocy – głos zabierał i mówił, mówił, mówił – długo, zawile. Jego racja zawsze musiała być na wierzchu. Słuchaczom nie pozostawało nic innego, jak kiwać głowami. Rzadko który ośmielał się, lekkim zmarszczeniem brwi na Jorgusia wskazując, wyszeptać na ucho sąsiadowi straszne słowa: – Te, podobno diobół w niego wloz...

⁸⁷ Ks. Franciszek Woźnica (niem. Franz Wosnitz) (1902–1979) – w latach okupacji hitlerowskiej wikariusz generalny diecezji katowickiej Kościoła rzymskokatolickiego; 1933–1939 redaktor pisma „Sonntagsbote” będącego odpowiednikiem „Gościa Niedzielnego” dla katolików niemieckich. Stanowisko wikariusza generalnego otrzymał po śmierci pełniącego wcześniej tę funkcję ks. Franciszka Strzyża. W swojej postudze reprezentował niemal wyłącznie stanowisko kościelne, co powodowało konflikty z władzami okupacyjnymi. Występował w obronie księży przed aresztowaniami, powodzeniem zakończyły się jego starania o uwolnienie kilku księży z obozów koncentracyjnych. Mimo przychylnych rekomendacji, jego prośba o rehabilitację została przez władze odrzucona, co zmusiło go do opuszczenia Polski i osiedlenia się w 1946 roku w Niemczech.

Przemieszane z dźwiękami organów i kontrapunktem zespolonych w chóralnym śpiewie męskich głosów słowa Jorgusia dotarły wreszcie do świadomości dyrygenta. Po dokończeniu zatem wykonywanego właśnie fragmentu *Mszy* śpiewacy ruszyli w dół krętymi schodami, a potem szybkim krokiem udali się w umówione miejsce. Wkrótce zorientowali się, że alarm znów był fałszywy. Wszystko wskazywało na to, że organizatorzy zjazdu już wcześniej dali za wygraną i pogodzili się z tym, że impreza rozpocznie się dopiero wtedy, gdy chórzystom będzie to pasowało, to znaczy po przedpołudniowych obrzędach religijnych. Krótko mówiąc, niczym nie zrażeni śpiewacy śląskiego chóru – dwudziestu...trzydziestu...czterdziestu się ich doliczono – wrócili ze swoim dyrygentem do kościoła, lekko już spoceni wspięli się stromymi schodami na górę, karnie ustawili wokół stołu gry, przy którym dwoił się i troił zdumiony organista, no i dośpiewali bez przeszkód wszystkie zapisane przez Wacława Lachmana nuty. Co ciekawe, wierni uczestnicy liturgicznego zgromadzenia nie zorientowali się, że tej niedzieli czerwcowej coś niezwykłego działo się z pobożnym śpiewem chóru.

Jorguś – porządny synek, lubiany przez chopów, pożyteczny i nieszkodliwy pomylenieć – zwyczajnie się bał. Najbardziej bał się samego siebie. Im bardziej się starał, im więcej wysiłku w to wkładał, żeby pośród innych błyszczeć, tym bardziej pograżał się w ciemności. Strach był w nim i wstyd i coraz większa niepewność. Z nich brała się złość i agresja. Ciemność była przed nim, za nim i po bokach. I do tego to okropne, trudne do zniesienia osamotnienie! Nie radził sobie z tymi dolegliwościami. Nie pomagały w ich przezwyciężeniu zwykłe, z czasem coraz częściej nadużywane środki...

Jorguś – porządny synek. Już nie *loto choćby gupi sam a nazod*. Śpiewa w chórze:

...Tu solus al-ti-ssi-mus! Tylko Tyś Najwyższy...!

Właśnie: czas najwyższy do protokołów zajrzeć, zobaczyć co tam ciekawego da się wyczytać...

14 kwietnia 1948

[...]

...należałoby z Ramienia Zarządu Głównego [...] rozpatrzyć trudności i ewentualnie interweniować w Kurii Biskupiej w sprawie trudności stawianych niektórym chóróm przy występach w kościele; aby zebrać odpowiedni materiał należy się zwrócić do chórów z zapytaniem gdzie i jakie przeszkody istnieją pod tym względem.

8 września 1948

[...]

Sprawę niedopuszczania niektórych chórów do występów w kościołach wyjaśniono za pomocą ankiety na którą przysłało odpowiedź około 70 chórów. Okazało się iż ogółem tylko kilka chórów nie ma dostępu do swego kościoła. Uchwalono wystosować w tej sprawie odpowiednie pismo do Kurii Biskupiej.

7 kwietnia 1957, XXXV Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dyskusję nad sprawozdaniem rozpoczął przedstawiciel Zarządu Oddziału opolskiego, który podziękował Zarządowi Oddziału Katowickiego za pomoc przy reaktywowaniu ruchu społecznego na Opolszczyźnie. [...] Reaktywowanie dawnych chórów napotyka na nieufność, natomiast powstają liczne chóry kościelne organizowane przez księży organistów.

13 kwietnia 1958

[...]

Kol. Ryling przedstawił plan i program zjazdu projektowanego na rok 1960, w zasadzie zaakceptowany przez obecnych bez zmiany. Kol. Majeran proponuje przewidzieć w programie nabożeństwo [...]

11 lutego 1959

[...]

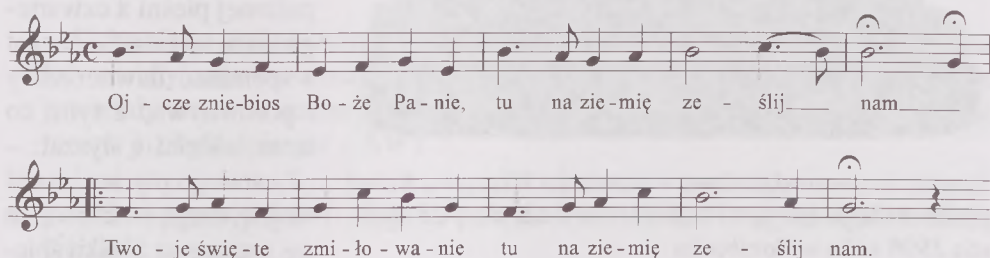
[...] omówiono nieporozumienia jakie mają niektóre chóry okręgu mikołowskiego i pszczyńskiego z Prezydium PRN i KP PZPR w Tychach [...] na tle występów z kolędami i na ślubach, ale uchwały żadnej nie powzięto.

Przeszkadzał tyskim i nie tylko tyskim *partyjkom* śpiew chórów po kościołach. Z tego powodu dostało się nawet Moniuszce:

– Jaka modlitwa, w jakim kościółku – irytował się tyski dygnitarz, towarzysz G. widząc umieszczony w programie chóralnego występu tytuł fragmentu opery „Halka”. Agresywny ton cenzora nie pozostawiał złudzeń: – Skreślić, wyrzucić... O żadnych kościółkach mowy być nie może, zrozumiano?!

Nie pomagały tłumaczenia, na nic powoływanie się na libretto, ani nawet na wyprawę dzieła Moniuszki, w którym biedna, wiejska dziewczyna...

– Skreślić, wyrzucić, koniec dyskusji! – pięść twardo wali w biurko, wzrok zabija petenta, który ośmielił się z czymś takim przyjść do Komitetu. Gdyby towarzysz G. wiedział o czym śpiewa się w tym fragmencie, sprawa nie wiadomo jak by się skończyła! Gdy jednak on, na podobieństwo dawnego Jorgusia, wykazywał się klasową i ideologiczną czujnością, wnioskodawca w myśli śpiewał znaną frazę...



Myślał też, co by zrobić, żeby nie narażać siebie i druhów śpiewaków na brutalne traktowanie: – „W kościele – podczas Mszy, na ślubach i pogrzebach i tak śpiewać będziemy! Taka nasza wola! I nikt nam tego zabraniać nie będzie. Nie będzie się na nas nikt wydierał za to, że kolędy chcemy śpiewać i inne pieśni, choćby Moinuski *Po niesporach, przy niedzieli...*”

5 kwietnia 1959, XXXVII Zjazd Delegatów

[...]

Cześć sprawozdawczą rozpoczął prezes Oddziału mgr Ligęza oceną ogólną działalności Związku za rok 1958. [...] Wyłynęła również sprawa występów kościelnych. Związek jako organizacja świecka winien zgodnie z postanowieniami statutu Zjednoczenia pielęgnować śpiew świecki, co jednak nie przeszkadza występować na uroczystościach ślubnych i pogrzebowych.



Szopka bożonarodzeniowa – pamiątka Wieczoru Kolęd Raciborskiego Okręgu PZChO, który odbył się 25 stycznia 1996 roku w Raciborzu

– Kolędowano na Śląsku za starego piyrwy. Ba, i to jak jeszcze! Można powiedzieć – za starego piyrwy zaczęło się wielkie śląskie kolędowanie. Teraz co? A pstro! Mało który synek albo dziółcha głos potrafi z siebie wydać, chyba, że do pyskowania matce, ojcu. Bo nie do śpiewu te ich głosiska się nadają.

Takie myśli snuły się po głowie W., chóralnego działacza, który dopiero co stawał przed towarzyszem G., próbując załatwić zgodę na umieszczenie w programie popularnej pieśni z czwartego aktu „Halki”. Zaczął wspominać dawne czasy i porównywać z tym, co teraz widział i słyszał: – „Za starego piyrwy, przed wojną, drugą światową, to się jeszcze na Śląsku śpie-

wało. Nie tylko Polska, ale i chóry rosły w siłę, choć z dostatkiem różnie bywało, pewnie gorzej niż niejednemu dzisiaj, co na piwo, *gorzółke* i *na merca mo*, a na związkowej składce *sponsoruje*, w niedzielę do koszyka ciepie dwadzieścia groszy albo i nic nie do, bo mu szkoda... Wojna... wojna wszystko do góry nogami obróciła..."

Prawda to. Z dnia na dzień, jak śnieg w czas wiosennej odwilży, szybko znikać zaczął śpiew i w szkole i w domu. Owszem: zakładano świetlice, potem klubo-kawiarnie. W nich chóry miały się ćwiczyć w śpiewaniu masowych pieśni o warczących motorach, o budowaniu nowego domu, o ruszaniu z posad bryły świata, o murarskich kielniach i przodujących traktorzystkach, o wielkiej przyjaźni do wielkiego i przodującego narodu, w którym każdy rad i gdzie „tak wolno dyszy czeławiek”.

Prezes Ligęza, chciał czy nie chciał, musiał do czegoś takiego zachęcać i nasze związkowe chóry. O kolędowaniu – przynajmniej oficjalnie – mowy nie było!

Do czasu. Bo chóry i tak robiły swoje. Niekoniecznie pod swoją firmą „*łotały*” po kościołach i wniebogłosy, jak poradziły, wyciągały swoje *Bóg się ro-odzi!*

Żeby się jednak nikomu w głowie od tego „kolyndowania” nie przewróciło, żeby od budowania dalszej pomyślności i szczęśliwości niesfornych chórzystów ono nie odstręczało, próbowano rozmaitych sztuczek. W końcu dano sobie spokój. Jednak na wszelki wypadek, jeszcze 27 października 1957 roku, na naradzie zarządu Oddziału Śląskiego z zarządami okręgów Związku, prezes Ligęza „...omówił sprawę amatorskich przedstawień Jasełkowych, które winny mieć charakter raczej ludowy, a nie kultowy”.

Starzyki zaś, co najmniej siódmym krzyżykiem do ziemi przygięci, pamiętają radość, jaka wigilijnego wieczoru w 56. roku się zdarzyła, gdy po raz pierwszy po długiej przerwie w ramach „odwilży” z katowickiego radia poleciały w świat i do śląskich domów trafiły kolędy śpiewane przez nasze chóry – najpiękniej i najdostojniej przez męski chór „Hejnał” z Piotrowic.

Powoli zmiany następowały, nie od razu odrodziło się wielkie śląskie kolędowanie. Jak już się jednak coś ruszyło, zatrzymać się już nie dało. O tym też można przeczytać na stronach protokołów, a tego co nie napisano, domyślić się z tego co między wierszami zostało ukryte...

14 listopada 1956

[...]

Uchwalono wydać chórom bezpłatnie wydawnictwo kolęd, które przed kilku laty zostały odpisane z majątku i leżą niewykorzystane. (odpisano z majątku, bo zawierały nie te co trzeba treści. Teraz sytuacja nieco zelżała i kolędy, owszem, można już było śpiewać – AW)

[...]

W końcu omówiono [...] sprawę zorganizowania koncertu kolęd przez okręg bielski.

9 stycznia 1957

[...] Przyjęto do wiadomości informacje o dużym powodzeniu jakie wzbudziły koncerty kolęd zorganizowane przez chór „Zew” w Bielsku.

9 marca 1961

[...]

Dłuższą dyskusję przeprowadzono w związku z ciągle się w sprawozdaniach rocznych niektórych zespołów pojawiających notatek o występach religijnych chórów. Stwierdzono iż występy takie nie są przez związek przyjmowane do wiadomości, co należy dobitnie podkreślić na najbliższym Zebraniu Delegatów.

25 maja 1981

[...]

Zebraniu przewodniczył drh Zdzisław Pyzik. Przedstawił program imprezy w dniu 7 czerwca:

Godz. 9.45 msza w intencji śpiewaków w Piotrowicach. Na mszy śpiewa chór „Harmonia” Mikołów gra orkiestra dęta kop. Gliwice

[...]

Godz. 12.30 przemarsz ze sztandarami na Zadole.

[...]

Około godz. 15.00 przekazanie sztafety pokoleń chórom szkolnym przez najstarszy oficjalnie działający na Śląsku chór „Harmonia” Mikołów [...]

9 września 1988

[...]

R. Hanke zaproponował zorganizowanie wspólnie z Kurią Festiwalu kolęd i pastorałek. Propozycję zaakceptowano.

27 września 1988

[...]

Śląski Oddział deleguje swoich przedstawicieli w osobach R. Warzecha i R. Tront⁸⁸ do przeprowadzenia rozmowy w Kurii w sprawie organizacji koncertów kolęd i pastorałek na terenie Śląska.

22 października 1988

[...]

R. Warzecha przeprowadzi rozmowę z przedstawicielami Kurii Katowickiej w sprawie koncertu kolęd naszych chórów.

⁸⁸ Reinhold Tront (1924–2005) – działacz społecznego ruchu muzycznego ziemi rybnickiej; przez 59 lat, od 1946 roku prezes chóru mieszanego „Cecylia” w Rydułtowach, od 1960 przez 45 lat prezes okręgu rybnickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; członek (1976) Zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, od 1981 jako wiceprezes do spraw chórów.

29 listopada 1989

[...]

Chóry kościelne wraz z chórami naszego związku uczestniczyć będą w cyklu koncertów kolęd organizowanych w katedrze pod wezwaniem Chrystusa Króla w Katowicach oraz w Sali Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Oprócz tego koncerty kolęd organizowane będą także w innych kościołach na terenie Katowic i miastach na terenie okręgów. Koordynatorem koncertów kolęd będzie Barbara Zielonka⁸⁹.

Wydział Kultury udostępnia naszym chóróm bezpłatnie sale na zorganizowanie koncertów kolęd w terminie 17, 18, 20, 21, 24, 26, 30, 31 styczeń 90 r. W Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach koncert kolęd odbędzie się 2 stycznia o 16.00.

Kontakty z kościołami innych wyznań nawiążą przesowowie okręgów. Drh R. Kistorz nawiąże kontakt z kościołem prawosławnym w Sosnowcu. W Urzędzie Wojewódzkim w koncercie kolęd wystąpią:

„Canticorum” z Gliwic

„Resonans con tutti” z Zabrza.

Koncerty kolęd naszych chórów odbędą się także w telewizji.

30 grudnia 1989

[...]

Prezes honorowy Zdzisław Pyzik zarecytował swoje własne wiersze opiewające piękno śląskich zwyczajów kolędowania przez kolędników. Były to wiersze nieopublikowane jeszcze w wydawnictwie książkowym, a nadane w latach 49., 50. przez rozgłośnie Polskiego Radia.

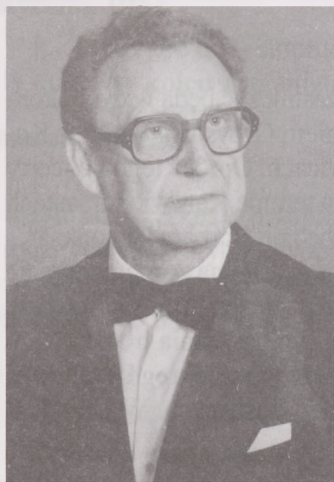
Zebranie zakończono wspólnym śpiewem kolęd przy akompaniamencie fortepianu.

Szesnastego października 1978 około godziny 19.20 nowo obrany Papież po raz pierwszy wystąpił publicznie i udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. Od dwóch godzin był nim Karol Wojtyła, krakowski kardynał, poeta, filozof... Przypomniano sobie, że w młodości był także aktorem.

„Wybrali mnie na papieża, a niech ich!”, „A po maturze chodziliśmy na kremówki”, „Jestem radosny, wy też bądźcie”, „Nauczcie się kochać to, co prawdziwe, dobre i piękne”...

Podobnych wypowiedzi Papieża-Polaka starczyłoby z pewnością na wypełnienie połowy objętości tej książki. Są one dobrze znane. Z pewnością przy różnych okazjach myśli błogosławionego Jana Pawła II będą przypomniane.

⁸⁹ Barbara Zielonka-Rusin (1944–2008) – śpiewaczka, dyrygentka, działaczka społecznego ruchu muzycznego; od 1959 w katowickim chorze „Ogniwo”, który prowadziła jako dyrygenta w latach 1979–1991; w 1974 wstąpiła do chóru zawodowego Państwowej Filharmonii Śląskiej i w latach 90. pełniła w nim funkcję asystenta dyrygenta. Od 1985 do śmierci była dyrektorem artystycznym Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, konsultantem wydawnictw Śląskiej Biblioteki Muzycznej, „Śpiewaka Śląskiego” i „Śląskich Zeszytów Nutowych”, organizatorką od 2006 roku cyklu koncertów umuzykalniających w Teatrze Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach „Dzieci dzieciom. Baw się razem z nami”.



*Mieczysław Dziendziel –
muzyk, nauczyciel, dyrygent*

Jorguś, w którym jeszcze niedawno widziano nieszkodliwego pomyślnika, słuchał słów polskiego papieża, łowił je chciwie starając się zapamiętać myśli odnoszące się jakby do niego samego. Dwudziestego czerwca 1983 roku z innymi śpiewakami, moknął na katowickim lotnisku Muchowiec. Widział półtoramilionowy tłum wiernych, śpiewał i całe serce w to wkładał. Dostrzegł przebijające poprzez chmury promienie słońca, które „zajaśniało nad niedobitkami śląskich chórów” i nagle zdał sobie sprawę z tego, że człowiek w białej sutannie jest również „mężem opatrnościowym”, który swoją obecnością w tym miejscu przyczyni się do „podniesienia” śląskiego śpiewactwa z przygnębienia i pogłębiającego się regresu⁹⁰.

Wydawać by się mogło, że tak ważne wydarzenie jak wybór Papieża-Polaka, a potem przygotowania do spotkania z Janem Pawłem II na lotnisku Muchowiec, jak również podkreślane w wielu wypowiedziach dobroczynne oddziaływania podnoszące z upadku ruch śpiewaczy, znalazły jakiś oddźwięk w treści związkowych protokołów. Nic z tego! Tym samym potwierdziła się opinia, iż spotkanie z Papieżem potraktowano jako „prywatną” sprawę poszczególnych osób.

Mimo rozpętanej przez władze akcji pod hasłem „Śląsk nie chce papieża”, mimo podpisywanych przez „setki robotników” listów ze sprzeciwem, planowane już w 1979 roku papieskie odwiedziny, z opóźnieniem doszły jednak do skutku i zaznaczyły się trwałym śladem w pamięci Ślązaków. Spisane też zostały wrażenia śpiewaków, dyrygentów i działaczy uczestniczących w owych odwiedzinach. Świadkiem i uczestnikiem wydarzenia przeżywanego między innymi przez naszego Jorgusia, był Mieczysław Dziendziel⁹¹. Ulubiony dyrygent śląskich chórzystów wspominał:

„Po wykonaniu pieśni *Tu es Petrus*, kiedy opuściłem ręce, spore ilości wody spłynęły z rękawów, ale czy w takiej podniosłej chwili cokolwiek mogło zakłócić wykonanie pieśni, którą najserdeczniej pragnęliśmy przywitać naszego Papieża na ziemi śląskiej”?⁹²

⁹⁰ R. Hanke: *Śląski społeczny ruch muzyczny przełomu XX i XXI wieku*, Katowice 2004, s. 32.

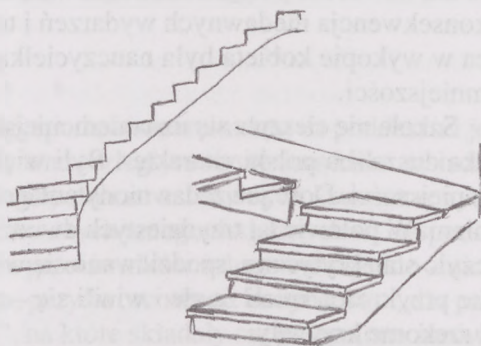
⁹¹ Mieczysław Dziendziel (1925–1994) – muzyk, nauczyciel, dyrygent, działacz kultury; od 1950 kontrabasista Państwowej Filharmonii Śląskiej. W 1948 zorganizował chór chłopięcy w Piotrowicach; 1952–1994 dyrygent chóru mieszanego „Dzwon” w Orzeszu, 1952–1962 chóru Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, 1952–1972 chóru dziecięcego w Wyrach i Technikum Górniczego w Katowicach, 1955–1965 chóru mieszanego „Słowiczek” w Kostuchnie, 1957–1994 chóru mieszanego „Harmonia” w Mikołowie i in.; wieloletni dyrektor artystyczny okręgu tyskiego PZChO i członek Rady Artystycznej Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Od 1994 w Orzeszu odbywają się Zjazdy Chórów i Orkiestr jego imienia.

⁹² R. Hanke: *Pochyliły się sztandary braci śpiewaczej – ostatnia rozmowa z Mieczysławem Dziendzielem, „Śpiewak Śląski” 1994, nr 2, s. 4.*

Rozdział III

Tajemnica

O to drewniane schody, które z powodu swych właściwości uchodzić by mogły za klawiaturę jakiegoś monstrualnego instrumentu, wydającego donośne skrzypnięcia różnej wysokości. W odróżnieniu od pospolitych efektów akustycznych stąpania po stopniach-klawiszach, skrzypnięcia te wydawały się, jakby były nastrojone muzycznym sposobem. Od parteru, przez trzy piętra, na poddasze rozciągał się ów monstrualny instrument, którego główną częścią był dość dobrze widzialny nawet w świetle słabej żarówki, uporządkowany – objęty klamrą poręczy – czterooktawowy system powtarzającego się układu stopni. Pomalowane były olejną farbą w kolorze mahoniu. Przy odrobinie wyobraźni i wprawy możliwe było „wybieganie” na tych stopniach dowolnej, nieskomplikowanej melodii, kończącej się zazwyczaj perkusyjnym motywem pukania – takim *bum, bum, bum, bum*, jak na początku V Symfonii Beethovena.



Bieganie po tych schodach – tam i z powrotem, szybko i wolno, w górę i w dół – przeskakiwania poszczególnych stopni i rytmiczne stąpania po nich było zajęciem jak najbardziej muzycznym. W ten sposób ukonkretniały się całe utwory, a już na pewno rozmaite melodie do mało poetyckich słów, na przykład takich:

– Ist Peter zu Hause?... ist Peter...

Każde powtórzenie symetrycznie zaokrąglonej frazy, to kilka stopni w górę, w kierunku kadencyjnego *bum, bum, bum, bum*...

Na poddaszu mieszkał Piotr. Miał dwanaście, może trzynaście lat i codziennie, z wyjątkiem niedzieli, chodził do szkoły. Był dobrym uczniem. Po lekcjach, często także i przed nimi, wyręczał matkę w domowych zajęciach: obierał kartofle, robił zakupy, ścierał kurze... Potrafił *sstrykować* (robić na drutach). W dwuizbowym „apartamencie” – specjalnie wydzielonej części strychu, która dzięki zmianie pierwotnej funkcji stała się pomieszczeniem godnym tego miana – mieszkał bez ojca, z matką i babką. Jeszcze niedawno była to kompletna rodzina, która zajmowała inne, kilkupokojowe mieszkanie z wygodami. Teraz, zdekompletowana, ten strych miała do dyspozycji. Co się z stało ojcem, nie wiadomo. Może kiedyś wróci do nich, może zostanie na zawsze tam, na Wschodzie...

Otwierają się drzwi. W nich stara, zaniedbana, niskiego wzrostu kobieta.

– Ist Peter zu Hause?

– Nein – odpowiada starka głosem trzęsącym się ze strachu i starości.

– Kiedy będzie?

– Was hast du gesagt? Dich ganz verstehe nicht...

Drzwi zamykają się, starka znika.

Matka Piotra pracuje na budowie. W wysokich gumiakach, w podniszczonym kombinezonie, uwija się w głębokim wykopie, stara się nie pomylić ustalonego rytmu skłonów i energicznych wyrzutów ramion, których przedłużeniem jest ciężka łopata, niekiedy i kilof – narzędzia z jakimi zdążyła się już zaprzyjaźnić. Nie jest to ani łatwe, ani przyjemne. I nie z własnej woli została ta przyjaźń związana. To konsekwencja niedawnych wydarzeń i tego, co działo się wcześniej, gdy pracująca w wykopie kobieta była nauczycielką prywatnej szkoły dla dzieci niemieckiej mniejszości.

Szkoła nie cieszyła się uznaniem miejscowych, którzy nieraz dowiedli, że ich śląska dusza ma polski charakter. Byli większością, która nie cieszyła się uznaniem mniejszości. Dość już zadawniony antagonizm to tlił się, to rozpałał żywym płomieniem. W połowie lat trzydziestych dwudziestego wieku zarzewie konfliktu przekroczyło stan krytyczny, spodziewano się więc wybuchu. Jedni drugim czynili rozmaite przykrości, mieli za złe i winili się – najczęściej bezpodstawnie – o prawdziwe i rzekome krzywdy:

– Wychowankowie polskiej szkoły za przykładem i namową dorosłych obrażają idące do szkoły niemieckie dzieci, rzucają w nie kamieniami i brudem, wyrrywają ich rzeczy i wdeptują w błoto...

– Wiele macie tych waszych dzieci? Pora ino! Dostaliście zgodę na budowę własnej szkoły, to siedźcie cicho, i nie wyciągajcie dzieci z naszych, polskich rodzin, żeby je w tej waszej szkole Niemczyć. Nie kuście też matek i ojców naszych dzieci udogodnieniami dojazdu do szkoły, obietnicami pracy dla bezrobotnych, dawaniem biedniejszym ubrań albo pieniędzy...

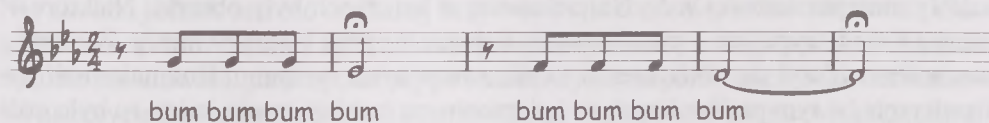
– Polscy nauczyciele podczas lekcji w szkołach i na zebraniach publicznych nakłaniają uczniów i ich rodziców do szykanowania niemieckich dzieci. Wskutek tego podburzania w nocy z 17 na 18 kwietnia trzydziestego dziewiątego roku, żeby zakłócić regularną pracę naszej szkoły, samochód dowożący niemieckich uczniów wyciągnięty został na otwarte pole i tam całkowicie zniszczony... Przez rok rozbito też w naszej szkole 27 wielkich szyb!....

– To prawda, że niektórzy Ślązacy co za Poloków się mają, nawet dumni są z tego, że posyłają dzieci do niemieckiej szkoły. Gupieloki myślą – jak mój bajtel albo dziółszka nauczą się dwoma językami godać to będą bardziej wykształcone.... A tak przy okazji: podobno Niemcy chcą Śląsk 20 kwietnia ofiarować na urodziny Führerowi? Mówi się, że on chce autostrady do Prus Wschodnich. U niejednego znalaziono już nawet chorągwie ze swastyką! Nos to nerwuje. Nie pozwolimy żodnymu na antypolsko robota! Do szmot gizdowi nakopimy!

Taki mniej więcej niemiecko-polski dialog toczył się w pisanej na przemian polską, niemiecką i znów polską ręką *Kronice Szkoły Powszechnej* w N⁹³. I choć głos niemiecki w przedstawionej scenie od polskiego jakby wyrazistszy, to przecież czuć w nim prowokację, która doprowadziła do tego, co się w końcu stało.

Nie był to, niestety, efekt akustyczny stąpania po stopniach-klawiszach, po którym następowało beethovenowskie *bum, bum, bum, bum...* zwieńczone pytaniem:

– Ist Peter zu Hause?



* * *

Ulubioną zabawą młodocianego współgospodarza apartamentu na poddaszu i jego rówieśników była wojna. Toczyła się ona na rozległym terytorium kilku sąsiadujących miejscowości. Angażowała wielkie siły dobrze uzbrojonych i zaopatrzonych armii. Demokratycznie wybierane dowództwa tych antagonistycznych sił dysponowały własnymi bunkrami. Niedostępne dla przeciwników schronienia (jedno z nich znajdowało się na poddaszu niewielkiego, przydworcowego budyneczku „dla pań i panów”) były magazynami „uzbrojenia”, na które składały się przepalone żarówki – używane w zastępstwie prawdziwych bomb, wiązki sosnowych szyszek – pełniących rolę skutecznych granatów ręcznych, drewniane listwy wyobrażające automatyczne karabiny oraz potrzebna do nich, różnego kalibru amunicja – stopy kasztanów, żołędzi, większych i mniejszych kamyków. Do wyposażenia bunkrów należały także zapasy wody i żywności, opatrunków i lekarstw. Znajdowała się wśród tych rupieci również płachta wyobrażająca sztandar, którego zdobycie było celem poczynań wrogich wojsk.

Wszystko to miało za wzór prawdziwą wojnę, która wielką falą przetoczyła się przez kontynenty i kraje, nie omijając otoczenia rzeczzonego budyneczku dla pań i panów, wojny – w której bili się wszyscy ze wszystkimi, jedni byli dobrzy, inni źli; wojny, która wielkie uczyniła szkody i spustoszenia oraz krzywdy nie do naprawienia. Nietrudno się domyślić, że w wojnie-zabawie chłopców, źli byli Niemcy, dobrzy Polacy, Anglicy, Amerykanie itd.

Wąskie okienko apartamentu na poddaszu, ku któremu prowadziły muzycznie skrzypiące schody, było wyjątkowo dogodnym punktem obserwacyjnym. Wzrok siedzącego przy nim obserwatora (do siedzenia używano niskiego stołeczka zwanego *ryczką*) obejmował niemal całą długość przyległej, dość ruchliwej ulicy wraz

⁹³ Przedstawiony dialog jest dziełem wyobraźni, wspartej jednak zapisami z zachowanego i niezwykle ciekawego dokumentu, jakim jest *Kronika Szkoły [Powszechnej VIII Klasowa – dziś Gimnazjum nr 20(2)] w Katowicach*, <http://www.sbc.org.pl/dlibra/>, (dostęp 19 07 2011) wraz z udostępnionym przez Śląską Bibliotekę Cyfrową tłumaczeniem części niemieckiej.

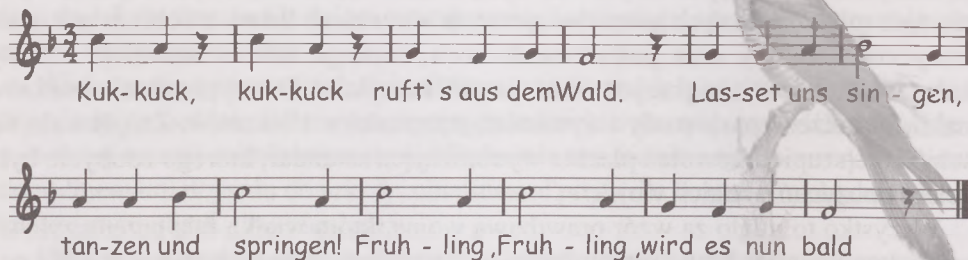
z nieodległym przejazdem kolejowym. W jego zasięgu mieściły się również daleko położone zabudowania oraz rozciągający się poza nimi horyzont, ograniczony linią lasu i położonym przed nim terytorium „wroga”.

Stale ten sam, dwuosobowy zespół młodocianych „obserwatorów”, łączył popatrywanie w okienko z rozmowami na różne interesujące tematy. Ich ciekawość budziły również rozrzucone po kątach książki. Były to wydawnictwa niemieckie, z zachowanego dobytku matki Piotra – byłej nauczycielki nieistniejącej już prywatnej szkoły mniejszościowej w N. Najciekawsze w książkach były obrazki. Niektóre – szczególnie intrygujące – przedstawiały kąpiące się przy księżycu nimfy. Zainteresowaniem cieszył się także cienki tomik z barwnymi rycinami. Rozmaite rośliny i zwierzęta, w tym ptaki o bogatym upierzeniu, na każdej stronie inne – to było coś niesamowitego. Warto było się wspinać po skrzypiących schodach na poddasze, oferujące tak niebywałe atrakcje!

Na stronach owej książeczki (był to prawdopodobnie podręcznik do szkolnej nauki śpiewu) wydrukowane były nuty i słowa piosenki, która – zapewne z powodu wyjątkowo pięknego obrazka – zapisała się na dłużej w pamięci. Oczywiście nie miało znaczenia, że autorem podpisanego pod nutami tekstu, zaczynającego się od słów *Kuckuck, Kuckuck ruft's aus dem Wald*, był wybitny poeta, Hoffmann von Fallersleben⁹⁴.

SŁOWA HOFFMANN VON FALLERSLEBEN

KUCKUCK, KUCKUCK



Wojenne gry, być może z powodu wiosny opiewanej przez niemieckiego poetę stopniowo zaczęły tracić swój blask bohaterski. W każdym razie niespecjalnie długo zajmowały amatorów kąpiących się nimf, ustępując innemu zainteresowaniu. Uwagę swoją skupiali coraz częściej na widocznym w pewnym oddaleniu dużym, czerwonym domu. Spoglądali raz po raz w jego kierunku i zastanawiali się:

⁹⁴ August Heinrich Hoffman von Fallersleben (1798–1874) – językoznawca, poeta, zbieracz i wydawca pieśni niemieckich, żywo interesujący się także śląską pieśnią ludową, twórca *Pieśni Niemców* (*Das Lied der Deutschen*), zaczynającej się od słów *Deutschland, Deutschland über alles*, śpiewanej z melodią Józefa Haydna (w 1922 roku utwór ten stanął się niemieckim hymnem narodowym), autor wierszy i piosenek dla dzieci. Jako przyjaciel Juliusza Rogera przyczynił się do wydania w 1863 roku jego „Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku z muzyką”.

– Wyjdzie, nie wyjdzie? Pokaże się, czy nie?

Czasami wychodziła.

W Poloczkównie kochało się pół klasy – w tym prawie wszyscy uczestnicy wojny, toczącej się w pobliżu dużego, czerwonego domu.

– Polaczkówna – poprawiła nauczycielka – od Polaczek. Polaczkówna po polsku się mówi. A w ogóle co to za dziwne imię, Hildzia, kto je wymyślił?

Ukradkiem, żeby nikt nie widział, dziewczyna często wycierała załzawione oczy. Nie zdołała jednak zetrzeć doznanej krzywdy i upokorzenia, które odczuwała długo jeszcze w dorosłym już życiu. Pocieszenie znajdowała wśród swoich. I ono jednak nie niwelowało goryczy, której powodem była nadgorliwość i brak delikatności nauczycielki – z upodobaniem poprawiającej śląsko brzmiące nazwiska, tępiącej wszelkie ślady domowej mowy Ślązaków.

Chłopięce wojsko podziwiała nie tylko urodę, ale i odwagę koleżanki. Miała niespełna trzy lata, gdy wykazać się jej przyszło wprost niezwykłym męstwem. O tym jednak dzielni admiratorzy i amatorzy wojennych gier pojęcia mieć nie mogli, bo to była pilnie strzeżona tajemnica dużego czerwonego domu.

Zima. Mróz tęgi. Ludzie wiosny wyglądali i spodziewanych zmian. Niemal jawnie mówiło się, że – *Hitler kaputt*. Walczące armie jednak wciąż do siebie strzelały, zaś cywile – przestraszeni hukami armat i poczuciem zagrożenia – chowali się gdzie kto mógł, najczęściej po piwnicach, w których zgodnie z zarządzeniami urządzono schrony. Siedzieli w schronie mieszkańcy dużego czerwonego domu, gdy przez bramkę prowadzącą do podwórza, z bronią gotową do strzału, rozglądając się ostrożnie, wchodzili na teren posesji trzej niemieccy żołnierze. Trudno po latach stwierdzić, kto bardziej był przerażony: ci co w schronie siedzieli, czy uzbrojeni przedstawiciele niezwyciężonej armii.

– Hiildzia!

– Co? Hildzia? – zdziwił się ktoś z dorosłych.

– Hildzia wyjdzie do żołnierzy, po niemiecku powie, że tu swoi, bolszewików nie ma. Dziecku żołnierze krzywdy nie robią, pójdą dokąd Bóg prowadzi...

Dziewczynka potruchtała przez podwórze. Żołnierze za ręce ją wzięli, pociągnęli za sobą. Przerażona, choć nie w pełni świadoma zagrożenia, zobaczyła przed sobą postać świetlistą – Anioła. Anioły dzieciom pomagają, chronią je przed niebezpieczeństwami; w wielu śląskich domach wiszą na ścianach obrazy przedstawiające Anioła, który przeprowadza dzieci przez kładkę. Anioł piękny był. Trudno go opisać. I jakiś spokój z jego postaci spływał... Strach minął. Żołnierze puścili Hildzię wolno. Wycofali się, ruszyli ku swojemu przeznaczeniu. W pobliżu miejscowego cmentarza dostali się w krzyżowy ogień i tam już zostali. Na zawsze.

Niedługo potem inni żołnierze wdarli się w obejście dużego czerwonego domu. I znów wielki strach spadł na jego mieszkańców:

– Bolszewicy!

– Ruscy przyszli!

Stary Poloczek przygarnął dziewczynkę do siebie.

– Stój – powiedział – nie ruszaj się. Nic nie mów. Choćby nie wiem co się działo – nie odzywaj się!

Krasnoarmiejcy z impetem wpadli do kuchni:

– Wy giermancy?

– Gdzie oruże?

– Dawaj wodka!

Przekopują sprzęty, przeklinają.

Strach.

Stary Poloczek stoi niewzruszony. Przytulony do niego *rebionok* też stoi, nie odzywa się. W końcu żołdacy wybiegli z hałasem, popędzili gdzieś, przed siebie. Broń nabita strzela. Trzech pada niedaleko toru kolejowego. Tam zostali. Na zawsze.

A pod poloczkowymi stopami i pod nogami Hildzi skrytka: w niej broń jeszcze z powstania, dokumenty, sztandar ... Inne niebezpieczne papiery, fotografie i pamiątki spoczęły gdzieś w piwnicy, zamurowane w schowku, którego położenia stary Poloczek nikomu nie ujawnił. Umarł zresztą niebawem. Może spotkał się z żołdatami i, pykając fajeczkę, opowiedział im o tym fortelu, który mieszkańcom dużego czerwonego domu uratował życie?

Duży, czerwony dom.

Takich domów – czerwonych, polskich domów – dużo jest na Śląsku.

Rodzili się w nich i umierali ludzie – odważni, bezkompromisowi, twardzi i... wrażliwi. Wypełniali przestrzeń swych domostw ciepłem rodzinnego życia. Choć mieli trudne życie, jednak dla nich ono było piękne. Ich domy często musiały stawać się twierdzami – dobrze bronionymi schronieniami żyjących w nich mężczyzn, kobiet i dzieci, gromadzonego przez lata dobytku i rozmaitych pamiątek. Niektóre z nich – jak na przykład sztandar, którym od 1920 roku szczycił się mikołowski chór „Harmonia” – „poświęcone były ziemią z powstańczych grobów”⁹⁵.

Gdy zdarzyło się nieszczęście wrześniowego poranka... Gdy załopotały na ważnych budynkach i na domach przy głównych ulicach chorągwie ze swastyką... Gdy z powodu nie dających wyboru rozporządzeń, bezdyskusyjnych perswazji i pod groźbą srogich kar zamilkł na Śląsku polski śpiew a mowa rodzima wyrugowana została z przestrzeni publicznej – kobiety, które jeszcze do niedawna śpiewały w chórach oraz ich mężczyźni z czerwonych śląskich domów wiedzieli co należało zrobić:

[...] rejestracja przeprowadzona w 1945 roku przez Zarząd Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, [...] wykazała, iż członkowie tej organizacji ukryli i uratowali 22 sztandary, kilkadziesiąt bibliotek nutowych – nie mówiąc już o protokółarzach, dokumentach i innych pamiątkach⁹⁶.

⁹⁵ Z dziejów „Harmonii” mikołowskiej, „Życie Śpiewacze”, r. XI, 1958, nr 11, s. 13.

⁹⁶ J. Ligęza: Z dziejów ruchu śpiewaczego na Górnym Śląsku, „Życie Śpiewacze”, rok XXII, 1969, nr 4, s. 1.

Józef Ligęza – znakomity etnograf, wybitny działacz i wieloletni prezes odrodzonego po drugiej wojnie światowej Związku Śląskich Kół Śpiewaczych dysponował rozmaitymi dokumentami. Z pewnością miał też dostęp do danych, które zebrał i przedstawił w opracowaniu pod tytułem „Działalność Tymczasowego Zarządu w czasie od lutego do września 1945 roku” sekretarz Związku, Jan Fojcik. Istotną częścią tego dokumentu jest bilans roku 1939, dopełniony lakonicznym opisem stanu powojennego. Wielkość podanych liczb działa na wyobraźnię:

W chwili wybuchu wojny w 1939 roku liczył Związek 335 chórów z okragło 21300 członkami i był pod względem liczebnym najsilniejszą organizacją w Polsce. Majątek chórów i okręgów wynosił ogółem około 300.000,– zł. w tym było gotówki 50.000,– zł, materiał nutowy przedstawiał wartość około 100.000,– zł, sztandarów posiadały chóry 89. Majątek chórów uległ w wielu miejscowościach całkowitej zagładzie, niektóre chóry zdołały jednak uratować część, a w kilku wypadkach prawie cały majątek w nutach. Sporo chórów zdołało także ukryć i przechować swe sztandary, które z tego powodu są teraz tym cenniejszą i droższą pamiątką⁹⁷.

Legendarny sekretarz śpiewaczego Związku był z tej samej ulepiony gliny co i stary Poloczek. Obaj nigdy się nie spotkali, więc znać się nie mogli. Mieli jednak wiele z sobą wspólnego. Ci, co Fojcika albo Poloczka znali powiadają, że budowali oni wokół siebie niebo. Potem – gdy ich czas nadszedł, dla każdego osobny – zabrali je z sobą. Pewnie trafili do domu, w którym jest miejsce dla wszystkich przygotowane.

Obaj byli ludźmi zdatnymi do czynu i do ryzyka:

Majątku związkowego – pisał Fojcik – pilnowałem w pierwszym okresie okupacji w nadziei uratowania go od zagłady, ale już w grudniu 1939 roku sekretariat zajęła niemiecka organizacja NSV⁹⁸. W tym też czasie opuścić musiałem przylegające do sekretariatu mieszkanie prywatne. Uchodząc zdołałem zabrać ze sobą najważniejsze akta, jak protokolarze i księgi, oraz różne spisy i statystyki, poza tym kilkadziesiąt śpiewników chórowych i broszur dotyczących historii Związku, wreszcie roczniki niektórych czasopism muzycznych, bogaty zbiór zdjęć fotograficznych z zjazdów śpiewaczych, większy, bo kilka tysięcy notatek liczący zbiór wycinków prasowych o chórach i ruchu śpiewaczym w ogóle i jeszcze niektóre inne cenne archiwalia. Wszystko co się udało usunąć z biura ocalało dzięki temu, że pewna część zbiorów była na przechowaniu u innych działaczy i znajomych sekretarza⁹⁹.

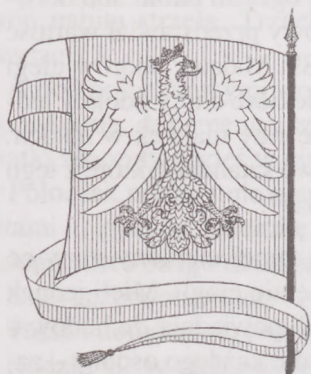
⁹⁷ *Protokółarz Związku Śl. Kół Śpiewaczych 1945–1949*, t. 4. s. 004, zbiory Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.

⁹⁸ NSV – Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (Narodowosocjalistyczna Ludowa Opieka Społeczna) w maju 1933 roku uznana przez Hitlera za jedyną partyjną agencję dobroczynną w Rzeszy.

⁹⁹ *Protokółarz Związku Śl. Kół Śpiewaczych 1945–1949*, t. 4, s. 005.

Ilu znajomych miał sekretarz Fojcik – trudno powiedzieć. Do najbardziej zaufanych i ofiarnych należeli: Czesława Szytkowska – mieszkanka Bytomia, Maria Gemlik z Chorzowa, Jadwiga Przybyłówna z Małej Dąbrówki, Wojciech Szczudło¹⁰⁰ z Rozbarku, Piotr Dziemba i Roman Skwara – obaj z Siemianowic. To oni – „od lat powiązani z ruchem śpiewaczym, zgodzili się ukryć i przechować uratowane od zagłady archiwalia, by je po wojnie zwrócić”.

Sztandar rzecz dziwna



Chorągiewki przy nutach, z których przez lata śpiewali w chórach, wyglądem mogły przypominać proporce, które w dniu świętego Wacława 1422 roku, po nabożeństwie odprawionym z okazji zwycięstwa w kolejnej wojnie Jagiełły z Krzyżakami, „chorążowie w zbrojnej postawie” składali królowi mówiąc:

– Najjaśniejszy królu, chorągiew tę poruczoną wiernej mojej straży, składał z czcig pokorną Waszej Królewskiej Miłości. Przy łasce i pomocy Bożej wiernie i w całości ją dochowałem. A jako z zaszczytem wzięłem ją z rąk W. Królewskiej Miłości, tak ją oddaję niepokalaną żadnym zbiegostwem i niesławnym czynem;

ani sędzę, aby który z moich towarzyszków, walczących pod tym znakiem, zginął przez moją nieostrożność albo niedotrzymanie pola¹⁰¹.

Dzięki długotrwałemu obcowaniu z tajemniczym – dla innych mało zrozumiałym – muzycznym pismem byli oswojeni z umieszczonymi na pięcioliniach znakami. Osiągnąwszy pewną biegłość w ich odróżnianiu a nawet nazywaniu, po kształcie i położeniu nut na pięciolinii nauczyli się poznawać, czy w śpiewie głos podnieść albo obniżyć, jak długo dźwięk wytrzymać, głośno, czy też cicho go z siebie wydobyć¹⁰². Z ciekawością i pilnością – by w jak najściślejszej zgodzie z wolą dyrygen-

¹⁰⁰ Wojciech Kurt Szczudło (1906–1943) – nauczyciel, dyrygent, działacz Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, współpracownik wydawanego przez ten związek czasopisma „Przyjaciół Pieśni”, zbieracz ludowych pieśni i podań z terenu Opolszczyzny. Uczestnik ruchu oporu, aresztowany 20 listopada 1942 roku przez gestapo i osadzony w Majdanku, gdzie poddawany eksperymentom medycznym, bity i torturowany zmarł 30 lipca następnego roku. Pozostawił wstrząsające listy pisane z obozu do żony, działaczki harcerskiej i innych polskich organizacji.

¹⁰¹ *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład Karola Mecherzyńskiego, T. 4, ks. XI, XII, Kraków 1869, s. 290; por. także: Zygmunt Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, hasło „Proporzec”, t. IV, s. 121.

¹⁰² „...wielu chórzystów nie znało nut, a śpiewaliśmy z nut. Jak to było możliwe? Było. Wiedzieli, że okrągłą nutę trzeba śpiewać dłużej, a tę z chorągiewką – króciutko. Tę na pięciolinii położoną wyżej, należało śpiewać wyżej itd. Śpiewacy wszystko potrafią”. Por.: Jadwiga Mandera-Wojtynek, *W służbie pieśni i muzyce*, opr. Maria Gasz, „Sto lat Towarzystwa Śpiewu „Harmonia” w Mikołowie 1908–2008”, „Śpiewak Śląski” wydanie specjalne pod red. R. Hankego, nr 1 – 2 (374–375) 2008, s. 133.

ta wykonać utwór – podczas prób i występów bacznie przyglądali się znakom, które – jak drogowskazy – muzyka i śpiewaka najpewniej prowadzą do celu.

Przy nutach chorągiewki – pojedyncze, podwójne, potrójne – ósemek, szesnastek, trzydziestodwojek... Oddech śpiewaczek i śpiewaków je ożywia i porusza, barwi bielą, czerwienią, złotem... Już nie nuty widzą, lecz... sztandary rozpięte na drzewcach... chwiejące się u powały chorągwie...? Drży poruszone śpiewem powietrze, kołysze w przestrzeni muzyczna fraza chóralnego czterogłosu, wpadają w ucho słowa poety-powstańca¹⁰³:

*Grzmią huczne dzwony na Kremla szczytach,
Car świętej słucha ofiary,
A na wyniosłych cerkwi sufitach
Polskie się chwieją sztandary.*

W dwudziestym dziewiątym roku dwudziestego wieku, na Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaków w Poznaniu¹⁰⁴, usłyszała ten utwór śpiewająca Europa. W osiemnastotysięcznej gromadzie chórzystów przybyłych do grodu nad Wartą rozpoznawalna była liczna drużyna ze Śląska z katowickim chórem „Ogniwo” i dyrygentem, Stefanem Marianem Stoińskim¹⁰⁵. Ślązacy imponowali postawą, liczebnością i przygotowaniem. Trudno jednak nie zauważyć, że i występ połączo-



Stefan Marian Stoiński i śpiewacze sztandary

¹⁰³ Mieczysław Romanowski (1833–1863) – polski poeta romantyczny, uczestnik powstania styczniowego 1863 roku, w randze kapitana, pełniąc funkcję adiutanta Marcina Borelowskiego – dowódcy oddziału „Lelewe-la” działającego na terenie południowej Lubelszczyzny (głównie w powiecie biłgorajskim) poległ w bitwie pod Józefowem i został pochowany na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

¹⁰⁴ Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaków w Poznaniu odbył się w dniach 18–21 maja 1929 roku.

¹⁰⁵ W relacji z poznańskiego Zjazdu S. M. Stoiński pisał między innymi: „Pierwszy pociąg śląski stanął na dworcu poznańskim około godz. 1-ej w nocy, gdzie śpiewaków długą i mozolną podróżą znużonych powitał w gorących słowach generalny sekretarz Związku Wielkopolskiego, nestor śpiewaków poznańskich, druh K.T. Barwicki wznosząc przy dźwiękach orkiestry okrzyk na cześć przybyłych gości ze Śląska. Reszta śląskich drużyn przybyła w dwóch dalszych pociągach i stanęła do apelu w sile bez mała 3 tysięcy śpiewaków. [...] Po przerwie obiadowej zaczęły się chóry [...] zbierać pod swymi sztandarami celem ustawienia się do wielkiego pochodu mającego się rozwinąć do wielkiej manifestacji śpiewaczej w murach miasta Poznania. O godz. 4-tej wyruszył olbrzymi pochód ze sztandarami, transparentami i napisami [...] wieczorem o godzinie 8 rozpoczęły się popisy wszystkich polskich Związków z kraju i emigracji. [...] Rozpoczęli śpiewacy ze Śląska opolskiego pieśnią *Pojedźmy na gon...*” Por.: S.M. Stoiński, I. *Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaków w Poznaniu (18–21 maj, 1929 r.)*, „Śpiewak”, 1929, nr 6, s. 1–9.



Wacław Lachman
w karykaturze

ných zespołów przybyłych z Pomorza¹⁰⁶, które z okazji Zjazdu przygotowały pieśń-kantatę Wacława Lachmana¹⁰⁷ *Sztandary polskie na Kremlu*, uczynił na uczestnikach Zjazdu wielkie wrażenie¹⁰⁸.

Proporce, chorągwie, sztandary... Święte tkaniny, kwadratowego formatu, które na wietrze łopocząc – śpiewały o miłości, częściej o śmierci – pochylone nad grobami bohaterów.

O „zakrzepłej krwi w sztandarach” wspomina poeta¹⁰⁹ – ten sam, który innym razem o żołnierzu przepasanym purpurową szarfą opowiadał. Żołnierz na wojenkę szedł, zobaczył wiarusa z niebieską szarfą siedzącego „na skraju drogi jak zając pod miedzą”. Zabił go:

„To właśnie była wojna. O sprawę najważniejszą. Czy sztandary mają być szyte z purpurowego czy też z niebieskiego jedwabiu”¹¹⁰.

Mówił też poeta o „hałasie bębnow” i „barbarzyńskich wrzasków” i o wrogich sztandarach, których kolory

„zmieniają się jak las na horyzoncie od delikatnej ptasiej żółci na wiosnę przez zieleń czerwień do zimowej czerni”¹¹¹.

Hałas bębnow, barbarzyńskich wrzasków...

Jan Lechoń napisał: „Nieraz potop nas zalewał, krew rzeką się lała”¹¹².

Zwyczajność i prostota poetyckich wypowiedzi poraża siłą wyrazu, jakże odmienną od koturnowego, kiczowatego stylu publicystycznych a nawet literackich opisów

¹⁰⁶ Red. dr Henryk Opieński: *Księga Pamiątkowa Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego i Festiwalu Muzyki Polskiej w Poznaniu w maju 1929 roku*, Poznań 1929, „Program”, nbl.

¹⁰⁷ Wacław Aleksander Lachman (1880–1963) – kompozytor, dyrygent, pedagog, autor podręczników i śpiewników, animator życia muzycznego, założyciel w 1906 warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” oraz kierownik znanego chóru męskiego o tej nazwie; od 1932 naczelny dyrygent Zjednoczenia Związków Śpiewawczych i Instrumentalnych RP. Pozostawił po sobie ponad 300 utworów, przeważnie na chór męski.

¹⁰⁸ Potęgowała je wymowa słów romantycznego poety:

„Sława, o sława! – zagrzmiły chóry –
W pęta car zakut czerń laszą!”
I zaszumiła odpowiedź z góry:
„Za waszą wolność i naszą!”

„O! buntowszczyki, po carskim słowu
Przysięglim na zgubę laszą!”
I zaszumiło u góry znowu:
„Za waszą wolność i naszą!”

Umilkły śpiewy, zgasty ofiary,
Car słucha, szepty go straszą...
Spojrzał – nad głową szumią sztandary:
„Za waszą wolność i naszą!”

¹⁰⁹ Zbigniew Herbert: *Do pięści*, „Hermes, pies i gwiazda” (1957), „Wiersze zebrane”, Kraków 2008, s. 147..

¹¹⁰ Z. Herbert: *Żołnierz*, „Proza poetycka”, „Wiersze zebrane”, Kraków 2008, s. 213.

¹¹¹ Z. Herbert: *Raport z oblężonego miasta*, „Raport z oblężonego miasta i inne wiersze (1983)”, „Wiersze zebrane”, Kraków 2008, s. 431.

¹¹² Jan Lechoń: *Matka Boska Częstochowska*, „Aria z Kuranem” 1945, „Poezje”, wyb. W. Nowakowska, Warszawa 1979, s. 104.

wojennego barbarzyństwa. Irytujące natręctwo wytartych słów i zwrotów, które bez proszenia wciskają się tam, gdzie mówi się o bohaterach lat wojny trudne jest do zniesienia...

A taka na przykład weksykologia¹¹³?

O, to jest znacznie łatwiejsze, nawet zabawne.

Jednym z pierwszych weksykologów był... marszałek Józef Piłsudski¹¹⁴. Dowodem zasług autora „Gieografji militarnej Królestwa Polskiego”¹¹⁵ odniesionych w tej niestarej dziedzinie wiedzy jest zasłyszana gdzieś opinia:

– Sztandar to rzecz dziwna, zwykła szmata złotem tkana...

– ...sztandary, sztandary... A on mówić nie może. Mundur na nim szary¹¹⁶.

Nie należy na wątłej podstawie wyciągać wniosku o lekceważącym stosunku twórcy Legionów do „złotem tkanego” kawałka materii. Podobnie jak dla rycerzy króla Jagiełły, tak dla niego, jak i dla wielkiej liczby tych, co żyli w czerwonych śląskich domach była ta „rzecz dziwna” godnym szacunku i miłości, wyjątkowym i szczególnym znakiem – symbolem przynależności do tego samego narodu lub grupy społecznej, jaką jest na przykład zespół śpiewaczy.

Utrata sztandaru jest bolesnym doświadczeniem. Bardzo łatwo do straty sztandaru doprowadzić, na przykład w bitewnym zamęcie. Można to przewidzieć. Uprzedzając takie sytuacje ukrywa się sztandar w bezpiecznym miejscu, niekiedy się go niszczy a powstałe fragmenty rozdziela między żołnierzy. To ważna wskazówka. Kierowali się nią także ci ślascy śpiewacy, którzy – „gdy potop nas zalewał” – chronili powierzone sobie sztandary, uczynili co należało, by je „w całości dochować” i w czas „po potopie” przenieść.

Nie obywa się w takich razach bez ofiar.

Do śląskich domów wielu nie wróciło z tych, którzy je opuścili, za wycofującym się Wojskiem Polskim poszli na wschód, zabrali z sobą sztandar. W ten sposób rozpoczęła się wojenna wędrówka ufundowanego w 1913 roku sztandaru chóru „Lutnia” w Chorzowie¹¹⁷:



¹¹³ Weksykologia (z łac. *vexillūm* – sztandar, chorągiew), stosunkowo młoda dyscyplina pomocnicza historii, zajmująca się chorągwiami jako rzeczywistymi i symbolicznymi znakami wojskowymi, państwowymi, terytorialnymi, organizacji i grup społecznych czy wyznaniowych.

¹¹⁴ Zasłużył sobie bez wątpienia na godność honorowego członka zarejestrowanego w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Polskiego Towarzystwa Weksykologicznego.

¹¹⁵ J. Piłsudski (Z. Mieczysławski): *Gieografja militarna Królestwa Polskiego*, Warszawa 1910.

¹¹⁶ To z Lechoniowego wiersza *Piłsudski*, dopowiedzenie.

¹¹⁷ Chór „Lutnia” w Chorzowie, założony w 1908 roku, był pierwszym na Górnym Śląsku zespołem śpiewaczym posiadającym własny sztandar. Por.: Rajmund Hanke: *Ocalić od zapomnienia nasze sztandary*, „Życie Muzyczne”, 1987, nr 6, s. 2.

Sztandar odnaleziono dopiero w 1964 r. w Sulisławicach w woj. wrocławskim. Ze wschodnich rubieży Polski przywiozła go do Sulisławic rodzina osadników z Nadwórnej w pow. stanisławowskim. Przechowywała go i wędrowała z nim, często narażając życie, w swoim poprzednim domu Rozalia Szczurek. Dzięki niej sztandar, wprawdzie już bez drzewca, trafił do chorzowskiego muzeum po dwudziestu latach poszukiwań¹¹⁸.



Sztandar chorzowskiego chóru „Lutnia

Godne wielkiego pióra są niezwykle dzieje sztandaru katowickiego chóru „Ogniwo”. Niezwykłe okoliczności przetrwania tego „kawalka materii”, bezcennej pamiątki chóru, wywołują dreszcz emocji nie mniejszych niż te, które towarzyszą oglądaniu hollywoodzkich eposów. Ale to zupełnie co innego, aniżeli przeżywanie „w realu” doznania uczestników i bohaterów najważniejszych w dwudziestym wieku epizodów historycznego śląskiego dramatu.

Przyśpieszone bicie serca, zimny pot na ciele, drżenie rąk, skurcze żołądka – odwołująca się do siły woli i szukająca wsparcia w mocy ducha z trudem opanowywana słabość ciała... Mniej więcej można to sobie wyobrazić. Jednak doznania współczesnego czytelnika i kinomana w niewielkim tylko stopniu podobne są do fizycznych i duchowych udręk przeżywanych przez bohaterów tamtych czasów:

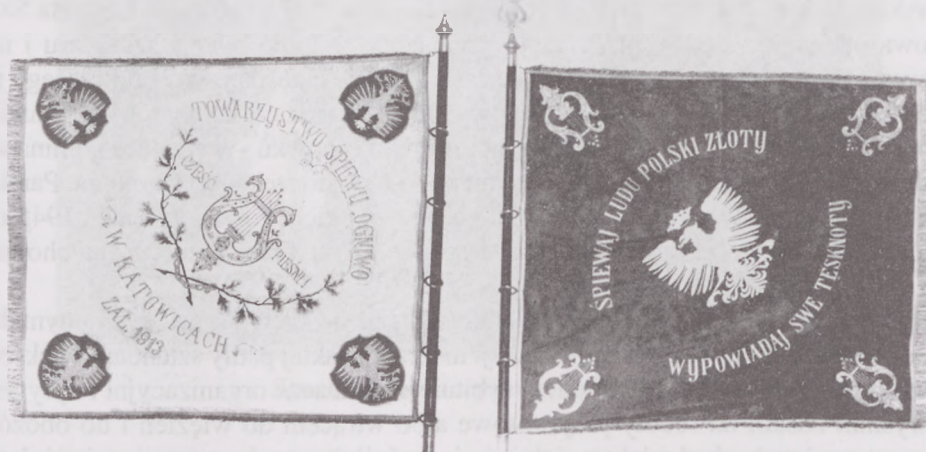
Tomasz Kowalczyk¹¹⁹ –

W roku 1919 zamierzaliśmy poświęcić nowo sprawiony sztandar. Na sztandar ten [...] urządzono w latach 1919/20 dobrowolną zbiórkę wśród społeczeństwa Ka-

¹¹⁸ Tamże, s. 2.

¹¹⁹ Tomasz Kowalczyk (1879–1963) – działacz plebiscytowy, gospodarczy i ruchu śpiewaczego, aktywny także w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska; w okresie okupacji hitlerowskiej dwukrotnie aresztowany, 1940–1941 więzień KL Auschwitz; z ruchem śpiewaczym związany od 1910 roku był w latach 1920–1926 radnym, 1927–1938 pierwszym wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, jednym z inicjatorów utworzenia w 1913 w Katowicach i w latach 1920–1922 prezes chóru „Ogniwo”.

towic. Szyciem i haftowaniem zajmowali się wieczorami członkowie „Ogniwa”...¹²⁰



Sztandar katowickiego chóru „Ogniwo” awers/rewers

Józef Bortel –

Wielką manifestacją polskości były 2 lutego 1920 roku uroczystości pogrzebowe zasłużonego członka chóru, Teofila Wieczorka. Orkiestra zagrała między innymi *Mazurka Dąbrowskiego*, który śpiewacy podjęli zgodnym chórem. Przy odprowadzeniu sztandaru do siedziby chóru zasalutował przed nim oddział wojska francuskiego (bo był to już okres plebiscytowy). Wtedy idący za nami Niemcy nie wytrzymali nerwowo i rzucili się na śpiewaków i na sztandar chóru. Uratowaliśmy go z poobrywanymi wstęgami¹²¹.

W przedwojennym „Ogniwie” śpiewali niezwykli ludzie. Józef Bortel już po wojnie dotarł do wielu z nich. Słuchał opowieści o początkowych latach istnienia chóru i o dramatycznych przeżyciach dopiero co minionego okresu. Jedna z tych opowieści miała posmak sensacyjny. Przedstawiony w niej został niezwykle epizod z dziejów rodziny Józefa Szefera – chorążego chóru „Ogniwo”. Kluczową rolę w tej historii odegrała jego żona, Elżbieta:

Kiedy Elżbieta Szeferowa [...] została wezwana przez gestapo, by pod groźbą kary śmierci wydała sztandar, akta i inne dokumenty „Ogniwa”, nie ulękła się. A wiedziała, że gestapowcy nie żartowali; jej męża już zdążyli zamknąć w obozie koncentracyjnym. Najcenniejsze godło chóru, sztandar, zaszyła w tapczanie i to tak

¹²⁰ M.J. Michałowski: *Dzieje chóru*, „50 lat w służbie pieśni. Wydanie jubileuszowe chóru mieszanego „Ogniwo” przy Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach”, Katowice 1963, s. 26.

¹²¹ M.J. Michałowski: *Dzieje chóru...*, s. 26; J. Bortel: *W służbie ojczyźnej pieśni*, Katowice, 1985 s. 58; R. Hanka: *Ocalić od zapomnienia nasze sztandary*, „Życie Muzyczne”, 1987, nr 6, s. 2.

umiejętnie, iż dwukrotna rewizja gestapowska nie znalazła go. Co więcej – nie odkrył go śpiący na tapczanie państwa Szeferów funkcjonariusz tajnej policji hitlerowskiej. Gdy tę polską rodzinę wyrzucono na bruk z jej mieszkania Elżbieta Szeferowa obawiając się, by przez głupi przypadek ktoś nie odkrył sztandaru i nie zniweczył jej poświęcenia, jako służąca zatrudniła się u gestapowca zajmującego jej mieszkanie. A gdy na kilka dni gdzieś wyjechał, wraz z córką wydobyła sztandar i nocą ulokowała go we wcześniej przygotowanym schowku – we wnęce komina sąsiedniego domu. Tam sztandar, już nie niepokojony, doczekał wyzwolenia. Pamiętam to ogólne wzruszenie, jakie ogarnęło nas wszystkich, gdy 22 kwietnia 1945 roku przyniósł go na zebranie „Ogniwa” i rozwinął przed naszymi oczyma chorąży Józef Szefer...¹²²

Barbarzyński instynkt wielbicieli Führera skupiał się nie tylko na materialnym dorobku śląskich chórów: „Ofiarą [...] pasji niszczycielskiej padły sztandary większości zespołów, zbiory nut i archiwa, a wybitniejsi działacze organizacyjni i dyrygenci wysłani zostali na roboty przymusowe albo wtrąceni do więzień i do obozów koncentracyjnych, skąd wielu z nich już nie wróciło” – napisze po więcej niż dwudziestu latach Benedykt Niestrój, utalentowany i zasłużony kronikarz śpiewaczego ruchu¹²³.

Jan Szczędzina¹²⁴ –

W sierpniu 1939 r. na ostatnim przed wybuchem wojny zebraniu członków naszego chóru, postanowiliśmy za wszelką cenę uratować nasz sztandar. Potem śpiewacy trafiali na roboty przymusowe, do więzień i obozów koncentracyjnych. Byli członkowie niemieckiego chóru „Liedertaffel” w Lipinach, który po powstaniu chóru męskiego „Śląsk” rozpadł się, chcieli teraz wziąć odwet za porażkę i między innymi uparczywie szukali naszego sztandaru. Cały inwentarz chóru został zniszczony. Miejscowe władze okupacyjne ogłosiły, że za przechowywanie naszego sztandaru grozi kara śmierci. Nie dał się omamić druh Józef Luksa – do marca 1940 roku z narażeniem życia przechowywał sztandar chórowy. Kiedy podejrzenia skoncentrowały się na nim przekazał go księdzu Emanuelowi Sowie. Ten przechowywał go do 1941 roku. Następnie sztandar trafił do rąk siostry druha Luksy – Cecylii Dziergwy. Ona przechowywała go aż do końca wojny. 29 kwietnia Józef Luks zwołał zebranie członków „Śląska” i przekazał sztandar chórowi¹²⁵.

¹²² J. Bortel: *W służbie ojczystej pieśni*, Katowice, 1985 s. 64–65; Józef Szefer zmarł w 1948 roku wskutek ran odniesionych w obozie koncentracyjnym. J. Fojcik przekazał różniącą się wersję dramatycznych okoliczności przechowania sztandaru katowickiego chóru „Ogniwo”. Wg jego relacji „...Uratowany sztandar chóru „Ogniwo” w Katowicach podczas całej wojny był rozpięty na tylnej ścianie dużej szafy w pokoju zajęтым przez Gestapowca”. Por. J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady*, „Życie Śpiewacze”, 1970, nr 5, s. 14.

¹²³ Benedykt Niestrój: *O nowe formy działalności*, „Życie Śpiewacze”, 1968, nr 4, s. 12.

¹²⁴ Jan Szczędzina (1932–2001) – elektryk, działacz społecznego ruchu muzycznego od 1970 związany z założonym w 1921 roku chórem męskim „Śląsk” w Świętochłowicach-Lipinach; od 1986 w zarządzie zespołu, w latach 1995–2000 jego prezes.

¹²⁵ R. Hanke, op. cit. s. 3 i 29.



Sztandar chóru męskiego „Śląsk”

Wiktor Musioł i Walerian Pyka¹²⁶ –

Towarzystwo Śpiewacze „Słowik”, założone w grudniu 1912 roku, do ufundowania własnego sztandaru mobilizowało się parę lat. Pomysł poddał śpiewak, Franciszek Kuchta. Po wybuchu II wojny światowej władze okupacyjne zarekwirowały sztandar przechowywany w salce lekcyjnej chóru i – razem z innymi – umieściły w budynku starej szkoły, gdzie miał swoją siedzibę Urząd Gminy. Jedenastego listopada 1939 roku udało się sztandar „Słowika” wykraść.

Zdarzenie miało dramatyczny przebieg.

Wiktor Musioł, przedwojenny sekretarz zarządu chóru, był w urzędzie potrzebny, bo niemieccy urzędnicy mieli kłopoty z tłumaczeniem polskich dokumentów. Wiktor je tłumaczył na język niemiecki. „Kręcąc” się w urzędzie, przez nikogo nie zauważony, zabrał klucz do pokoju, w którym zdeponowane były sztandary, wszedł do niego, otworzył okno i przymknął je – nie ryglując.

Wieczorem przyszedł z obstawą: z Alojzym Łabuskiem, który czatował na ulicy przed szkołą i Franciszkiem Grodoniem, który podsadził Wiktora Musioła do okna, bo było dość wysoko. Musioł przez okno wykradł sztandar i górną część drzewca, bo po ciemku na stercie pozostałych sztandarów trudno było dolną część drzewca znaleźć.

Kiedy trójka druhów ze sztandarem oddaliła się od szkoły napotkała grupę rozjużonych Niemców (bojówka) wracających z restauracji. Zawczasu, nie zauważeni, wskoczyli do przydrożnego rowu, wczołgali się pod gałęzie rozłożystego krzaka. Bojówkarze zatrzymali się. Niczego nie zauważyli. Ukryci chórzyści mokli tymczasem pod strumykami parującej cieczy, które nieoczekiwanie spadły na nich z góry. W tej na pozór komicznej sytuacji przeżyli chwile autentycznej grozy.

¹²⁶ Wiktor Musioł (1915–1975) – śpiewak, dyrygent, przed wojną i w czasie okupacji pisarz w Urzędzie Gminnym w Przyszowicach; Walerian Pyka (ur. 1935) – ekonomista, działacz ruchu śpiewaczego, od 1953 w chorze „Słowik” w Przyszowicach, od 1991 do 2009 członek Komisji Rewizyjnej Oddziału Śląskiego PZChO/ Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Następnego dnia, jak tylko nadarzyła się okazja, Musioł ponownie wziął klucz od pokoju, w którym przetrzymywane były sztandary. Zrobił to, ażeby zamknąć okno.

W czerwcu 1940 roku jeden z „Polaków”, pragnący otrzymać stanowisko jakie piastował przed wojną, doniósł władzom niemieckim o kradzieży sztandaru. Przesłuchiowano kilku śpiewaków, zaś Wiktorowi Musiołowi grożono obozem koncentracyjnym. Do aresztowania jednak nie doszło. Nie było dowodów winy, bowiem przy opróżnianiu przez żandarmerię pomieszczenia ze zdeponowanymi sztandarami nie stwierdzono braku, sam zaś zainteresowany stanowczo wszystkiemu zaprzeczał. Wkrótce jednak Wiktor Musioł wraz z innymi zaciągnięty został do niemieckiego wojska.

Przez kolejne lata sztandar przechowywany był na strychach w budynkach Alojzego Łabuska i Wilhelma Soboty. W okresie nasilenia represji [...] i rewizji domów w poszukiwaniu ukrywających się osób, sztandar ukryto w sienniku Konstancy Szołtysek. Tak przetrwał czas okupacji¹²⁷.

Rufin Marcol¹²⁸ –

W 1924 r. wykonanie sztandaru powierzyliśmy siostram zakonnym Domu św. Józefa w Bytomiu za cenę 763 zł. Wykonany sztandar udało nam się przemycić zza kordonu (wtedy jeszcze niemieckiej części Górnego Śląska). Oddzielnie za wykonanie drzewca i futerału zapłaciliśmy 177,50 zł. Łącznie (ze wspomnianą stratą) sztandar kosztował nas 1043,28 zł.

Uroczyste poświęcenie odbyło się 17.V.1925. Według notatki w „Śpiewaku Śląskim” z czerwca 1925 r. „Uroczystość była urządzona z całą okazałością i została przeprowadzona nad wyraz szczęśliwie”.

[...]

W czasie okupacji sztandar był przechowywany pod podłogą w mieszkaniu Maksymiliana Basisty¹²⁹. Przetrwał tam całą okupację, jednak uległ częściowemu uszkodzeniu¹³⁰.

¹²⁷ Opr. na podstawie datowanego 28 kwietnia 1967 roku, rękopisu i maszynopisu, udostępnionego przez W. Pykę. Dokument autoryzowany podpisami sekretarza, skarbnika i prezesa zarządu chóru „Słowik” w Przyszowicach.

¹²⁸ Rufin Marcol (1914–2001) – animator kultury, wybitny działacz ruchu śpiewaczego, od 1946 członek a następnie sekretarz, kronikarz i wieloletni prezes założonego w 1913 roku chóru „Seraf” w Rybniku, przez siedemnaście lat był prezesem tamtejszego okręgu PZChIO (Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr), w latach 80. został obdarzony godnością honorowego członka zarządu Oddziału Śląskiego PZChIO.

¹²⁹ Maksymilian Basista (1883–1967) – księgarz, powstaniec śląski, działacz narodowy i ruchu społeczno-kulturalnego na Śląsku, od 1910 prowadził w Rybniku własną księgarnię polską, redaktor „Gazety Rybnickiej”, organizator Towarzystwa Czytelni Ludowych w latach 1932–1934 Przewodniczący rady Miasta. 18 maja 1913 powołał do życia Towarzystwo Śpiewu „Seraf” w Rybniku i został jego prezesem. W 1920 doprowadził do utworzenia okręgu rybnickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Działacz Polskiego Komitetu Plebiscytowego i inicjator Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie rybnickim. Aresztowany w 1943 przetrzymywany był w gestapowskim więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie, a następnie więziony w KL Auschwitz i w obozach na terenie Bawarii.

¹³⁰ W późniejszych latach powojennych chór „Seraf” w Rybniku dorobił się „wiernej kopii” historycznego sztandaru, którego oryginał przekazano Muzeum Ziemi Rybnickiej. Por.: R. Hanke, op. cit. s. 29.

Niewykluczone, że gdy dzielni chórzyści z Lipin, Przyszowic, Mikołowa, Radlina, Miateczka, Katowic, i wielu innych śląskich miejscowości przemyślnie i z narażeniem życia chronili swoje sztandary, przedwojenny sekretarz śląskiego związku śpiewaczego wsłuchiwał się w *bum, bum, bum* – przynoszący nadzieję sygnał brytyjskiego radia, po którym następowały „wiadomości zawsze prawdziwe”.

Bum, bum, bum, bum...

– Tu mówi Londyn. Minęła godzina... Podajemy wiadomości...

Zapowiedź spikera radia BBC wyemitowana kilkadziesiąt lat temu daleko odpłynęła. W postaci elektromagnetycznej fali krąży pewnie w kosmicznej przestrzeni. Jeśli coś słyhać, to poza szumem wiatru chyba już tylko Ducha Odwagi, który mówi do nas słowami zanotowanymi przez sekretarza Fojcika. Jego opowieść jest ciekawa:

Najtrudniejszą sprawą okazało się ukrycie i przechowanie nagrody za występ połączonych chórów śląskich na Zjeździe Śpiewaków w Poznaniu w roku 1914. Była to duża oprawna fotografia (ponad 70 × 60 cm) całego ponad trzytysięcznego chóru śpiewaków występującego na wymienionym Zjeździe. Obraz ten przed opuszczeniem lokalu wsunięto głęboko za piec kaflowy w lokalu Sekretariatu i tam dziwnym trafem nieuszkodzony zachował się przez całą wojnę¹³¹.

Ciąg dalszy jest równie, a może nawet jeszcze bardziej interesujący:

„Zniszczeniu uległo [...] wiele sztandarów najtrudniejszych do ukrycia. Po wybuchu wojny niektóre chóry umieściły sztandary w kościołach, ale i stamtąd zostały wkrótce usunięte i zniszczone. Zdarzały się jednak wyjątki godne zanotowania. Na przykład w lokalu Związku w Katowicach był przechowywany sztandar nieczynnego chóru „Jedność” z Bytomia. Sztandar ten zdołano przewieźć do Bytomia i tam ukryty u byłej członkini tego chóru Cz. Szykowskiej przetrwał lata wojny a potem został przekazany Muzeum Śląskiemu w Bytomiu. [...] Sztandar chóru „Harmonia” w Wełnowcu został przez okupanta przekazany wraz z majątkiem chóru do składnicy złomu i makulatury w Katowicach, ale stąd został z narażeniem życia wyniesiony przez członka tego zespołu Rybczaka i przechowany przez cały czas wojny. Uratowane zostały także sztandary chórów z Mikołowa, Radlina i Miasteczka¹³².”

– Sztandar! Gdzie jest sztandar?

Sztandar uratowany. Honor uratowany.

Ukryty leżał pod podłogą, za szafą, w tapczanie, w kominie – nasz, biało-czerwony!

Nie minęło wiele czasu.

Rządzący w jego imieniu przedstawiciele ludu, heroldowie „naukowego” światopoglądu i wyznawcy idei sprawiedliwości społecznej nie tolerowali polskich i religijnych symboli. Specjalnie przeszkadzała im korona nad głową orła białego. Paniiczny strach wzbudzały wizerunki Piekarskiej albo Częstochowskiej Pani –

¹³¹ J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady*, „Życie Śpiewacze”, 1970, nr 5, s. 13.

¹³² Tamże, s. 14.

zdobiące polskie sztandary śląskich chórów. Tego strachu nie da się wymazać. Jest częścią historii odnotowanej w „odkurzonych dokumentach” Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Przechowuje ją także pamięć śpiewaków:

Maria Gasz¹³³ –

Sztandar biało-czerwony. Na czerwonym tle sztandaru, w środku, srebrny, wielki orzeł w koronie. Wokół napis: *Śpiewaj Ludu Polski Złoty! Wypowiadaj swe tęsknoty...* W rogach cztery złote liry. Po stronie białej złota lira i napis: *Towarzystwo Śpiewacze Harmonia w Mikołowie* [...] w rogach sztandaru orły w koronie.

[...] Przez okres II wojny światowej sztandar przechowywany był w różnych miejscach (w ulu, pod podłogą, pod dachem) przez Jana i Martę Uszoków, a po wojnie pod tym właśnie sztandarem połączono wszystkich ocalałych chórzystów.

W latach pięćdziesiątych znów przechowywany był w domach chórzystów. Wystąpił tylko jeden raz na jubileuszu 50-lecia. Został specjalnie na tę uroczystość poddany artystycznemu cerowaniu. Zrobiły to w tajemnicy siostry zakonne z Piekar. Sztandar przewozili Henryk Janota i Zygmunt Godziek. Kiedy zarządzono malowanie podczas nieobecności chóru w mieście, wiele pamiątek zostało zniszczonych farbą malarską i zginął sztandar. Trzeba było „Harmonii” opuścić salkę [...] która była potrzebna dla ORMO. Po kilku latach sztandar został odnaleziony w siedzibie ZBOWiD-u przez Rufina i Łucję Bainczyków. Był we fragmentach. Na podstawie starych fotografii z użyciem nowych materiałów sztandar odrestaurowały siostry Boromeuszki w Mikołowie. Przeniosły wszystkie stare historyczne elementy sztandaru: orły w koronie, liry i napisy na nowe tło. Siostry zdążyły z robotą na 70-lecie. Sztandar wyglądał imponująco. Była także gotowa wystawa „70-lecie Harmonii”. [...] Przed koncertem jubileuszowym przysłała komisja z komitetu PZPR [...] i poleciła usunąć z wystawy wszystkie przedwojenne fotografie, dyplomy (bo były ręcznie malowane aniołki i św. Cecylie), wszystko, co miało literki gotyku, stare książki i śpiewniki. Rozkaz to rozkaz. Usunięto historyczne pamiątki [...]

Przysłała kolej na sztandar. W żadnym wypadku ten sztandar nie mógł się znaleźć na scenie. Lśnił nowością, jego orły w koronie błyszcząły srebrem i złotem. „Nie może być odznaczony” – komisja wydała werdykt. Chórzyści chcieli zrezygnować z jubileuszowego koncertu bez sztandaru. Byli z niego dumni i postanowili nigdy nie spuścić go już z oczu. Sytuacja stawała się bardzo napięta. [...] W dzień jubileuszu chórzyści mieli próbę generalną a sztandar dumnie stał na scenie w nowym stojaku. Publiczność powoli wypełniała salę, przyjechały delegacje innych chórów [...] i wtedy przychodzą władze i przedstawiciele komitetu PZPR. Robi się bardzo nerwowo. Minutę przed koncertem Roman Warzecha wita pięknie publiczność i prosi o powstanie, a za kulisami mówi do chórzystów: „Wyprowadzić musimy sztandar, proszę iść z nim powoli i przez środek sali”. Podaje hasło: „Poczet sztandarowy

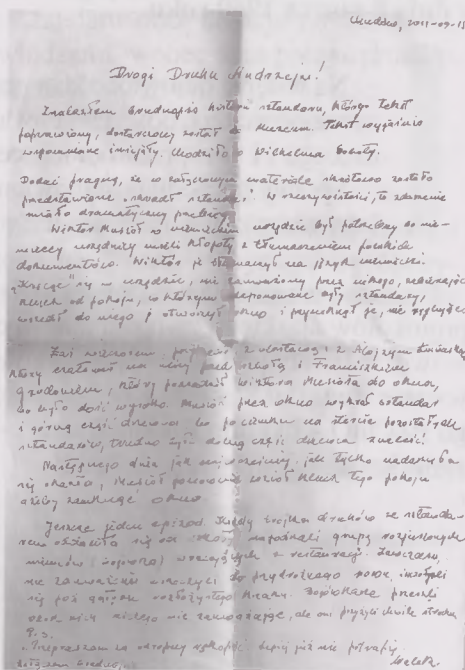
¹³³ Maria Gasz, śpiewaczka (alt) i kronikarka chóru mieszanego „Harmonia” w Mikołowie w 2008 roku, z okazji stulecia zespołu wyróżniona przez Oddział Śląski PZChO Złotą Odznaką Honorową z Laurem.

wystap! Do izby pamięci wyprowadź!” Publiczność i chórzyści stoją w głębokiej ciszy, a sztandar przemieszcza się tam, gdzie ogołocona wystawa. Poleceniu władz stało się zadość¹³⁴.

Wiktor Musioł i Walerian Pyka –

W okresie przekazywania ukrywanego w latach okupacji sztandaru do muzeum¹³⁵, poczynione zostały starania w celu ufundowania nowego. Był to okres, kiedy bardzo trudno było znaleźć wykonawcę. Dodać wypada, iż oficjalnie nie było możliwym wykonać sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Zarząd zaś zamierzał doprowadzić do tego, aby nowy sztandar był wierną kopią oryginału.

Z pomocą chórowi przyszedł prezes okręgu rybnickiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr druh Reinhold Tront. Wraz z Walerianem Pyką pojechał do Wodzisławia, odszukali staruszkę, panią Martę Parzych, by namówić ją do wykonania sztandaru. Broniła się przed tą pracą. Obawiała się trudności ze znalezieniem odpowiednich materiałów. W końcu uległa namowie, ale cena 12.000 zł. była przytłaczająca dla pertraktujących. Przerastała ona grubo możliwości chóru, lecz wyboru nie było. Kolejne spotkanie z panią Parzych było już czysto robocze. Do Wodzisławia przybył bowiem prezes chóru Eryk Kabcizke i Walerian Pyka. Przywieźli sztandar oryginalny aby go odrysować. Pani Marta nie widziała możliwości znaleźć kogoś, kto mógłby na sztandarze namalować obraz M.B. Częstochowskiej. Wówczas zaproponowała, że obraz ten wyhaftuje sama. Zamawiający byli zdumieni taką możliwością, ale na propozycję pełni obaw się zgodzili. Pomimo, że pani Marta zabrała się gorliwie do pracy, sztandar haftowała ponad 3 miesiące. Praca się udała, sztandar był wspaniały, a obraz z doskonale dobranych odcieni nici jest piękny i trwały [...]



List Waleriana Pyki do autora w sprawie sztandaru chóru „Słowik” w Przyszowicach

¹³⁴ Maria Gasz: *Historia sztandaru Towarzystwa Śpiewu „Harmonia”*, opr. Maria Gasz: „Sto lat Towarzystwa Śpiewu „Harmonia” w Mikołowie 1908–2008”, „Śpiewak Śląski” wydanie specjalne pod red. R. Hankego, nr 1–2 (374–375) 2008, s. 76–77.

¹³⁵ Od 1967 roku chór mieszany „Słowik” w Przyszowicach posiada kopię dawnego sztandaru, którego oryginał przekazano Muzeum Górnośląskiemu w Bytomiu. Por.: R. Hanke, op. cit. s. 29.

Z udanej pracy sama była zadowolona, a rozumiejąc sytuację i trudności młodych śpiewaków nie posiadających zaplecza finansowego, opuściła cenę o połowę umówionej kwoty¹³⁶.

Protokół z posiedzenia Prezydium Oddziału Śląskiego PZChiO z dnia 8 marca 1960 roku

[...]

Na wstępie omówiono stan przygotowań do Zjazdu. [...] Jako protektorów uroczystości zjazdowych uchwalono ostatecznie zaproponować przewodniczącego i I wiceprzewodniczącego PWRN oraz sekretarza KW PZPR.

Sprawy pochodu postanowiono nie forsować, gdyż zdaniem obecnych byłoby niemożliwe uzyskać zezwolenie na pochód ze sztandarami...

Pierwsza wzmianka o własnym związkowym *weksylium* pojawiła się w zbiorze protokołów śląskiego związku śpiewaczo muzycznego po osiemnastu latach, Już wówczas trwały przygotowania do kolejnej, okrągłej rocznicy upamiętniającej powstanie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Prezes ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChiO – był nim Rudolf Kostorz – złożył propozycję ufundowania sztandaru związkowego:



Awers sztandaru Oddziału Śląskiego PZChiO

9 października 1978

[...]

B. Niestrój proponuje, ażeby uroczystości Jubileuszowe¹³⁷ poszerzyć na lata 1979 1980 1981. W roku 1979 zorganizować koncerty w okręgach dla uczczenia 70-lecia, w 1980, centralne uroczystości z udziałem najwyższych władz (pro-

¹³⁶ Opr. na podstawie rękopisu i maszynopisu udostępnionego przez W. Pykę.

¹³⁷ Propozycja dotyczy obchodów siedemdziesięciolecia Związku.

pozycja wykonania długiego utworu jak Świdra Tryptyk Powstańczy), w 1981 roku Koncert z okazji 70 lecia I Zjazdu śpiewaków na Zadolu.

Prezes – sam koncert proponuje ażeby się odbył w Bytomiu w kolebce założenia Związku [...] proponuje ażeby ufundować sztandar dla Związku zapytuje zebranych członków, czy upoważniają jego do wstępnych rozmów z władzami, chodzi o przyjęcie protektoratu – fundację sztandaru oraz dotacje na Jubileusz. Zarząd upoważnił prezesa do rozmów z władzami, wobec tego prezes prosił p. Niestroja o opracowanie pisma do I sekretarza KW PZPR...

9 kwietnia 1979

[...]

Wręczenie ufundowanego sztandaru dla Oddz.[iału] Śl.[ąskiego] nastąpi w czerwcu, lecz data jest jeszcze nie ustalona. Kol. Szulc¹³⁸ wystąpił z propozycją, by w tym koncercie, gdzie wręczony zostanie Oddz. Śl. sztandar, wystąpiły tylko chóry okręgu katowickiego...

25 maja 1981

[...]

Zebraniu przewodniczył drh Zdzisław Pyzik. Przedstawił program imprezy w dniu 7 czerwca:

Godz. 9.45 msza w intencji śpiewaków w Piotrowicach. Na mszy śpiewa chór „Harmonia” Mikołów gra orkiestra dęta kop. Gliwice¹³⁹ [...]

Godz. 12.30 przemarsz ze sztandarami na Zadole.

14 maja 1985

[...]

Zlot¹⁴⁰ był imprezą bardzo udaną. Dopisała frekwencja uczestników (2000 osób). Podczas wszystkich manifestacji przy pomnikach oraz podczas przemarszów panował wzorowy porządek i dyscyplina. Pochód prezentował się bardzo okazale, chórzyści ubrani byli w stroje regionalne. Liczne chóry przyszły na zlot z pocztami sztandarowymi.

¹³⁸ Józef Szulc (1925–1985) – dyrygent, działacz kultury, od 1957 chórmistrz Opery Śląskiej w Bytomiu i w latach 1977–1979 z-ca dyrektora tej placówki. W latach 1957–1985 dyrygent Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej w Gliwicach, 1977–1980 dyrektor artystyczny Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr a następnie członek jego Komisji Artystycznej.

¹³⁹ Był to pierwszy po kilkudziesięciu latach zapis mówiący o odnowionym, oficjalnym włączeniu się chórów i orkiestr Związku w nurt życia religijnego.

¹⁴⁰ Chodzi o Zlot Śpiewaczy, który odbył się 12 maja 1985 roku.

...Macht Frei!

Ruchy rąk naśladują pracę tłoków parowej lokomotywy. Do jej odgłosów upodobnia się rytmiczna onomatopeja z akcentem na pierwszej zgłosce: *tuf tuf tuf tuf, tuf tuf tuf tuf, tuf tuf tuf tuf...*

– Te, parowóz, uważaj bo się wykoleisz! – wrzeszczy Mucha, wyrostek z tej samej ulicy.

Tuf tuf tuf tuf, tuf tuf tuf tuf, tuf tuf tuf tuf... – pędzi dalej, nie zważając na Muchę, dwunożna lokomotywa. Gwiżdże od czasu do czasu jak prawdziwy parowóz. Niekiedy wydobywa się z niej jakieś takie ti rata rata, tita rara ram...

Więc znów natrętny Mucha:

– Te, torreador, z byka spadłeś?

Zdaje się rozpoznał, paskuda, motyw pieśni Escamilla z II aktu „Carmen” Bizeta. Brakowało tylko, żeby sam dośpiewał brakujące słowa:

*Potrząsa łbem ta bestia dzika
przed siebie gna swój ślad spienioną znacząc krwią...*

Ale oto już kolejowy dworzec...

W nastawni ciepło, przytulnie i tyle ciekawych urządzeń. Najciekawsze z nich wypływa właśnie z siebie białą papierową wstęgę. Na niej kreski, kropki. Telegrafista, stary Gebauer, rządzi w tym pomieszczeniu. Przygląda się uważnie papierowej taśmie. Po chwili stuka kluczem urządzenia połyskującego mosiężnymi częściami, potem kręci korbką jakiegoś innego aparatu. Elektryczny impuls biegnie do budki dróżnika. Odzywa się dzwonek, który sygnalizuje dróżnikowi zbliżanie się pociągu. Słysząc sapanie lokomotywy. Tym razem nie jest to *rychlik*, *Schnellzug* – pośpieszny pociąg, przelatujący bez zatrzymania przez teren stacji. Za parowozem wloką się towarowe wagony, tak zwane *krowioki*: jeden, drugi trzeci... Wszystkie zamknięte i zaplombowane. Z parowozu wydobywają się kłęby pary i dymu. Stary Gebauer uśmiecha się tajemniczo. Naraz robi straszną minę i mówi powoli, głosem odpowiednio zmodulowanym:

– Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie...

Kilkakrotnie powtarza nie wiadomo skąd mu znaną mickiewiczowską frazę...

– Cicho, pst, ani mru, mru – kończy swój występ.

Pociąg mija stację.

Czas się wlecze. I pociąg się wlecze. Wreszcie zatrzymuje się. Jest już na miejscu, dotarł do stacji docelowej.

– Schneller, schneller!

– ...

– Tam... to chyba pan komendant...

– A ci tu, to strażnicy. Pilnują porządku...

Dyrygent znaki daje muzykom. *Bum ta rara* – słysząc – *bum cyk, bum cyk*. Arbeit – bum cyk...Macht Frei!

– Schneller, schneller!

– Bystriej, Bystriej!

Bum ta rara, bum cyk, bum cyk...

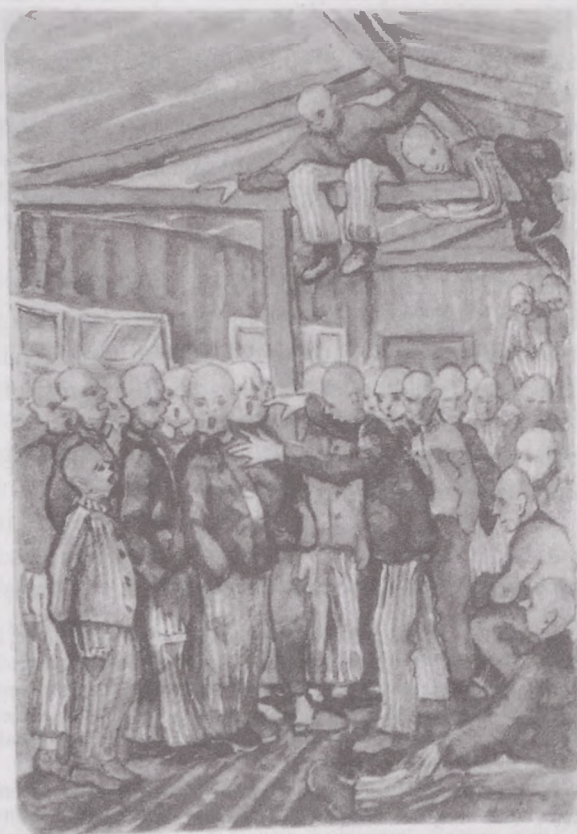
Czerez trud k'oswożdzeniu! – wita przybyłych napis nad bramą łagru.

Arbeit macht Frei! – wita przybyłych napis nad bramą łagru.

Gra muzyka. Wysypują się z bydlęcych wagonów ludzie-podludzie. Idą. Gra orkiestra. *Salve Imperator!*

Skazańcy śpiewają:

*Została nam tylko Treblinka
i to jest nasze cudowne przeznaczenie!*¹⁴¹



Chór więźniów obozu w Dachau

Instynkt podpowiedział im, że trzeba się jednoczyć, tworzyć zespoły, choćby i kilk osobowe, amatorskie, zakonspirowane. W Gusen, w Dachau, w Buchenwaldzie, w Sachsenhausen i w innych „docelowych” miejscach powstają też „oficjalne” obo-

¹⁴¹ A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych*, „Życie Śpiewacze”, 1969, nr 9, s. 5.

zowe chóry i orkiestry. Grają i śpiewają w nich więźniowie różnych narodowości – skazańcy i niewolnicy, tysiącami zwożeni z okupowanych krajów. Zdumiewające, że w skrajnie niesprzyjających warunkach udaje im się osiągnąć godny uznania, wysoki poziom artystyczny! Czy to możliwe? Ludzkie? Ironia losu, drwina sił nadprzyrodzonych? Różne myśli przychodzą do głowy!

Bum ta rara, bum cyk, bum cyk... Mozart, Beethoven, Rossini, Wagner, Strauss, przeboje taneczne i filmowe, *Góralu, czy ci nie żal, Hej dziewczyno, hej niebogo, Gloria in excelsis Deo...*

Gdyby ktoś w roku 1941 popatrzył oczyma wolnego człowieka na pierwszą, dziwnie wyglądającą orkiestrę, którą dyrygowałem później w KL Auschwitz, na te słaniające się strzępy ludzkie w pasiastych łachmanach i na ten komiczny dobór instrumentów – zupełnie słusznie mógłby sobie pomyśleć: to chyba szaleńcy. Owrzodziałymi rękoma trzymając akordeon, więzień chciał w rytmie marsza wygrać sobie melodii świętej wolności, chciał potężnym akordem sztuki pokonać czyhającą śmierć¹⁴² – wspominał nieco ponad dwadzieścia lat później Adam Kopyciński¹⁴³ – „dyrygent o złotym sercu”, w sierpniu 1941 roku aresztowany przez gestapo w Krakowie, od 8 stycznia więziony w KL Auschwitz.

– Ty, ty tu nie masz co robić. I tak cię dopadniemy – słyszy od jednego z muzyków Ślązak, Franciszek Nierychło¹⁴⁴ – poprzednik Kopycińskiego na stanowisku dyrygenta orkiestry więziarskiej w Auschwitz. Pogrożkom towarzyszą wyzwiska, wycia i gwizdy. Franciszek podobno tak mocno zdzielił pięścią jednego z muzyków, że ten upadł i zmarł wskutek złamania podstawy czaszki. Żeby przypodobać się SS-manom skomponował też marsza „Arbeit macht Frei!”, no i zgłosił się na ochotnika do SS-mańskiej Dirlewanger-Division...¹⁴⁵

¹⁴² Adam Kopyciński: *Orkiestra w oświęcimskim obozie koncentracyjnym*, „Przegląd lekarski”, 1964, nr 1, s. 113.

¹⁴³ Adam Kopyciński (1907–1982) – „Góral z Osieka” koło Makowa Podhalańskiego; dyrygent, kompozytor, utalentowany pianista, przez szereg lat był dyrygentem Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” i Towarzystwa Oratoryjnego w Krakowie; współpracował także z chórem „Echo” w Katowicach oraz tutejszą Rozgłośnią Polskiego Radia na stanowisku referenta (redaktora) muzycznego; w latach powojennych rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu i wieloletni dyrektor Opery Wrocławskiej, twórca pieśni i ilustracji muzycznych dla potrzeb Polskiego Radia.

¹⁴⁴ Franciszek Nierychło (1905 – [?]) – pochodzący z Łagiewnik Śląskich oboista, kameralista, dyrygent orkiestr kameralnych, pedagog. Studia muzyczne odbył w Konserwatorium Tomasza Ciepłika w Bytomiu i w Miejskim Konserwatorium Muzycznym we Wrocławiu. Uzupełniał je pod kierunkiem Bernardina Rizziego i Bolesława Wallek-Walewskiego w Krakowie. Przed wojną dyrygent m.in. kameralnego Stowarzyszenia Muzyków Polskich oraz orkiestry Poczтового Przystosobienia Wojskowego. Od 1953 był skrzypkiem w orkiestrze Państwowej Operetki w Łodzi.

¹⁴⁵ A. Kulisiewicz: *Orkiestry w obozach koncentracyjnych*, „Życie Muzyczne”, 1977, nr 4, s. 4; 36 Dywizja Grenadierów SS „Dirlewanger” – zbrodnica jednostka Waffen-SS złożona w większości z kryminalistów rekrutowanych w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Pod dowództwem dr. Oskara Dirlewangera działała na tyłach frontu wschodniego podczas II wojny światowej odznaczając się wyjątkowym okrucieństwem, zwłaszcza w powstaniu warszawskim.

Cała ta jego sprawa trochę wątpliwa. Mecenas Jerzy Vogel¹⁴⁶ – przed wojną pianista, trafił do Auschwitz, bo jego rodzina nie podpisała volkslisty. W obozowej orkiestrze grał na instrumentach perkusyjnych. Jego opowieść przedstawia Nierychłę w korzystniejszym świetle:

O Nierychle pisze się dzisiaj, że walił w mordę. Ale on był ojcem dla orkiestry. Kucharze go nienawidzili, bo nie pozwalał kraść jedzenia, ale dzięki temu my czasem mieliśmy dodatkowy kociołek zupy. [...] A w mordę walił, żeby sprawić widowisko esesmanom, dzięki temu zawsze byliśmy trochę bezpieczniejsi. [...]

Kopycińskiego Nierychło wyrwał z komanda, w którym ten nosił worki z cementem. Dał radę jeden dzień, drugi, kolejnego było już tylko gorzej – leciał z nóg, a wiedział, że jak się przewróci to koniec – ostatnim dźwiękiem, który usłyszy, będzie chrzęst gniecionej krtani. Ale wieści o nowych więźniach po obozie roznosiły się lotem błyskawicy i Kopycińskiego od śmierci uratował Franz Nierychło – znali się jeszcze z Krakowa, gdzie Adam był referentem działu muzycznego Polskiego Radia, a Franciszek, świetny oboista kameralista na co dzień pracujący na poczcie, był jednym z wykonawców¹⁴⁷.

Podobno aż piętnaście chórów polskich śpiewało w hitlerowskich obozach koncentracyjnych! Orkiestr i mniejszych zespołów instrumentalnych grających w tych niesamowitych miejscach nikt nie policzył. Było ich znacznie więcej.

Śpiewacy i muzycy, którzy trafili do obozowych zespołów, pod przymusem opuścili swoje domostwa, zajęcia i rodziny. Według nakazanego przeznaczenia, w atmosferze beznadziei, samotności, zagrożenia moralną i fizyczną śmiercią odbyli długą podróż. Dotarłszy do stacji końcowej, znaleźli się w przedsionku śmierci. Oni i miliony innych...

– Co ze mną, co ze mną będzie? – zastanawiał się Wiktor Simiński¹⁴⁸ z Chorzowa...

– Jak blisko stąd do domu... – tęsknił w myśłowickim obozie nauczyciel, Franciszek Roj¹⁴⁹ z Myśłowic. Przydały mu się umiejętności zdobyte przed wojną w myśłowickim Seminarium Nauczycielskim; został dyrygentem więziarskiego zespołu...

– Jak by się stąd wydostać... – kombinował jeden z drugim. – Co robić, żeby przeżyć? Może... do „Kommando Lagermusic” jakoś się wkręcić, do orkiestry

¹⁴⁶ Jerzy Vogel (1921–2010) – adwokat, radca prawny, wieloletni współpracownik PZU SA; w okresie okupacji należał do organizacji ZWZ-Batalion „Kilińskiego”, w 1943 aresztowany i wywieziony do Oświęcimia.

¹⁴⁷ Katarzyna Kaczorowska: *Dyrygent o złotym sercu*, „Gazeta wrocławska”, 12.02.2010, <http://www.gazetawroclawska.pl/polecamy/220358,adam-kopycinski-dyrygent-o-zlotym-sercu,id,t.html>, (dostęp 28 09 2011).

¹⁴⁸ Wiktor Simiński (1897–1966) – pisarz, działacz niepodległościowy, powstaniec śląski, jeden z pierwszych więźniów obozu Skrohowice k. Opawy, następnie w Sachsenhausen gdzie został zgładzony. Por.: A. Kuliewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych*, „Życie Muzyczne”, 1969, nr 9, s. 6.

¹⁴⁹ Absolwent seminarium Nauczycielskiego w Myśłowicach, współautor i kolporter wydawanej w latach II wojny światowej gazetki „Braciom na otuchę”. Zginął 11 kwietnia 1943 roku w KL Auschwitz.

smyczkowej, w której gra czternastu Czechów, dziesięciu Polaków i dwóch Niemców? Dobry muzyk ją prowadzi, Mieczysław Kulawik – dyrygent, wirtuoz-skrzypek z Polskiego Radia w Katowicach...¹⁵⁰

Dzika bestia łbem potrzasała i gnała zniewolone masy przed siebie, „swój ślad spienioną znacząc krwią”; miejsca zsyłki i kaźni rozsiane po całym euroazjatyckim kontynencie. Wśród niewolników pędzonych do miejsc przeznaczenia byli ludzie różnych zawodów, rozmaitego pochodzenia i odmiennych religii. W ogromnej ich liczbie znajdowali się również muzycy i amatorzy chóralnego śpiewania ze Śląska¹⁵¹. Dla nich i dla innych skazanych na unicestwienie ofiar czasu pogardy każdy świadomie przeżywany moment stawał się wiecznością, cierpienie zaś i tęsknota – chlebem powszednim.

Ten chleb spożywali:

- Wiktor Simiński i Alfred Bujok¹⁵² – w obozie w Skrohovicach k. Opawy;
- Teodor Gruca¹⁵³, Stanisław Nogaj¹⁵⁴, ks. Emil Szramek¹⁵⁵, ks. Leopold Biłko¹⁵⁶, Wiktor Jasny¹⁵⁷ – w Dachau;
- Franciszek Roj – w Mysłowicach i w Auschwitz;
- Stanisław Dzierża¹⁵⁸ – w Neuengamme;
- Apolonia Fojcik (Teresa Odrzańska)¹⁵⁹ – w Ravensbrück;

¹⁵⁰ A. Kulisiewicz: *Orkiestry w obozach koncentracyjnych*, „Życie Muzyczne”, 1977, nr 4, s. 6.

¹⁵¹ „Dla zorientowania się w poniesionych stratach Zarząd Związku w pierwszych latach powojennych rozesłał do chórów ankietę, na którą odpowiedziało 81 zespołów. Okazało się, że z tych chórów wysłano do obozów 173 działaczy, z których większość zginęła w obozach w Oświęcimiu, Dachau, Gusen, Mauthausen i innych.” Por.: J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady*, „Życie Śpiewacze”, 1970, nr 5, s. 14; Wymowne są pod tym względem straty poniesione przez chór „Słowiczek” z Nowej Wsi (Ruda Śląska). Spośród członków tego zespołu męczeńską śmiercią w obozach koncentracyjnych w Auschwitz, Dachau, Gusen, Mauthausen i in. zginęli: Karol Bytowski, Jan Godzik, Alojzy Jankowski, Paweł Kubica, Ferdynand Modecki, Antoni Nowara, Bolesław Rożek, Antoni Sieg, Alfons Sieroń. Por.: R. Hanke: *Śląsk śpiewa*, Katowice, 1991, s. 171.

¹⁵² Alfred Bujok – nauczyciel ze Świętochłowic, w obozie Skrohovice k. Opawy dyrygował kwartetem śpiewaków wykonujących piosenkę pt. *Skarga*. Por. A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...* s. 5.

¹⁵³ Teodor Gruca (1903–1967) – nauczyciel i harcmistrz z Chwałowic k. Rybnika.

¹⁵⁴ Stanisław Nogaj – dziennikarz, przed wojną redaktor katowickiej „Polonii”, osadzony w obozie przejściowym w Sosnowcu, następnie w Dachau.

¹⁵⁵ Ks. Emil Szramek (1887–1942) – błogosławiony Kościoła katolickiego, w okresie międzywojennym proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, jeden z inicjatorów założenia Biblioteki Śląskiej, przewodniczący Rady Muzealnej Muzeum Śląskiego w Katowicach; w 1940 roku tworzył w obozie chór katolicki.

¹⁵⁶ Ks. Leopold Biłko (1892–1955) – proboszcz z Karwiny (Republika Czeska), kompozytor, dyrygent, folklorysta, organizator życia muzycznego na Śląsku Cieszyńskim, w Poznaniu i w Czechach.

¹⁵⁷ Wiktor Jasny – wiceprezes chóru „Harmonia” w Raciborzu, działacz Związku Polaków w Niemczech.

¹⁵⁸ Stanisław Dzierża, więzień pochodzący ze Śląska, dyrygent międzynarodowego chóru obozowego w Neuengamme. Por.: A. Kulisiewicz, op. cit. s. 23.

¹⁵⁹ Apolonia Fojcik ps. lit. T. Odrzańska (1903–1998) – pierwsza naczelniczka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Raciborzu, prezesa tamtejszego Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” i redaktorka tygodnika „Strzecha”. Więziona od 15 września 1939 w Opolu, następnie przewieziona do Ravensbrück, zwolniona z obozu w 1940 roku.

- Jan Sztwiertnia¹⁶⁰, Julian Samulowski¹⁶¹, Maksymilian Gawlik¹⁶² i Teofil Kuna¹⁶³ – w Mauthausen-Gusen;
- Wojciech Szczudło, Franciszek Hamerlak¹⁶⁴ – w obozie na Majdanku;
- Wilhelm Nocoń¹⁶⁵ – w Oranienburgu;
- Emanuel Rurański¹⁶⁶, Bernard Cisek¹⁶⁷ i inni ich druhowie z chóru „Wanda” w Piekarach Śląskich – w Helfersgrund;



Buchenwald. Orkiestra obozowa przygrywa uciekinierowi więzionemu na szubienicę

¹⁶⁰ Jan Sztwiertnia (1911–1940) – kompozytor, pedagog, organizator życia muzycznego, dyrygent i prezes chóru młodzieżowego w Wiśle i dyrygent tamtejszego chóru męskiego „Echo”, twórca m.in. pieśni solowych i chóralnych oraz opery ludowej „Szałaśnicy”. Aresztowany 23 kwietnia 1940 zmarł skutek całkowitego wyćienienia w obozie w Gusen.

¹⁶¹ Julian Samulowski (1890–1940) – kompozytor, dyrygent, organista, powstaniec śląski, organista i dyrygent chóru kościelnego w Żorach, od 1919 dyrygent chóru tamtejszego Towarzystwa Śpiewaczego „Feniks”; od 1920 dyrygent Związku Śląskich Kół Śpiewawczych, w 1921 dyrygent orkiestry plebiscytowej; był też kapelmistrzem orkiestry kopalni Knurów i gimnazjalnym nauczycielem muzyki. Por.: J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady*, „Życie Śpiewawcze”, 1970, nr 5, s.14.

¹⁶² Maksymilian Gawlik (1900–1963) – działacz ruchu śpiewawczego, powstaniec śląski, 1935–1939 i w pierwszych latach powojennych prezes chóru męskiego „Dzwon” w Rybniku.

¹⁶³ Teofil Kuna (1905–1940) – dyrygent, organista, działacz śpiewawczy; 1933–1939 dyrygent okręgu rybnickiego Śląskiego Związku Kół Śpiewawczych.

¹⁶⁴ Franciszek Hamerlak – nauczyciel, 1927–1937 dyrygent chóru „Feniks” w Żorach, zamordowany w 1940 roku.

¹⁶⁵ Wilhelm Nocoń (1898–1941) – muzyk amator, chórmistrz, 1929–1934 dyrygent okręgu nowowiejskiego Związku Śląskich Kół Śpiewawczych. Por.: J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady*, „Życie Śpiewawcze”, 1970, nr 5, s.14.

¹⁶⁶ Emanuel Rurański – śpiewak chóru „Wanda” w Piekarach Śląskich, który z początkiem listopada 1939 roku został więźniem obozu Helfersgrund w Saksonii. Tam założył zespół śpiewawczy, którego kierownikiem został Bernard Cisek. Por.: J. Fojcik, op. cit. s. 14.

¹⁶⁷ Bernard Cisek – muzyk-amator, więzień obozu Helfersgrund w Saksonii, kierownik 50-osobowego chóru założonego przez E. Rurańskiego. Por.: J. Fojcik, op. cit. s. 14–15.

- Bernard Krawczyk¹⁶⁸ – w obozach przejściowych w Sośnicy, Nieborowicach, Toruniu, następnie w Stutthofie;
- Franciszek Nierychło – w Auschwitz;
- Leon Kubica¹⁶⁹, Henryk Tondera¹⁷⁰, Walenty Rakoniewski¹⁷¹ – w Buchenwaldzie;
- ppor. Franciszek Janicki – w Murnau...

Dwadzieścia kilka nazwisk spośród setek tysięcy innych... Czy jest możliwe, by o wszystkich pamiętać, każdego z imienia, nazwiska, zawodu albo powołania wspomnieć? Gdzie oni – pyta poeta – gdzie oni?

*O Polsko nasza, ziemio nasza święta
Gdzie Twoje syny, gdzie Twoje orlęta...*¹⁷²

Jedni bliżej rodzinnych stron znaleźli swą końcową stację – w Brzezince, Mysłowicach... Inni na Zachód pojechali – do Buchenwaldu, Dachau, Gusen, Gross-Rosen, Sachsenhausen... Jeszcze inni na Wschód zostali wywiezieni, na Kołymę, Kamczatkę, w okolice Archangielska. Wielu z tych podróży nie wróciło do domów, do przerwanych zajęć, do rodzin.

Z licznych opowieści o Syberii i o Kazachstanie, o obozach i łagrach, wyłania się obraz polskiej martyrologii patetycznie tragicznej – ze smakiem solonego śledzia albo gliniastego chleba z otrębami w ustach, z uczuciem nieustającego głodu, przenikającego do szpiku kości zimna i ponadludzkiego zmęczenia... Z nieustanną tęsknotą za domem:

- Jacy my tam byliśmy głodni!
- Śnieżne zasy, jak okiem sięgnąć...
- Strach i szarpiący wnętrzościami głód...
- ...trzask pękających lodów, trzask repetowanej broni...
- Bum ta rara, bum cyk, bum cyk... Gloria in excelsis...*
- Śpiew kolęd – zakazany!
- Verboten!
- Zapraszamy! Ponimajesz?

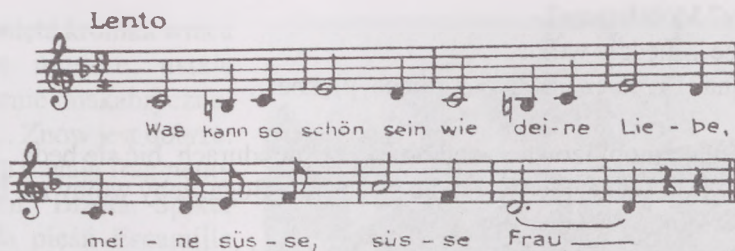
¹⁶⁸ Bernard Krawczyk (1889–1940) – nauczyciel, dyrygent, powstaniec śląski, wieloletni dyrygent chóru „Harmonia” w Mikołowie, rozstrzelany w obozie w Stutthofie.

¹⁶⁹ Leon Kubica (1903–1942 [?]) – dyrygent polskich chórów kościelnych w Zabrze, Mikulczycach, Sośnicy oraz Towarzystw Śpiewaczych „Gwiazda” w Mikulczycach i „Harmonia” w Raciborzu, kompozytor, działacz społeczno-kulturalny, uczestnik III powstania śląskiego, współautor polskiego śpiewnika Echa Śląskie; po uwolnieniu z obozu wcielony do Wehrmachtu, zginął na froncie wschodnim.

¹⁷⁰ Henryk Tondera (1903–1986) – powstaniec śląski, dyrygent, zbieracz pieśni, pedagog, współautor śpiewnika polskiego „Echa Śląskie”, prowadził m.in. „Halke” w Bytomiu, „Lutnię” w Miechowicach, „Chopina” w Zabrzu.

¹⁷¹ Walenty Rakoniewski – członek chóru męskiego „Jedność” w Knurowie.

¹⁷² Marian Jonkajty: *Ojczyzna* – fragment.



W lipcu 1944 w obozie Birkenau (Brzezinka) podczas selekcji dziewcząt do gazu zmuszono obozową orkiestrę do grania sentymentalnych kawałków, takich jak ten, zaczynający się od słów „Co może być tak piękne, jak Twoja miłość, moja słodka, słodka kobietko. (A. Kulisiewicz: „Orkiestra w obozach...”, s. 4)

W obozach śmierci i pracy przymusowej nigdy nie brakowało muzyki, ani nawet polskich melodii narodowych. Przypisano im jednak specyficzną rolę: brzmienie orkiestr, „radosny” chóralny śpiew, nadawana przez megafony taneczna muzyka... to była perfidna udręka, z upodobaniem stosowana przez „sadystów z SS”, którzy wprost „lubowali się w upiększaniu mordów i bestialskich tortur”¹⁷³.

O czym śnili więźniowie-niewolnicy śpiewający w obozowych chórach, grający w tworzonych tam orkiestrach? Czy marzyli na jawie? Czy widzieli w tych rojeniach twarze bliskich, słyszeli dźwięki oswojone, harmonijnie brzmiące, jak muzyka Palestriny – pełna niewysłowionego spokoju? Może zburzoną Warszawę w snach oglądali, albo Warszawę sprzed wojny – wytworną, inteligentną?... Kwaciarkę z Krakowskiego Rynku, sztandary w pochodzie, pochód ze sztandarami, wojsko napoleońskie pod Moskwą i to samo wojsko w odwrocie? Albo „Wesele Figara” w Teatrze Miejskim w Katowicach, domek na przedmieściu, dzień słoneczny – zapowiedź nadziei i samą nadzieję?

Skazańcy „przeświadczeni, że ich godziny są policzone i nastąpi wreszcie koniec wszystkiego” nie poddawali się. Śpiewali patriotyczne pieśni:

– Zrozumieliśmy, że coś zaszło w naszym losie. Staliśmy się bardziej rozmowni, a nawet zaczęliśmy nucić nasze patriotyczne piosenki. Strażnicy uciszając nas nie mogli uwierzyć w nasze humory – wspominał Alojzy Klaszek okres, w którym z innymi skazanymi oczekiwał na wykonanie wyroku¹⁷⁴.

Losu się nie wybiera.

Nie wybiera...

Lato 1939 było gorące. W ciszę bezwietrznego letniego upału wdarło się wezwanie: niezwłocznie stawić się w jednostce!

¹⁷³ A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...*, s. 5.

¹⁷⁴ A. Klaszek: *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, rękopis, s. 17. Archiwum rodziny Klassków. Autor Wspomnień spędził 17 dni w ciemnicy „izolatora” (obozowy areszt), wyrokiem Wojennego Trybunału Obwodu Archangielskiego 5 sierpnia 1941 skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie bez prawa apelacji i bez prawa do ulaskawienia z terminem wykonania po 72 godzinach.

Manewry? Mobilizacja?

Mówią, że... będzie wojna.

Jaka wojna? Przecież jest lato – gorące, piękne...

Wojna.

Mężczyźni – zmobilizowani, pod bronią, w mundurach, bić się będą...

Kobiety – w kościele, klęczą, modlą się, proszą Boga, żeby wojny nie było, żeby mężczyźni w domu zostali...

Jeszcze lato. Ale już się taniec zaczyna. Z lewej kulisy tanecznicy wchodzi... Z prawej dołączają do tych co pierwsi weszli ...

Dyrygent znaki daje muzykom. *Bum ta rara bum cyk, bum cyk. Arbeit – bum cyk... Macht Frei!*

Dyrygent pałąk macha... *Bum ta rara, bum cyk, bum cyk... Czierez trud k'oswożdźdieniu!*

Spadają z nieba bomby. Cofania...nacierania...

Czasu na łzy nie ma.

Dla walczących... kromka chleba, wody łyk...

Ulotka

Żołnierze Armii Polskiej! Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski wciągnowszy was w awanturystyczną wojnę... Ministrzy i generałowie, schwycili nagrabione imi złoto, tchórzliwie uciekli... Armia Polska pocierpiąta surową porażkę... Wielka i niezwyciężona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach pracującym, braterstwo i szczęśliwe życie... Nie proliwajcie daremnie krwi za cudze Wam interesy obszarników i kapitalistów... Rzucajcie broń!... Wam zabezpieczona swoboda i szczęśliwe życie!¹⁷⁵

Dla niewolników... kromka chleba, wody łyk...

* * *

Schowana pod poduszką kromka wyschłego chleba więźniowi, który to wszystko przeżył, przypomina czas głodu, zimna, poniewierki. Po powrocie do domu przez wiele miesięcy, a nawet lat, kładł ją tam – na wszelki wypadek. Czasami brał do ręki. Wtedy zaczynała mówić. Trzeba się było dobrze wsłuchać, żeby usłyszeć natrętne pytanie, czym różniła się śmierć syberyjska od tej z Auschwitz, Treblinki, Sachsenhausen, Dachau?

W nazistowskich obozach zadbano o „uroczystą” dla niej oprawę: przy muzyce śmierć tańczyła – raz dokoła, raz dokoła ... *Bum ta rara, bum cyk, bum cyk...*

¹⁷⁵ Fragmenty ulotki rozdawanej przez jednostki Armii Czerwonej po wkroczeniu na ziemię polskie; pisownia oryginalna. Cyt za.: Lucie Di Angeli-Illowan: *Żniwo gniewu*, Poznań, 2011, s. 47–48.

Wyschnięta kromka wraca na swoje miejsce, ustaje wspomnienie makabrycznego tańca... Znów jest dobrze.

W radiu nadają fragmenty z „Carmen” Bizeta. Spiker zapowiada pieśń Escamilla z II aktu. Jeszcze tylko natrętnego Muchy brak! A co z rękami? Hm... ruchy rąk naśladują pracę tłoków parowej lokomotywy: *tuf tuf tuf tuf, tuf tuf tuf tuf...*



Gra orkiestra dęta obozu w Buchenwald

Aleksander Kulisiewicz¹⁷⁶ –

Według danych, jakie w latach 1961–1969 zebrał muzykolog Jan Tacina¹⁷⁷ oraz inni dokumentaliści muzyki Ruchu Oporu – w poszczególnych obozach (1940–1945) powstały liczne pieśni oraz opracowania wykonywane przez chóry polskie: w Gusen – 18 pieśni (na ogólną liczbę 41 pieśni powstałych w tym obozie); w Buchenwaldzie – 16 pieśni (wszystkich pieśni stworzono tam aż 103); w Dachau 7 pieśni; w Stutthofie – 4 pieśni; w Ravensbrück – 2 pieśni i w Pustkowie – 2 pieśni; w Mysłowicach – 1 pieśń. Wykaz ten obejmuje zarówno pieśni wykonywane podczas oficjalnych „impresz” obozowych („Pieśń żniwiarzy” – Dachau 1943; „Sen więźnia” – Gusen 1941–1942; „O, Pepita!” (groteska na chór męski) – Buchenwald 1944, itp.), jak i pieśni śpiewane w zakonspirowanym gronie współwięźniów-Polaków na przykład „Rewolucyjna pieśń więźniów”, „Echa Powstania”, „Nasz marsz” – Buchenwald 1944; „Dla nas słońce nie zachodzi!”, „Elegia”, „W bratnim szeregu” – Gusen 1943–1944; „Cierpienia wykuły nam serca” – Dachau 1943; „W Stutthofie smutno”, „Więc jesteśmy znów w niewoli”, „Ciężko w lagrze żyć”, „Dumne, zacięte!” – Stutthof 1943–1944; „Hymn Ravensbrück”; „Pustkowska Madelon” – 1943; „O czym śnisz na jawie” – Mysłowice 1942. Trudno dziś ustalić konkretną liczbę oraz tytuły oryginalnych pieśni obozowych, które były wykonywane przez większe lub „zakonspirowane” zespoły śpiewacze¹⁷⁸.

¹⁷⁶ Aleksander Kulisiewicz (1918–1982) – dziennikarz, śpiewak, więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

¹⁷⁷ Jan Tacina (1909–1990) – muzyk, folklorysta, pedagog, zwany Śląskim Kolbergiem, w 1940 aresztowany przez Gestapo i wywieziony do obozów koncentracyjnych w Dachau i później Gusen, od 1942 do końca wojny przebywał jako zesłaniec obozowy w hucie w Linzu. Na jego ogromny dorobek składa się zbiór niemal 14 tysięcy pieśni, zapisów tanecznych i innych, tylko niewielką część udało się opublikować. W latach 70. w Polskim Wydawnictwie Muzycznym złożył opracowany wspólnie z A. Kulisiewiczem i niewydany dotychczas tom 550 pieśni i wierszy obozowych.

¹⁷⁸ A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...*, s. 6.

Jan Fojcik –

Śpiewacy skierowani do [...] obozów wiedzieli jak dużą moralną ostoją jest pieśń zespołowa toteż starali się organizować mniejsze lub większe zespoły, mające ogromne znaczenie dla podtrzymania ducha i poczucia narodowego wśród więzionych rodaków.

Organizatorem takiego zespołu działającego przez kilka lat był członek chóru „Wanda” w Piekarach Śląskich Emanuel Rurański [...] wysłany [...] już z początkiem listopada 1939 roku do obozu w Hersfeldsgrund pod miasteczkiem Hersfeld w Saksonii. Razem z nim do tego obozu skierowano szereg członków chóru „Wanda” oraz członków innych chórów okręgu piekarskiego z Brzozowic, Kamienia, Brzezin i Wielkiej Dąbrówki. W gronie tym znalazł się także muzyk-amator Bernard Cisek, który podjął się roli kierownika chóru. Z inicjatywy Rurańskiego już w pierwszych dniach pobytu w obozie doszło do zorganizowania chóru pod kierunkiem Ciska. Przykład ten pobudził do podobnej akcji zwiezionych do tego samego obozu Czechów i Niemców o poglądach rewolucyjnych, jednak chór polski okazał się najlepszy [...] Do pierwszych wyuczonych pieśni należała „Przyjaźń o bracia”, „Patrz Kościuszko na nas z nieba”, „Stawajcie lube dziatki”. W okresie Bożego Narodzenia nie zabrakło też w repertuarze owego chóru kolęd; liczył on około 50 śpiewaków.

W pierwsze święto wielkanocne 1940 roku chór udał się za zezwoleniem Lagerführera do kościoła, gdzie po niemieckim nabożeństwie zaśpiewano kilka pieśni wielkanocnych po polsku, a na organach przygrywał członek „Wandy” Feliks Mnich. [...] W roku 1943 większość członków chóru przeniesiono do obozu w Wittenbergi pod Hamburgiem, gdzie znalazło się między innymi około 1000 Polaków i 200 studentów holenderskich. I tam o śpiewie polskim nie zapomniano¹⁷⁹.

Kazimierz Fober¹⁸⁰ –

Obóz oficerski w Murnau nie był zapewne jedynym obozem, w którym Polacy-jeńcy organizowali chór, by w ten sposób móc łatwiej przetrwać długie dni niewoli. Wspominają o tym zarówno Franciszek Janicki, jak i Roman Chyła, którzy dotarli do obozu w Murnau dopiero w czerwcu 1940. Przedtem znaleźli się w Oflagu VIII A Kreuzburg, nasz dzisiejszy Kluczbork, gdzie Fr. Janicki prowadził 30-osobowy chór. Zgłosił się do niego, zaraz po przybyciu do obozu, również Roman Chyła...¹⁸¹

Aleksander Kulisiewicz –

Pierwszą wzmiankę o wykonaniu piosenki obozowej przez zaimprovizowany

¹⁷⁹ J. Fojcik: *Śpiew w obozach zagłady...* s. 14–15.

¹⁸⁰ Kazimierz Fober (1919–2002) – działacz kulturalny, długoletni, sekretarz generalny Zarządu Głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

¹⁸¹ K. Fober: *Pieśni i muzyka za drutami oflagu*, „Życie Muzyczne”, 1989, nr 9, s. 6.

kwartet więźniarski znajdujemy w relacjach Wiktora Simińskiego (1897–1966) z Chorzowa. Napisał on w roku 1939 w obozie Skrochowice koło Opawy [...] piosenkę pt. „Skarga” do górnośląskiej melodii powstańczej „Już zachodzi czerwone słońeczko”. Kwartetem dyrygował Alfred Bujok – nauczyciel ze Świętochłowic. Początek pieśni: „Smutne, smutne to śląskie serduszko tu w Skrochowicach – tu”¹⁸².

Kazimierz Fober –

Niemcy zdawali sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla jeńców ma pieśń polska. Świadczy o tym ich energiczna interwencja, kiedy w dniu 3 maja chór zaśpiewał na placu apelowym „Gaude Mater Polonia”. Franciszek Janicki wspomina, jak jeden z [...] chórzystów został bagnetem pokłuty przez „wachmanna”. W repertuarze chóru były pieśni St. Moniuszki, Wacława Lachmana, Feliksa Nowowiejskiego, a także muzyka religijna, bowiem chór występował też w czasie niedzielnych i świątecznych mszy...¹⁸³

Aleksander Kulisiewicz –

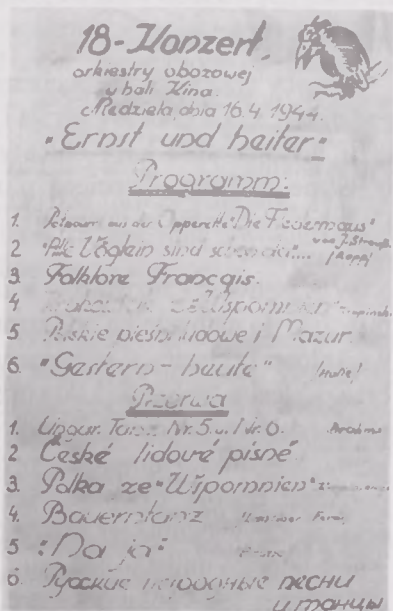
W Buchenwaldzie utworzono w roku 1938 pierwszą bodaj orkiestrę w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Grało w niej jakiś czas wraz z innymi więźniami kilku Cyganów na harmonijkach ustnych, gitarach i bębnach. [...] Na przełomie lat 1939–1940 trochę lepiej skompletowana orkiestra grała w miesiącach zimowych podczas wymarszów komand nawet fragmenty melodii polskich. Oczywiście SS-mani nie wiedzieli skąd pochodzą te utwory...¹⁸⁴

Józef Kachel –

Jeszcze nie było wojny, a już zaczęły zapętniać się Polakami niemieckie obozy koncentracyjne. Jednym z pierwszych polskich więźniów politycznych obozu koncentracyjnego Buchenwald stał się [...] Henryk Tondera.

[...]

Grupa Opolan w obozie [...] Buchenwald od jesieni 1939 do wiosny 1945 r. była najbardziej zwartą i najlepiej uświadomioną grupą więźniów polskich. Niezapomniany jest pierwszy



Program 18-go koncertu orkiestry obozowej w Buchenwaldzie. Koncert zorganizowano w sali kina, w niedzielę, 16 kwietnia 1944 roku

¹⁸² A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...*, s. 6.

¹⁸³ K. Fober, op. cit. s. 6.

¹⁸⁴ A. Kulisiewicz: *Orkiestry w obozach koncentracyjnych...*, s. 4–5.

w ogóle w obozie polski obchód gwiazdkowy w 1939 r. na bloku 34. Wyńedzniali, wygłodniali, ledwo stojący na nogach, ale mocni duchem, śpiewaliśmy poza kolędami polskimi „Boże coś Polskę”. Oczywiście zważaliśmy, czy w pobliżu nie ma SS-manów. O ile orkiestra obozowa, przygrywająca maszerującym do pracy kolumnom więźniów, już od zimy 1939/40 grała również fragmenty z melodii polskich, to było to dziełem naszego dyrygenta Tondery, który, wkręciwszy się do pisania nut dla orkiestry, włączał tam niektóre melodie polskie, mimo że groziła za to kara śmierci¹⁸⁵.

Alfons Klaka jr –

Nawet w atmosferze twardego życia obozowego ojciec [Alfons Klaka¹⁸⁶ senior – AW] był inicjatorem obozowej uroczystości gwiazdkowej w 1939 r. w pierwszym roku wojny w bloku 34-tym, gdzie chór blokowy pod batutą Leona Kubicy zaśpiewał polskie kolędy: „Wśród nocnej ciszy” i „Lulajże Jezuniu”, co wywarło wrażenie nawet na niemieckich komunistach...¹⁸⁷

Aleksander Kulisiewicz –

Muzycy grali w lagrze buchenwaldzkim około 25–30 marszów dziennie toteż zapadali na ciężkie choroby gardła i na zapalenie płuc. Musiano „akompaniować” podczas wymierzania kary chłosty, musiano „witać” więźniów przyłapanych na ucieczce radosną, dziecięcą piosenką Mozarta „Alle Vöglein sind schon da!” (Wszystkie ptaszki są już tutaj!). W latach 1943–1944 zespół ów obejmował ponad 30 muzyków.

W Auschwitz I zezwolono w latach 1941–1944 na działalność czterech orkiestr. Należała do nich wielka orkiestra dęta, licząca w niektórych okresach przeszło 100 więźniów, orkiestra symfoniczna (około 80 więźniów), jazzowa (4–6 więźniów) oraz orkiestra taneczna, która przygrywała SS-manom [...] Na oficjalnych koncertach wykonywano dzieła Beethovena, Mozarta, Rossiniego, Liszta, Schuberta, Wagnera, Sibeliusa, Palmgreny. Wykorzystując nieobecność SS-manów, Polacy przypominali utwory Chopina, Szymanowskiego, Wieniawskiego. Poprzez szeregi orkiestry oświęcimskiej przewinęło się kilka tysięcy muzyków a tylko niewielu z nich zdołało uniknąć śmierci.

Do maja 1944 roku orkiestrę prowadził znenawidzony przez więźniów volks-

¹⁸⁵ Józef Kachel: *Jubilat-Weteran*. „Pieśń zwycięska”, Bytom 1948, s. 19.

¹⁸⁶ Alfons Stefan Klaka (Kłaka) (1896–1987) – organizator życia kulturalnego na Śląsku Opolskim. Działalność narodową i kulturalną rozpoczynał jako członek polskiej Sodaliczki Marjańskiej w Zabrze. Założyciel w 1923 i prezes chóru przy parafii św. Franciszka w Zabrze, Związku Polaków w Niemczech i Polsko Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim. Od 1926 wiceprezes, następnie od 1932 prezes Związku Polskich Kół Śpiewawczych na Śląsku Opolskim, inicjator wydawania czasopisma „Przyjaciół Pieśni”. Po wybuchu wojny w wyniku akcji eksterminacyjnej w stosunku do działaczy polskich w Rzeszy osadzony został w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Po wojnie działał m. in. w Stronnictwie Demokratycznym.

¹⁸⁷ „Śpiewak Śląski”, 1988 nr 3

¹⁸⁸ A. Kulisiewicz: *Orkiestry w obozach koncentracyjnych...*, s. 4–5.

deutsch Franz Nierychło...¹⁸⁸

Kazimierz Fober –

W czerwcu 1940 jeńcy Polscy przewiezieni zostali do Oflagu VII A w Murnau. Działał tu już również chór pod kierownictwem kpt. Kazimierza Kanasia, istniały zespoły instrumentalne (zespół jazzowy, salonowy, a w stadium organizacji znajdował się zespół mandolinowy). Tworzyły one Sekcję Muzyczną, która stała się później podstawą tworzonego Teatru Obozowego. Kierownictwo Sekcji Muzycznej sprawował kpt. Kazimierz Kanaś¹⁸⁹.

Aleksander Kulisiewicz –

Bezprzykładnym bohaterstwem wykazali się więźniowie – Polacy w Dachau, gdzie w 1943 roku 50-osobowy chór polski pod batutą prof. Teodora Grucy z Rybnika wykonał na placu apelowym z towarzyszeniem orkiestry (dyrygent: prof. Mieczysław Kulawik z Katowic), wobec 20.000 więźniów kilkunastu narodowości oraz kilkuset SS -manów – „Warszawiankę” z 1831 roku, do słów obozowych jako tak zwaną „Pieśń żniwiarzy”. Był to największy i niezapomniany polski występ chóralny w historii II wojny światowej. Chór odśpiewał także „Pieśń rycerską” Moniuszki, kilka pieśni góralskich oraz „Ostatniego mazura”. SS-mani okłaskiwali „Warszawiankę”. Lagerführer Redwitz zaprosił teatr z Monachium na występ polski, mówiąc: „Polacy wam pokażą, jak urządza się przedstawienia!”. Organizatorem – tej ryzykownej imprezy, która mogła pociągnąć za sobą tortury i śmierć, był nieustraszony Walter Hnaupek ze Śląska Zaolziańskiego, którego imię powinno zostać zapisane złotymi zgłoskami w dziejach naszego śpiewactwa.

[...]

Stanisław Nogaj, znany dziennikarz z Katowic, zorganizował w Dachau w roku 1940 niewielki zespół śpiewaczy (repertuar: pieśni ludowe) z udziałem Ślązaków: Franciszka Golca, Bernarda Lubosa i Zygmunta Barynia oraz Stanisława Nowakowskiego z Sosnowca. Chór katolicki usiłował stworzyć w tym samym roku (blok 19) ks. kanonik Emil Szramek z Katowic. Śpiewali oni wyłącznie pieśni nabożne. Ponieważ nie zwracali uwagi na ostrzeżenia blokowych, zostali ukarani przez komendanturę obozu. Ustawiono ich na placu apelowym co 10 kroków, kazano uklęknąć na rozpalonej, asfaltowej drodze i bez okrycia głowy modlić się jak najgłośniej, śpiewać kilkanaście godzin, aż wskutek uderu słonecznego zemdleli i znaleźli się w „szpitalu” obozowym. Małymi chórami, złożonymi z księży, dyrygowali w Dachau m.in. ksiądz Gerard Mizgalski z Poznania oraz ks. prałat Leopold Biłko ze Śląska Zaolziańskiego [...] autor szopki obozowej „Gloria in excelsis Deo” (1944)¹⁹⁰.

Kazimierz Fober –

Jeśli uczestnictwo w pracach chóru było stosunkowo łatwe, wystarczyło zgłosić

¹⁸⁹ K. Fober: *Pieśń i muzyka za drutami oflagu...*, s. 6.

¹⁹⁰ A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...*, s. 21.

chęć śpiewania, to dla uczestnictwa w pracach orkiestry trzeba się było wykazać umiejętnością gry na instrumencie, a także odpowiednią wiedzą z zakresu teorii muzyki, poddać się określonej sprawdzianowi przez dyrygenta i dopiero po pewnym okresie próbnym można było zostać członkiem orkiestry. W obozie przebywało sporo muzyków zawodowych, artystów oper i filharmonii, a także nauczycieli muzyki, i wielu muzycznie uzdolnionych jeńców. Stwarzało to [...] niejednokrotnie niepożądane dysonanse wśród muzyków, powodowało częste zmiany dyrygentów, zakłócało normalny rytm pracy. Ostatecznie jednak kadra dyrygencka ustabilizowała się. Chór prowadzili z powodzeniem Franciszek Janicki i Kazimierz Kanaś. Z małego zespołu instrumentalnego rozwinęła się wielka orkiestra symfoniczna, której kierownictwo sprawował krótko kpt. Sadowski, a następnie, aż do końca niewoli, ppor. Leszek Rezler, przed wojną skrzypek opery poznańskiej¹⁹¹.

Aleksander Kulisiewicz –

Obóz w Mysłowicach miał swego dyrygenta. Był nim nauczyciel śpiewu Franciszek Roj z Mysłowic...¹⁹²

Kazimierz Fober –

Próby zespołów odbywały się w salach budynku gospodarczego „Pod cebulką”, natomiast koncerty w garażu „D”, którego salę zaadaptowano na potrzeby koncertów i przedstawień uzyskując widownię na około 500 miejsc.

Chór zbierał się na próby dwa razy w tygodniu, po południu lub po kolacji [...] koncerty odbywały się początkowo przy słabej frekwencji. Jednak zainteresowanie słuchaczy i ich liczba rosły w miarę wzrostu poziomu artystycznego chóru i orkiestry.

W okresie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy organizowano wspólne koncerty chóru i orkiestry. Najczęściej sala garażu „D” okazywała się za mała i wówczas korzystano z hali sportowej, która mieściła jednorazowo około 3000 słuchaczy. Tak np. pod koniec listopada 1940 odbył się koncert o tematyce religijnej, w którym wystąpił chór i orkiestra pod dyрекcją Leszka Rezlera. Wykonano m.in. słynne „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” Fr. Haendla. Podobny koncert urządzono w Wielką sobotę, 12 kwietnia 1941 r.

[...]

29 marca 1942 odbył się koncert pasyjny z udziałem chóru i orkiestry pod dyрекcją kpt. Kazimierza Kanasia, zaś w dniach od 12 do 21 listopada 1942 koncerty symfoniczne – również z udziałem chóru, orkiestry i solistów. W programie znalazły się takie pozycje, jak uwertura „Bajka” St. Moniuszki i wyjątki z opery „Straszny dwór”, Noskowskiego „Step” i „Tańce góralskie”.

¹⁹¹ K. Fober: *Pieśń i muzyka za drutami oflagu...* s. 6.

¹⁹² A. Kulisiewicz: *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych...* s. 22.

[...]

Obok wymienionych już zespołów pracował w obozie kwartet smyczkowy w składzie: I skrzypce Franciszek Janicki, II skrzypce Stanisław Machnik, altówka Bernard Jankowski, wiolonczela Karol Struensee.

[...]

W obozie w Murnau pracował też Wyższy Kurs Nauczycielski. Jego organizatorami byli Sokołowski i H. Zadrozny. W ramach zajęć kursowych prowadzono też przez półtora roku wykłady i ćwiczenia z zakresu teorii i metodyki wychowania muzycznego. Wykładali: ppor. Fr. Janicki, por. Marcin Chowaniec, kpt. Kazimierz Kanaś. Ukończyło ten kierunek 12 kursantów.

Jeszcze inna forma życia muzycznego to pogadanki na temat „Jak słuchać muzyki”. Ilustracją muzyczną do około 30 takich pogadanek, przy współudziale zespołów kameralnych, solistów-pianistów i częściowo muzyki z płyt, przygotował Franciszek Janicki. Wśród około 40 stałych słuchaczy tych audycji bywali też generałowie Kutrzeba i Gąsiorowski.

Po oswobodzeniu obozu zorganizowano specjalny koncert dla grupy amerykańskich oficerów. [...] A zapewne pierwszym po wojnie występem polskiego zespołu i z polskim programem w rozgłośni zagranicznej był występ polskich zespołów z Oflagu VII A w Murnau – w Radio Monachium¹⁹³.

Śląscy śpiewacy, dyrygenci i działacze śpiewaczego ruchu złożyli ofiarę życia w wojnie obronnej 1939 roku. Gdy okazało się to konieczne, bez wahania – tak jak Paweł Kotucha, wstępowali do ruchu oporu. Ginęli w walce, w hitlerowskich katowniach i w stalinowskich łagrach. Likwidowano ich w miejscu zamieszkania, wielu zamordowano w niewiadomych okolicznościach. A i tak się zdarzało, że doczekawszy końca wojny, niektórzy stali się ofiarami organów „władzy ludowej”.



Niech żyje Józek nasz obozowy Moniuszko. Laurka imieninowa dla Józefa Kropińskiego. Buchenwald, 19 marca 1945 r.

¹⁹³ K. Fober: *Pieśni i muzyka za drutami oflagu...* s. 6–8.

Byli dzielni także wówczas, gdy w warunkach obozowego życia śpiewali i grali na instrumentach, komponowali i dyrygowali, uczyli się i nauczali współtowarzyszy niedoli, organizowali śpiew polskich kolęd i pieśni patriotycznych, niekiedy z nowymi tekstami, dostosowanymi do sytuacji. Widzieli w tym szansę przetrwania i łatwiejszego znoszenia niedoli. Przeżywszy zaś swoje przebywanie w przedsiomku śmierci ten i ów zdołał potem wrócić do pełni życia i uczestnictwa w śpiewaczomuzycznym ruchu.

Byli uosobieniem heroizmu Ślązaków.

Ich bronią w walce z przemocą i bezwzględnością wrogich sił był polski śpiew.

Niech odpoczywają w pokoju!

Requiescant in pace!

Wachet auf, ruft uns die Stimme...

Stary Gebauer nigdy nie mówił „idę do pracy”. Na kolei pełniło się służbę. Mówił: „dziś mam służbę”, „idę do służby”... Pełnił ją najchętniej w nocy. W przytulnej, nawet w najcięższą zimę dobrze ogrzanej nastawni, gdy trzeba było pociągał ku sobie wielkie dźwignie. Znajdował się tam cały rząd takich dźwigni. Od każdej biegły dokądś stalowe druty. Były to cięgła łączące dźwignie z nastawni z oddalonymi semaforami i tarczami ostrzegawczymi. Pociągnięcie dźwigni oznaczało podniesienie ramienia semafora, w nocy zaś zapalenie na nim zielonego światła. W ten sposób stary Gebauer miał możliwość przepuszczania lub zatrzymywania pociągów.

Te pociągi – o ile jeszcze kursowały – jechały przede wszystkim na zachód. Panował w nich nieopisany tłok. Nie wszyscy co tego bardzo chcieli, mogli się do wagonów dopchać. Pierwszeństwo miały kobiety z dziećmi oraz osoby starsze. Każda z nich obciążona była bagażem, na który składały się rzeczy najniezbędniejsze, bez których trudno się obejść. W ludzkiej ciżbie niełatwo było zachować spokój, ład i dyscyplinę. Co chwilę odzywały się głosy zniecierpliwienia:

– Dlaczego stoimy? Niech ten pociąg wreszcie ruszy! Kiedy odjedzie?

To w pewnym sensie zależało od starego Gebauera. Ten jednak, mimo najszczerzych chęci, nie o wszystkim decydował. Żeby *wajchę* pociągnąć, drogę wolną zasignalizować maszyniokowi prowadzącemu lokomotywę – pospieszną pm2, czy też polskiej, przedwojennej produkcji osobową lokomotywę Ok22, musiał mieć polecenie dyżurnego ruchu, niekiedy nawet zawiadowcy stacji. Ci zaś zależni byli od wojskowych i urzędowych rozkazów, jak i od tego, czy tory były przejezdne, nie zniszczone przez spadające bomby.

Gebauer lubił się uśmiechać. Odsłaniał przy tym żółte, pokrzywione i nieco przeredzone uzębienie, spoza którego wydobywało się na zewnątrz ledwie słyszalne mamrotanie. Przy pewnej wprawie dało się w nim rozpoznać ulubioną przez niego, powtarzaną przy byle okazji frazę – „głucho wszędzie, ciemno wszędzie...”.

Odprawiane przez Gebauera i żegnane tęsknym wzrokiem pociągi wiozły pasażerów do dalekiej i jak się niektórym wydawało wciąż bezpiecznej ojczyzny. Kierunek przeciwny był od pewnego czasu zamknięty. To znaczy nie odprawiano tam cywilnych pociągów. Zdarzało się jednak, że kropki i kreski na białej, papierowej taśmie telegrafu, anonsowały pociąg nadjeżdżający od wschodu. Można się było spodziewać, iż był on do ostatniego miejsca wypełniony rannymi żołnierzami.

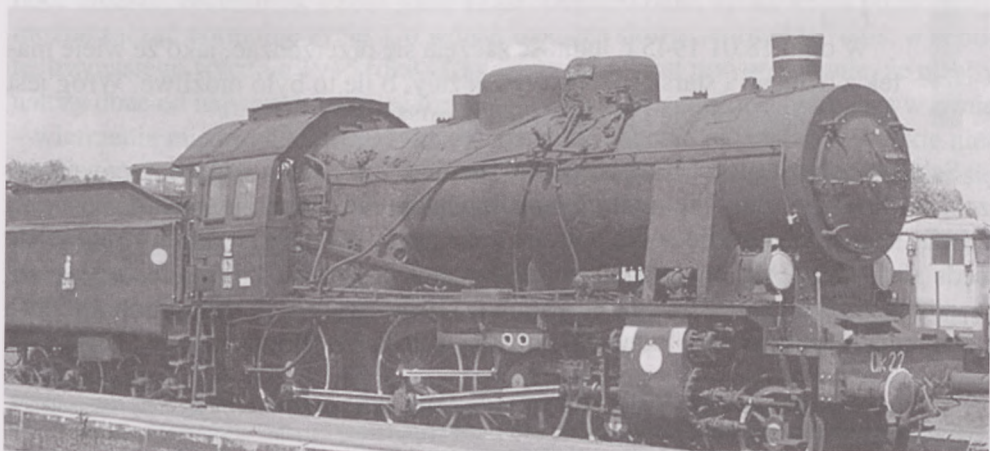
Z tamtego kierunku dochodziły coraz donośniejsze odgłosy zbliżającego się frontu.

Podczas gdy wielu już wyjechało, inni dopiero sposobili się do opuszczenia Śląska, do wyjazdu w głąb Rzeszy. Kierowali się przekonaniem, że tam nie dopadną ich bolszewicy, których nadejścia bali się bardziej niż piekielnego ognia i wiecznego potępienia. Niektórzy – w akcie odwagi, desperacji, czy też uległości wobec zarządzeń władz, albo po prostu w związku z brakiem możliwości dostania się do pociągu, zdecydowali się zostać na miejscu:

– Myśmy przecież nic złego nie robili...

Jako jedna z pierwszych wyjechała Irma Paluchowski. Zostawiła pracę szkolną podjętą w Józefowcu w ramach Wojennej Służby Pomocniczej i udała się do Hamburga – miasta, w którym się urodziła i przed osiedleniem się na Śląsku pracowała w drogerii. Pociąg, którym wracała w rodzinne strony został wprawdzie zbombardowany przez „terrorystyczne” samoloty „kliku angloamerykańskiej”, szczęśliwie jednak udało jej się dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Ale byli tacy, którym się to nie udało.

Nauczyciel Schulze, jeszcze niedawno zwierzchnik Armii, siedząc wygodnie w zaciemnionym pokoju zaciągnął się ulubionym cygarem. Miał ich jeszcze pewien zapas. Na jak długo ich wystarczy? Wspominał niedawne czasy. W pierwszych dniach września trzydziestego dziewiątego roku razem z innymi przyjechał na Śląsk. Sami swoi – można powiedzieć – sądząc po nazwiskach i ciepłym przyjęciu. No ja,



Polski parowóz Ok22

w dwudziestym drugim zostali „wypędzeni” przez Polaków. Teraz wracali w rodzinne strony, dobrze im znane, wytęsknione. Wracali do siebie. Nie przyjechali z pustymi rękami: przywieźli z sobą entuzjazm, chęć budowania Wielkich Niemiec, niemieckiej szkoły!

Do obowiązków Schulzego należało prowadzenie szkolnej *Kroniki*. Zapisywał sumiennie wiadomości, które jego zdaniem należało utrwalić dla potomnych:

Zamach na życie Führera, który miał miejsce w dn. 20.07.1944 r. zszokował dogłębnie każdego prawo myślącego Niemca.

Poza negatywnymi jego konsekwencjami (częściowe dalsze wycofanie wojsk), spowodował również coś pozytywnego: walczący na froncie otrzymali wsparcie przez ogłoszenie wojny totalnej.

[...]

Po inwazji Angloamerykanów na wybrzeżu Normandii, która niestety doszła do skutku, kiedy nasze oddziały zostały odepchnięte we Włoszech na północne obrzeże Włoch środkowych, wszystko wskutek technicznej przewagi przeciwnika oraz z powodu zdrady dokonanej przez Finów, Rumunów i Bułgarów, wróg zaczął zagrażać granicom ojczyzny, w związku z czym, naród musi całkowicie zaangażować się w obronę kraju.

18-go października powołano oddziały folksturmu.

W następną niedzielę odbyła się wielka manifestacja na placu przed budynkiem administracji Gau'u¹⁹⁴ w Katowicach, gdzie dokonano pierwszych wcieleń i przystosowanie pierwszych batalionów nowych oddziałów bojowych.

[...]

Niestety poprzez powołanie towarzysza Weidlicha do folksturmu kadra nauczycielska uległa ponownemu pomniejszeniu, co musi zostać zrekomensowane dodatkowym nakładem godzin przez innych nauczycieli.

[...]

W dniu 18.01 1945 r. ludność zaczęła się przerzedzać, jako że wiele matek z dziećmi i starsze osoby wyjeżdżały, o ile to było możliwe. Wróg jest już w Częstochowie i przed Krakowem¹⁹⁵.

Schulze odłożył pióro. Nie potrafił się skupić. Po wyjeździe współpracowników został właściwie sam. Nie miał już na kim się oprzeć. Strach pomyśleć, co się za chwilę stanie. Wyobrażał sobie bolszewickie hordy gwałcicieli, którzy znęcać się będą nad takimi jak on, uczciwymi Niemcami. Zaledwie kilka miesięcy temu, w październiku czterdziestego czwartego, wychodzący w każdą środę i sobotę „Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg¹⁹⁶, Bielitz¹⁹⁷,

¹⁹⁴ W okresie III Rzeszy jednostka administracji NSDAP, później także państwowa. Na jej czele stał gauleiter.

¹⁹⁵ Fragmenty niemieckiej części *Kroniki Szkoły* nr 17 w Wełnowcu.

¹⁹⁶ Będzin

¹⁹⁷ Bielsko

Blachstädt¹⁹⁸, Ilkenau¹⁹⁹, Krenau²⁰⁰, Saybusch²⁰¹, Sosnowitz²⁰² i Warthenau²⁰³”, zapewniał czytelników o nadzwyczajnych osiągnięciach niemieckiej obrony przeciwlotniczej, która „zestrzeliła w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu 5.145 samolotów, a więc przeciętnie dziennie około 60 maszyn anglo-amerykańskich, przeważnie 4-motorowych bombowców.”

Co się więc stało?

Schulze wierzył w drukowane słowo; to nie mogły być kłamstwa – uważał. Pamiętał, a nawet gdzieś odnotował dane, które ogłaszał podczas szkolnego apelu. Mówił uczniom, że „W tym samym czasie samoloty niemieckie zniszczyły na wschodzie 4180 maszyn sowieckich” i, że „nie popełni się przesady, oceniając straty nieprzyjacielskie w samolotach w ostatnim kwartale na 15.000 maszyn”.

Dziwne teraz wydało mu się zestawienie komunikatów o militarnych przewagach niemieckich z rozporządzeniami i apelami w rodzaju „Zaciemniamy starannie i punktualnie od godz. 18.05 do godz. 5.40”²⁰⁴.

Jeszcze większe zdumienie i niepokój wzbudzała wiadomość firmowanych przez Główną Kwaterę Wodza z wezwaniami do czujności i „konieczności ostatecznego wysiłku dla ochrony życia i mienia przed terrorem bomb nieprzyjacielskich”. Trudno było nie pamiętać o skutkach ataków północno-amerykańskich bombowców, które w sierpniu zeszłego roku – beczelnie nadlatując z południa – „zrzuciły nad zachodnią częścią Górnego Śląska bomby burzące i zapalające” powodując „szkody zwłaszcza w budynkach mieszkalnych a także w urządzeniach gospodarczych”. Podawano potem, że ofiarą „nieprzyjacielskich gangsterów powietrznych padło 55 osób, w przeważającej części kobiety i dzieci”. Naturalnie: „Wojsko, partia i państwowe placówki urzędowe jeszcze w czasie ataku wszczęły pierwsze zabiegi pomocy. Artyleria przeciwlotnicza straciła większą ilość nieprzyjacielskich bombowców nieprzyjacielskich”²⁰⁵.

– Właśnie kończą się sny o niemieckiej potędze – pomyślał. Teraz, w zimie, gdy noce dłuższe, zaciemniać trzeba już o 17.05. Dopiero rano, dwadzieścia po siódmej, można zacząć normalne życie. Co jednak oznacza słowo „normalne” dziś, w sobotę, trzynastego stycznia 1945 roku? Czy „normalne” jest przypominanie, że o zęby należy dbać od najwcześniejszego dzieciństwa i o konieczności – zwłaszcza w zimie – wietrzenia mieszkań? Albo o tym, że „maleńka zapalka przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, gdy służy jako zabawka w ręku dziecka” – o czym wciąż pisze się w gazetach, tworząc obraz „normalnego” życia?

¹⁹⁸ Blachownia

¹⁹⁹ Olkusz

²⁰⁰ Chrzanów

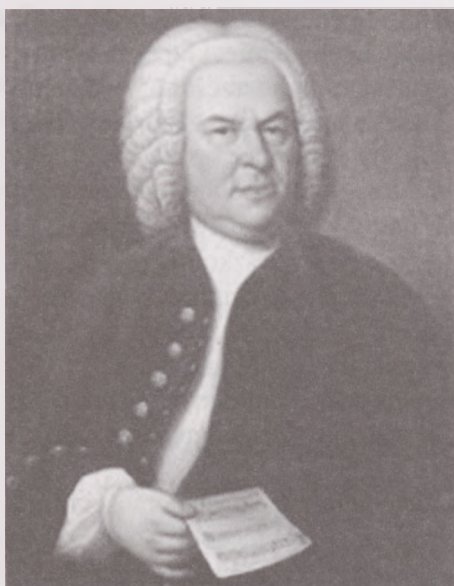
²⁰¹ Żywiec

²⁰² Sosnowiec

²⁰³ Zawiercie

²⁰⁴ „Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg, Bielitz, Blachstädt, Ilkenau, Krenau, Saybusch, Sosnowitz i Warthenau”, środa, 11 października 1944, nr 80, s. 4.

²⁰⁵ „Dziennik ogłoszeń...”, sobota, 23 sierpnia 1944, nr 66, s. 6 – 8.



Jan Sebastian Bach – twórca kantaty „*Wachet auf, ruft uns die Stimme*”

Schulze włączył radio. Potrzebował chwili odprężenia. Usłyszał głos spikera przekazującego urzędowy komunikat o kolejnych sukcesach niemieckich wojsk:

– Zestawiane są „co dzień nowe transporty wziętych do niewoli północnych Amerykanów”;

– nastąpiło „uwolnienie licznych miejscowości w Alzacji” oraz „zajęcie całego przedpola Linii Maginota”;

– na Węgrzech odparto kontratak „jednego z szybkich korpusów bolszewickich” i zniszczono „w toku bitwy pancерnej 73 spośród 120 atakujących czołgów”. Skutkuje to „ciężkimi troskami” zachodnich aliantów, którzy „posiadają na froncie zachodnim zaledwo 80 dywizyj i brak im zaplecza”²⁰⁶.

Tego było za wiele. Schulze wyłączył odbiornik.

Trzeba zwiijać manatki, zachowując czujność uciekać stąd jak najdalej – *wachet auf, ruft uns die Stimme*...

Nie wiadomo dlaczego akurat w tym momencie przyszła mu na myśl kantata Jana Sebastiana Bacha, skomponowana na dwudziestą siódmą niedzielę po Trójcy Świętej, która w 1731 roku przypadła na dzień 25 listopada. Wyobraźnią partyjnego towarzysza Schulzego wstrząsnęło wspomnienie biblijnej przypowieści o pannach mądrych i głupich. Znał inspirowane tą przypowieścią dzieło Bacha, którego fragment śpiewał swego czasu w kościelnym chórze. Przypomnił sobie także miasteczko Unna w Westfalii. Był tam kiedyś i słyszał o zarazie, jaka je nawiedziła w lipcu 1597 roku zebrawszy w ciągu kilku miesięcy obfite żniwo: do początku następnego roku, każdego tygodnia odbywało się w miejscowym kościele więcej niż trzydzieści pogrzebów. W krótkim czasie pochowano więcej niż połowę mieszkańców miasteczka – ogółem ponad tysiąc trzysta osób!

Było to wydarzenie tragiczne. Dramat przeżywało wiele rodzin i cała społeczność, która ulec musiała potężde śmierci. Prawdziwe i nieoczekiwane nieszczęście zniweczyło dotychczasowy porządek, wstrząsnęło umysłami, sumieniami i uczuciami tych, którzy zdołali przeżyć. Najbardziej cień podstępnej śmierci dał się we znaki ludziom o wrażliwym sercu, skłonnym do współczucia oraz umysłom zdolnym do refleksji. Tymi przymiotami obdarzony był proboszcz miejscowej parafii luterańskiej,

²⁰⁶ „Dziennik ogłoszeń...”, sobota, 13 stycznia 1945, nr 4, s. 5 i 8.

ceniony i wpływowy pastor Philipp Nikolai²⁰⁷ – od niedawna doktor Uniwersytetu w Wittenberdze. Pod wpływem smutnych wydarzeń oddał się rozmyśleniom. Umysł jego zaprzątnęły sprawy życia i śmierci. Zastanawiał się nad tym, co po niej następuje, rozważał też tajemnicę chwały Bóżej. W sierpniu 1598 roku, już po ustąpieniu zarazy, pisał:

Wydaje mi się, że nie ma nic słodsze-
szego, delikatniejszego i spokoj-
niejszego niż kontemplacja szla-
chetnej i subtelnej doktryny życia
w zaświatach, zapewnionego przez
obmycie Krwią Chrystusa. Pozo-
staje to w moim sercu dniami i no-
cami. Czytam również pisma staro-
żytnego uczonego Św. Augustyna
[„De Civitate Dei”]. Dzień po dniu
przelewałem moje myśli na papier,
dziękuję Bogu, że robiłem to wspa-
niale, z czystym sercem, radością
ducha i prawdziwie zadowolony... Na Jego chwałę, Bóg Miłosierny ucho-
nił mnie przed śmiercią od moru i wspaniałomyślnie zachował wszystkie mo-
je przemyślenia i nadzieje, tak, że za prorokiem Dawidem mogę rzec – Och
jak wielka jest Twoja Miłość.

To on, doktor Philipp Nikolai, pastor luterńskiego zboru w Unna, poruszony wiadomością o śmierci piętnastoletniego księcia Wilhelma Ernsta w Tübingen napisał hymn, jeden z najpiękniejszych utworów całej tradycji luterńskiej, pieśń *Wachet auf, ruft uns die Stimme*, unieśmiertelnioną w Kantacie BWV 140 Jana Sebastiana.

Parteigenosse Schulze ocknął się z chwilowego odrętwienia. Tak, trzeba związać manatki i zachowując czujność, uciekać jak najprędzej i jak najdalej od zbliżającej się zarazy...

Czy to jeszcze możliwe?

W pomieszczeniach dworca, pozbawionego fragmentów dachu, ścian i większo-
ści okiennych szyb swobodnie hulał zimny, styczniowy wiatr. Stary nastawniczy,
bardziej z przyzwyczajenia niż z konieczności przychodził jednak do służby. Wie-



*Philipp Nicolai – twórca hymnu Wachet auf, ruft uns die Stimme” opracowane-
go m.in. przez J.S. Bacha w Kantacie
BWV 140*

²⁰⁷ Philipp Nikolai (1556–1608) – niemiecki pastor luterński, poeta i kompozytor, twórca dwóch znanych hymnów: *Wachet auf ruft uns die Stimme* oraz *Wie schön leuchtet der Morgenstern*. Utwory te stały się inspi-
racją dla wielu kompozytorów, nie wyłączając Jana Sebastiana Bacha.

dział, że pociąganie dźwigni połączonych stalowymi drutami z oddalonymi sygnalizatorami nie odniesie żadnego skutku. I nie miałyby sensu, bowiem przez jego stację, mocno uszkodzoną od wybuchu bomby, nie przejeżdżał już żaden pociąg.

Nad uratowaną częścią budynku i jego otoczeniem unosił się cień. Śmierć czekała na swoje żniwo, by je w stosownej chwili zebrać – podobnie jak w odległym mieście Unna w 1597 roku, choć metodą bardziej nowoczesną.

– Głucho wszędzie, ciemno wszędzie... – jak modlitwę powtarzał stary Gebauer ulubioną frazę.

– *Wachet auf, ruft uns die Stimme...* – powtarzał styczniowy wiatr melodię i słowa hymnu Philippa Nikolaia z kantaty Bacha.

Wachet auf?

Wachet auf, ruft uns die Stimme

tekst: Philipp Nicolai

Philipp Nicolai



Początek hymnu „Wachet auf...” z melodią Nicolaia

Dwudziestego siódmego stycznia 1945 bolszewicy zajęli Katowice. Weszli od strony Zawodzia.

Rozdział IV

Śnieg skrzył się i skrzypiał

Śnieg skrzył się i skrzypiał pod butami oraz płozami sanek ciągniętych przez młodego mężczyznę – ojca małego pasażera, któremu przejażdżka bardzo się podobała. Trzy, może czteroletni chłopiec rozglądał się ciekawie dookoła i co chwilę głośno zachwycał jakimś dostrzeżonym po raz pierwszy w życiu szczegółem. Najpierw zauważył wydłużającą się, podwójną wstęgę wąskich kolein. Próbował dociec skąd się brały i dokąd prowadziły te dziwne ślady, które wyskakiwały spod sanek i przepadały gdzieś w oddali. Potem uwagę jego zaprzątneły przesuwające się przed oczami domy. Nie były niczym nowym, teraz jednak większość okien domów wielokrotnie już widzianych świeciła łagodnym, intrygującym światłem. Co to takiego? – zastanawiał się. – Acha, to świece na choinkach. W domu jest choinka, duża, od podłogi do sufitu. Jak tata zapala na niej świece, to one świecą i migotają i wtedy mama gra na pianinie kolędy...

Dokonując coraz to nowych odkryć mały pasażer skupił wreszcie uwagę na jasnym krążku rozjaśniającym mrok wieczoru.

– Vati, guck mal, wie schön ist der Mondschein – powiedział zachwycony nową niezwykłością.

– Nie Mondschein, tylko księżyc. Księżyc świeci – poprawił odkrywcę ciągnący saneczki mężczyzna.

– Acha, Mondschein...

– Nie mówi się Mondschein. Mówi się księżyc. Księżyc świeci. Popatrz jak pięknie świeci księżyc...

– Księżyc świeci... księżyc świeci...

Tak oto malec zaczął mówić po polsku. W tej samej niemal chwili naznaczonej pięknem księżycowej poświaty zapomniał języka, którym dotychczas się posługiwał. Mówił po niemiecku, bo nie można było inaczej: jedno z mieszkań dwupiętrowego domu, w którym ujrzał światło dzienne zajmowała liczna rodzina niemieckiego esesmana Webera, toteż – dla bezpieczeństwa – w obecności dziecka raczej nie komunikowano się domową mową ojców i dziadów, Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego...

Jakiś czas temu Weberowie zniknęli. Zajmowane przez nich mieszkanie na parterze opustoszało. Ustał gwar ich dzieci, ustały odgłosy nieustannych kłótni dorosłych. Spakowawszy co trzeba Weberowie pośpieszyli w tajemnicy przed innymi, by zdążyć na jeden z ostatnich pociągów odprawianych na zachód przez starego Gebauera.

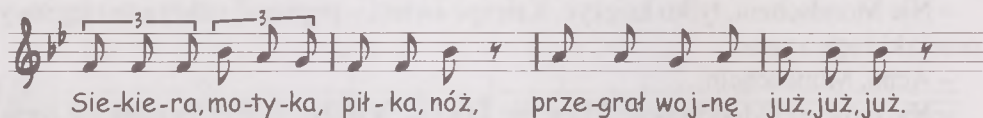
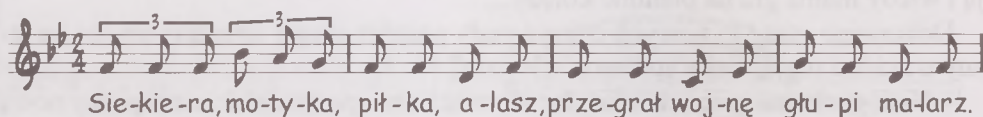
Mieszkanie po Weberach zajęła nowa, polska rodzina. Szybko nawiązały się kontakty z pozostałymi mieszkańcami czerwonego domu. Wszyscy chętnie spotykali się, wspominali dawne dobre czasy, świętowali urodziny, imieniny... A i bez specjalnej okazji zasiadali do stołu goszcząc się wzajemnie. Zbliżało ich do siebie również zamięłowanie do śpiewu. Wieczorami tedy, przy okazji urodzin, imienin albo innych świąt, przez ściany domu przenikały nieco przytłumione, ale jednak wyraźne dźwięki śpiewów, gwaru, wybuchów śmiechu. Ulubiona pieśń biesiadników, intonowana późną już nocą, najprawdopodobniej z powodu spożytego *ekspeleru*²⁰⁸ pod względem wykonania pozostawiała wiele do życzenia.

Najpierw do uszu pozostawionych w łózkach dzieci poprzez ściany docierał śpiew rozpoczynający się słowami –

*To mięso na bony
Spalone w pierony
Carramba!*

Potem następowały nawiązania do wydarzeń wciąż jeszcze aktualnych, jak na przykład:

SIEKIERA, MOTYKA



Głośnym śmiechem kwitowano kolejne strofki utworu i rozmaite bon moty pojawiające się w trakcie ożywionej rozmowy, krótkie zaś przerwy między śpiewem, gaudaniem i śmiechem oznaczały tylko jedno – a mianowicie „płukanie gardła” kolejną dawką *ekspeleru*.

Mimo spowodowanych jego działaniem trudności intonacyjnych i rytmicznych, wychodził jakoś ten śpiew zbiorowy. Był wyrazem „normalności”, na którą czekało latami. Śpiewacy płuczący *ekspelerem* wyschłe gardła cieszyli się wolnością. Byli szczęśliwi, bo mogli wreszcie radość swoją bez skrupowania wyrazić tak jak

²⁰⁸ Co to takiego *ekspeler* mało kto wie, choć wielu go używa. Chyba, że z Wielkopolski rodem, to co innego. Tam ów wyraz oznaczał nalewkę ziołową, używaną w celach leczniczych. Stąd żartobliwe, gwarowe użycie słowa rozciągnęło się na wszystkie napoje alkoholowe. O skutkach ich używania mówi takie na przykład powiedzenie: *Jak Franiu ekspeleru pociógnie to gupio godo*. Bardziej poważne użycie tego pięknego słowa dotyczy prasy używanej w przemyśle tłuszczowym do wytłaczania oleju z nasion roślin oleistych.

chcieli, własnym językiem. Byli też młodzi, pełni energii, sił witalnych i rozmaitych pomysłów. Niektórzy przed wojną należeli do chóru. Mimo rozmaitych przeciwności zdawali się już skrzyknąć i wznowić działalność miejscowego Towarzystwa Śpiewaczego. Przykładem i namową zachęcili też innych, by zastąpili w chórze tych, co z wojny nie wrócili albo przepadli gdzieś bez wieści.

Poczucie wolności witanej śpiewem nie było jednak pełne. Radość zakłócała nieśmiała, głośno nie wypowiedziana myśl, że oto jedną okupację zastąpiła inna, równie groźna zależność od „wyzwolicielei”. Trudno było nie zauważyć, że ten i ów zniknął w tajemniczy sposób, słyszało się też o rabunkach, gwałtach, podpaleniach, zabójstwach, aresztowaniach i wywózkach...

W gazetach i w radiu coraz częściej pisano i mówiono o zatrzymanych szpiegach, dywersantach, o niezliczonych „bandach” zakłócających spokój życia i budowy nowej, ludowej Polski. Ale o tym, co działo się w pierwszych godzinach po wejściu krasnoarmiejców, o wyczynach – nie, nie zwykłych, frontowych żołnierzy uzbrojonych w zawieszane na sznurkach karabiny, lecz postępujących za nimi enkawudzystów²⁰⁹ raczej nie wspomniano²¹⁰.

Wracał strach. Wielu ludzi znów przywdziało maski obojętności, za którymi – dobrze w ich noszeniu wyćwiczeni – ukrywali prawdziwe swoje myśli i uczucia, nierzadką w nowych okolicznościach rozpacz i gniew.

Mimo wszystko nadzieja okazywała się silniejsza niż przeciwności, życie mocniejsze od śmierci. Powoli nabierało ono rozpędu. Coraz lepiej też i sprawniej radzono sobie w nowych warunkach. Rozwijała się zatem sztuka „organizowania”, „załatwiania”, „kombinowania”... Kłóciło się to wprawdzie z zasadami obowiązującymi w minionej epoce, ale – co tam, kto by się przejmował dawnymi przesadami!

Trwała już nowa era.

Niemal doskonale metody łamania sumień wspierała intensywna akcja propagandowa. Wielkie postępy osiągnięto w indoktrynacji i zwykłym zastraszaniu. Nie było to właściwie nic nowego. Zauważano coraz wyraźniej, że niemiecki socjalizm narodowy zastąpiony został przez bardziej wyrafinowany bolszewicki socjalizm

²⁰⁹ Oddziały Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR.

²¹⁰ Górnoślązacy, arbitralnie uznani za Niemców, traktowani jak pozbawieni praw niewolnicy, „żywy łup wojenny”, stali się ofiarami zakrojonej na szeroką skalę akcji wywózkowej, przeprowadzonej od lutego do kwietnia 1945 roku. Objęci nią byli przede wszystkim górnicy oraz fachowcy z innych dziedzin. W pierwszym powojennym roku do przymusowej pracy w ZSRR wywieziono kilkadziesiąt tysięcy osób. Miała to być część reparacji wojennych z tytułu strat poniesionych przez Kraj Rad w walce z III Rzeszą. Tak postanowiono w Moskwie nie przejmując się ograniczeniami wiekowymi, ani też innymi względami. Wśród wywiezionych były zarówno osoby pochodzenia niemieckiego czynnie wspierające reżim hitlerowski, jak i uczestnicy powstań śląskich po stronie polskiej, żołnierze wojska polskiego mający za sobą kampanię wrześniową oraz uczestnicy konspiracji antyhitlerowskiej. Los tych ludzi ukryty został za szczelną zasłoną milczenia. Część z nich, wskutek działań podjętych przez władze polskie, wróciła do domów i do pracy w dawnych zakładach. Wielu wywiezionych, a byli wśród nich również kobiety, pozostała na „nieludzkiej ziemi”. por.: Dariusz Węgrzyn: *Górnoślązacy jako forma reparacji. Deportacje z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku*, „Zesłaniec”, 2008, nr 35, s. 51–170.

internacjonalistyczny. Który lepszy? – zadawano sobie w skrytości ducha pytanie, na które dotąd nie znaleziono pełnej odpowiedzi.

W wolnych chwilach czytano. Prawdę powiedziawszy – walczono z zacofaniem i analfabetyzmem. I zachęcano do czytania nowej literatury. Budującej. Przedstawiającej sprawdzone wzory. Sprzyjała temu postępująca elektryfikacja i kolektywizacja. Cóż to były za czasy! Entuzjazm jaki!

W czterdziestym piątym *przegrał wojnę głupi malarz*. W tym samym roku wydano „Łuk Triumfalny” – powieść Remarque’a napisaną w jego przez wielu znienawidzonym języku. Są w niej zdania kończące się znakiem zapytania. Dużo jest takich zdań w każdym dziele literackim. Nieliczni szczęściarze, w których rękach znalazło się to pierwsze wydanie powieści znakomitego pisarza z pewnością zwrócili na nie uwagę. Być może nawet zastanawiali się wczytując się w myśl głównego bohatera dzieła, Ravica, dlaczego?

Dlaczego w mózgu człowieka kłębi się tyle myśli? Zapewne gazety. Radio. Bezustanne gadanie tchórzy i kłamców. Dekoncentracja za pomocą lawiny słów. Zmącone mózgownice, stojące otworem dla wszelkiej demagogii. Nie stać ich na przeżuwanie twardego chleba prawdy...

Naówczas prawda zaś była taka, że kolej ruszyła wreszcie pełną parą. Stary Gebauer znów chodził do służby i miał coraz więcej do roboty. Wpatrywał się w kropki i kreski na papierowej taśmie wypływanej przez telegraf, odstukiwał na nim informacje o odprawianych pociągach, odchylał dźwignie sygnalizatorów wskazujących maszynistom, czy tor wolny jest do jazdy, czy też zamknięty.

Pojawiły się nowe pisma codzienne. Czytelnicy z zaciekawieniem przeglądali strony wychodzących w Katowicach gazet – „Trybuny Robotniczej” i „Dziennika Zachodniego”. Oprócz wiadomości o tym co na Śląsku, w Polsce i w świecie, sporo w nich było zwykłej propagandy. Obowiązkowy i sumienny telegrafista PKP (przed niespełna rokiem DR²¹¹) był na nią uodporniony. Potrafił odróżniać ziarno od plew, kłamstwo od prawdy. Bez trudu trafiał na wiadomości o tym, co go naprawdę interesowało.

Mogło to być zamieszczone w ramce ogłoszenie „Trybuny Robotniczej” -

Uwaga pasażerowie!

Jazda na dachach, stopniach i zderzakach wagonów
grozi śmiercią!

Około dziesięć osób dziennie – na terenie D.O.K.P. w Katowicach – ponosi śmierć, lub nabawia się ciężkiego kalectwa z powodu jazdy pociągami w niedozwolonym miejscu²¹².

²¹¹ Deutsche Reichsbahn

²¹² „Trybuna Robotnicza”, czwartek, 29 listopada 1945, nr 277 (284), s. 6.

Albo naszpikowane epitetami informacje o życiu kulturalnym pracowników tej branży:

Pięcioletni okres tyranii hitlerowskiej oddział w sposób wybitnie destrukcyjny na wszystkie dziedziny naszego życia kulturalnego.

Kulturtragierzy z bandy Goebbels'a, Rosenberg'a i Bracht'a nie przyznawali nam żadnych praw do rozrywek kulturalnych. Dla „bydła roboczego” istniała tylko praca, praca i obozy koncentracyjne.

My, kolejarze, z radością musimy powitać fakt, że dzięki zapobiegliwości kapelmistrza obyw. Klechy, długoletniego dyrygenta orkiestry kolejowej, udało się ocalić przed plugawymi rękami zbirów hitlerowskich, cały sprzęt łącznie z polskimi nutami.

Objawem jeszcze bardziej pocieszającym jest to, że lwia część członków orkiestry znajduje się już w Katowicach, tak, że orkiestra jest już całkiem „zmontowana” i liczy około 40-tu osób²¹³.

Nieco poniżej, na tej samej stronie gazety zamieszczono wiadomość o mającym się odbyć 1 marca 1945 roku otwarciu Państwowego Śląskiego Konserwatorium Muzycznego przy ulicy Wojewódzkiej 33²¹⁴. Uroczystość poprzedzona „...Mszą św. odprawianą w kościele Mariackim” rozpocząć się miała o godzinie 10.00. W programie przemówienie dyrektora Stefana Ślązaka²¹⁵ „do zebranych gości, profesorów i uczniów”, a na zakończenie „...koncert ze współudziałem orkiestry symfonicznej pod batutą dyr. Ślązaka oraz występy solowe profesorów tej uczelni”.

Obok zmieściła się jeszcze jedna lakoniczna notatka:

Literaci Śląscy

Katowice. Związek Zawodowy Literatów Polskich na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wznawia ponownie swą działalność. Członków Związku uprasza się o zarejestrowanie się w **Katowicach, ul. Marjacka 18, II piętro od godz. 16-tej do 17 tej.**

Tam również przyjmuje się zgłoszenia kandydatów na członków Związku.

Coraz liczniejsze wiadomości o odradzaniu się po wojenno-okupacyjnej przerwie amatorskich zespołów śpiewaczych, instrumentalnych i teatralnych łączono z podkreśleniem zasług „bohaterskiej Armii Czerwonej” i pozbawionego takiego przy-

²¹³ *Z życia kulturalnego kolejarzy Katowic*, „Trybuna Robotnicza”, 28 lutego 1945, nr 12 (19), s. 4.

²¹⁴ Dzisiejsza Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego.

²¹⁵ Stefan Ślazak (1889–1957) – śpiewak operowy i operetkowy, kompozytor, absolwent szkoły organistowskiej w Płocku, w zakresie śpiewu solowego odbył studia w Konserwatorium Warszawskim. Po przyłączeniu części Śląska do Polski jeden z organizatorów Śląskiego Konserwatorium Muzycznego, szkół muzycznych w Tarnowskich Górach, Rybniku i Katowicach oraz śląskiej orkiestry symfonicznej. W latach 1925–1926 dyrygent katowickiego chóru „Ogniwo”; twórca opery „Silesiana” (1934) oraz chóranych opracowań ludowych pieśni śląskich.

miotnika Wojska Polskiego. Jedna z nich wydaje się szczególnie interesująca. Można przypuszczać, że zwrócił na nią uwagę niejeden kolejarz, zarazem miłośnik chóralnego śpiewu. Wybitego dużą czcionką tytułu trudno było nie zauważyć:

Chór Kolejowy w Katowicach wznawia działalność

Katowice. Działalność Chóru Kolejowego w Katowicach w okresie okupacji niemieckiej uległa zawieszeniu. Przez pięć i pół lat piękno pieśni polskiej, **piękno melodii ludowej było niedostępne dla naszych uszu.**

Błyskawiczne uderzenie bohaterskiej Armii Czerwonej i Wojsk Polskich oczyściło naszą Ojczyznę od gada germańskiego. Życie kulturalne we wszystkich jego gałęziach budzi się znowu do życia.

Pragniemy, aby i chór kolejowy, który ma poza sobą piękną przeszłość, obudził się z letargu.

Komitet Organizacyjny wzywa wszystkich kolejarzy, byłych członków chóru, oraz tych wszystkich, którzy mają zamiłowanie do śpiewu chóralnego, aby wzięli udział **w zebraniu konstytucyjnym, które odbędzie się dnia 7 marca br. o godz. 14-tej w sali konferencyjnej D.O.K.P. w Katowicach**²¹⁶.

„Niemcy przed ostateczną klęską”. „Przerwanie frontu niemieckiego na Górnym Śląsku”. „Pogrom Niemców”. „Odcięcie Raciborza – Zdobycie Prudnika, Koźła i 400 miejscowości”. „Od Opola po Prudnik 30 tysięcy trupów – 15 tysięcy jeńców”...

Gdy w sobotę 24 marca 1945 roku gazety wytłuszczonymi tytułami informowały o „przerwaniu frontu niemieckiego na Górnym Śląsku”, a w kilka dni później także o uwolnieniu Rybnika i Wodzisławia, obok tych ważnych, budzących nadzieję, jednak zaprawionych grozą wiadomości pojawiały się i inne, mówiące o sprawach z pozoru błahych:

Chóry Śląskie stają znowu do pracy

Katowice. Przez długie lata, na zagładę skazana pieśń polska, usunięta z domów, kościołów i szkół odżyła znowu na całym Śląsku i jak dawniej budzić będzie ducha i zagrzewać do czynu.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny, działający w zastępstwie zdekompletowanego Zarządu Głównego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, złożony z ob. ob.: inż. Hutki, nacz. Wydz. Kultury i Sztuki przy Woj. Śląskim oraz b. członków Zarządu Głównego ob. ob.: Stoińskiego, Kowalczy-

²¹⁶ Chór kolejowy w Katowicach wznawia działalność, „Trybuna Robotnicza” 7 marca 1945, nr 15 (22) nr 4.

ka, Dr Głowackiego, Kocycha²¹⁷ i Fojcika zwraca się z apelem do wszystkich Zarządów Okręgowych i Zarządów Kół o zabezpieczenie wszelkiego majątku chórów, przeprowadzenie walnych zebrań i jak najszybsze podjęcie normalnej pracy.

Sprawozdania o podjęciu działalności, składzie zarządów, stanie majątkowym itd. należy podawać do **Sekretariatu Związku Śl. Kół Śpiewaczych w Katowicach**, ul. Wojewódzka 33 (Gmach Państwowego Konserwatorium Muzycznego), pokój nr 1.

Dla pragnących nawiązać kontakt osobisty czynny jest Sekretariat codziennie w godz. Od 10 – 15-tej²¹⁸.

Katowice. Chór mieszany „Harmonia” Śląskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego urządza dnia 15-go 4 br. o godz. 16-tej zebranie organizacyjne w szkole przy ul. Św. Jana, i prosi wszystkich swych byłych członków o jak najliczniejsze przybycie²¹⁹.

Katowice. Tow. Śpiewaków Śląskich „Ogniwo” wznawia swą działalność, znaną nie tylko na terenie Śląska, ale i w całej Polsce.

W celu wyboru władz „Ogniwa” zwołuje się na dzień 22-go kwietnia, tj. w niedzielę o godz. 10-tej w sali nr 62 Wojewódzkiego Domu Kultury w Katowicach przy ul. Francuskiej 12 nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Wszyscy członkowie „Ogniwa”, jak również kandydaci na nowych członków winni się zjawić licznie i punktualnie. Porządek dzienny zostanie podany na miejscu²²⁰.

Nie było łatwo. Mimo to myślano poważnie o rzeczach poważnych, bawiono się błałostkami, lub obracano w żart sprawy trudne. Przy okazji wzrastało spożycie *eks-peleru*, ale tym chwilowo mało kto się przejmował. Mięso przypalone? Trudno, *caramba!* Nad głowami słońce świeci, po bezchmurnym niebie przesuwają się nocą księżyc (Mówi się księżyc. Księżyc świeci. Popatrz jak pięknie świeci księżyc...), w radiu po raz kolejny puszcza *Przybądź do mnie, dam Ci kwiat paproci...* Wydłużająca się koleina czasu pojawia się i znika gdzieś w oddali, w nieznanej przyszłości:

*Siekiera, motyka, piłka, alasz.
Przegrał wojnę głupi malarz...*

²¹⁷ Karol Kocy, w okresie międzywojennym zastępca naczelnika Wydziału Budżetowo-Gospodarczego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, w latach 1937–1939, 1945–1949 skarbnik Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach.

²¹⁸ *Chóry śląskie znów stają do pracy*, „Dziennik Zachodni”, sobota 24 marca 1945, nr 41, s. 3.

²¹⁹ „Dziennik Zachodni”, sobota 14 kwietnia 1945, nr 60, s. 3.

²²⁰ „Dziennik Zachodni”, piątek 20 kwietnia 1945, nr 66, s. 3.

Z działalności chórów śląskich

Działalność muzyczna na terenie Śląska rozwija się lepiej, aniżeli w innych dzielnicach Polski – konstatował Ludomir Różycki znany kompozytor, przedstawiciel Młodej Polski w Muzyce, który dopiero co osiadł w Katowicach.

Spółceństwo polskie, karmione przez lat sześć blisko przekłętą muzyką marszów, wojskowych capstrzyków, brutalnymi dźwiękami teutońskiej muzyki nowoczesnych Hunów – nie miało dostępu do naszej sztuki [...] Dlatego działalność tego rodzaju na terenie Śląska ma charakter pionierski. Budować trzeba od podstaw [...] Nie można się niczym zrażać. Działać trzeba z fanatyzmem. Organizowanie życia muzycznego w tak ciężkich warunkach wymaga [...] poparcia całego społeczeństwa [...] Walczymy bowiem tutaj nie z niemuzyknością społeczeństwa bo lud śląski posiada przebogata skarbnięć pieśni ludowych, chórów amatorskich, głębokie wycucie muzycznego piękna – prawdziwy nerw muzyczny²²¹.

„Walka”, o której wspominał twórca baletu „Pan Twardowski” zaczęła przynosić efekty. Stopniowe *decrecendo* armatnich strzałów oddalającego się frontu stało się tłem dla harmonijnie zestrojonych instrumentów i głosów ludzkich, coraz wyraźniej wpisujących się w naturalną dźwiękową aurę śląskich miast i osiedli. Rozpoczęła pracę Państwowa Filharmonia, adepci sztuki muzycznej pod fachowym okiem doskonalili się w otwartych dla nich uczelniach, mimo braku „dzielnych dyrygentów, z których wielu zginęło w czasie wojny” – „planowo naprzód” postępowała reorganizacja śląskich chórów, spośród których przeszło 60 „pracuje w porozumieniu z zarządem związku”, „40 dalszych” „nie wznowiło jeszcze kontaktu z organizacją²²²”.

Zbliżała się pierwsza powojenna zima.

Z nią śnieg i mróz, świecące migotliwym światem okna śląskich domostw, w których staną duuze choinki, takie od podłogi do sufitu. Mama siądzie do pianina, zagra kolędę. Dzieciące saneczki znów ślad zostawia, podobny do tamtego, sprzed roku. Świecił będzie księżyc, śnieg skrzył się będzie i skrzypiał pod butami.

Jak wtedy.



²²¹ L. Różycki: *Działalność muzyczna na Śląsku*, „Trybuna Robotnicza”, 6 czerwca 1945, nr 191 (198), s. 3.

²²² *Z działalności chórów śląskich*, „Trybuna Robotnicza”, 18 sierpnia 1945, nr 174 (181), s. 4.

Hej da dana...

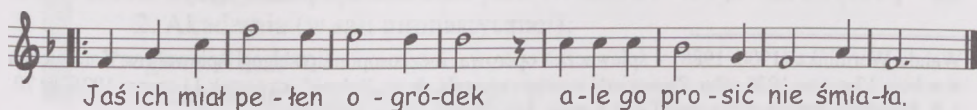
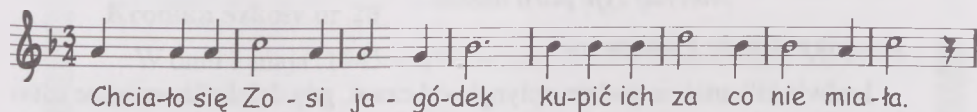
Nie wiadomo skąd, wszystkim jednak zdawało się, że gdzieś z góry spłynął śpiew. Przetoczył się pustymi o tej porze korytarzami szkolnego budynku, jak burza runął w dół schodami (kto wie, może raczej zwinął się po poręczach?), wypadł na ulicę, wmieszał się między kobiety i mężczyzn, którzy wylegli z fabryk i biur, teraz zaś – mijając się nawzajem – szli przed siebie niekończącym się i pięknym pochodem. Szły w nim również narzeczone śpieszące do swoich narzeczonych oraz młode panie w białych welonach, prowadzone pod rękę przez szepczących czułe słówka i spoglądających na nie z uwielbieniem młodych panów w wytwornych frakach.

Niósł się ten śpiew echem coraz dalej i dalej, radosny i pogodny. Męski, swojski, dziarski. Cieszyły się nim zmęczone pracą kobiety, radowali utrudzeni mężczyźni. Zatrzymały się na chwilę i kierowały wzrok ku górze urzeczony śpiewem narzeczone. Milkli szepczący czułe słówka młodzi panowie we frakach, zdumiewały słowami pieśni młode panie w białych welonach. Ten i ów podejmował nutę poddaną przez niewidocznych śpiewaków:

*Kiedym jechał do dziewczeczki,
Brzękały mi podkóweczki,
Hej dana, hej dana,
Hej da dana, hej dana...*

– Jakie to piękne – wetchnęła jedna z idących w pochodzie kobiet. Naszło ją wspomnienie niedawnego czasu, gdy jako biedna, wiejska dziewczyna marzyła o swoim Jasiu. Zosia – w chustce na głowie – ciężko na pańskim pracując, nie na wiele mogła sobie pozwolić. W kapitalistycznym ustroju spełnienie nawet najzwyklejszych pragnień nie było możliwe. Dobrze pamiętała, a i teraz przeszły jej przez myśl słowa często przy pracy śpiewanej piosenki. Jakby o niej samej, o dorosłej Zosi, kroczącej dumnie w radosnym pochodzie była ta piosenka:

Chciało się Zosi jagódek...



Bohomaz? Banał?

Może.

Ale odbija się w nim duch epoki. Nie należy go drażnić!

* * *

Przebrzmiało tymczasem wesołe *hej dana...*

Słyszać teraz pojedynczy głos.

To Francik – Franciszek L.

Głos czysty, wyrazisty. Bas. Z wysoka spada i kaskadą się toczy moniuszkowska fraza:

Niechaj żyje para młoda

Przy zaręczyn tych obrzędzie...

Nie ma drugiego takiego śpiewaka w zespole. Tylko on potrafi tak porywająco wykonać ów fragment. Jednocześnie udaje mu się zachować płynną potoczność opadających, wznoszących się i znów opadających dźwięków melodii. Za każdym razem, gdy przychodzi mu śpiewać Poloneza z „Halki”, Francikowi rozjaśniają się oczy i jakby mniej dokucza noga, którą musi podciągać podczas chodzenia...

Już przed wojną był w chórze. Przystojny, dowcipny... Dziewczyny za nim szalały, on za nimi przepadał. Można powiedzieć – amant pełną gębą: do filmu, albo do opery by się nadał. Kto wie co by było, gdyby się w śpiewie wykształcił: może do La Scali by trafił, może do Metropolitan Opery? A niechby już na miejscu został: ostatecznie i tu, w Katowicach, w Teatrze Miejskim wystawiają opery. Niekiedy sławni artyści przyjeżdżają z zagranicy do katowickiego teatru. Sama Wanda Wermińska dała się usłyszeć z katowickiej sceny jako *Carmen* w operze Bizeta²²³...

* * *

Zamiast do szkoły, Francik poszedł na wojnę.

Wrócił do domu, do swojego chóru.

Miał szczęście. Jediną pamiątką, jaka mu po wojennej tułaczce została była sztywna noga.

Głosu nie stracił i dawnego wigoru...

Niechaj żyje para młoda...

Kronika Szkoły Piotrowice

Ledwie kilkanaście godzin upłynęło od czasu, gdy działania wojenne ustały [...] a życie zaczyna nabierać rozmachu. Ludzie oglądają się za pracą. Rozpoczyna się wędrówka ludów, wszystko wędruje pieszo, gdyż środki trans-

²²³ Wanda Wermińska (1900–1988) – śpiewaczka operowa, mezzosopran, pedagog; śpiewała w Katowicach w sobotę 13 marca 1926 roku. Zapowiedź występu ukazała się w „Polonii”, czwartek 11 marca 1926, nr 70, s. 6. Przedstawieniem dyrygował Leon Krauss, kapelmistrz opery wiedeńskiej.

portowe są kompletnie zniszczone. Dawni pracownicy wracają do swych warsztatów. Karierowicze szukają szczęścia i stanowisk. Dzieją się różnego rodzaju nadużycia władzy. Dawni donosiciele i gnębiciele Polaków, biorą się do organizowania miejscowej społeczności. Zwołują wiece i beczelnie dominiują się o prawa zasiadania w „Tymczasowym Komitecie Rady”.

(s. 113)

Kronika Szkoły nr 1 Katowice ul. Jagiellońska 18 Zapis z roku 1946

Ludność tutejsza w czasie okupacji zachowała się wobec Niemców lojalnie, duża część przyjęła dobrowolnie „Volkslisty” – warstwy robotnicze między sobą mówiły językiem polskim, przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności.

Po wyzwoleniu w r. 1945 dzieci, które przyszły do szkoły mówiły b. słabo po polsku, a pod względem nauczania były zaniedbane.

W rejonie tut. Szkoły mieszka około 15.000 ludzi, w czym 14,500 Polaków reszta Niemcy i Żydzi.

Pod względem religii 97% do 98% to rzymskokatolicy – ewangelików jest 0,75 %.

Specjalnych strojów regionalnych i zwyczajów nie zaobserwowałem poza obchodami świąt górniczych i Bożego Narodzenia (obchód „Herodów”).

(s. 207)

W rejonie Szkoły jest poliklinika dla pracowników U.B.

(s. 208)

[...]

Rzemiosło reprezentowane jest przez:

14 zakładów krawieckich

9 zakładów szewskich

2 zakłady stolarskie

3 zakłady reperacyjne maszyn biurowych

2 zakłady naprawy samochodów

(s. 209)

Kronika Szkoły nr 20

W dniu 1 maja (1945 – AW) urządziła tut. szkoła święto odrodzenia szkoły polskiej.

Program uroczystości:

1. Uroczyste nabożeństwo,

2. Akademia (w sali gimnastycznej),

Program Akademii

1. Zagajenie i przywitanie gości

2. Występ chóru szkolnego
3. Deklamacja
4. Przemówienie kol. Primusa Ignacego
5. Tańce wykonane przez harcerzy
6. Występ chóru „Hejnał”
7. Zakończenie i odśpiewanie „Roty”

(s. 314–315)

Kronika szkoły w Ochojcu

Miejscowy chór mieszany i męski „Słowik” urządził 10.III.46 r. „Wieczór Pieśni”. Poziom wykonania utworów świadczył o znacznym postępie mimo iż chór rozpoczął pracę po okupacji w lutym 1946 r. Podkreślić należy z uznaniem ambitne wysiłki dyrygenta chóru ob. Nowaka Piotra, który poświęca dużo dobrej woli i czasu nad rozspiewaniem chóru.

(s. 158)

Okręgowy Zjazd Kol. Śpiewających

15. czerwca 1947 r. odbył się w Piotrowicach Zjazd Kol. Śpiewających okręgu katowickiego z okolicznością 35-letniej rocznicy założenia Tow. Śpiewu „Hejnał” w Piotrowicach. W konkursie śpiewającym na 3 chóry miejscowy chór mianem „Słowik” z Ochojca zajął pierwsze 4-te miejsce.

(Kronika szkoły w Ochojcu, s. 176)

Kronika Szkoły Piotrowice

Dnia 24 czerwca br. (1947 rok – AW) Staraniem Rady Rodzicielskiej przy tut. szkole zorganizowano imprezę dochodową „Wianki” na Zadolu. Na program złożyły się występy harcerzy oraz palenie sztucznych ogni bengalskich dostarczonych przez opiekuna szkoły Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Katowicach oraz występy gościnne miejscowego chóru „Hejnał”. Czysty dochód z imprezy wyniósł 22.744 zł.

(s. 331)

* * *

Wkrótce Francik się ożeni.

Chór znów ćwiczy – tym razem bez jego udziału, bo... to będzie niespodzianka – śpiewają tenory i basy

Niechaj żyje para młoda...

A potem znów, jak wielokrotnie przedtem, rozbrzmiewa wesołe –

*Hej dana, hej dana,
Hej da dana, hej dana...*

Pan dyrygent zatrzymuje śpiew z czegoś niezadowolony. Tubalnym głosem mówi coś, gestykuluje...

Dźwięki moniuszkowskiej frazy mieszają się z wesołym „hej dana”, na to nakładają się słowa wypowiedane przez dyrygenta i wzrokowe wyobrażenia surrealistycznego obrazu, jakby z pogranicza snu:

Pochód kobiet i mężczyzn, którzy z fabryk i biur wylegli idzie dalej. W nim robotnice i robotnicy, przodownice i przodownicy – murarze, kolejarze, tramwajarki, razem z nimi narzeczone śpieszące do swoich narzeczonych oraz młode panie w białych welonach, prowadzone pod rękę przez szepczących czułe słówka i spoglądających na nie z uwielbieniem młodych panów w wytwornych frakach. Transparenty, budujące napisy, fabryczne syreny, śpiewy...

*Popatrz – oto twarze
Posłuchaj – oto głosy.
Ciesz się Matko Polsko,
Że takich masz synów,
Że takie masz córki,
Które pieśnią dzień witają,
Którzy żegnają dzień śpiewaniem.*

Od zakończenia straszliwej wojny minęło kilka miesięcy. Przedwojenne chóry jeden po drugim reaktywowały się i włączały w życie lokalnych społeczności. Nawiązywały do utrwalonej tradycji i ... narażały się na konfrontację z niespodziewaną przemocą.

Niespodziewaną?

Coś tam jednak przewidywano, w przeciwnym bowiem razie nie umieszczono by w dokumencie sporządzonym krótko po reaktywacji śląskiego związku śpiewaczego takiego to zdania:

Obecny stan przejściowy nie może trwać nadal, bo istnieje możliwość, że nowe czasy przyjdą do porządku dziennego nad organizacjami, które się do zmienionych warunków nie przystosują²²⁴.

Osobliwe pod tym względem okazało się doświadczenie śpiewaków i dyrygenta istniejącego od 1916 roku chóru męskiego „Żaby” w Chrzanowie, którego dyrygent, Zygmunt Oczkowski, w wigilię 1948 roku – jako „niebezpieczny” przestępca został po koncercie kołęd w kościele pw. św. Mikołaja aresztowany przez funkcjonariuszy

²²⁴ Działalność Tymczasowego Zarządu w czasie od lutego do września 1945 roku. Dokument datowany 23 września 1945 roku, „Protokół Zarządu Śl. Kół Śpiewaczych 1945–1949”, t. 4., zbiory Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.

UB i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Powodem był „nieprawomyślny” repertuar chóru udzielającego się na kościelnej niwie i „posądzenie o szerzenie niechęci do nowego ustroju społeczno-politycznego”.

Ach, jaką czujnością wykazała się władza!

A „Żaby”? *Bocian zdechł* śpiewał chór „Żaby” w znanej od dawna pieśni Miłosa Kotarbińskiego, której tytuł widnieje w nazwie chrzanowskiego zespołu. Bociana dziób, jak wiadomo – czerwony. W końcu przestał on być postrachem żab, które nagle poczuły się *rade, rade, rade, ach, ach, ach*.

– Bocian zdechł? Czerwony dziób? Poczuły się rade? To przecież jawne naigranie się z towarzysza Stalina! – orzeczono i wsadzono dyrygenta, a potem zmuszono go do opuszczenia Chrzanowa²²⁵.

* * *

Z wysoka pieśń spływa. Przetacza się, porywa, niekiedy drażni...
Cieszą się pieśnią zmęczone pracą kobiety, radują utrudzeni mężczyźni.
Hej da dana, hej dana...

Protokół z posiedzenia konstytucyjnego Zarządu Związku Śl. Kół Śpiew.[aczych]

Z inicjatywy naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Woj. Śląskiego zaproszeni zostali ob. ob. St. M. Stoiński i Jan Fojcik na posiedzenie celem rozpatrzenia możliwości reorganizacji ruchu śpiewaczego na Śląsku. Na zebraniu tym naczelnik ob. J.[erzy] Hutka²²⁶ uzasadnił konieczność wznowienia pracy chórów śląskich i zaproponował obu zaproszonym zająć się tą sprawą. Ponieważ wyborem Zarządu Głównego zająć się może dopiero zebranie delegatów po powstaniu większej liczby oddziałów miejscowych, zdecydowano utworzenie tymczasowego zarządu z udziałem dalszych byłych członków Zarządu Związku w latach przedwojennych.

Do Zarządu uchwalono poprosić:

byłego wiceprezesa Tomasza Kowalczyka

byłego wiceprezesa dr. Franc.[iszka] Głowackiego

byłego skarbnika Karola Kocyha.

W związku z koniecznością nowego zarejestrowania Związku uchwalono obowiązującą w 1939 roku nazwę Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich zmienić na Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Funkcję prezesa pełnić będzie tymczasowo dyr. Stoiński, funkcję sekretarza dawniejszy sekretarz Fojcik. Na wstępie wymienieni podejmą się załatwienia formalności związanych z rejestracją Związku.

Na tym obrady zakończono.

Katowice, dnia 16 marca 1945

Jan Fojcik

²²⁵ R. Hanke: *Słownik biograficzny polskiego śpiewactwa Górnego Śląska*, Katowice 2010, s. 142.

²²⁶ Inż. Jerzy Hutka – kierownik Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Rozdział V

Kadry decydują o wszystkim

O wszystkim? Zapewne... niewykluczone... aczkolwiek... Jednak chyba tylko o tym, na co zgadzała się „dyktatura proletariatu”. O tym, że „kadry” i „o wszystkim” zdecydował podobno Józef Wissarionowicz.

Ale są i tacy, którzy sądzą, że autorem sugestywnego konceptu był towarzysz Uljanow. Ten, czy tamten... Mniejsza o to. Nie ma co się spierać. Nie ma też powodu, by mieć za złe „inżynierom dusz ludzkich”, że przyczynili się do rozpowszechnienia sugestywnego hasła. Niejeden, zgodziwszy się z jego treścią ujętą tak lapidarnie, postanowił się załapać: – „Pięknie byłoby w jakiejś kadrze się znaleźć... Może nawet zostać kadrowcem?”

Decydować o wszystkim? Któż by nie chciał! Jan się do tego palił, Heniek z Józkiem parli ku temu tratując po drodze konkurentów, Zdzisek – ten wytrwale z dzieł „inżynierów dusz ludzkich” czerpał natchnienie i najbardziej był zaawansowany w osiągnięciu wymarzonego celu.

Trzeba wyjaśnić, co to za „inżynierowie” inspirowali Zdziska – kandydata na kadrowego decydenta. Byli to po prostu pisarze, ludzie pióra, autorzy mądrych i natchnionych książek, propagandowych broszur oraz gazetowych publikacji.

Prawdę powiedziawszy każdy pisarz zasługuje na miano „inżyniera dusz ludzkich”. Ale najbardziej odpowiednie jest ono dla pisarza zaangażowanego, dostrzegającego problemy współczesności; pisarza natchnionego wskazaniem Wielkiego Językoznawcy, Józefa Dżugaszwilego. Jedynie taki pisarz predestynowany był do stworzenia prawdziwego dzieła. Jego bohater literacki pokonujący w walce o socjalizm wszelkie przeciwności niewątpliwie miał tę zaletę i przewagę nad innymi bohaterami, że pozytywnie oddziaływał na masowego czytelnika. Młodzi ludzie, chłopcy i dziewczęta, zapatrzeni w realistycznie przez „inżyniera-pisarza” przedstawiany wzór prawdziwego człowieka, członka partyjnego kolektywu, kadrowca, wedle niego kształtować mieli własne osobowości.

Zalecane do naśladowania przykłady bohaterów nowych czasów, własnym życiem i postępowaniem starało się uwiarygodnić również polskie, zetempowskie pokolenie Jorgusiów, Zdzisków, Józków, Heńków, Janków... Gienków... Jako prawdziwi ideowcy z wiarą i nadzieją identyfikowali się z modelowym wytworem „inżynierskiego” trudu. Widzieli przed sobą wspaniałą perspektywę zespołowego współdziałania w budowaniu nowej rzeczywistości. Stali się kadrowcami. Znaleźli się na pierwszej linii frontu.

– Gdzie ten front?

Front tej zacieklej wojny – nie tajne to nikomu,
Przebiega poprzez środek każdego polskiego domu.

Marian Hemar²²⁷, w pięćdziesiątym czwartym roku własnym głosem poinformował o tym słuchaczy Radia Wolna Europa. Tropem swej myśli postępując dalej, ukonkretnił ją w historyjce o „Gienku z Dęblina, co napisał do radia, do Warszawy, do „Fali 49”²²⁸ list nad wyraz ciekawy”. Wymowę ideową wykreowanego przez poetę literackiego obrazu wzmacnia w utworze postać „jednej Krystyny”. Ona także, nie wiedząc o gienkowej podobnej sprawie, nawiązała korespondencyjny kontakt z radiem. „Przypadek dziwny zrządził, że w jednym dniu, w jednej chwili oboje tak samo piszą, jakby się umówili” – zauważył autor skeczu, dzielący się ze słuchaczami Wolnej Europy swą nad wyraz trafną obserwacją.

Wypada nieco bliżej zaznajomić się z parą młodych bohaterów, która „...duszą i ciałem wyrywa się do zetempa”. Ale – „pech chce, że Gienek ma mamę, a mama mu nie pozwala.” Nie dość, że się sprzeciwia, to jeszcze – podkreśla autor – „...robi sceny, miota się po chałupie i krzyczy: nie pozwalam! Po moim, krzyczy, trupie!” Poeta rzeczowo objaśnia, że gienkowa mama jest to „przedwojenna, społeczna czarna owca.”

Ten sam kłopot Krystyna ma z ojcem.

Rozwiązanie znajduje i w „sytuacji dla Gienka i Krystyny niełatwej”:

„Fala 49” pociesza Gienia i Krysię, serdecznie im podpowiada:
Kochane dzieci, wy się rodziców nie słuchajcie!
Niech Gienek mamy nie łaje, niech Krysia taty nie gani:
Oni ludzie sprzed wojny, nu, znaczy... zacofani,
Zaczadzeni trucizną faszystowskiej fantazji...
Z nimi trzeba łagodnie, za pomocą perswazji,
Dopiero jak ich łagodna perswazja nie przekona
Podajcie nam ich adresy, nazwiska, imiona,
I meldunek, że oni kułacy i burżuje...
Tak my się tym zajmiemy, że ich się... zlikwiduje.

Żeby zlikwidować przeciwników przede wszystkim należy zdemaskować: zapłute karły reakcji, faszystowskich agentów Adenauera i Tity, sługusów Watykanu i amerykańskiego imperializmu, prawicowo-nacjonalistyczne popłuczyny ziemiańsko-burżuazyjnej Polski przedwojennej, „społeczne czarne owce”. Ile tego!

– Ten klasowy wróg czai się też w chórach i w orkiestrach. Przed wojną się tam usadowił... źle wpływa na ludzi pracy – robotników i chłopów, uczestników walki

²²⁷ Radio Wolna Europa *Kabaret Mariana Hemara*, nr 80, emisja 24 września 1954. Tekst spisany z nagrania w zbiorach archiwalnych autora.

²²⁸ Audycja propagandowa Polskiego Radia, którą nadawano w 1949 roku przerywając inne programy, zwłaszcza muzyczne. Zapowiedzi – początkowa i końcowa – były stylizacją komunikatów wojskowych: „Tu fala 49, tu fala 49. Włączamy się”.

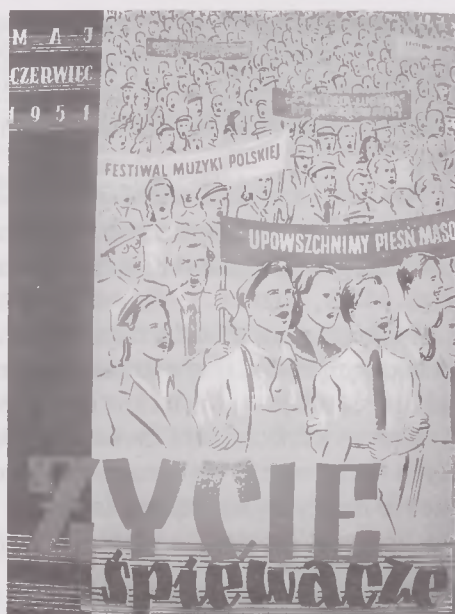
o ideowe oblicze amatorskiego ruchu muzycznego. Jest tam też chwiejna część inteligencji, która zdaje się nie rozumieć procesów dziejowych, przez co stanowi przeszkodę na drodze do postępu. Dlatego trzeba tam wprowadzić kadrę ludzi zaufanych, ideowych, uświadomionych i politycznie wyrobionych. Powinni to być ludzie twardzi i czujni, wobec wroga nieustępliwi. Tacy jak Gienek z Dębłina. Tacy jak „jedna Krystyna”.

No i wprowadzano zaufaną kadrę. Jawnie. I cichcem. Po części jakby frontowymi drzwiami, po części kuchennymi.

„Inżynierska” machina indoktrynacji, szantażu i perswazji została puszczona w ruch. Jej tryby przemieliły wielu wspaniałych ludzi. Większość przetrwała próbę mielenia... Ale byli i tacy, którzy pod wpływem okrutnej mocy, albo – jak Gienek i „jedna Krystyna” – z własnej woli stali się jawnymi uczestnikami ideologicznej wojny, lub „tajnymi współpracownikami” kadrowej armii do spraw walki z zacofaniem i wstecznictwem.

Cechą charakterystyczną tamtego czasu było uzgadnianie kandydatur do obsady stanowisk i urzędów z właściwymi organami – różnych szczebli komitetami Partii i tak zwanymi służbami. W biurach i zakładach pracy uzgadnianiem zajmował się ściśle z nimi powiązany dział kadr. Na jego czele stał „kadrowy”, zazwyczaj współpracownik albo i pracownik służb, których nazwa wymawiana szeptem, wywoływała lęk. Przed podjęciem pracy lub objęciem ważnej funkcji należało wypełnić wielostronicową ankietę. Było w niej mnóstwo rubryk. Żadna nie mogła pozostać pusta.

W „uzgodnieniu” z właściwymi organami powoływane były również władze Związku. „Powoływane”, nie – „wybierane”. Naturalnie, nikt nie może zaprzeczyć, że delegaci uczestniczący w zebraniach sprawozdawczo-wyborczych mogli się czuć „wyborami” usatysfakcjonowani. Co do formy odbywały się one „w sposób demokratyczny”, zgodny ze zwyczajem... z uświęconą tradycją. Ciekawe jest jednak to, że po śmierci Stefana M. Stoińskiego – pierwszego po drugiej wojnie światowej prezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych – wszyscy jego następcy byli ludźmi „z zewnątrz”²²⁹. Nie byli muzykami, nie wiązały ich z ruchem chóralnym i orkiestrowym wcześniejsze koneksje. Do pracy w zarządzie związku wybierani byli na podstawie



Maszerujące kadry na okładce „Życia Śpiewaczego”

²²⁹ Zmieniło się to dopiero w 2009 roku, gdy na czele Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr stanął Roman Warzecha.

rekomendacji kadrowych elit aparatu władzy. Na szczęście niespecjalnie angażowali się w walkę ze „wstecznictwem”. Pozorowali ją na ile to było konieczne, a poza tym wykorzystywali swoje możliwości i kontakty do wspierania związkowej, śpiewaczej i muzycznej działalności. Tym sposobem zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć.

Nie jest wszak tajemnicą, że niemal w każdym ogniwie Związku, w wielu chórach i orkiestrach ukryty był i wykonywał swoją „krecią robotę” ktoś o cechach Gienka z Dęblina, jakaś Krystyna, jakiś całkiem poza tym przyzwoity – Jorguś, Heniek, Józek, Zdzisek... Nie warto się nimi zajmować: zrobili, co mieli do zrobienia i... zniknęli – pochłonął ich śmietnik historii. A może... gnani wiatrem i własnymi przekonaniami, w innym teraz miejscu, w służbie innego pana wypełniają swoją – jak im się zdaje – pożyteczną misję? Kto wie?

Jeszcze jedno: lektura zamieszczonych poniżej wypisów może skłaniać do rozmaitych interpretacji. Tej naturalnej skłonności nie trzeba się przeciwstawiać. Podobnie nie należy unikać stawiania pytań i wyrażania wątpliwości. Dociekanie sensu tego, co się dokonało, może zbliżać do prawdy.

21 czerwca 1950

[...]

Dłuższą dyskusję wywołała [...] sprawa płatnego dyr.[ektora] artystycznego. Kol. Ligęza przedstawia na razie 2 kandydatury pp. Powroźniaka i K. Stryji²³⁰, kol. Dziemba stara się udowodnić, iż płatny dyr. artystyczny nie jest dla Związku potrzebny. W przeprowadzonym głosowaniu z 7 głosujących 6 obecnych było jednak za wyborem płatnego dyr. artystycznego.

19 lipca 1950

[...]

Na dyrektora artystycznego wysunięto już na poprzednim zebraniu dyr. Liceum Muzycznego J. Powroźniaka. Kol. Dziemba wysuwa ze swej strony Karola Szafranka²³¹, Antoniego Łukowca i dyr. Koziola²³² z Rudy. Po dłuższej dyskusji podtrzy-

²³⁰ Karol Stryja (1915–1998) – dyrygent i pedagog; jeszcze przed studiami na Wydziale nauczycielskim Śląskiego Konserwatorium Muzycznego podjął się prowadzenia chóru młodzieży w Gumnach koło Cieszyna. W latach 1937–1939 oraz 1945–1948 dyrygent chóru „Echo” w Łaziskach Górnych; 1938–1939 oraz 1946–1949 chóru ewangelickiej parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach; 1947–1954 kierował chórem „Ogniwo” w Katowicach, spełniającym przez wiele lat rolę chóru filharmonicznego. Od 1953 był dyrygentem i kierownikiem artystycznym Filharmonii Śląskiej, od 1982 dyrektorem naczelnym i dyrektorem artystycznym tej placówki, w 1979 inicjatorem Międzynarodowych Konkursów Dyrygenckich im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach.

²³¹ Karol Szafranek (1904–1997) – pianista, pedagog, organizator szkolnictwa muzycznego; w 1933 założył z bratem Antonim szkołę muzyczną w Rybniku; był jej dyrektorem do 1970 roku.

²³² Augustyn Koziół (1902–1984) – z zawodu elektryk, dyrygent orkiestry górniczej byłej kopalni „Wawel” w Rudzie Śląskiej; w latach 1920–1926 odbył kurs kapelmistrzowski i od 1926 prowadził kopalnianą orkiestrę; 1927–1939 dyrygował również chórami „Lutnia” i „Dzwon”. Od 2001 w rudzkim parku jego imienia odbywają się poświęcone pamięci znakomitego kapelmistrza Festiwale Orkiestr Dętych.

mywanej przez kol. Dziembę w głosowaniu za kandydaturą dyr. Powroźniaka padło 5 głosów, przeciw 1 głos. Druga kandydatura A. Łukowca wysunięta przez kol. Dziembę upadła, ponieważ w głosowaniu padł na nią tylko głos wnioskodawcy.

TRYBUNA ROBOTNICZA (29 III. Nr 85) donosi:

Nagrodę muzyczną miasta Katowic za rok 1951 otrzymał Józef Powroźniak, znany na Śląsku pedagog, kompozytor, działacz społeczny i organizator życia muzycznego.

Kol. Józef Powroźniak jest dyrektorem artystycznym Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Śpiewacy z całego kraju przesyłają kol. Powroźniakowi pozdrowienie „Cześć Pieśni”.

„Życie Śpiewacze”, maj-czerwiec 1951, nr 5–6 (32–33), s. 3.

20-go marca 1951

[...]

Przybyłemu [...] na zebranie dyr. art. Powroźniakowi prezes kol. Ligęza w imieniu obecnych złożył gratulacje z okazji przyznania nagrody muzycznej m. Katowic.

Niektóre zebrania zarządu Związku, nazywane „konferencjami”, zwoływano „celem załatwienia pilnych spraw bieżących”. Gdy wymagała tego sytuacja zbierało się po prostu Prezydium, czyli tak zwany zarząd ścisły. W 1951 roku kolektyw ten tworzyli „koledzy” – Józef Ligęza, Mieczysław Kosowski, Walenty Baluch i Jan Fojcik.

Jednym z powodów, dla których zespół ten odbywał swoje „konferencje”, była rezygnacja „kolegi” Józefa Powroźniaka „z zajmowanego stanowiska”. Przyszły rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach nie mógł, lub też nie chciał pełnić funkcji dyrektora artystycznego. Pochłaniała go coraz bardziej praca w uczelni. To oczywiście zmuszało władze Związku do szukania innych kompetentnych osób...

W czerwcu 1951 roku sprawę tę rozpatrywał pełny skład Zarządu. Uczestniczący w zebraniu dyrektor Powroźniak poparł kandydaturę wysuniętą przez prezesa Ligęzę...

13 czerwca 1951

[...]

...prezes oświadczył iż kol. Powroźniak z powodu objęcia innych obowiązków służbowych wymagających częstych wyjazdów wyraził zamiar złożenia funkcji dyr. artystycznego, wobec czego należy szukać kandydatów na to ważne stanowisko. Stwierdzono, iż według dotychczasowych doświadczeń dyr.[ektor] art.[ty-styczny] winien być stałym pracownikiem Związku i łatwo osiągalny przez chóry i dyrygentów i ten warunek należy postawić każdemu nowemu kandydatowi.

Kol. Kachel proponuje na dyr. artystycznego ob. Dygacza, zaś prezes kol. Ligęza ob. L. Janickiego²³³ przedwojennego dyrygenta związkowego. Kandydaturę Janickiego poparł gorąco kol. Powroźniak, będąc zdania, iż kandydat ten ma wszelkie warunki upoważniające go do zajęcia tego stanowiska. Toteż wyrażono jednogłośnie zgodę na ewentualne powierzenie funkcji dyr. artystycznego ob. Janickiemu z zastrzeżeniem zatwierdzenia kandydata przez Radę Naczelną.

Poza „konferencjami” i zwykłymi zebraniami innym wyrazem aktywności związkowej były „nagłe posiedzenia”. Jedno z nich – zwołane „na podstawie telegraficznego zawiadomienia” o przyjeździe do Katowic Witolda Wrońskiego – generalnego sekretarza Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Warszawie – odbyło się 14 czerwca 1951 roku. Rozmawiano między innymi o „zajęciach służbowych” Józefa Powroźniaka, który „nie może w całej rozciągłości pełnić obowiązków” oraz o obywatelu Janickim, ewentualnym kandydacie na stanowisko dyrektora artystycznego.

14 czerwca 1951

[...]

Wobec licznych zajęć służbowych kol. Powroźniak nie może w całej rozciągłości pełnić obowiązków dyr. artystycznego i Zarząd Gł. bardzo ten brak odczuwa. Toteż jest w poszukiwaniu za innym kandydatem i prowadzi obecnie rozmowy z przedwojennym dyr.[ygentem] związkowym ob. L. Janickim celem ewentualnego objęcia tej funkcji.

4 lipca 1951

[...]

Odnosnie dyrektora artystycznego sekretarz zakomunikował, iż sprawa jest na dobrej drodze, i kol. Janicki obejmie stanowisko po zwolnieniu się od obecnych obowiązków najdalej od 1 października.

Kol. Ligęza proponuje, aby dyr. artystyczny z uwagi na koncerty festiwalowe²³⁴ już wcześniej zaczął pełnić niektóre obowiązki za częściowym wynagrodzeniem.

²³³ Leopold Janicki (1904–1966) – brat Franciszka, dyrygent, śpiewak, działacz kultury; 1933–1934 prowadził m.in. chóry w Nowej Wsi oraz 1934–1938 chór pracowników magistratu w Katowicach; 1932–1939 oraz 1952–1953 dyrektor artystyczny Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; od 1936 kierował pierwszym w Polsce Inspektorem Śpiewu Chórowego utworzonym przez wicewojewodę T. Salonia przy Wydziale Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. 1953–1954 dyrygent zespołu „Śląsk”.

²³⁴ Chodziło o zaplanowane aż do grudnia 1951 roku koncerty drugiego etapu Festiwalu Muzyki Polskiej z udziałem „w wielu wypadkach” od kilkuset do dwóch tysięcy wykonawców. Por.: J. Fojcik: Udział Śląska w II etapie Festiwalu Muzyki Polskiej, „Życie Śpiewacze”, październik-listopad-grudzień 1951, nr 10–11–12 (37–38–39), s. 53.

Zdarzało się, że mimo ważności spraw, któryś z pożądaných członków zarządu nie mógł przybyć na zebranie. W takich razach słał usprawiedliwienie...telefonicznie...przez „trzecią osobę”. Przytrafiło się to instruktorowi ideologicznemu, Józefowi Kachelowi, który na Zjeździe Delegatów w 1950 roku wystąpił z treściwym referatem pod tytułem „Nasz udział w rewolucji kulturalnej”. Forma usprawiedliwienia nie spotkała się z uznaniem „kolegów” Ligęzy, Balucha i Fojcika. Sami, przecież, nie mogli przedyskutować ważnych postulatów na ideologiczną naradę w Szczecinie...

Nie zaniechano poza tym ważnych spraw kadrowych. Uwagę działaczy Związku wciąż zajmowała obsada poszczególnych funkcji. Brano pod uwagę fachowość kandydatów i gotowość do podjęcia obowiązków. Były one określone w regulaminie, a za ich wykonanie przewidziano wynagrodzenie w wysokości zgodnej „z obowiązującą tabelką”.

14 listopada 1951

[...]

Wniosek sekretarza o opracowanie regulaminu pracy względnie ściśle określenie zadań i obowiązków dyrektora artystycznego uznano za celowy i polecono kol. Janickiemu opracować projekt regulaminu. Ustalono, iż zgodnie z obowiązującą tabelką, honorarium za 1 lekcję na kursie dyrygentów wyniesie 30,- zł.

11 grudnia 1951

[...]

Wobec przesiedlenia się skarbnika kol. Balucha do Krakowa dyskutowano nad kandydatami na skarbnika i wysunięto wiceprezesa okręgu katowickiego kol. Niestroja z Siemianowic. Zalecono wysondować czy wymieniony wybór przyjmie i załatwienie sprawy odroczone do następnego zebrania.

8 lutego 1952

[...]

Prezes powitał na wstępie nowo kooptowanego skarbnika ob. Niestroja, wyrażając przekonanie, iż pomoc i współpraca wymienionego w pracach Zarządu Oddziału będą jak najowocniejsze.

22 grudnia 1952

[...]

...kol. Niestrój zgłosił zamiar złożenia funkcji skarbnika z powodu niemożności pełnienia z tą funkcją połączonych obowiązków.

2 września 1953

[...]

Oдноśnie rezygnacji kol. Janickiego z funkcji dyr. artystycznego z dniem 31

lipca sekretarz stwierdził iż takie odejście nie było prawidłowe, gdyż dyr.[ektora] art.[ystycznego] obowiązywało według umowy 1 miesięczne wypowiedzenie, pozatem nie wypełnione zostały zobowiązania podjęte przez dyr. art. na ostatnich zebraniach Zarządu. M.in. nie została przed wakacjami uregulowana sprawa wydania pieśni radzieckich, a na umówioną konferencję dotyczącą likwidacji tego stanowiska kol. Janicki nie przybył.

11 listopada 1953

[...]

Wobec przesiedlenia się od 1.11. kol. Kosewskiego do Warszawy omówiono sprawę pozyskania nowego instruktora działu instrumentalnego i ustalono, aby do następnego posiedzenia rozpatrzyć się za odpowiednimi kandydatami tak na instruktora jak i wiceprezesa. Zdaniem obecnych nowy instruktor posiadać winien kwalifikacje do samodzielnego i koncepcyjnego prowadzenia tego działu.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, 21 grudnia 1953 roku. o godzinie 17.15, zatem już po pojawieniu się na stalinogrodzkim niebie pierwszej gwiazdki, w biurze Związku spotkali się prawie wszyscy członkowie zarządu. Kolęd zdaje się nie śpiewali, ani nie łamali się opłatkiem. Spisany przez sekretarza Fojcika protokół nie zawiera żadnej wzmianki o tych elementach, świątecznej, bożonarodzeniowej tradycji pielęgnowanej w śląskich rodzinach, w domowym środowisku śpiewaków, muzyków i działaczy związkowych. Wolno przypuszczać, że uczestnicy zebrania po cichu, w głębi duszy, cieszyli się na nadchodzące święta. Na domowy śpiew kolęd, na nieoficjalny udział w świątecznych nabożeństwach z chóralnym śpiewem *Bóg się rodzi... Lulajże Jezuniu...Przybieżeli do Betlejem.*

Przedświąteczne marzenia to jedno. A nie cierpiące zwłoki sprawy to drugie. „Trzeba się zastanowić, kto mógłby zastąpić wiceprezesa Kosewskiego, który przenosi się do Warszawy.”

Wesołych świąt i do siego roku! Bywajcie druwny i druhowie! Niech Wam się darczy i w komorze i w oborze! W Nowym Roku z pewnością do starych spraw wrócimy!

21 grudnia 1953 o godz. 17.15

[...]

Wobec przeniesienia się wiceprezesa Kosewskiego do Warszawy zaszła potrzeba uzupełnienia Zarządu. Ustalono, aby wobec bliskości walnego zebrania nie wybierać wiceprezesa, ale kooptować tylko jednego członka Zarządu. Kol. Ligęza zaproponował jako odpowiedniego kandydata ob. Jerzego Hutkę z Stalinogrodu, byłego naczelnika Woj. Wydziału Kultury w Stalinogrodzie. Kandydaturę zaakceptowano 1-głośnie. Jako kierownika działu instrumentalnego zatwierdzono stosownie do propozycji wysuniętej na poprzednim zebraniu dyrektora Państw. Szkoły Muzycznej w Sosnowcu ob. Lecha Bursę.

Nie zwlekano z załatwieniem starych spraw w nowym roku.

Pracy było dużo, toteż pierwszy kwartał śpiewaczym i orkiestrowym działaczom jakoś szybko minął. Prawie nie zauważyli nadejścia wiosny. Ona tymczasem już od trzech dni najzupełniej legalnie panowała nad Stalinogrodem, ważniejsza od całego Komitetu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i dziesiątków innych przejawów ludowładztwa. Ciepłe wiatry osuszyły miejskie chodniki i... przywiał druha Kosewskiego, który dopiero co wyprowadzał się do Warszawy.

Wiosna, to naprawdę piękna pora roku!

– A, to już z powrotem jesteś z nami drogi, kochany druha Kosewski. Po cóż więc martwiliśmy się, komu schedę po wiceprezesie powierzyć? Witaj druha! Witaj Mieciu!

24 marca 1954

[...]

Wobec powrotu do Stalinogrodu kol. Kosewskiego i zgłoszenia się wymienionego do dalszej współpracy uznano sprawę wyboru wiceprezesa za nieaktualną.



– Teraz, jeśli druh pozwoli, udamy się do auli Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Spacerkiem od kolejowego dworca niedaleko... Pooddychamy wiosennym powietrzem, nakarmimy wzrok świeżą zielenią, posłuchamy o czym mówią przedstawiciele śląskich śpiewaków...

Delegaci właśnie wybierają Komisję Rewizyjną. Idzie im jak z płatką. Za chwilę zatwierdzą kandydatów zgłoszonych przez Komisję-Matkę. Cieszymy się. Gratulujemy. Dziękujemy za zaufanie.

– Tylko... czemu kolega Bursa nie składa sprawozdań? A kolega Kachel, czemu nie uczęszcza na zebrania? Z takimi kadrami, daleko nie zajdziemy! Ten zarząd jest słaby, trzeba go wzmocnić, pozyskać nowych członków. Naturalnie, to wymaga zastanowienia, jakieś analizy... Do tego dochodzą skomplikowane sprawy Śląska Opolskiego... Tam po prostu nie ma odpowiednich ludzi! Dobrze, że niedawno w prasie wysoko oceniono udział śpiewactwa cieszyńskiego w walce o podniesie-

nie poziomu kulturalnego wsi. Pisano też o włączeniu się działaczy tamtejszego okręgu i samych śpiewaków do realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR²³⁵.

19 maja 1954

[...]

Wobec tego iż kol. Bursa mimo prób nie składa sprawozdań miesięcznych z działalności i w ciągu swej półrocznej działalności nie nawiązał z orkiestrami bliższego kontaktu z powodu przeciążenia własnymi zawodowymi obowiązkami, uchwalono z końcem czerwca wypowiedzieć zawartą z nim umowę.

23 czerwca 1954

[...]

Z kol. Kachelem, nieuczęszczającym na zebrania od września 1953 r. rozmówi się kol. prezes, który domagać się będzie oświadczenia, czy udział w posiedzeniach będzie odtąd możliwy.

12 stycznia 1955

[...]

Ponieważ praktyka wykazała iż obecny Zarząd Oddziału jest liczebnie za słaby, postanowiono w oparciu o nowe przepisy statutu dążyć do powiększenia liczby członków Zarządu, a w szczególności starać się o pozyskanie członków z kwalifikacjami muzycznymi. Tymczasowo jako odpowiednich kandydatów wytypowano kol. Bortla, Szczepańskiego, Kubicę i L. Janickiego.

16 marca 1955

[...]

Jako kandydatów do przyszłego Zarządu wybrano: wiceprezesa dyr. Stahl, Kosewski i Niestrój, skarbnik Łukowiec, radni Bortel, Kubica. Komisję Rewizyjną przewidziano w dotychczasowym składzie. Do KW uda się w sprawie nowego składu zarządu kol. Kosewski [...]

Jako instruktora działu instrumentalnego wybrano kol. Antoniego Łukowca i to na warunkach na jakich pracował kol. Kosewski.



Medal im Jana Fojcika

– No tak, bez dwóch zdań, wpłynie. Tym bardziej, że kol. Kosewski uzgodnił powiększony skład zarządu z Komitetem Wojewódzkim! – pomyślał sekretarz Fojcik.

²³⁵ *Udział śpiewaków okręgu cieszyńskiego w akcji opieki nad świetlicami wiejskimi*, „Życie Śpiewacze”, styczeń 1954, nr 1, s. 26.

– To dobra praktyka. Jesteśmy po to, żeby wam pomóc. Macie jakieś trudności, przyjdźcie do nas... Kadry, to rzecz najważniejsza. Pamiętajcie o tym! Jak wam ludzi do pracy brakuje, to kooptujcie, nie czekajcie na wybory. I mobilizujcie wszystkie siły... Organizujcie zebrania ideologiczne... Mamy tu, na ten przykład, wasze „Życie Śpiewacze”. Jest w nim bardzo ciekawy artykuł... Czytaliście? O, posłuchajcie co tam piszą á propos walnego zebrania w chórze z Chrzanowa:

„...skoro tylko weszliśmy na salę obrad przedstawił się nam niesamowity widok: wszystkie „Żaby” otulone płaszczami przysłuchiwały się „zagajeniu” przewodniczącego zebrania [...] „Żaby” – to zespół męski z Chrzanowa, ze stolicy polskich lokomotyw, zespół, który w przekroju daje obraz życia tego miasta. W zespole obok pracowników „Fabloku” inteligencja pracująca i młodzież. Zespół liczy przeszło czterdzieści osób. Próby odbywają się regularnie przy prawie 100% frekwencji. Wielu chórzystów dojeżdża z okolicznych miejscowości oddalonych od 3–7 kilometrów, jeden z Krakowa, a dyrygent z Wisły [...] Ale co ich trzyma i organizuje? Dobrze pojęta praca. Zebrania ideologiczne, szeroko zakrojona akcja koncertowa, doborowy repertuar pieśni masowych, ludowych i artystycznych, wiara w siłę pracy zbiorowej, postawa dyrygenta i inicjatywa członków Zarządu – to źródło energii zespołu²³⁶.”

Bierzcie przykład! Uczcie się! – oznajmił towarzysz sekretarz, gospodarz „białego domu”.

14 listopada 1956

[...]

Kol. prezes powitał [...] dokooptowanego członka zarządu red. Pyzika, prosząc go o pomoc i życzliwą współpracę.

9 stycznia 1957

[...]

...kol. prezes powitał nowo kooptowanego członka zarządu kol. Kotuchę, prosząc go o żywą współpracę. Z kolei po usprawiedliwieniu nieobecności kol. Pyzika względami służbowymi odczytany został i przyjęty bez zmian protokół z poprzedniego posiedzenia.

5 marca 1958

[...]

Na wstępie na wniosek kol. prezesa postanowiono przed rozpoczęciem obrad najbliższego posiedzenia udać się gremialnie do pobliskiego zakładu fotograficznego celem dokonania grupowego zdjęcia całego Zarządu.

²³⁶ Jak pracują nasze przodujące koła śpiewacze, „Życie Śpiewacze”, marzec 1954, nr 3. s. 10.

Następnie omówiono organizację dorocznego zebrania delegatów [...] Ponieważ kilku członków zarządu nie może uczestniczyć w posiedzeniach i w wyjazdach, uznano za konieczne powołać do Zarządu kilku nowych członków, jako kandydatów proponując instruktora działu muzycznego Woj. Wydziału Oświaty M. Cichego oraz pracowniczkę Woj. Wydziału Kultury Porczkównę.

12 marca 1958

[...]

Ponieważ sekretarz oświadczył iż postanowił przejść na emeryturę, zaproponowano mu prowadzenie tej funkcji nadal bezpłatnie i tylko w charakterze nadzoru nad Sekretariatem, do którego zostałby zaangażowany płatny kierownik biura.

23 marca 1958, XXXVI Walny Zjazd Delegatów

[...]

... przewodniczący Komisji Matki kol. Kosewski zgłosił listę kandydatów do nowego Zarządu, którą zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami.

W wyniku żywiołowej aklamacji do Nowego Zarządu weszli:

Prezes – mgr Józef Ligęza, wiceprezesi Włodzimierz Stahl, Mieczysław Kosewski, sekretarz Jan Fojcik, skarbnik Alojzy Piwko, radni Antoni Łukowiec, Benedykt Niestrój, Michał Cichy, Karol Stora.

Komisja Rewizyjna: Michał Chudała²³⁷, Alfons Kaszura, Józef Bortel. Zastępcy: Edmund Mazurek, Edward Michalik.

2 kwietnia 1958

[...]

Zgodnie ze statutem wybrano jednogłośnie dyrektorem artystycznym na nową kadencję kol. prof. Fr. Rylinga, zaś do Komisji Artystycznej wybrano dotychczasowych członków Komisji kol. kol. J. Powroźniaka, L. Janickiego, M. Kubicę, R. Pierchałę, A. Łukowca i P. Kotuchę, oraz jako nowych członków kol. M. Cichego i Sz.[ymona] Niemanda.

Ważną rolę w funkcjonowaniu związku pełniły dość regularnie zwoływane narady zarządu Oddziału Śląskiego z prezesami, sekretarzami względnie dyrygentami i innymi działaczami okręgów. Jedno z takich zebrań odbyło się w kwietniu 1958 roku w gościnnych murach Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej... Podjęto między innymi ważne zagadnienie reaktywacji nieczynnych chórów oraz omówiono akcje werbowania członków wspierających...

²³⁷ Michał Chudała (1894–1961) – działacz śpiewactwa śląskiego; 1929–1939 oraz 1945–1950 prezes chóru „Harmonia” w Mysłowicach; 1926–1939 wiceprezes, 1945–1955 prezes okręgu myślowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, także przewodniczący Komisji Rewizyjnej ZŚKS w Katowicach.

13 kwietnia 1958

[...]

Po interpelacji dotyczącej przyczyny wycofania się z ruchu śpiewaczego kol. E. Guziura z Cieszyna i wyjaśnieniu tej sprawy przez kol. Ligęzę, sekretarz omówił konieczność większego zainteresowania się przez okręgi sprawą reaktywowania nieczynnych chórów [...] następnie wskazał na potrzebę wzmocnienia akcji werbowania członków wspierających [...]

Zajmująca jest lektura fragmentów związkowych protokołów, lecz barwne okładki grubych słowników rodzimego języka także budzą ciekawość. Miło przegląda się opasłe tomy dawniejszych i nowszych wydawnictw. Przyjemność sprawia odkrywanie i porównywanie dostrzeżonych między nimi podobieństw i odmienności. Dotyk pozwala odczuć grubość i rodzaj papieru, wzrok umożliwia uchwycenie jego barwy, kroju czcionki, układu haseł... wyławia utrwalone drukiem słowa oraz towarzyszące im objaśnienia. To ważne, słowa bowiem nie zawsze wyrażają to, do czego zostały stworzone. Z tego powodu bywają przyczyną nieporozumień. Aby ich uniknąć albo znaleźć pomoc w wyborze słów, które najlepiej oddają myśl godną wypowiedzenia lub zapisania, korzystamy ze „Słownika” – jednego, drugiego, kolej-



Zarząd Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Stoją od lewej: Michał Cichy, Franciszek Głowacki, Benedykt Niestrój, Józef Bortel, Bogdan Burzyk, Antoni Łukowiec, Augustyn Kozioł; siedzą od lewej: Franciszek Janicki, Józef Ligęza, Jan Fojcik, Włodzimierz Stahl, Mieczysław Kosewski.

nego... Pośród tysięcy uszeregowanych w alfabetycznym porządku tak zwanych wyrazów hasłowych, znajduje się też żeńskiego rodzaju rzeczownik „kadra”, podany tu w liczbie pojedynczej.

Ciekawe słowo, polskie, niepolskie, dwusylabowe, łatwe do wymówienia, zrozumiałe...

Czyżby?

To „komplet zapasowych oficerów i podoficerów potrzebnych w razie zorganizowania oddziału wojska, także żołnierze i oficerowie, mający obowiązek kształcić nowozaciecznych” – klarował znaczenie wyrazu użytego w liczbie mnogiej „Słownik wyrazów obcych” Michała Arcta²³⁸. Podobnie słowo to objaśniali panowie Karłowicz, Kryński i Niedźwiecki²³⁹. Wywiedli je od... kwadratu, ściślej – od zapożyczonego z języka francuskiego, i w samej rzeczy odnoszącego się do owej figury geometrycznej wyrazu „kadr” (*cadre*).

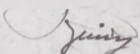
Prawie sto lat wcześniejszy Linde²⁴⁰ w ogóle o wojsku nie wspomniał. Podał jedynie, że „kadr” oznacza kwadrat lub *czworogran*. Dla przykładu przytoczył mało dziś zrozumiałe zdanie: „Tytuł planty²⁴¹ może być (sic!) zamknięty czworobocznym kadrem, z jednej cieńkiej, drugiej grubszej linii, mosiężnym piórem wyciągniętymi”.

Tak to jest z tą „kadrą”, która o wszystkim i nie o wszystkim decyduje, o której wiadomo – bo to wszystkie słowniki współczesne potwierdzają, że tworzą ją „wykwalifikowani, aktywni i przodujący pracownicy danego działu pracy”²⁴² albo organizacji zawodowej lub partyjnej oraz wyróżniający się zawodnicy należący do zespołu reprezentującego tę, czy inną dziedzinę sportu²⁴³.

Zezwalam Zarządowi Oddziału Zjednoczenia P.Z.S.1 I. w Stalinogrodzie, ul. Słowackiego 12 na wydanie drukiem mojego opracowania gruzińskiej pieśni ludowej p.t. "S u l i k o" na warunkach i przy zachowaniu obowiązujących przepisów prawa autorskiego.

Honorarium za pierwsze wydanie drukiem wynosi 200,- zł. słownie:
(Dwieście złotych)

Stalinogród, dnia 30 września 1953


/Fr. Ryling/
Zabrze, ul. Dworcowa 5

Zgoda udzielona przez
Franciszka Rylinga 30
września 1953 roku na
publikację opracowania
pieśni „Suliko”

²³⁸ M. Arct: *Słownik wyrazów obcych*, wydanie dziewiąte, Warszawa 1929, s. 123.

²³⁹ *Słownik języka polskiego* pod. red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, Warszawa 1900, t. 2, s. 198.

²⁴⁰ S.B. Linde: *Słownik języka polskiego*, t. I cz. II, Warszawa 1808, s. 932.

²⁴¹ Planta – plan, obrys, układ tego co się ma zrobić, w zdaniu: „Kto dom zbudować chce, powinien sobie wprzód plantę ułożyć”.

²⁴² *Słownik języka polskiego*, red. naukowa M. Szymczak, Warszawa 1978, t. I, s. 854.

²⁴³ *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1971, s. 329.

Prezesi, ich zastępcy, sekretarze, skarbnicy, członkowie zarządu, komisji rewizyjnych i artystycznych śląskiego związku śpiewaczego są jego kadrą. „Czołowy”, „przodujący” aktyw, powiedziano by przed 1989 rokiem o działaczach pełniących wymienione funkcje. Bardzo możliwe, że w związku z podejmowanymi inicjatywami układali w swoich głowach jakieś planty. Pomysłów nie brakowało. „Komplet oficerów i podoficerów” ideologicznego frontu w stanie pełnej gotowości twórczej obmyślał coraz to nowe przedsięwzięcia i zlecał ich realizację „czołowemu aktywowi”. Narastającą gigantomanie, która rozsadzała państwo oraz związek zrzeszający śląskie chóry i orkiestry, ukonkretniały angażujące wielotysięczne rzesze śpiewaków i muzyków „masowe” festiwale i koncerty muzyki ludowej, polskiej, radzieckiej, z okazji „miesiąca pogłębiania przyjaźni” i „dla uczczenia”...

Realizowano te zamierzenia z *plantą* i bez *planty*. Z jakim skutkiem? Bywało rozmaicie. Przekonują o tym kolejne wypisy z książki protokołów, wybrane – oczywiście na podstawie wcześniej obmyślonej *planty*.

12 listopada 1948

[...]

Pan Ligęza zreferował (sic!) program Festiwalu Muzyki Ludowej, który odbędzie się w Warszawie z początkiem maja 1949 r. z ramienia Min.[isterstwa] K.[ultury] i Szt.[uki] i Polskiego Radia. Udział w tej imprezie zostanie zaproponowany Chórowi Kolejowemu w Katowicach, „Echo” z Łazisk Górnych, a na wniosek p. Kłaki także chórowi im. Chopina z Zabrze. Ewentualnie wchodziłby w rachubę także udział chóru męskiego Tow. Śpiewaczego w Cieszynie.

Wnioski powyższe przyjęto.

21 czerwca 1950

[...]

Głównym zadaniem Związku będzie w najbliższym okresie przygotowanie udziału chórów w Festiwalu Muzyki Polskiej, przypadającym na I kwartał 1951 r. Zorganizowanie Festiwalu będzie wymagało współpracy specjalnych instruktorów, których Zarząd Główny powoła na okres półroczny.

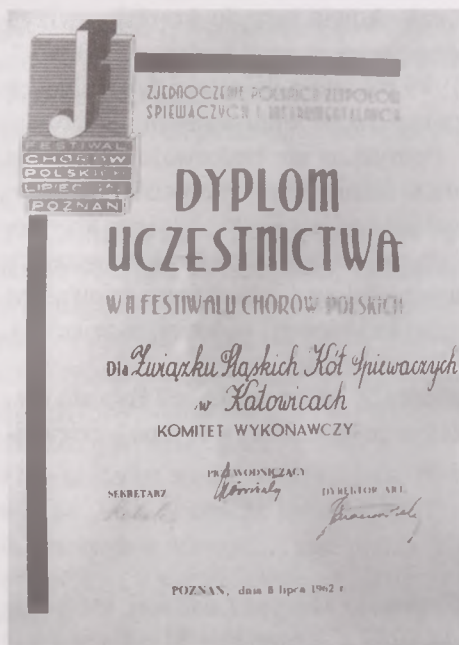
3 listopada 1950

posiedzenie Prezydium, na które przybyli

kol. Ligęza, Powroźniak, Baluch, Kosewski i sekretarz

[...]

W ramach Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędzie się dnia 3 grudnia Festiwal Orkiestr organizowany przez kol. Kosewskiego. [...] Jako zespół mający w ramach tego Festiwalu wykonać z tow.[arzyszeniem] Ork.[iestry] „Kantatę o Stalinie” zaproponowano chór mieszany „Słowiczek” z Chorzowa-Batory (sic!) [...] uzgodniono, iż należy żądać pomocy organizacyjnej od personelu biurowego Tow.[arzystwa] Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.



Śląski Związek Śpiewaczy nie tylko organizował własne wielkie imprezy. Wyępujące w jego imieniu chóry i orkiestry uczestniczyły również w festiwalach firmowanych przez bratnie związki

skiej, stwierdzając, że Finał Festiwalu był smutny. Nagrania i audycje radiowe nie były udane, warunki akustyczne i studiowe (sic!) niejednolite tak, iż komisja ocen nie mogła wytypować zespołów do 1, 2 i 3 miejsca.

14 lipca 1955

[...]

...omówiono szczegółowo sprawę zorganizowania Festiwalu orkiestr. [...] imprezę polecono urządzić w Hali Parkowej, a dla wypełnienia Hali publicznością wyrażono zgodę na dodatkowe zaangażowanie do współpracy artystów estradowych Sawina²⁴⁴ i Koterbskiej. Dla pokrycia kosztów tego udziału należy pobierać wstępne, jeżeli Tow.[arzystwo] P.[rzyjaźni] P.[olsko] R.[adzieckiej] zobowiąże się do pomocy w rozprowadzeniu biletów. Konferansjerkę obejmie kol. Niestrój, kierownictwo artystyczne kol Kosewski.

8 marca 1952

XXX Walny Zjazd Delegatów

[...]

Kol. Prezes stwierdził, że rok sprawozdawczy pozwolił dostrzec prawdziwe oblicze naszego ruchu śpiewaczego. Festiwal Muzyki Polskiej, trwający od połowy kwietnia do końca grudnia, był wielką akcją o artystycznym i politycznym znaczeniu, był głównym motorem działalności naszego Oddziału i poważnie ożywił tempo jego pracy. Osiągnięcia były duże, mogłyby być większe, gdyby wszystkie chóry i okręgi okazały większe zainteresowanie dla całej akcji i w pełni zrealizowały zalecenia Zarządu Oddziału. Festiwal Muzyki Polskiej wykazał, które chóry umieją pracować, a które nie. Powstałe niedociągnięcia są wynikiem braku świadomego i starannie opracowanego planu pracy poszczególnych zespołów.

[...]

Przewodniczący Zjazdu kol. Mgr Wroński uzupełnił sprawozdanie kol. Jannickiego odnośnie Festiwalu Muzyki Pol-

²⁴⁴ Aleksander Sawin – w tamtych latach artysta Operetki Śląskiej, „niezapomniany wodewilista [...] Na spektakle z jego udziałem bilety kupowało się z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem”.

25 sierpnia 1955

Referując stan przygotowań kol. Kosewski stwierdził, iż z 10 orkiestr zaproszonych do udziału cztery odmówiły współpracy, a udział niektórych dalszych zespołów jeszcze nie jest pewny, tak z uwagi na małe zainteresowanie się tą sprawą zakładów pracy, względnie z powodu urlopów lub trudności transportowych. [...] z uwagi na coraz trudniejsze warunki organizowania tej imprezy zamierza odstąpić od objęcia kier.[ownictwa] artystycznego i proponuje aby organizacją zajął się kol. Łukowiec. W odpowiedzi kol. prezes oświadcza iż obecnie jest za późno na eksperymentowanie, a kol. Łukowiec mógłby ewentualnie w przyszłym roku zająć się organizacją koncertu [...] pozatem – gdyby trudności okazały się istotnie nie do pokonania, kol. Kosewski winien się porozumieć z KW i Tow. P.P.R i tam żądać poparcia lub złożyć oświadczenie o niemożliwości urządzenia tej imprezy.

12 października 1955

[...]

Sekretarz przedstawił wynik kasowy Festiwalu Orkiestr [...] w dyskusji zabierała głos większość obecnych, stwierdzając m.in. iż program całej imprezy był szablonowy, a repertuar orkiestr nieciekawym i częściowo nieodpowiednim na taką imprezę mającą charakter reprezentacyjny. Zaczepiono również wysokie stawki solistów i stwierdzono, iż niektóre orkiestry wykazały w popisach indywidualnych poważny spadek formy i poziomu. Zdaniem dyr. Stahla impreza wypadła organizacyjnie słabo i zmarnowano dobrą okazję do zapropagowania muzyki instrumentalnej. Kol. Kosewski przyznał iż większość zarzutów jest słuszna, ale stwierdził iż trudności organizacyjne i różne opory były tak poważne, że nie był w stanie nadać całości większego rozmachu.

Kol. Ligęza stwierdził iż sprawę należałoby jeszcze dokładniej przeanalizować i na przyszłość wyciągnąć odpowiednie wnioski.

15 maja 1957

[...]

Obszerłą dyskusję przeprowadzono na temat możliwości dalszego organizowania dorocznych Festiwali Orkiestr Dętych. Potrzebne rokrocznie zabiegi około otrzymania dotacji na pokrycie kosztów tej imprezy oraz słabe poparcie ze strony Towarzystwa P.P.R. powodują, iż znaczenie propagandowe tych Festiwali nie może zostać należycie wykorzystane.

8 maja 1963

[...]

Z okazji 55-lecia działalności Związku postanowiono w 1965 roku zorganizować Festiwal Chórów Śląskich w Katowicach z występami połączonych chórów masowych, koncertem zbiorowych chórów okręgowych i koncertem kantatowym

kilku przodujących zespołów. Festiwal będzie poprzedzony Świętami Pieśni okręgów. Do wyjaśnienia pozostała kwestia czy repertuar koncertu kantatowego ma obejmować utwory już wydane drukiem, czy też należy zamówić nowe utwory i u których kompozytorów.

24 listopada 1968

[...]

Kol. J. Świder [...] Mówiąc o odbytych imprezach przedstawił i omówił stosunek Zarządu i Kom. Artystycznej Związku do prac Komisji organizacyjnej I Festiwalu P.[ieśni] Zaangażowanej. M.in. poinformował zebranych, że nieporozumienia i niedociągnięcia organizacyjne tej imprezy były wynikiem zbyt krótkiego okresu przygotowawczego do Festiwalu oraz realizacji niektórych jego założeń sprzecznych ze stanowiskiem związkowych członków komitetu, jak również ogólnie przyjętymi i wypróbowanymi założeniami organizacyjnymi. Poinformował również, że Festiwal jest planowany jako impreza stała i o jej następnych terminach Zarząd będzie informował okręgi aktualnie.

7 października 1974

[...]

Przygotowania do festiwalu orkiestr²⁴⁵ są w pełnym toku. Kol. Szwed referuje, że odbędzie się on 24. listopada w sali Filharmonii. Udział zgłosiło 14 orkiestr. Prawdopodobnie trzy odpadną, ale 11 wystąpi na pewno. W związku z pokaźną liczbą zgłoszeń, czas występów ograniczono do 20 minut. Repertuar zostanie ustalony na podstawie zgłoszonych utworów. Dublowania utworów nie będzie. Aktualnie są w przygotowaniu zaproszenia z programem koncertu.

11 listopada 1974

[...]

Kol. Szwed referuje, że przygotowania do festiwalu są na ukończeniu. Zgłosiła się dodatkowo orkiestra Huty „Ferrum”, której bardzo zależy na udziale w festiwalu. Po jej uwzględnieniu w festiwalowym koncercie wystąpi ostatecznie 12 zespołów muzycznych. W minionych latach przedstawiciel TPPR wygłaszał na otwarcie koncertu okolicznościowe przemówienie. Czy w roku bieżącym będzie podobnie i czy z naszej strony będzie jakieś słowo wiążące? Tu włącza się kol. Pyzik stwierdzając, że jeżeli nie przewiduje się zmian w wydrukowanym programie, konferansjerka będzie zbędna – natomiast słowo wstępne było by pożądane. [...] Polskie Radio nie będzie nagrywać festiwalu ze względu na fatalne warunki akustyczne, nada natomiast odpowiednią informację w kronice kulturalnej. Przy wysyłce zaproszeń należy uwzględnić krytyków muzycznych Trybuny Robotniczej oraz Dziennika Zachodniego. Kol. Szwed ma poważne obawy, że na fe-

²⁴⁵ Chodzi o kolejny, XV Festiwal Orkiestr Dętych Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej.

stiwalu nie będzie publiczności – czy w związku z tym nie należałoby zaprosić szkół? Prezes stwierdza, że faktycznie publiczność nie dopisuje – czego dowodem kilkanaście tylko słuchaczy w tak poważnej imprezie jaką jest konkurs dyrygencji. Kol. Pyzik proponuje zwrócić się o pomoc do szkół muzycznych Katowic, Bytomia i Zabrze – zaprosić również członków orkiestr wojskowych. [...] Szwed kontynuuje debatę na temat przygotowań festiwalowych. Sala, jak i jej obsługa techniczna są zabezpieczone. Należałoby jednak zabezpieczyć również parking dla autobusów, którymi przyjadą orkiestry. Powraca też do sprawy nagrania koncertu, które bardzo by się przydało. Proponuje zlecić nagranie prywatnie po uprzednim uzyskaniu akceptu z Warszawy ze względu na koszt. Jeżeli starania nie dadzą rezultatu, trzeba będzie zrobić nagranie amatorskie związkowym magnetofonem.

26 stycznia 1976

[...]

Józef Szwed proponuje zmianę w rocznym Festiwalu Orkiestr Dętych Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej na Festiwal Orkiestr Dętych Muzyki Polskiej i Radzieckiej.

19 lipca 1976

[...]

Po omówieniu uroczystości Zjazdu Chórów na Zadolu, Prezes przedłożył zebrany sprawę Ogólnopolskiego Festiwalu „Czerwona Lutnia”, którego koncert finałowy przewidziany jest na 7.XI. 1977 r. [...] Z ramienia woj.[ewództwa] Katowickiego instytucje organizujące tę imprezę to W.R.Z.Z., Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Oddział Śląski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. [...] Ponieważ Festiwal zbiega się z 60-tą rocznicą Rewolucji Październikowej z trzech zgłoszonych utworów musi być: jeden z repertuaru muzyki radzieckiej, drugi utwór z repertuaru polskiego, a trzeci dowolny. [...] Inauguracyjny koncert wypadnie w samą rocznicę Rewolucji Październikowej. [...] Końcowy koncert odbędzie się w Dąbrowie Górniczej, z udziałem finalistów z całego Kraju. W Jury zasiądzie m.in. również przedstawiciel Oddziału Śląskiego [...] Polskiego związku Chórów i Orkiestr.

11 grudnia 1978

[...]

Zebranie zagaił v-ce Prezes [...] Zdzisław Pyzik składając serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Zarządu, którzy przyczynili się do ostatniej imprezy, jaką był XX Festiwal Orkiestr Dętych Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej. Kol. Szwed Józef złożył krótką relację z tego koncertu, podkreślając wysoki poziom uczestniczących w Festiwalu orkiestr. Koncertem zainteresowała się Telewizja, przeprowadzając wywiad dot. ogólnego charakteru Festiwalu. Frekwencja na wym. imprezie dopisała. Z ramienia władz na imprezie obecny był prze-

wodn.[iczący] WRZZ tow. Roman Stachoń, z kom. wojew. P.Z.P.R. tow. Janowski. Po koncercie odbyło się spotkanie władz z zarządem Oddz. Śl. i kapelmistrzami przy kawie...

15 stycznia 1979

[...]

Kol. J. Szwed przedstawił zebranym projekt urządzania Festiwalów Orkiestr Dętych Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej co dwa lata i co dwa lata Muzyki Polskiej.

Kol. B. Niestrój wysunął koncepcję urządzania jednak co roku, ale z programem muzyki rosyjskiej i polskiej.

Kol. Kubica poparł projekt kol. Niestroja. Kol. Szulc wysunął wniosek, by Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej nadal się odbywał, a urządzić dodatkowo Festiwal Muzyki Polskiej.

Wniosek kol. Szulca przeszedł jednogłośnie.

2 kwietnia 1981

[...]

drh Pyzik [...] zapytał zebranych jak widzą frekwencję na Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej w dniu 26.04.81 r. Drh Czyż²⁴⁶ zaznaczył, że rozmawiał już na ten temat z pułkownikiem [nazwisko nieczytelne – AW], który zobowiązał się wysłać na tę imprezę 50 żołnierzy.

Jak widać wielkie było w tym czasie zainteresowanie muzyką radziecką. Jest już rok już 1981, trwa karnawał „Solidarności”. Wcześniej zresztą nie bywało o wiele lepiej: „publiczność faktycznie nie dopisywała”.

Dopisywała wciąż kadra. Dopisywał „czołowy” aktyw śpiewaczego i orkiestrowego oddziału śląskiego ogólnokrajowego Związku, który najwyraźniej nie brał pod uwagę możliwych skutków napięć i prowokacji, które już niedługo będą pretekstem do ogłoszenia stanu wojennego...

13 lipca 1981

[...]

drh Emil Czyż zapytał czy zarząd Oddziału Śląskiego przewiduje w przyszłym roku organizację koncertu orkiestr dętych muzyki rosyjskiej i radzieckiej. Nawiązał kontakt z orkiestrami dętymi spoza Oddziału Śląskiego.

Drh Pyzik zaznaczył, że ten festiwal zostanie utrzymany. Oddzielnie w innym terminie będzie organizowany Festiwal Orkiestr Dętych Muzyki Polskiej.

„Słownikowa” dygresja, za którą poszły zapisy o imprezach współorganizowa-

²⁴⁶ Emil Czyż – kapelmistrz orkiestr dętych, 1979–1985 wiceprezes zarządu Związku Śląskich Kół Śpiewaczy/ Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

nych przez Związek, trochę zaburzyła chronologiczny porządek cytowanych fragmentów. Z porządkiem, a raczej z dyscypliną pracy, jakiej oczekiwać by należało od czołowego aktywu śpiewaczych i muzycznych działaczy, bywało różnie. Zdumiewa, że w takich warunkach udawało się realizować przedsięwzięcia wspomniane w przytoczonych urywkach.

– A na zebrania regularnie nie przychodzi kilku członków zarządu – narzekał w 1958 roku kolega prezes.

– Są trudności ze znalezieniem następcy sekretarza, który zgłosił zamiar przejścia na emeryturę. Kolega Kotucha nie zainteresował się propozycją objęcia tej funkcji – włączył się któryś z uczestników zebrania..

Dobrze, że jeszcze nie pojawiły się większe trudności z pieniędzmi dla związkowych kadr. Odpowiednie relacje z władzą jeszcze przez jakieś dwadzieścia lat umożliwiać będą załatwianie etatów. Wiedzano o jej „łaskawości” i korzystano z niej obficie. Władza miała zresztą własny interes we wspieraniu Związku, którego zespoły uświetniały jej propagandowe działania...

3 września 1959

[...]

W dyskusji na temat powołania zastępcy dyrektora artystycznego wyrażono pogląd, iż proponowany na poprzednich zebraniach na to stanowisko kol. Pierchała po objęciu nowej funkcji służbowej w Rybniku z trudem będzie mógł pełnić takie zadanie i wysunięto jako nowego kandydata kol. Kajdasza²⁴⁷. Po obszernej dyskusji uchwalono kol. Kajdasza dokooptować jako członka Zarządu, a sprawę objęcia funkcji zastępcy dyr. artystycznego omówić w późniejszym terminie.

14 października 1959

[...]

Wybór kol. Kajdasza na członka Zarządu okazał się niefortunny, ponieważ wymieniony rzekomo oświadczył, iż brak czasu i służbowe zajęcia w godzinach wieczornych nie pozwala mu uczęszczać na zebrania. W przeprowadzonej na ten temat dyskusji jako nowych kandydatów wymieniano kol. Dziembę i Komandra²⁴⁸ jednak uchwały w tym kierunku nie powzięto.

²⁴⁷ Edmund Kajdasz (1924–2009) – chórmistrz; od 1946 we Wrocławiu, gdzie zorganizował międzyszkolny chór chłopięcy, przekształcony w 1948 w Chłopięcy Chór Polskiego Radia, z którym pracował do roku 1957. Udział w Radzie Artystycznej Dolnośląskiego Związku Śpiewaczego i Muzycznego. W latach 1951–1989 kierował chórem Wrocławskiej Rozgłośni Polskiego Radia; 1958–1961 dyrygent chóru „Ogniwo” w Katowicach; w tych latach prowadził również chóry POSM i PLM, a także PWSM oraz siedemdziesięcioosobowy chór dziewczęcy w Rozgłośni Katowickiej Polskiego Radia.

²⁴⁸ Stanisław Komander (1906–1994) – działacz ruchu śpiewaczego; w okresie drugiej wojny światowej aresztowany i torturowany przez Niemców; w 1945 pełnomocnik Śląskiej Grupy Operacyjnej Delegatury Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów; od 1931 prezes chóru „Słowiczek” w Nowej Wsi (Ruda Śl.), inicjator budowy wzniesionego w latach 1937–1938 Domu Śpiewaka; wiceprezes i 1945–1949 prezes okręgu nowowiejskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, od 1986 członek honorowy Oddziału Śląskiego PZChO/Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

27 marca 1960, XXXVIII Zjazd Delegatów

[...]

...kol. Bortel z Katowic [...] podkreślił bezinteresowną pracę kol. Fojcika na stanowisku sekretarza. Wymieniony mimo podeszłego wieku i prawa do emerytury nadal jest czynny na dotychczasowym stanowisku i za bardzo niskim wynagrodzeniem pracuje w pełnym wymiarze godzin w Sekretariacie. W uznaniu tych zasług zgłosił kol. Bortel wniosek o przeznaczenie oszczędności budżetowej w kwocie 9.900,- zł na nagrodę dla sekretarza. Uchwałę podjęto jednogłośnie, jednak mgr Wroński zwrócił uwagę, iż takie załatwienie sprawy może być sprzeczne z przepisami obowiązującymi rencistów.

9 marca 1961

[...]

Na wstępie kol. przewodniczący zakomunikował iż kol. Komander wycofał swoją kandydaturę na prezesa, wobec czego po dłuższej dyskusji stanęło na tym, iż kol. Ligęza wyraził zgodę na ewentualne dalsze pełnienie tej funkcji. Na wiceprezesów uchwalono wytypować kol. Komandra, Niestroja i Kosewskiego dla działu instrumentalnego.

Wobec trudności pozyskania sekretarza przewidziano na razie na stanowisko kierownika biura kol. P. Kotuchę, z którym już przeprowadzono wstępne rozmowy. Przewidziano powierzenie niektórych dodatkowych funkcji sekretarza dotychczasowej kasjerce ob. Śladkowskiej²⁴⁹ i to za podwyższeniem poborów lub za osobną dopłatą na podstawie umowy o dzieło.

16 czerwca 1962

[...]

Kol. Kosewski wyjaśnił iż od 1 lipca obejmuje inne stanowisko i funkcję przewodniczącego Sekcji Instrumentalnej pełnić będzie honorowo, rezygnując z pobieranego wynagrodzenia pól etatowego.

16 maja 1967

[...]

Rozpatrzone podanie ob. Bogdana Burzyka dotyczące stanowiska sekretarza Związku. Polecono podanie wraz z ankietą personalną wysłać Zarządowi Głównemu w Warszawie do zatwierdzenia i opracowania umowy, z tym iż kandydat zostanie przyjęty na 3 miesięczny okres próbny z płacą 1600,- zł. miesięcznie.

²⁴⁹ Eleonora Śladkowska, z domu Stoińska, po przepracowaniu w biurze Związku sześćdziesięciu lat nadal pełni swoją funkcję. Jest żywą kroniką Związku. W latach osiemdziesiątych A. Dygacz w związku z pracą nad artykułem o treściach folklorystycznych w „Śpiewaku Śląskim” opublikowanym w „Roczniku Katowickim”, t. 14, 1989, zachęcał autora: „Idź do biura Związku, do pani Eli. Ona wszystko wie”.

18 listopada 1970

[...]

Po zagajeniu posiedzenia p. prezes Stahl odczytał pismo Zarządu Głównego Zjednoczenia, zawierającego sprawozdanie z wyniku kontroli działalności Zarządu Związku [...] W sprawozdaniu z tej kontroli pisano z uznaniem o działalności pracowniczek Sekretariatu Związku, ale stwierdzono iż nie prowadzono dotąd listy obecności, którą należy bezwarunkowo wprowadzić.

Poza tym podkreślono w tym piśmie zaniepokojenie z powodu choroby i już od kilku miesięcy nieobecnego sekretarza kol. B. Burzyka oraz domagano się [...] wyjaśnienia czy i kiedy sekretarz B. powróci do normalnego urzędowania. Prezes Związku przeprowadził w tej sprawie dłuższą rozmowę telefoniczną z kol. Burzykiem, która jednak nie wyjaśniła terminu powrotu do pracy, wobec czego po krótkiej dyskusji polecono sekretarzowi wysłać odpis pisma Zarządu Głównego z żądaniem rychłej odpowiedzi i doniesienie czy i kiedy zostanie wznowiona praca w Sekretariacie. O ile nie będzie w tej sprawie konkretnej odpowiedzi polecono aby Sekretarz wysunął wniosek o przyznanie bezpłatnego rocznego urlopu i zażądał wznowienia należnej mu renty inwalidzkiej.

2 stycznia 1973

[...]

W sprawie swojego stanu zdrowia sekretarz kol. Burzyk poinformował Zarząd, że jest zmuszony pójść do szpitala celem poddania drugiej nogi amputacji. W tej sytuacji trzeba się liczyć z jego wyłączeniem się z pracy.

11 czerwca 1973

[...]

Dłuższą dyskusję wywołała następnie prośba kol. Guziura o wyjaśnienie sprawy odejścia sekretarza Burzyka, który według oświadczenia kol. prezesa został zwolniony przez Zarząd Główny Zjednoczenia, gdyż w ciągu ostatnich 6 lat nie wykazał żadnych osiągnięć organizacyjnych i współpracę z Zarządem Głównym lekceważył. J.[an] F.[ojcik] dodał iż sekretarz jest odpowiedzialny za Bibliotekę i Archiwum Związku. Biblioteka została w ostatnich latach bardzo zaniedbana i niektóre ważne i unikalne publikacje zaginęły, a archiwum jest niemożliwie zabrudzone i pomieszane, o czym się można przekonać naocznie. Sprawa pozyskania nowego sekretarza jest nadal trudna do załatwienia m.in. z powodu trudności finansowych.

3 czerwca 1974

[...]

Odczytano treść protokołu z poprzedniego zebrania, którego treść polecono uzupełnić o ustalenia odnośnie składu zarządu, podjęte po opuszczeniu zebrania

przez protokołującego. Postanowiono mianowicie – koledze Łukowcowi powierzyć funkcję sekretarza, koleżance Morysowej zaproponować funkcję skarbnika, oraz wystąpić o zatwierdzenie pani Sładkowskiej na stanowisko kierowniczk biura.

1 lipca 1974

[...]

Kol. Łukowiec informuje, że w okresie zajmowania pól etatu w macierzystym zakładzie pracy, funkcję sekretarza będzie pełnił społecznie.

Kol. Morysowa podchodzi do propozycji przejęcia funkcji skarbnika z pewną rezerwą, jako że nie za bardzo zna się na sprawach finansowych.

2 kwietnia 1981

[...]

Drh Hanke – zaopiekuje się chórami okręgu chorzowskiego tj. chórami z teren miast: Chorzowa, Rudy Śląskiej, Bytomia.

[...]

Do drh Kostorza należało będzie kontaktowanie się z KW PZPR, KM PZPR, ZSL, organizacjami młodzieżowymi.

Drh mgr Halina Parzych będzie miała stały kontakt z Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Wydziałami Kultury Urzędów Miast i Gmin, roztoczy opiekę nad współpracą chórów i orkiestr z władzami, kontakt z Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Drh Roman Warzecha – opieka nad chórami z terenu Mikołowa, Pszczyny, Orzesza, Ornontowic, Tychów, Łazisk Górnych.

Drh Lucjusz Anders²⁵⁰ – współpraca z ośrodkami akademickimi i średnimi szkołami muzycznymi włącznie z Częstochową.

25 maja 1981

[...]

Drh Pyzik dał wniosek pod dyskusję, a mianowicie są dwie osoby, które stale dokładają pieniądze własne do imprez tj. drh Czyż i Eleonora Sładkowska.

Zebrani wyrazili zgodę, by drh Czyżowi wypłacić kwotę za konsultacje z orkiestrami, a kol. Sładkowskiej pewną kwotę wypłacić z innych funduszy.

2 kwietnia 1985

[...]

Do prezydium Zarządu dokooptowano

²⁵⁰ Dr inż. Lucjusz Anders – pracownik naukowy Politechniki Śląskiej w Gliwicach na Wydziale Górnictwa i Geologii; od 1964 przez wiele lat drugi dyrygent Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, w sezonie 2011–2012 członek Rady Artystycznej tego zespołu.

Drh. mgr inż. Zbigniewa Filipka²⁵¹

Drh plk Andrzeja Rottera

Przyjęto skład Komisji Artystycznej Oddz. Śl.

dyr. artyst. mgr Barbara Zielonka

ds. orkiestr mgr Józef Szwed

członkowie:

prof. Józef Świder

doc. Jan Wincenty Hawel²⁵², mgr Bronisława Morys, mgr Marian Krzystek, Stanisław Jarecki, mgr Norbert Krocze²⁵³.

Przyjęto skład Komisji Rewizyjnej

przewodniczący: Jadwiga Mandera-Wojtynek członkowie: Małgorzata Nowak, Eugeniusz Dembiński, Joachim Hochut, Roman Warzecha.

Powołano do życia Komisję Historyczną w składzie: Józef Bortel, Agata Wojterzanka²⁵⁴, Stanisław Komander, Konrad Żydek, Józefat Wruszkowiak.

23 lutego 1988

Drh Rajmund Hanke zawnioskował powierzenie funkcji Honorowego Prezesa śląskiego Oddziału Rudolfowi Kistorzowi a honorowego członka Oddziału Stanisławowi Kądziołce i Stanisławowi Jareckiemu. Wszystkie kandydatury przyjęte zostały jednogłośnie.

9 września 1988²⁵⁵

[...]

Wysłano telegram gratulacyjny do domu weselnego Barbary Zielonki-Rusin z podpisem Zarządu Oddziału i Chóru „Dzwon”.

Powierzono, wysłano, dokooptowano, przekazano, powitano, wyjaśniono, poleciono... Wykonano. Odniesiono sukces. Bolączki też były, a jakże! Choroby, trudności komunikacyjne, rynkowe braki i „mała aktywności członków zarządu, ludzi obojętnych na sprawy śpiewacze”. Osobny rozdział można by poświęcić bolączkom, które były utrapieniem spędzającym sen z powiek czołowej reprezentacji śląskich chórów i orkiestr.

²⁵¹ Filipek Zbigniew (1923–2000) – inżynier budownictwa, animator kultury; w okresie okupacji został członkiem (1943) chóru męskiego „Żaby” w Chrzanowie, następnie wieloletnim prezesem.

²⁵² Jan Wincenty Hawel (ur. 1936) – kompozytor, dyrygent, pedagog, 1981–1987, 1990–1996 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (Akademia Muzyczna) w Katowicach. 1963–1981 dyrygent chóru męskiego „Hejnał” w Piotrowicach; od 1968 członek Komisji Artystycznej Oddziału Śląskiego PZChIO; członek honorowy zarządu Związku.

²⁵³ Krocze Norbert Grzegorz (1930–1994) – dyrygent, nauczyciel, działacz kultury, założyciel wraz z żoną, Marią, w 1970 roku Młodzieżowego Chóru Mieszanego „Resonans con tutti” w Zabrze.

²⁵⁴ Wojterzanka Agata (1920–2000) – dziennikarka rozgłośni śląskiej Polskiego Radia, wybitna reportażystka.

²⁵⁵ Protokół zebrania wyjazdowego Zarządu Oddziału Śląskiego PZChIO w Orzeszu.

To pojęcie nadzwyczaj żywotne i pojemne, dobrze funkcjonowało w propagandowych tekstach państwa Bieruta, Gomułki, Gierka. „W końcu zawsze może się zdarzyć, że czegoś tam nie dowieziono, jakiś urzędnik wziął łapówkę, inny opryskliwie potraktował petenta – ot, bolączka” – mówiono. Zwracając uwagę na tego rodzaju dolegliwości, skutecznie odwracano uwagę od spraw istotnych, takich, które naprawdę zajmowały obywateli. Szczególnie dotkliwie odczuwane były przez nich następstwa kultu niekompetencji i arogancji władz, które o wszystkich chciały decydować, do wszystkiego się mieszać, traktując z góry inteligencję, ludzi wrażliwych i myślących samodzielnie...

4 kwietnia 1954

XXXII Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dyskusja nad sprawozdaniem była bardzo ożywiona i dotyczyła bolączek i przeszkód, jakie utrudniają pracę zespołów lub okręgów. Jako pierwszy zabrał głos kol. Hajda²⁵⁶ z Chorzowa, wyrażając ubolewanie z powodu nieobecności przedstawicieli Związków Zawodowych. Mnożą się wypadki nacisku na chóry należące do Zjedn. Polskich Zespołów Śpiew. a działających w świetlicach Zw.[iązków] Zaw.[odowych] w kierunku likwidowania dotychczasowych nazw, zniesienia własnych kas i.t.p. Sprawę tę poruszali również: kol. Mańka²⁵⁷ z Radlina, który powiadomił, że chór męski „Polonia” przy kop. Marcel otrzymał pismo od Zw. Zaw. Górników odnośnie przynależności chóru tylko do świetlicy; kol. Więcek²⁵⁸ ze Zabrze i kol. Kowalczyk z Bytomia w przedmiocie zatargów z komórkami Zw. Zaw. przy czym kol. Kowalczyk zaapelował do Zarządu Oddziału aby poczynił starania celem odgórnego uregulowania sprawy przez czynniki kulturalne, partyjne i C.R.Z.Z.

Na zakończenie dyskusji przedstawicielka K.W. P.Z.P.R. ob. Kochanowska w treściwych słowach przedstawiła cele i zadania stojące przed naszą organizacją w dobie obecnej. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej daje nam wiele uprawnień w dziedzinie kulturalnej. Organizacja śpiewacza szczyci się wielkim dorobkiem, zrozumieniem sprawy i dyscypliną, to też zasługuje na pełne uznanie i pomoc, która powinna być wyraźniejsza. Nadchodzący Festiwal z okazji 10-ciolecia Polski Ludowej da możliwość zadokumentowania roli, jaką odgrywa nasza organizacja. Ważne znaczenie ma Zjednoczenie w akcji tworzenia chórów na wsi, przy czym wasze doświadczenie organizacyjne będzie wielką pomocą w tej pracy. Drugim zadaniem jest przejęcie nowej treści w naszej pracy, której w wielu wypadkach jeszcze brak. Poruszając współpracę ze Związkami

²⁵⁶ Hajda Karol – długoletni prezes założonego w 1919 na przedmieściu Chorzowa, Nowe Hajduki, roku chóru mieszanego „Harmonia”.

²⁵⁷ Mańka Ludwik (zm. 1969) – nauczyciel szkoły muzycznej, od 1951 m.in. dyrygent chóru męskiego „Polonia” w Radlinie oraz – od 1953, chóru „Słowiczek” w Popielowie

²⁵⁸ Więcek Roman – w latach 1954–1957 prezes okręgu zabrskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

Zawodowymi stwierdza, że jest ona możliwa, podając (jako jeden z wielu) przykład chóru im. Paderewskiego przy Hucie Zgoda w Świętochłowicach.

Wyjaśnień i odpowiedzi dotyczących poruszonych w dyskusji spraw udzielił kol. kol. wiceprezes Kosewski i prezes mgr. Ligęza.

„Treściwe słowa” obywatelki przedstawicielki wiele wyjaśniały. A jednak w umysłach delegatów mogła powstać wątpliwość. Słyszeli wyraźnie „nasza” organizacja, „wasze doświadczenie organizacyjne”. „Nasza organizacja”, to znaczy czyja – związków zawodowych, PZPR-u, czy „wasza” – śląskich śpiewaków i muzyków, którzy wtedy, w 1954 roku szczycili się „wielkim dorobkiem, zrozumieniem sprawy i dyscypliną”?

Trudno się w tym połapać.

Wcześniej i w latach następnych jeszcze wielokrotnie pojawiała się taka ot, bołączka „treściwych słów”. Wyjście, a pewnie, było! Więc i teraz opuściwszy salę obrad delegaci udali się do domów. O tym, że „kadry decydują o wszystkim” nie trzeba było ich nauczać.

Tę lekcję mieli już odrobioną.



Medal im. Michała Wolskiego (awers i rewers)

Rozdział VI

Biuro

Do czego służy biuro? To zasadniczo rzecz wiadoma: w biurze się urządza. Przykład biura Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr wskazuje jednak, że biuro służy też... do przychodzenia. Od ponad sześćdziesięciu lat codziennie – z wyjątkiem niedziel, świąt, wolnych sobót i poniedziałków – przychodzi do tego biura jego kierowniczka. Z wyjątkiem wskazanych dni przychodzi tu także druh prezes. Odwiedzają biuro również inni członkowie zarządu, a poza nimi śpiewacy, muzycy, działacze... Przychodzą żeby coś załatwić, sprawę omówić, popracować albo uczestniczyć w zebraniu.

O wielkich możliwościach biura jako takiego świadczy wynalazek z dawnych lat niejakiego Jana Lubiny – amatora gry na skrzypcach. W dobie urzędowego ograniczania tak zwanego nadmetrażu (starsi pamiętają o co chodzi, młodszym się tego nie wytłumaczy!), wpadł na prosty sposób ochrony zajmowanej z żoną ponadnormatywną przestrzeni użytkowej. Jego pomysł zaskakiwał prostotą. Spodziewając się komisji kwaterunkowej, której odpowiedzialne zadanie polegało na dokwaterowywaniu do ponadwymiarowego mieszkania osób trzecich poetycko zwanych sublokatorami, powiesił na drzwiach jednego z pokoi własnoręcznej roboty tabliczkę z pięknie wykalfigrafowanym napisem

BIURO

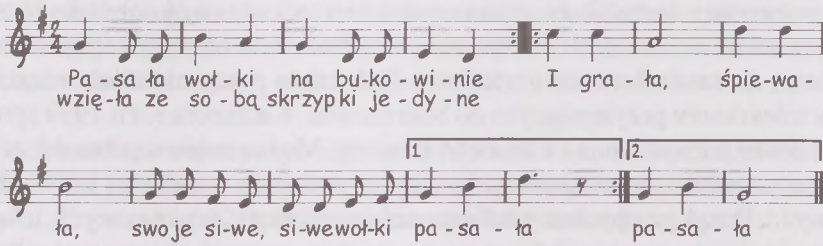
Zadziałało!

Zadowolony ze swego pomysłu właściciel fabrycznego Stradivariusa wygrywał odtąd na swoim instrumencie coraz dłuższe wiązanki skocznych melodii.

Niestety, nie wszyscy mieszkańcy domu byli zachwyceni artystycznymi produkcjami muzycznego sąsiada. Prawdę powiedziawszy nie ma się czemu dziwić, gdyż bowiem nie zdenerwowałby się słuchaniem powtarzanej po raz sto pięćdziesiąty pierwszy melodii ludowej pieśni *Pasała wołki na Bukowinie!* Szybko też zorientowano się, że za drzwiami z pomysłową tabliczką nie była, bo nie mogła być prowadzona żadna legalna działalność! Rezultat tego odkrycia był taki, że nasz wirtuoz niespecjalnie długo cieszył się szczęśliwymi skutkami swego konceptu.

Kolejnej komisji nie przekonał podnoszony przezeń argument pracy artystycznej, która w myśl przepisów wiązała się z prawem do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Stwierdzono przy okazji, iż działalność posiadacza Stradivariusa nie była nigdzie zarejestrowana a zatem – odbywała się bez potrzebnego zezwolenia! Szczęśliwie dla niego wszystko to skończyło się przyznaniem spornej powierzchni

Pasała wołki



trzyosobowej rodzinie – z kotem, czy też psem, a właściwie z oboma czworonogami równocześnie. W wypisanym przydziale podkreślono, że sublokatorom przysługuje prawo użytkowania kuchni, łazienki i balkonu w pokoju stołowym. Aspołeczny amator gry skrzypcowej mógł się cieszyć, że nie poniósł poważniejszych konsekwencji!

Biuro jest przede wszystkim miejscem pracy. Tłumaczy się, że praca jest to świadoma czynność człowieka w celu osiągnięcia założonego przezeń celu. Warto przy sposobności przypomnieć, że zgodnie z tłumaczeniami podawanymi przez dawniejsze słowniki, za słowem „biuro” na pierwszym miejscu wymieniany był stół do pisania, a dopiero potem *kantor*, czy też kancelaria, *zatem miejsce gdzie urzędnicy pracują*²⁵⁹.

Zezwalam Związkowi Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach na wydanie drukiem w drugim nakładzie następujących utworów za łączne honorarium 5000.- zł, oraz przy zachowaniu obowiązujących przepisów prawa autorskiego:

1. "Paweł i Gawęł" – na chór mieszany
2. "Śmierć pułkownika" " "
3. Trzy pieśni ludowe " "

Katowice, dnia 20 listopada 1946

Jana Gawłesa
/podpis/

Zgoda Jana Gawłesa na drukowanie jego utworów – „Paweł i Gawęł”, „Śmierć pułkownika” i „Trzech pieśni ludowych”

²⁵⁹ Takie objaśnienia podaje m.in. „Słownik Języka Polskiego” pod red. Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, Warszawa 1898, zeszyt pierwszy, s. 159. Odnotowano tam również, że francuski wyraz *bureau* w istocie oznaczał ciemne sukno, którym przykrywano stół.

Biuro to miejsce. Miejsce pracy. Miejsce na ziemi.

Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej Związek Śląskich Kół Śpiewaczych utracił swoje miejsce na ziemi, a wraz z nim niemal cały swój dobytek. Jan Fojcik – etatowy sekretarz Związku codziennie przychodził do biura, przeglądał rozłożone papiery, sporządzał notatki, pracował. Daleko do pracy nie miał; mieszkał tuż obok, w mieszkaniu przylegającym do Sekretariatu. Katastrofa roku 1939 spowodowała, że został z mieszkania i z biura wyrzucony. Można sobie wyobrazić, że zagląda tam od czasu do czasu, przechadza się po pokojach, z którymi tak bardzo był związany... Przed przejściem pomieszczeń sekretariatu przez nowych lokatorów zdołał wynieść ze „swojego” biura to, co się dało uczynić skromnymi siłami bez wzbudzania podejrzeń. Z przedwojennego wyposażenia zostało w tych pomieszczeniach trochę mebli. Resztę wyrzucono, zniszczono, usunięto...

Sekretariat śląskiego związku śpiewaczego przy ulicy Damrota 4 w Katowicach nie był zwykłym biurem. To było coś więcej, niż tylko ograniczona czterema ścianami przestrzeń z wypełniającymi ją typowymi elementami wyposażenia – biurkami, szafami, krzesłami, pieczętkami, segregatorami, papierami... Pewną osobliwością tego biurowego rozgardiaszu było wyróżniające się kształtem i przeznaczeniem harmonium. Dźwięki tego pięknego instrumentu wydostawały się niekiedy na zewnątrz, przenikały przez ściany i okienne szyby. Obdarzony czułym słuchem przechodzień mógł czasem, znalazłszy się w pobliżu, usłyszeć przegrywaną akurat frazę nowego utworu Stoińskiego, Gawlasa, Rączki²⁶⁰...

Z pewnością ożywiała to miejsce obecność ludzi.

Jedni stale w nim przebywali i pracowali, inni sporadycznie odwiedzali. To wszystko jednak się skończyło. I nic już nie wróciło na swoje miejsce. Najpierw rozproszeniu uległo to, co materialne. Potem nie odnaleźli się w dawnym Sekretariacie jego pracownicy i goście. Przepadło zabrane stamtąd harmonium, nie zostały się maszyny do pisania i powielania, ani też niezwykle użyteczna maszyna litograficzna. Przepadły klisze, płyty i matryce, pamiątki i zbiory muzealnej wartości, gromadzone przez lata wydawnictwa, całe archiwum²⁶¹.

Gdy już przestał wiać wiatr historii i zaczęło się odradzać życie, zaczęto poszukiwać nowego miejsca...

Działalność Tymczasowego Zarządu w czasie od lutego do września 1945 roku

[...]

Po ucieczce okupantów biuro i mieszkanie zajęte zostały przez wojska rosyjskie, tak że zajęcie i rewindykowanie pozostałych mebli nie było możliwe. Gdy

²⁶⁰ Stanisław Ignacy Rączka (1893–1971) – pedagog, kompozytor, dyrygent; od 1921 nauczyciel języka polskiego i śpiewu w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim w Zawierciu; w 1922 reaktywował i prowadził tamtejszy chór „Lutnia”. Jego utwory cieszące się uznaniem i nagradzane na międzynarodowych konkursach wydawane były od 1929 roku przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych.

²⁶¹ *Protokółarz Związku Śl. Kół Śpiewaczych 1945–1949*, t. 4, s. 005.

lokal z końcem marca opróżniono, reszta pozostałych mebli została w kilkunastu godzinach rozkradziona, zaś okna i drzwi zdemolowane, tak że na miejscu nie pozostało nic do uratowania. Ponieważ doprowadzenie lokalu do normalnego stanu i renowacja byłyby spowodowały poważne wydatki których nie miał kto ponosić, o urządzeniu Sekretariatu w dawniejszym lokalu nie dyskutowano.

[...]

Dachu nad głową użyczył nam w Konserwatorium Muzycznym dyr. F. Kulczycki²⁶², a gdy lokal okazał się niepewny, przeniesiono się do Domu Kultury przy ul. Francuskiej 12, gdzie uzyskano na Sekretariat 1 pokój umeblowany.

Po pokonaniu pierwszych przeszkód rozpoczęła się w miarę normalna praca. Nie odzyskano niestety, zajętego przez Armię Czerwoną lokalu przy ulicy Damrota. Pojawiały się jednak inne rozwiązania palącej kwestii siedziby Związku. Żał było co prawda utraconego przedwojennego lokalu, ale było gdzie się zbierać, pracować i dyżurować, do czego zobowiązani byli sekretarz, dyrygent związkowy i współpracujący ze związkiem instruktorzy. Pojawiły się też możliwości zakupu, uzyskania z przydziału albo z odzysku potrzebnego sprzętu, w tym krzeseł. Najważniejsze było jednak to, że końcu znalazło się miejsce na biurko dla sekretarza Fojcika, przy którym mógł odtąd spisywać protokoły z zebrań i tworzyć inne dokumenty związku...

Znalezienie nowego lokalu rozwiązywało najpilniejsze potrzeby Związku. Już jednak z jego zagospodarowaniem i utrzymaniem wiązały się rozmaite problemy, zresztą nie tylko finansowej natury. Zapisy sekretarza Fojcika i jego następców nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości...

30 września 1945

[...]

Obrady zagał p. Ligęza. Na wstępie skarbnik p. Kocych zareferował (sic!) iż wniesione zostało do p. Wojewody podanie o subwencję w kwocie 50 tysięcy zł na zagospodarowanie Związku i zainicjowanie szerszej akcji śpiewaczej na Śląsku Opolskim, niestety ciężka sytuacja finansowa województwa uniemożliwia udzielenie tak wysokiej kwoty. Natomiast będzie możliwe udzielenie tytułem subwencji sumy skromniejszej, pozatem Związek otrzyma do użytku powielacz, którego brak hamuje normalną działalność sekretariatu.

[...]

Zaakceptowano wniosek sekretarza o zakup maszyny do pisania skoro fundusze na to pozwolą.

²⁶² Faustyn Kulczycki (1894–1960) – kompozytor, dyrygent, pedagog, w 1935 roku został dyrektorem Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach, od 1937 roku wydawał czasopismo „Śląskie Wiadomości Muzyczne”; w latach 1945–1946 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, następnie profesor PWSM w Warszawie.

3 listopada 1945

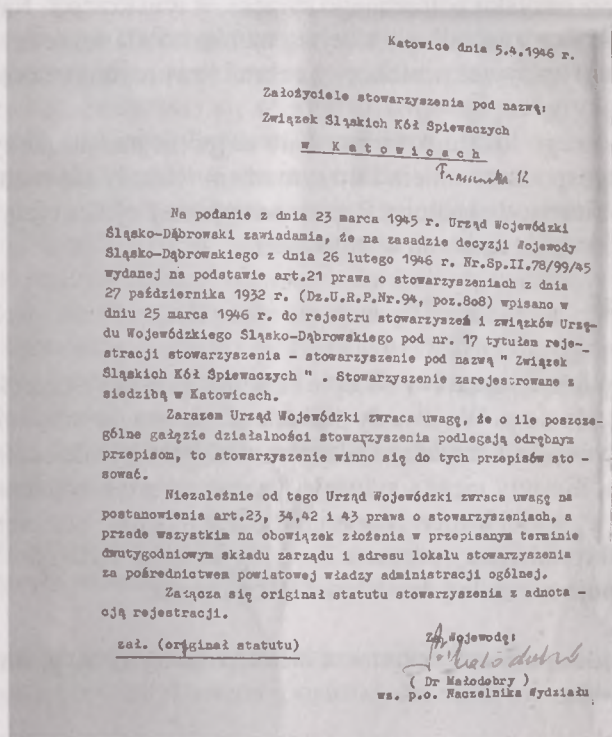
[...]

Sekretarz zareferował (sic!) o bieżących sprawach sekretariatu. Biuro okaże się już w najbliższym czasie za ciasne, przytem czynsz kosztuje 150,- zł miesięcznie, zapłacić go musiano wstecz od marca, a za opał kosztą liczone będą oddzielnie. Ponieważ chwilowo brak lokalu dogodniejszego, postanowiono w przyszłości powrócić do omówienia tej kwestji.

27 kwietnia 1946

[...]

Ponieważ obecny lokal Sekretariatu jest za ciasny, uchwalono podjąć starania o odzyskanie mieszkania, w którym się mieścił Sekretariat przed wojną lub starać się w Miejskim Urzędzie Mieszkaniowym o przydział 2 pokoi na biuro. Na wypadek uzyskania dawniejszego lokalu uchwalono kredyt na potrzebne prace renowacyjne.



Datowany 5 kwietnia 1946 roku dokument potwierdzający wpisanie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego

22 czerwca 1946

[...]

Zatwierdzono wydatek na zakup powielacza w kwocie 18.500,- zł oraz uchwalono podwyższyć subwencje dla chórów Śląska Opolskiego na zakup nut. [...] Poza tym zgodzono się na zakup maszyny do cięcia papieru, na co przewidziano wydatek [...] 1000,- zł. Dalsze wydatki na urządzenie biura nie będą potrzebne, o ile starania p. Dziemby o przydział mebli biurowych od Tymczasowego Zarządu Państw. będą skuteczne.

[...]

P.11. Na wniosek sekretarza zatwierdzono wydatek na druk kopert i papieru listowego z nadrukiem firmowym. Wykonania zamówienia podejmuje się p. Hajduk po cenie bardzo dogodnej.

31 sierpnia 1946

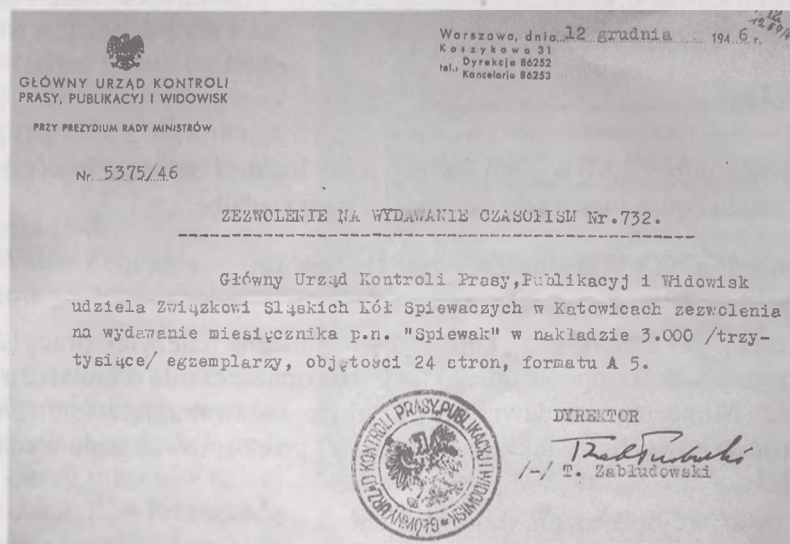
[...]

Przyjęto do wiadomości iż należność za używanie i sprzątanie biura ustalona została przez Zarząd Domu Kultury na 500,- zł miesięcznie, za telefon na 200,- zł.

19 października 1946

[...]

W sprawie Sekretariatu Związku, któremu lokal został w dniu 1. 11. wypowiedziany p. Dziemba przyrzekł interweniować w Centrali Zw.[iązków] Zawodowych jako nowych właścicieli gmachu.



Zezwolenie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na wydawanie „Śpiewaka”

19 listopada 1946

[...]

Uzyskana od C.[entralnego] I.[nstytutu] K.[ultury w Warszawie za pośrednictwem p. Dziemby miesięczna subwencja na prowadzenie sekretariatu w kwocie 30.000,- zł umożliwi usprawnienie działalności Biura Związku, dla którego teraz najważniejszym zadaniem jest uzyskanie nowego lokalu.

[...]

Przewidziana na urządzenie Sekretariatu druga subwencja zostanie wykorzystana po uzyskaniu innego lokalu, przy czym zalecono zakup w pierwszym rzędzie maszyny do pisania z długim wałkiem oraz powielacza.

13 grudnia 1946

[...]

Dłuższa dyskusja na temat pozyskania na Sekretariat innego lokalu nie doprowadziła do konkretnych wyników. O dawniejszy lokal przy ulicy Damrota zabiega sekretarz przez Miejski Urząd Kwaterunkowy. Pan Dziemba daje zapewnienie, iż przydzielone meble oraz fortepian uda mu się na pewno wydostać. Brakujące części umeblowania jak stoły i krzesła uchwalono okazynie zakupić.

24 stycznia 1947

[...]

P. 14. Przyjęto do wiadomości, iż O.[kręgowy] U.[rząd] Likwidacyjny²⁶³ przydzielił Związkowi nareszcie fortepian. Aż do uzyskania nowego lokalu zgodził się u siebie ulokować p. Kocyh. Fortepian polecono przetransportować z Brynowa przez fachowego spedytora.

14 lutego 1947

[...]

Sekretarz informuje o wyniku starań o nowy lokal na Sekretariat wyrażając nadzieję, że do końca marca uda się uzyskać inną siedzibę.

13 kwietnia 1947 XXV Walne Zebranie Delegatów

[...]

Sekretarz dh Fojcik [...] Głównym hamulcem należytej pracy Zarządu Głównego jest brak odpowiedniego lokalu na umieszczenie sekretariatu i składnicy nut. Mimo tego wydawnictwo nut było zadawalniające (sic!). Wydano 29 utworów nowych i zwiększono wybór nut przez sprowadzenie wydawnictw obcych.

²⁶³ Główny Urząd Likwidacyjny oraz jego jednostki terenowe – okręgowe i obwodowe utworzone zostały na mocy dekretu z dnia 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich.

3 września 1947

[...]

Przyjęto do wiadomości informacje o stanie sprawy zwrotu lokalu przy ul. Damrota oraz zatwierdzono zakup 2 szaf do zasuwania za 15.900,- zł

4 października 1947

[...]

Na wniosek sekretarza wyrażono zgodę na zakup 6 krzeseł po cenie 1700,- zł za sztukę. Zakup krzeseł stał się koniecznością, ponieważ Dom Kultury zabrał krzesła dotąd przez Sekretariat używane.

5 listopada 1947

[...]

Sekretarz donosi [...], iż posiada już przydział na dawniejszy lokal przy ul. Damrota, gdzie jednak jeszcze biuro wojskowe nie ma ochoty opuścić mieszkania.

17 grudnia 1947

[...]

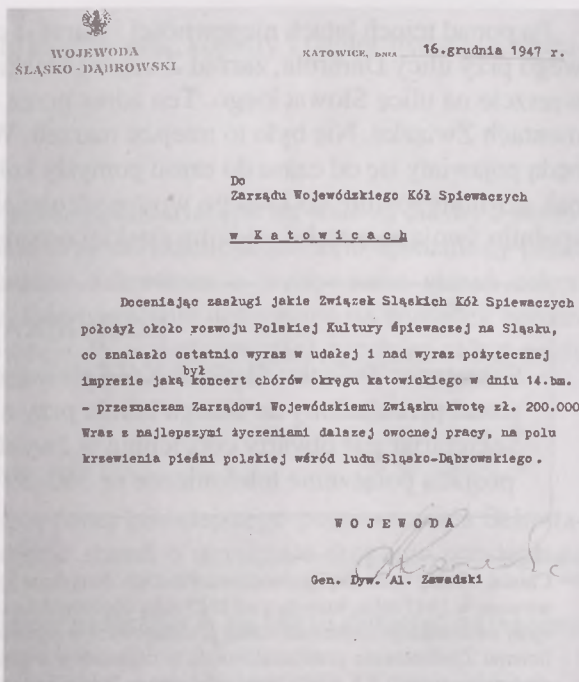
Ponieważ dawniejszy lokal przy ul. Damrota został Związkowi już prawomocnie przydzielony, a chodzi teraz jeszcze o wyeksmitowanie obecnych lokatorów, uchwalono na wypadek zajęcia lokalu potrzebne koszty na renowację, oświetlenie, przybory do sprzątania i wykonanie jednego lub 2 regałów do nut.

4 kwietnia 1948

XXVI Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dh sekretarz Fojcik w uzupełnieniu sprawozdania przesłanego do kół, podniósł szereg sukcesów naszej organizacji. [...] Przeszkodą w pracy Związku jest brak lokalu dla sekretariatu i składnicy nut...



Pismo Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego, generała Aleksandra Zawadzkiego o przyznaniu Związkowi 200.000 złotych za zasługi „około rozwoju Polskiej Kultury Śpiewaczej na Śląsku”

19 maja 1948

[...]

P.8. Ponieważ sprawa objęcia lokalu przy ul. Damrota 4 wciąż stoi na martwym punkcie polecono wysłać do Rady Naczelnej²⁶⁴ pismo, aby w tej sprawie interweniowała w Min. Obrony Narodowej, prosząc o spowodowanie opuszczenia lokalu zajmowanego przez Wojsk.[owe] Biuro Węglowe.

8 września 1948

[...]

P. 16. Na rozprawę w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego w dniu 13.9. jako przedstawiciele Związku udadzą się pp. Dziemba i Dr. Głowacki²⁶⁵. Ponieważ mieszkanie przy ul. Damrota 4 trudne jest do odzyskania z powrotem, delegacja domagać się będzie przydziału innego lokalu.

[...]

Ponieważ posiadany powielacz nie pracuje prawidłowo zaakceptowano zakup nowego, używanego aparatu marki „PGe-Ha” za cenę 50.000,– zł. Stary aparat zostanie sprzedany.

Po ponad trzech latach niepewności i starań o odzyskanie dawnego lokalu biurowego przy ulicy Damrota, zarząd Związku Śląskich Kół Śpiewaczych przeniósł się wreszcie na ulicę Słowackiego. Ten adres przez wiele lat będzie widniał na dokumentach Związku. Nie było to miejsce marzeń. Wciąż dokuczała ciasnota. Dlatego będą pojawiały się od czasu do czasu pomysły kolejnych przenosin. Ostatecznie jednak skromne lokum, do którego wprowadzono się na dobre w grudniu 1948 roku, spełniło swoją rolę stałej siedziby śląskiej organizacji śpiewaczo-muzycznej...

KOMUNIKAT

Sekretariat Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach został przeniesiony do innego lokalu przy ul. Słowackiego 12. Sekretariat jest otwarty codziennie w zwykłych godzinach biurowych i posiada połączenie telefoniczne nr 360–39²⁶⁶.

²⁶⁴ Chodzi o Radę Naczelną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, które było reaktywowaną w 1947 roku, istniejącą od 1925 roku ogólnopolską organizacją zrzeszającą związki, a później zespoły amatorskiego ruchu muzycznego, sfederowane w regionalnych związkach śpiewaczych. W okresie stalinizmu Zjednoczenie przekształciło się w organizację o centralistycznym modelu zarządzania, w latach siedemdziesiątych XX wieku przekształconą w Polski Związek Chórów i Orkiestr.

²⁶⁵ Dr Franciszek Głowacki, administrator „Gazety Ludowej”, 17 listopada 1913 uczestnik zebrania założycielskiego katowickiego chóru „Ogniwo”, 1920–1921 i w 1923 przejściowo jego prezes, od 1930 członek honorowy „Ogniwa”, w latach 1922–1937 skarbnik, 1939 pierwszy wiceprezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, po 1945 kontynuował pracę w zarządzie Związku jako radny.

²⁶⁶ Anons zamieszczony został w czasopiśmie „Życie Śpiewacze”, styczeń/luty 1949, nr 1–2 (4–5), s. 39.

15 grudnia 1948

[...]

Zebrańie odbyło się w nowo urządzonym Sekretariacie przy ul. Słowackiego 12.

[...]

Wydatki powstałe w związku z urządzeniem Sekretariatu w nowym lokalu przy ul. Słowackiego 12 przewidziane i znajdujące pokrycie w ramach preliminarza budżetowego na rok 1948 zaakceptowano. W szczególności do terminu zebrania wydano:

- na założenie telefonu 15.000,– zł
- na przeprowadzkę, malowanie i kosztą przydziału lokalu 9.900,– zł
- na zakup wieszaka, żyrandoli, szyldu firmowego, zamków i sprzętu potrzebnego do opalania i czyszczenia lokalu itd. 12.362,– zł

Uchwalono kredyt na zakup regału, stolika do maszyny, umywalki, firanek i innych jeszcze potrzebnych drobiazgów.

[...]

Polecono również podjąć starania o przydział drugiego pokoju na potrzeby Sekretariatu.

[...]

Na wniosek p. Kłaki uchwalono drukować koperty i papier listowy z nadrukiem firmy Związku.

13 kwietnia 1949

[...]

Ponieważ pokój zajmowany przez Sekretariat jest na stałe za ciasny a istnieje możliwość iż dawniejszy lokal przy ul. Damrota zostanie opróżniony przez obecnych lokatorów, upoważniono sekretarza o wznowienie starań celem ewentl. odzyskania tego lokalu. Równocześnie uchwalono na wypadek potrzeby potrzebne fundusze na renowację. Wyrażono również zgodę na zakup szafy na akta dla biura.

9 września 1949..

[...]

Rozpatrzono sprawę obecnego, coraz ciasniejszego pomieszczenia Sekretariatu i wyrażono zgodę na podjęcie starań o uzyskanie drugiego przyległego pokoju.

Posiadany fortepian zalecono przy nadarzającej się okazji zamienić na pianino.

12 października 1949

[...]

Wyrażono zgodę na podwyższenie kredytu do 75 tysięcy zł. na zakup maszyny do pisania, gdyż posiadana dotąd mała maszynka walizkowa ulega na skutek nadmiernego wykorzystania zużyciu.

11 listopada 1949

[...]

Staranie o uzyskanie dla Sekretariatu drugiego pokoju trwają nadal. O ile będą bezskuteczne należy się starać o przydział nadającego się dla naszych celów sklepu z dodatkowym pokojem.

12 kwietnia 1950

[...]

Celem ułatwienia chórom zamiejscowym osobistego kontaktu z Sekretariatem uchwalono w drodze próby przedłużyć godziny urzędowania w każdą środę do 18-tej. W tych przedłużonych godzinach dyżurować będą w Sekretariacie sekretarz oraz na przemian dyr.[ygent] związkowy i instruktorzy.

7 czerwca 1950

[...]

Zgodnie z okólnikiem Rady stwierdzono, iż warunki i przepisy ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy obowiązują tak pracowników Sekretariatu, jak i instruktorów od 1 czerwca.

**13 września 1950**

[...]

Starania w kierunku uzyskania dla Sekretariatu większego pomieszczenia doprowadziły do uzyskania przydziału drugiego pokoju obok Sekretariatu położonego, jednak objęcie tej ubikacji jest uzależnione od uzyskania mieszkania zastępczego dla sublokatorki (nazwisko nieczytelne – AW). [...] Uchwalono koszt zakupu potrzebnych mebli i to biurka, szafy na akta, regału i kilku krzeseł.

13 lutego 1951

[...]

W wolnych głosach dr Głowacki proponuje podjąć starania o przydział 4-pokojowego lokalu po Tow.[arzy-stwie] Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej przy ul. Plebiscytowej 1. Sprawą tą zobowiązuje się zainteresować kol. Kosewski.

20 marca 1951

[...]

Przyjęto do wiadomości, iż Związek otrzymał poprzez Min.[isterstwo] Oświaty 200 książek o muzyce ze zbiorów poniemieckich, jednak z braku miejsca nie można na razie przystąpić do wypożyczania tych książek dyrygentom i instruktorom.

Z tych samych względów Sekretariat nie może chwilowo przystąpić do zorganizowania Archiwum śpiewaczego. Sekretarz poinformował obecnych o nowo podjętych krokach w kierunku uzyskania drugiego pokoju na użytek Sekretariatu.

1 kwietnia 1951, XXIX Walne Zebranie Delegatów

[...]

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej dh Chudała odczytał sprawozdanie z przeprowadzonych rewizji [...] zaznacza [...] że ujemny wpływ na tok całości pracy tak wielkiego aparatu administracyjnego wywiera szczupły lokal jaki zajmuje dotychczas sekretariat Zarządu Głównego.

13 czerwca 1951

[...]

Sprawa uzyskania drugiego pokoju dla Sekretariatu przedstawia się niepomysłnie, ponieważ sublokatorka wzbrania się pokój opuścić. Należy starać się, aby kol. Kosewski po powrocie z urlopu starał się sprawę uregulować przez Miejski wydział Kwaterunkowy.

4 lipca 1951

[...]

Wobec objęcia przez Sekretariat drugiego pokoju stało się aktualne uzupełnienie umeblowania. Zatwierdzono wydatek na zakup szafy i stołu biurowego za kwotę 990,- zł, oraz przyznano kredyt na zakup drugiej szafy, biurka, 4 krzesła i firanek do okien. Również uchwalono kosztą renowacji nowo objętego pokoju.

5 września 1951

[...]

W końcu uchwalono kredyt na zakup dla Sekretariatu jeszcze jednej szafy i na tym obrady zakończono.

10 września 1951

[...]

...omówiono kwestie zakupu aparatu radiowego i adaptera z kompletem płyt.

28 sierpnia 1952

[...]

Zlecono do wypłaty rachunek Spółdzielni Malarskiej za odmalowanie lokalu wynoszący 335,53 zł.

Sprzątacze biura ob. Kłobuchowskiej²⁶⁷ uchwalono wypłacić za około 25 przepracowanych nadgodzin przy renowacji Sekretariatu 100,– zł.

[...]

Na wniosek prezesa uchwalono dać odmalować drzwi w lokalu Sekretariatu i potrzebne koszty zatwierdzono.

Zalecono do wypłaty rachunek w kwocie 295,68 zł za reperację maszyny do pisania.

Odnawianie biura – malowanie ścian i drzwi, poza tym starania o drugi pokój, zakupy i konserwacja sprzętu pochłaniały mnóstwo czasu i energii. Tymczasem okazało się, że Związek po raz kolejny musiał zmienić adres. Prawdę powiedziawszy adres pewnej nocy zmienili wszyscy mieszkańcy Katowic, którzy obudzili się... w Stalinogrodzie. Wiązały się z tym poważne konsekwencje. I choć mieszkańcy przyległych dzielnic udający się do centrum środkami komunikacji miejskiej nieodmiennie, można by rzec – z uporem, zwracali się do konduktora – „bilet do Katowic proszę”, to przecież oficjalne instytucje, nie licząc się z kosztami z dnia na dzień wymieniały tablice informacyjne, druki i pieczętki... Płacili za tę „przyjemność” wszyscy Ślązacy. Zrzucali się na nią także członkowie śpiewaczego związku, mający na głowie inne sprawy, takie, jak na przykład regulowanie należności za pobraną energię elektryczną, albo... przebudowa pieca...

16 marca 1953

[...]

W związku ze zmianą nazwy miasta Katowic polecono zmienić szyldy i pieczętki i wynikające stąd koszty uchwalono.

24 czerwca 1953

[...]

Uchwalono kosztą przebudowy pieca w lokalu Oddziału, o ile reperacja by się okazała niemożliwa.

2 września 1953

[...]

Dopłatę do czynszu za miesiące od marca do czerwca w kwocie 384,80,– zł polecono zapłacić.

²⁶⁷ Antonina Kłobuchowska (1886–1980) – blisko związana z rodziną założyciela Związku Śląskich Kół Śpiewających, Michała Wolskiego.

7 października 1953

[...]

Dla nadania lokalowi Zarządu Oddz.[iału] lepszego charakteru instytucji muzycznej uchwalono zakupić tekę z portretami kom.[pozytorów] polskich. Podobizny wybitniejszych komp.[ozytorów] należy dać oprawić dla udekorowania lokalu Z.[arządu] Oddziału.

7 kwietnia 1954 r.

[...]

Zapoznano się z reklamacją do Zakładów Energetycznych w sprawie niesłusznego obciążenia lokalu opłatą za luty [...]

19 maja 1954

[...]

Na pismo pełnomocnika MRN dla spraw złomu polecono na razie nie odpowiadać, gdyż Sekretariat nie jest w stanie dostarczyć wymagane 30 kg złomu rocznie.

Według twierdzenia gospodarzy mieszkania, z którym jest połączony lokal Zarządu Oddziału starano się w nocy na 17/5 [17 maja – AW] dokonać włamania do Sekretariatu. Celem lepszego zabezpieczenia lokalu i majątku uchwalono kosztą zakupu i wbudowania jeszcze jednego dobrego zamka.

Choć trudno w to uwierzyć, wydaje się, że prezes Związku – a był nim w 1954 roku Józef Ligęza, nie tylko nie słyszał o społecznej postawie Jana Lubiny, domorośłego mistrza gry na fabrycznym Stradivariusie, ale ponadto nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji wniosku o dopuszczenie do korzystania z biurowego lokalu Związku przez uciążliwego jak się potem okazało sublokatora. Było nim Towarzystwo im. Chopina. Wprawdzie nie zapisano w umowie klauzuli dopuszczającej współużytkowanie kuchni, łazienki i balkonu, ale już o telefonie i udziale w kosztach ogrzewania coś tam napomknęto. A że sublokatora trudno się było potem pozbyć, to nie do nas pretensje proszę o to zgłaszać... W końcu nikt nikogo do niczego nie przymuszał! A tak przy okazji, czy nie lepiej byłoby w tym trudnym i przełomowym momencie kupić...czajnik do herbaty? Papiery oddać na makulaturę? Kolejną szafę zamówić?

15 września 1954

[...]

Na wniosek kol. prezesa wyrażono zgodę na korzystanie z lokalu zarządu Oddziału przez Tow.[arzystwo] im. Chopina w czasie od 1.X. do 31.12.54 roku. Należność za używanie biura zostanie ustalona po uzgodnieniu sprawy używania telefonu i kosztów opłat.

[...]

Koszta naprawy powielacza oddanego do reperacji i wyczyszczenia Spółdzielni Rzemieślniczej przy ul. Kościuszki 14 wyniosły 479,74 zł. Rachunek i zapłatę zatwierdzono.

Opłata pocztowa za telefon wyniosła za sierpień 143,- zł, mimo iż aparat był w okresie wakacyjnym mniej używany aniżeli w innych miesiącach. W tej sprawie wniesiono do Poczty reklamację [...]

6 kwietnia 1955

[...]

Uchwalono zakupić teczkę biurową dla odnoszenia poczty i przesyłek oraz czajnik do herbaty z funduszu na akcję socjalną.

Bloczki z kopiami kwitów i rachunków z lat 1946 do 1950 uchwalono oddać z powodu coraz większego braku miejsca na makulaturę.

15 czerwca 1955

[...]

Zaakceptowano zamówienie szaf dla Biblioteki wzorcowej Zjednoczenia w zakładzie stolarskim J. Witańskiego w Pszczynie, który zobowiązał się całość dostarczyć za 5000,- zł bez dowozu. Polecono jednak zażądać oferty piśmiennej na udzielone zamówienie. Sprawa wyboru bibliotekarza, który będzie swą funkcję pełnił za wynagrodzeniem odroczone do następnego zebrania. Mały regał, który po nadejściu szaf nie będzie miał miejsca uchwalono odsprzedać.

14 lipca 1955

[...]

Na sezon 1955/6 Okręgowe Biuro Handlu Opałem w Chorzowie przydzieliło Zarządowi Oddziału tylko 1634 kg. węgla, co nie wystarcza nawet na ogrzanie 1 pokoju. O ile reklamacja nie odniesie skutku, upoważniono sekretarza do zakupu dalszej potrzebnej ilości opału na wolnym rynku.

Zapoznano się z dostarczonymi szafami bibliotecznymi dla biblioteki wzorcowej Zjednoczenia i usterek w wykonaniu szaf nie zauważono.

W związku z projektowaną renowacją biura uchwalono wypłacić tytułem kosztów szorowania i czyszczenia lokalu 100,- zł, oraz dalsze 100,- zł w wypadku niewykorzystania przysługującego urlopu sprzątacze.

7 września 1955

[...]

Przystępując do zorganizowania przy zarządzie Oddziału Centralnej Biblioteki Zjednoczenia, dla której większe przesyłki nut i książek mają nadejść w najbliższych dniach uchwalono do zarządu Głównego stawić następujące wnioski:

a) O przyznanie kredytu na 1 etatowego pracownika, który się zajmie zorganizowaniem, uporządkowaniem i rejestracją zbiorów,

b) O jednorazową dotację na zakup i oprawę książek, okładek i potrzebnych utensylii biurowych.

[...]

Zapoznano się z pismem Miastoprojektu Stalinogród w sprawie przeniesienia lokalu do mających powstać baraków na przedmieściu i polecono odpowiedzieć, iż lokal ze względu na Poradnię i wyłącznie zamiejskowych klientów winien się znajdować jak najbliżej dworca.

15 lutego 1956

[...]

kol. prezes informuje o staraniach przeniesienia lokalu Zarządu Oddziału do baraków biurowych na przedmieściu i podjętych w tej sprawie przez wiceprezesa płk. Stahla interwencjach, które miały pomyślny skutek.

14 listopada 1956

[...]

Sekretarz informuje iż w związku z przywróceniem nazwy miasta Katowice pieczętąki i tablice firmowe zostały bez kosztów przywrócone do dawnego stanu.

Uff, co za ulga! Nie dość, że miasto wróciło do swojej dawnej nazwy, to jeszcze obyło się to bez kosztów. Jaka stąd nauka? Ano taka, że nie należy niczego na śmietnik wyrzucać. Nigdy nie wiadomo kiedy, co i do czego może się przydać. Okazuje się, że śpiewacy z dyrektywami urzędników i polityków radzą sobie zupełnie bezproblemowo. I nie na wszystko się zgadzają:

15 maja 1957

[...]

W obszernej dyskusji na temat lokalu Zarządu Oddziału, który w myśl żądania Wydziału Kwaterunkowego MRN, ma zostać przeniesiony do baraków przy ul. Francuskiej 52 wypowiedziano się kategorycznie przeciw tej propozycji, gdyż Sekretariat łącznie ze Składnicą i Poradnią ulokowany na dalekim przedmieściu straciłby tam rację bytu i pewne działy pracy musiałyby zostać zlikwidowane. Dalsze starania około zmiany tych planów podejmą kol. Ligęza, Stahl i Kosewski.

8 października 1958

[...]

Zatwierdzono kosztą wydatków dotyczących przeprowadzonej renowacji lokalu Związku wynoszące razem 3583,– zł za wciągnięcie nowych przewodów świetlnych, malowanie obu pokoi oraz lakierowanie podłogi i wylepienie pieców.

13 stycznia 1960

[...]

Z uwagi na podwyższony czynsz płacony przez Związek za lokal, uchwalono opłatę za korzystanie z lokalu przez Delegaturę Towarzystwa Chopinowskiego łącznie z kosztami opału, sprzątanía oraz używania telefonu i urządzenia biurowego podwyższyć do 350– zł miesięcznie, z tym iż równocześnie należy Towarzystwo zawiązać do opuszczenia pomieszczenia.

2 marca 1960

[...]

[...] wyrażono zgodę na przedłożenie poprawionego preliminarza budżetowego, w którym należy podwyższyć pozycję czynszu i wstawić w wydatkach kwotę 1000,– zł na zakup taśmy i obsługę magnetofonu.

6 kwietnia 1960

[...]

Uchwalono zakupić potrzebny materiał na przykrycie 2 stołów w drugim pokoju Sekretariatu celem umożliwienia prowadzenia tam obrad i zebrań.

30 marca 1961

[...]

Do wiadomości przyjęto żądanie milicjanta rejonowego, domagającego się lepszego zabezpieczenia biura przez wstawienie nowych zamków i innych szczegółów. Żądanie to uznano za bezpodstawne.

8 czerwca 1961

[...]

Sekretarz przypomniał sprawę usunięcia z lokalu Związku majątku Towarzystwa Chopinowskiego, które swymi paczkami blokuje nam jedną całą szafę potrzebną na akta i dla papierów Sekcji Instrumentalnej.

3 maja 1962

[...]

[...] Wobec żądania Zakładów Energetycznych zaakceptowano kosztą wbudowania dla Sekretariatu własnego licznika dla obliczania zużytego prądu.

27 marca 1963

[...]

Sekretarz zaznaczył iż szafy są wypełnione aktami i nie ma miejsca na nowe tomy świeżych akt, wobec czego w ciągu roku należy rozpatrzyć co ze starych akt może zostać oddane na makulaturę. Następnie podkreślił, iż coraz częściej zabie-

rają czas i zajmują w Sekretariacie całymi godzinami miejsce interesanci proszący o szczegóły dotyczące historii ruchu śpiewaczego, zaś wypożyczane książki i materiały trzeba potem z trudem ściągać z powrotem

26 kwietnia 1965 r.

[...] wreszcie zaakceptowano rachunek na 238,- zł Zakł. Energetycznych za licznik skradziony w czasie remontu domu i na tem obrady zakończono.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZESPOŁÓW ŚPIEWACZYCH I INSTRUMENTALNYCH
ZWIĄZEK ŚLĄSKICH KOL. ŚPIEWACZYCH
 UL. SŁOWACKIEGO Nr 12 **KATOWICE** TELEFON Nr 360-79

Konto bankowe: P.K.O. 3-9-5022 Katowice, dnia 196... r.

L. dr. Protokół zdawczo-odbiorczy.



Stosownie do pisma z dnia 24 stycznia 1962 r. Zarząd Związku Śl.Kół Śpiewaczych w Katowicach po otrzymaniu zgody Zarządu Głównego Zjednoczenia Pol.Zesp.Śpiew. i Instr. w Warszawie uchwalił przekazać bezpłatnie na własność fortepian marki fabrycznej Cramer Nr. 775 Komitetowi Rodzicielskiemu przy Szkole Podstawowej Nr.4 w Niedobczycach-Popielowie, pow. rybnicki.

Komitet Rodzicielski potwierdza odbiór wyżej wymienionego instrumentu, przejmuje go na własność, i po przeprowadzeniu koniecznego remontu wykorzysta go dla celów wychowawczych Szkoły.

Katowice, dnia 8 maja 1962 Niedobczyce, dnia 12 maja 1962

Przekazujący:
 Zarząd Związku
 Śląskich Kół Śpiewaczych
[Podpis]

Odbierający:
 Komitet Rodzicielski
 Szkoły Podstawowej Nr 4
 w Niedobczycach-Popielowie
[Podpis]

Protokół zdawczo-odbiorczy bezpłatnego przekazania na własność fortepianu marki Cramer Komitetowi Rodzicielskiemu przy Szkole Podstawowej nr 4 w Niedobczycach-Popielowie

Obrady zakończono. Uczestnicy obrad rozeszli się do domów, a sprawy pozostały... do rozpatrzenia. Po kilku miesiącach wróciła sprawa kaflowego pieca, który zdaje się nie spełniał swojej roli, chyba zestarzał się, nie grzał należycie a jeszcze przy tym kopał... Na domiar złego rosły koszty za używanie toalety w mieszkaniu przyległym do sekretariatu, a poza tym ktoś stłukł szybę i odmówiono wydania rachunku za zakupione linoleum. I jak w takich warunkach myśleć o artystycznej działalności?

No, nie taki diabeł straszny. Więc między piecem, szybą i toaletą jednak myśłano. A nawet odnoszono sukcesy. Zresztą... nie wiadomo... może pięćdziesięcioprocentową obniżką czynszu przyczynił się do tego Miejski Wydział Gospodarki Komunalnej ...?

12 października 1965

[...]

W związku z zamiarem obciążenia lokalu Związku dodatkową opłatą za używanie wody i toalety z przyległego do Sekretariatu mieszkania po wyjaśnieniu uzyskanym przez dr Głowackiego w Miejskim Urzędzie Gosp. Kom. i Mieszk. sekretarz proponuje wysłanie wniosku do wymienionego Urzędu o obniżenie czynszu za lokal wynoszącego obecnie 1.129,20 zł. Wniosek zaakceptowano.

[...]

Zatwierdzono także kosztą nowego oszklenia szyby okiennej (sic!) stłuczonej przy czyszczeniu okna.

7 września 1966

[...]

Zatwierdzono kosztą zbudowania w Sekretariacie nowego pieca kaflowego oraz powstałe z tego powodu dodatkowe koszty jak wywóz gruzu (120,- zł) i wyczyszczenie biura (60,- zł). Sprawa zakupu linoleum okazała się chwilowo nieaktualna, ponieważ odnośny sklep odmawia wydania rachunku na ten zakup.

7 października 1974

[...]

– kontrola archiwum związkowego zaleciła prócz instalacji gaśnicy, również likwidację starych akt.

7 lutego 1977

[...]

Kol. Nowak wystąpiła z wnioskiem zakupienia maszyny do pisania ze względu na zużycie posiadanej maszyny. Kol. Prezes prosił o wystąpienie z pismem do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego [...] o przyznanie dotacji na zakup maszyny.

[...]

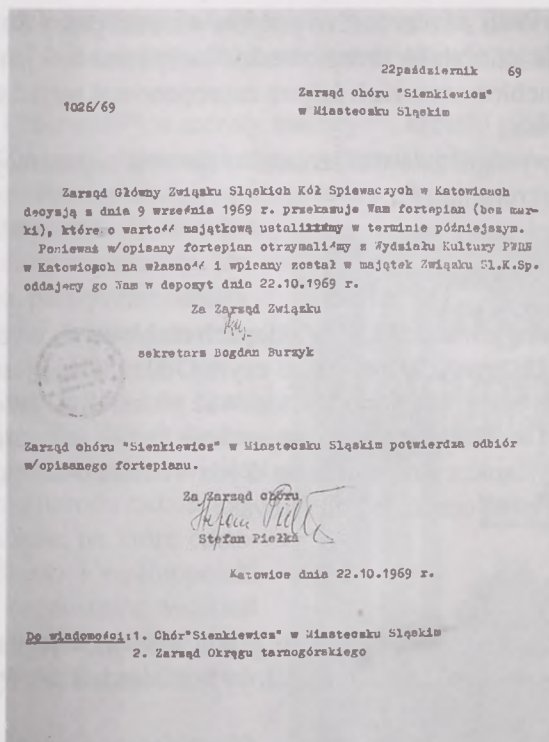
Kol. Hel²⁶⁸ proponował w związku z odbywającym się remontem budynku, w którym mieści się biuro Oddziału o przeprowadzenie kanalizacji i doprowadzenie wody.

²⁶⁸ Wilhelm Hel (1914–1985) – działacz społecznego ruchu muzycznego; 1945–1977 sekretarz, następnie przewodniczący Okręgowej Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Związku Zawodowym Pracowników Państwowych i Społecznych. Od 1945 w chorze męskim „Echo” i przez dziesięć lat jego prezes. W latach 50. prezes okręgu katowickiego ZSKŚ, następnie 1966–1975 członek zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr i członek Komisji Odznaczeń.

7 marca 1977

[...]

W sprawie kanalizacji i doprowadzenia wody do pomieszczeń Oddz. Śl. wystosowano pismo do Prezydenta Miasta tow. Gajdy. Sprawa zostanie załatwiona pozytywnie.



Protokół zdawczo-odbiorczy bezpłatnego przekazania 22 października 1969 roku zarządowi chóru „Sienkiewicz” w Miasteczku Śląskim fortepianu „bez marki”

Tak oto, niemal niezauważenie, nadszedł czas, kiedy już niczego prawie się nie kupowało, lecz wszystko się „załatwiało”. Ponieważ nauczono się już dość dobrze radzić sobie nawet w najdziwniejszych i najtrudniejszych warunkach, przeto wszyscy się zgadzali – wszak innych możliwości nie mieli – na to „załatwianie”. Tak więc „kolega Czyż się zobowiązał”, „kolega Szulc zorganizuje”... Takich to, mniej lub bardziej nieoficjalnych „sposobów” działania chwyтали się coraz częściej członkowie zarządu Związku. Brak towarów na rynku, coraz gorsza organizacja handlu oraz wiele innych bolączek dawało się we znaki zwykłym obywatelom. A co mieli mówić ci, co pełnili funkcje społeczne?

Właśnie zbliżał się kolejny remont siedziby Związku – malowanie, sprzątanie, modernizowanie... Tymczasem podwyższone zostały opłaty za prąd, za telefon, a sklepom wyczerpały się limity na zakup mebli dla instytucji...

16 czerwca 1977

[...]

Kol. Prezes omówił z kolei bardzo przykre warunki pracy Sekretariatu Oddziału, stwierdzając iż należałoby przeprowadzić mały remont – jak malowanie, zmodernizowanie umeblowania. Kol. Libera zaproponował wejść w kontakt z zasobną firmą Budowlaną.

Kol. Niestrój wystąpił z zastrzeżeniami w sprawie organizacji pracy etatowych pracowników Sekretariatu [...]

11 grudnia 1978

[...]

Kol. Śladkowska stwierdziła, iż w sklepach meblowych wyczerpał się limit na zakup mebli dla instytucji w związku z czym Oddz. Śl. nie jest w stanie zakupić umeblowania dla biura. Ustalono wystosować pismo do U.[rzędu] Woj.[ewódzkiego] – Wydzi.[ał] Kultury o sprolongowanie kwoty przyznanej na ten cel, na rok 1979 oraz wystąpić z wnioskiem do Wydz. Handlu o zezwolenie na zakup takich mebli. Pisma opracuje kol. Nowak.

12 lipca 1982

[...]

Podwyższone zostały opłaty czynszu, prądu, telefonów, opłat pocztowych. Jak wpłynie to na finanse związku? Należałoby – stwierdził drh Pyzik – zarabiać na siebie.

Zarabiać?

„Jak to łatwo powiedzieć”... „To nie pytać już o nic”.

W tym „zarabiać na siebie” nie było „koloru nieba”. A jeśli już coś się w nim kryło, to była to raczej „wielka niewiadoma”.

„Jak wpłynie to na finanse związku” – zastanawiał się prezes Pyzik, na zebraniu Prezydium Oddziału Śląskiego w lipcu 1982 roku. Dosadniej wyraził owym pytaniem własną w tej sprawie niepewność, aniżeli słowa popularnej piosenki o kochaniu, którą w tamtych latach śpiewał Piotr Szczepanik.

Na szczęście jakoś sprawy się ułożyły. Udało się Związkowi przebrnąć przez trudne lata, jakie właśnie w tym momencie się zaczynały.

W jaki sposób?

A, to już inna piosenka!

Nie przynosząca strat „młodsza siła biurowa”

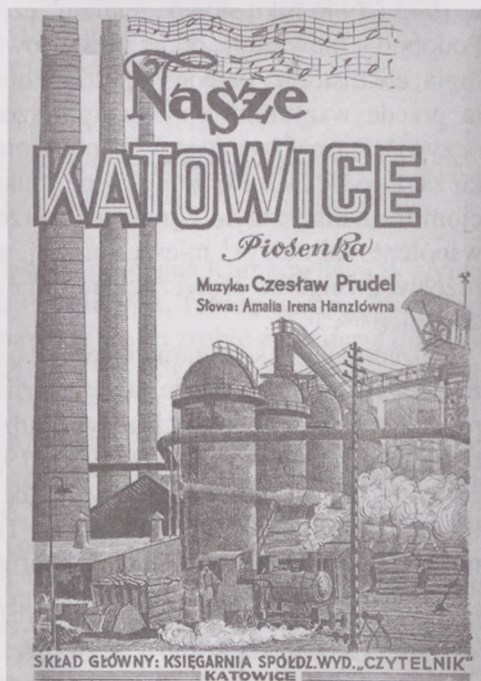
Powojenna praca Związku Śląskich Kół Śpiewaczych nabierała tempa. Wzrastały oczekiwania i wymagania jakie przed nim stawiano. Nadażać za nimi musiały tak zwane siły przerobowe. Już nie wystarczała choćby najofiarniejsza praca społeczna. Nie mógł sprostać zadaniom etatowy i bardzo pracowity sekretarz Fojcik. Pochodząca od ludu władza nie pozostawiała śpiewaków bez opieki. Etat? Proszę bardzo. Potrzebna siła biurowa? Nie ma przeszkód: wielkie dzieła wymagają zwiększonej obsady wykonawczej!

Śląsk pracował i śpiewał²⁶⁹, warczały motory²⁷⁰, kręciły się koła, dymiły kominy, zaś śpiewaczy Związek przekształcał się w przedsiębiorstwo – instytucję zajmującą się organizowaniem kulturalnego życia mas.

Czasy były patetyczne. Budowano Socjalizm. Komponowano kantaty. Ideowo zaangażowane, patetyczne kantaty-ballady, kantaty-suity, kantaty-marsze, kantaty-symfonie – o Stalinie, o tematyce bohaterskiej, o walce klas i na cześć pokoju, a nawet wielkości. Nowi słuchacze powinni byli poznać także wielką twórczość muzyczną narodu radzieckiego. To było wyzwanie, na które odpowiedzieć musiał śląski i ogólnopolski ruch śpiewaczy – organizator wielkich imprez masowych, festiwali pieśni i orkiestr dętych muzyki nowego etapu historii ludzkości.

Etatów dla pracowników pomocniczych w Związku zatem nie odmawiano. Związek traktowany jako jedna z wielu przydatnych instytucji kulturalnych, nie zaś jako w pełni dobrowolne i samorządne stowarzyszenie społeczne dawnego typu, miał do spełnienia historyczną rolę, w której nikt inny nie mógł go zastąpić.

Ale początkowo łatwo nie było. Wypadało wprawdzie pokonać powojenną biedę i jakoś zmobilizować siły społeczne. Poza tym dawały o sobie znać nieprzewyciężone nawyki i zadawnione niechęci. „Antyradzieckie nastawienie kół rządzących Polską burżuazyjną” – pisano – „zaważyło na tym, że starano się we wszystkich



²⁶⁹ Aluzja do tytułu Suity ludowej na tenor, chór męski, żeński i mieszany i orkiestrę symfoniczną *Śląsk pracuje i śpiewa* Jana Maklakiewicza.

²⁷⁰ Nawiązanie do pieśni rewolucyjnej *Warczą motory na Dnieprostraju*.

gałęziach kultury i sztuki umniejszać zainteresowanie polskiego społeczeństwa dla naszego wschodniego sąsiada”²⁷¹. Teraz to się miało zmienić.

No, to do roboty! Z nowymi, nie przynoszącymi strat siłami biurowymi!

Na wstępie ustalamy:

- najlepsze na zebrania – soboty po szesnastej;
- dla przyjezdnych – zwrot za bilety;
- dla sekretarza – dodatek na wyżywienie;
- chwilowo pomocy biurowej przyjąć nie możemy... Za pół roku... być może...

Trudno przypuszczać, żeby „panny” przyjmowane do pracy w sekretariacie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych interesowały się subtelnościami estetycznych podstaw realizmu socjalistycznego w muzyce. To zresztą problem nieco późniejszy. Stanie się aktualny za dwa, trzy lata, choć – prawdę powiedziawszy, już teraz, w 1945 i 1946 roku słowo „realizm” często odmieniano na łamach prasy, w radiu. Podobno – mówiono, „obraz i los człowieka kształtuje nie tylko biologia i psychologia, ale historia i przede wszystkim historia”²⁷². Tymczasem jednak aktualna była przede wszystkim sprawa upowszechniania muzyki i kultury muzycznej – oczywiście przy szerokim wykorzystaniu wzorów radzieckich. Dopiero w 1949 roku zacznie się na serio prowadzona walka przeciw „niewolniczym i ślepych tendencjom formalistycznym w muzyce”, przeciw „nihilistycznemu kosmopolityzmowi współczesnej muzyki mieszczańskiej, przeciw „muzyce hermetycznej”, również przeciw „wulgarno-erotycznej” muzyce rozrywkowej nawiązującej do wzorów zachodnich²⁷³.

Zatrudniane w sekretariacie „młodsze siły biurowe” miały na głowie inne, nie mniej ważne sprawy. Może nawet nie znały pojęć nadużywanych przez uczestników rozmaitych narad, jak ta w Łagowie, gdzie wobec zgromadzonych tam kompozytorów i muzykologów wypowiadał je w 1949 roku Włodzimierz Sokorski²⁷⁴. Prawdopodobnie cieszyły się pracą i były dumne z tego, że wykonują ją w środowisku życzliwym, wyrozumiałym i otwartym. To do pewnego stopnia rekompensowało niezbyt wysokie zarobki. Dość regularne podwyżki uposażeń mogą być dla niezorientowanego czytelnika mylące; w porównaniu z innymi, nawet ówczesnie osiąganymi dochodami, były raczej skromne²⁷⁵...

²⁷¹ Z. Lissa: *Historia muzyki rosyjskiej*, Kraków 1955, s. 5.

²⁷² J. Kott: *W stronę klasyków*. Cytuję za B. Fijałkowską: *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985, s. 81.

²⁷³ B. Fijałkowska, op. cit., s. 114–115.

²⁷⁴ Włodzimierz Sokorski (1908–1999) – generał brygady Wojska Polskiego, pisarz, dziennikarz i publicysta, działacz partyjny i państwowy, minister kultury i sztuki (1952–1956), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji (1956–1972).

²⁷⁵ Warto przypomnieć że ogłoszona 28 października 1950 roku, połączona z denominacją wymiana pieniądza, dokonana została jeśli chodzi o ceny i płace w proporcji 100 złotych starych na 3 złote nowe, jeśli chodzi o gotówkę stare 100 złotych wymieniano na 1 nowy złoty. Jeśli ktoś przed wymianą zarabiał 8.000 złotych po wymianie otrzymywał 240 złotych. Gdy jednak ktoś zaoszczędził 8.000 złotych i trzymał te pieniądze w domu, mógł za nie otrzymać już tylko 80 złotych.

30 marca 1946

[...]

Zatwierdzono przyjęcie jako siły biurowej dla Sekretariatu p. (imię nieczytelne – AW) Kubikówny z Mysłowic i ustalono jako płacę miesięczną 350,- zł plus dodatek żywnościowy 300,- zł i zwrot biletu miesięcznego.

17 grudnia 1947

[...]

Wobec trudności uzyskania dla p. Kubikówny karty miesięcznej p. Dziemba przyrzekł w tej sprawie interweniować w Dyrekcji Tramwajów.

Na wniosek sekretarza uchwalono dla sprzątaczk biurowej 1000,- zł tytułem gratyfikacji, zaś na wniosek prezesa dla sekretarza 6000,- zł dla p. Kubikówny 3500,- zł.

8 września 1948

[...]

Dla p. Kubikówny uchwalono podwyżkę wynagrodzenia na 6000,- zł włącznie z dopłatami za zniesione przydziały żywnościowe.

– Sześć tysięcy! Całe sześć tysięcy! – cieszyła się panna Kubikówna przy wypłacie. – Co za to mogę kupić – zastanawiała się. I liczyła. Trochę inaczej, aniżeli robi się to w celach porównawczych, zastanawiała się co zrobić z tak oszałamiającą sumą. Młodej dziewczynie, która od niedawna pracowała w biurze, taka pensja w istocie mogła zawrócić w głowie!

Przechadzając się ulicami widziała, że stroje kobiet i mężczyzn, na ogół koloru niejakiego, zlewały się z tłem otoczenia. W ojczyźnie mas pracujących nie należało się wyróżniać. Ale ona miała swoje pragnienia. – Więc może jakąś bluzkę... Może sukienkę... albo ostatecznie, chustkę, którą sobie fantazyjnie zawiąże pod szyją?

Pierwszego listopada 1948 roku mocą Uchwały Rady Ministrów podpisanej przez Józefa Cyrankiewicza zniesione zostały przydziały chleba i mąki w zaopatrzeniu reglamentowanym. Za pobory otrzymywane z tytułu pracy w sekretariacie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych panna Kubikówna już mogła kupić 153 kilogramy chleba, 25 kilogramów mięsa, 42 kilogramy mąki, 16 kilogramów masła, 33 kilogramy cukru²⁷⁶. Daje to pewien pogląd o możliwościach nabywczych „pomocy biurowej”, która licząc się z każdym groszem chętnie podejmowała dodatkowe prace...

Wkrótce tej pracy było tyle, że:

²⁷⁶ Dane ustalone na podstawie zachowanych listów prywatnych, z których wynika, że w tamtym czasie ceny podstawowych artykułów żywnościowych ukształtowane były na poziomie mniej więcej 39 złotych za kilogram chleba, 240 złotych za kilogram mięsa, 140 złotych za kilogram mąki, 360 złotych za kilogram masła, 180 złotych za kilogram cukru.

12 stycznia 1949

[...]

Zalecono przyjęcie dla sekretariatu drugiej, młodszej siły biurowej²⁷⁷ z płacą około 8000,- zł, omówiono sprawę współpracy redakcyjnej dla działu śląskiego w „Życiu Śpiewaczym”, sprawę udziału chórów śląskich w Festiwalu Chopinowskim itd.

I następnie:

9 września 1949

[...]

Zatwierdzono udzielenie p. Szmidtówniej pożyczki w kwocie 20.000,- zł z okazji ślubu i zamążpójścia. Uchwalono połowę tej kwoty to jest 10.000,- zł potraktować jako prezent ślubny, zaś reszta spłacona zostanie w 2 ratach przez potrącenie z poborów.

W protokołach nie zaznaczono, czy pożyczka „z okazji ślubu i zamążpójścia” została przez nią spłacona. Nie ma w nich także żadnej wiadomości o tym, czy dotychczasowe „siły biurowe” zrezygnowały z pracy dla Związku, czy też Związek zrezygnował z ich usług. Pewne jest, że już w połowie 1950 roku w sekretariacie pracowały panna Kempianka²⁷⁸ i pani Kołodziejowa. Co ciekawe uznano, że krótko po zatrudnieniu założyły sobie na letnie urlopy. Wygląda na to, że w chwili odnotowania tego faktu, musiały już posiadać odpowiednie uprawnienia, być może wcześniej nabyte, w innej pracy.

W jakiś czas potem okazało się, że jedna z tych „sił” przyniosła Związkowi stratę:

13 lutego 1951

[...]

Dodatkowa strata powstała dla Związku na skutek konieczności opłacenia nieczynnej przez 3 miesiące siły biurowej korzystającej z przysługującego urlopu macierzyńskiego. Z tego powodu przewidziano w preliminarzu odpowiednią kwotę na zaangażowanie nowej młodszej siły biurowej. ...

27 lutego 1951

[...]

Zatwierdzono opracowaną przez skarbnika instrukcję dla kasjerki Związku oraz z uwagi na trwający kilka miesięcy urlop macierzyński p. Kołodziejowej połączono starać się o drugą siłę biurową.

²⁷⁷ Nowo przyjętej pannie Magdalenie Szmidtównie zaoferowano nie tylko wyższą płacę, ale niebawem udzielono pożyczki „z okazji ślubu i zamążpójścia”. Po ślubie przyjęła nazwisko męża, Kołodziej.

²⁷⁸ Róża Kempianka-Mrowiec, szwagierka Karola Stryji.

Kubikówna, Szmidtówna Kempianka... Jest tyle pisanie – okólniki, sprawozdania, zawiadomienia... U Kołodziejowej zmieniły się warunki rodzinne i dojazdowe... Nie można na nią liczyć... Czas pomyśleć o nowej sile.

– Ile dla Eli? – myśli sekretarz.

– Dla Eli ile? – zastanawia się prezes.

– Trzysta osiemdziesiąt cztery wystarczy, chyba... – zgadzają się obaj.

– Elu, witamy w naszym gronie. Cieszymy się. Będziesz pisać na maszynie, potem awansujesz na kasjerkę, a jak dobrze się sprawisz, to i kierowniczką biura zostaniesz!

– Nuty też będziesz mogła przepisywać, jak zajdzie taka potrzeba, najlepiej w charakterze pierwszomajowego zobowiązania... W końcu Stoińska jesteś z domu! Liczymy na Ciebie...

– To co, od jutra możesz zacząć...

No i zaczęła. Wkrótce też stała się panią Sładkowską...



20 marca 1951

[...]

W miejsce korzystającej z urlopu macierzyńskiego p. Kołodziejowej zatwierdzono przyjęcie jako maszynistki p. Eleonory Stoińskiej²⁷⁹ z Świętochłowic, która pobierać będzie miesięcznie 384,30 zł.

Dotychczasowej pracowniczce p. Kołodziejowej polecono stanowisko wypowiedzieć zgodnie z przepisami ustawowymi.

²⁷⁹ Eleonora Stoińska po mężu Sładkowska.

4 maja 1951

[...]

Powracającej z urlopu (macierzyńskiego) pracownicze biura Związku ob. Kołodziejowej uchwalono zajęcie wypowiedzieć z dniem 1 czerwca, ponieważ w czasie jej nieobecności przyjęto już inną siłę biurową.

Zatwierdzono urlop dla kasjerki ob. Mrowcowej od 15 czerwca, dla sekretarza od 15 lipca, poczym posiedzenie zakończono po 4^{1/2} godz. obradach.

13 czerwca 1951

[...]

Pracownicze Sekretariatu ob. Kołodziejowej, która z powodu zmiany warunków rodzinnych i dojazdowych nie może pełnić obowiązków w 100 procentach, a której zgodnie z uchwałą poprzedniego zebrania wypowiedziano zajęcie z dniem 31 sierpnia, zgodnie z wnioskiem prezesa przedłużono zajęcie do 30 września br. Z przyjętą w marcu na próbę pracowniczką biura Stoińską polecono zawrzeć umowę na dalsze stałe zatrudnienie.

11 grudnia 1951

[...]

W dziale wydatków osobowych stwierdzono konieczność utrzymania 2 sił biurowych z których 1 będzie pełnić funkcję kasjerki. Księgowego należy utrzymać w charakterze pomocniczej siły dochodzącej za zryczałtowanym wynagrodzeniem miesięcznym w kwocie 450,- zł.

[...]

Dla pracowników sekretariatu uchwalono jednorazowe zryczałtowane wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w ciągu całego roku oraz zwiększone zajęcia przy organizowaniu koncertów festiwalowych Związku. Dla sekretarza i księgowego uchwalono wynagrodzenie w wysokości 1-miesięcznych poborów, zaś dla obu sił biurowych 700,- zł do rozdziału.

23 kwietnia 1952

[...]

... przyjęto do wiadomości iż pracowniczki Sekretariatu zobowiązały się obok załatwiania spraw bieżących przepisać potrzebną ilość kompletów nut orkiestrowych do pieśni masowych, co przyjęto z uznaniem do wiadomości jako zobowiązanie Pierwszomajowe. Nuty otrzymane w ten sposób bezpłatnie uchwalono wypożyczyć okręgom również bezpłatnie.

Młode, energiczne, dobrze pracujące „pomocnicze siły biurowe” zasługują na pochwały, awanse i... nagrody. Z tym większego problemu na razie nie ma, przewidziano w preliminarzu pewne środki. Acha, nie zapominamy o nadgodzinach wypracowanych przez sprzątaczkę biura, obywatelkę Kłobuchowską... Ostatnio nie

brała urlopu, a napracowała się przy renowacji naszych pomieszczeń... Zaproponujemy... cztery złote za godzinę...

Obywatelka Kłobuchowska nie była zwykłą sprzątaczką za... cztery złote. Swoje obowiązki wykonywała starannie, jednak z pewną dystynkcją, ledwie dostrzegającym śladem nie narzucającej się wytworności manier. Była przy tym osobą pewną siebie, wzbudzającą respekt i... wprawiającą w zakłopotanie. W 1967 roku doświadczyli tego ochroniarze generała de Gaulla oraz jawni i tajni przedstawiciele służb rozstawionych na trasie przejazdu francuskiego prezydenta przez Katowice.

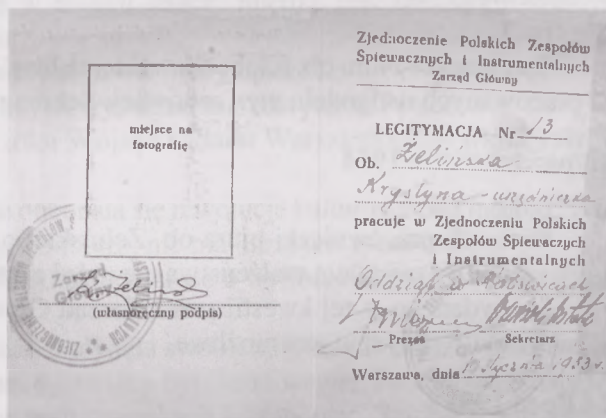
Witany entuzjastycznie przez mieszkańców miasta francuski dostojnik wraz ze swoją świtą przejeżdżał przez Plac Wolności. Nieoczekiwanie do prezydenckiego samochodu podbiegła jakaś kobieta. Próbowano ją zatrzymać, ale nic z tego: samochód stanął. Jakimś cudem kobiecie udało się znaleźć przy pojeździe. Odezwała się. Generał podjął rozmowę. Zdawało się, że zdania wypowiediane przez kobietę nienaganną francuszczyzną wywołały w nim odległe wspomnienia.

Przed wielu laty, w okresie formowania się Rzeczypospolitej po ponad wiekowym niebycie, młody francuski oficer bywał w Polsce, razem z innymi swoimi rodakami pomagał w tworzeniu się nowej polskiej armii. W 1920 roku jako oficer zwiadu przy polskim wojsku uczestniczył nawet w wojnie polsko-bolszewickiej. Przez pewien czas przebywał w Katowicach. Zatrzymał się wówczas w mieszkaniu państwa Michałostwa Wolskich przy ulicy Słowackiego. Tam poznała go Antosia – *dame de compagnie* żony²⁸⁰ aptekarza z Bytomia, założyciela Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, hrabiny....

Antosia, Antonina Kłobuchowska z Murowanej Gośliny w Poznańskim, sprzątaczką za cztery złote, spoczywa teraz w rodzinnym grobowcu państwa Wolskich na cmentarzu przy ulicy Francuskiej w Katowicach²⁸¹.

Młode, energiczne, dobrze pracujące...

– Niestety pożyczki na zawarcie małżeństwa przez koleżankę Żelińską²⁸² z powodu wyraźnego zakazu udzielić nie możemy. Zapytamy,



Legitymacja urzędnicza K. Żelińskiej – jednej z wielu „nie przynoszących strat” sił biurowych Związku

²⁸⁰ Jadwiga z Choraszewskich-Wolska, urodzona 14 lipca 1869 roku, zmarła 15 lipca 1930 roku i pochowana została na cmentarzu przy ulicy Francuskiej w Katowicach, obok swojego męża, Michała.

²⁸¹ Opracowane na podstawie ustnej relacji Eleonory Śladowskiej. Autoryzowane 14 listopada 2012. Antonina Kłobuchowska urodziła się 4 stycznia 1889, zmarła 28 lutego 1980 roku.

²⁸² Krystyna Żelińska-Ratajewska, córka nauczyciela, jednej z wielu ofiar mordu katyńskiego.

co w Warszawie o tym sądzą, ale nadziei większych proszę sobie nie robić! Poza tym, co by to było, gdyby każdej pracowniczce wedle zachcianek udzielać pożyczek?

Koleżanka Krystyna Żelińska-Ratajewska wkrótce zresztą odejdzie z pracy w biurze. Jej miejsce zajmie obywatelka Kobut²⁸³ z Wełnowca...

Na początek dostanie... 500 złotych.

9 lipca 1952

[...]

...kol. Janicki wyjaśnił przepisy obowiązujące przy wydatkowaniu kwot przewidzianych w preliminarzu budżetowym na akcję socjalną. Ponieważ prowadzenie akcji socjalnej dla pracowników Sekretariatu nie jest aktualne uchwalono część sumy przewidzianej w preliminarzu budżetowym na ten cel, mianowicie 400,- zł przeznaczyć w związku z Świętem Odrodzenia Polski na nagrody dla pracowników za dobre wyniki pracy, i to dla sekretarza 200,- zł, dla obu sił biurowych po 100,- zł. Wymienione kwoty zostaną doręczone w formie wpłat na książeczki oszczędnościowe P.K.O.

[...]

Sprzątacze biura ob. Kłobuchowskiej polecono w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypłacić półmiesięczne wynagrodzenie czyli 70,- zł.

28 sierpnia 1952

[...]

Sprzątacze biura ob. Kłobuchowskiej uchwalono wypłacić za około 25 przepracowanych nadgodzin przy renowacji Sekretariatu 100,- zł.

13 października 1954

[...]

Wniosek pracowniczki biura ob. Żelińskiej o udzielenie pożyczki na kosztą związane z zawarciem małżeństwa nie mógł zostać uwzględniony z powodu zakazu wydanego w tej kwestii przez Zarząd Główny. Należy Z.Gł. zapytać czy przyznanie pożyczki jest możliwe.

14 lipca 1955

[...]

Na wniosek kol. prezesa uchwalono kasjerce ob. E. Sładkowskiej, mającej obecnie urlop macierzyński, wypłacić 200,- zł tytułem premii za dobrą pracę i sprawną działalność.

²⁸³ Jadwiga Kobut, śpiewaczka chóru „Harmonia” w Wełnowcu.

Przy „dobrej pracy i sprawnej działalności” minął rok 1956. Po poznańskim czerwcu nadeszła październikowa „odwilż”, powiało cieplejszym i wilgotnym wiatrem z Zachodu. Zelżała nieco nachalność propagandy realizmu socjalistycznego, a na festiwalu „Warszawska Jesień” zabrzmiały potępiane dotąd dzieła zachodniej muzyki współczesnej. Po kilkunastoletnich rządach Gomułki nadszedł czas Gierka... Nadal budowano socjalizm, teraz już „z ludzką twarzą”, która – to dziwne – jakoś nie wszystkim się podobała, choć „Polska rosła w siłę a ludziom żyło się dostatniej”...

– Jak to, nie podobała się? A cytrusów to w sklepach nie było? A były! A do NRD na dowód jeździć nie można było? A można było! No, pojawiły się przejściowe trudności... Gdyby nie „Solidarność” i występujące w niej nieodpowiedzialne elementy, na pewno byśmy je pokonali!

Więc „Solidarność” i zaraz potem stan wojenny...

*Trzynastego grudnia roku pamiętnego
wykluła się wrona z jaja czerwonego –*

śpiewano jak najbardziej „nielegalnie” przez kilka następnych lat²⁸⁴. Wysyłane w teren wojskowe grupy operacyjne zajmowały się tymczasem jak najbardziej serio zaprowadzaniem porządku i naprawianiem rozregulowanej gospodarki, a powołany w 1982 do istnienia PRON²⁸⁵ starał się jednoczyć „patriotycznie” nastawionych Polaków wokół popierania stanu wojennego.

Wiele działo się w świecie w owych latach, między pięćdziesiątym szóstym a osiemdziesiątym dziewiątym:

- w latach 1962–1965 obradował Sobór Watykański II;
- w 1968 doszło do tak zwanych wydarzeń marcowych w Polsce;
- 21 sierpnia tego samego roku Wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji;
- w 1968 roku na Zachodzie dokonała się rewolucja kulturowa pod hasłem: Wolność jednostki najwyższym dobrem; nie ma jutra, jest tylko dziś;
- 16 października 1978 świat dowiedział się o wyborze Karola Wojtyły na papieża;

Przy tym wszystkim Wisła nadal płynęła swoim korytem do morza, Odrą zaś leniwie posuwającymi się barkami spławiany był ślaski węgiel. Postępowała naprzód praca Związku tak, jak mogła w tych warunkach postępować. Śląsk śpiewał i grał – postępowo, rewolucyjnie, czerwono-lutniowo, ósmego marca świętował „Dzień Kobiet”, w listopadzie pogłębiał przyjaźń polsko-radziecką.

²⁸⁴ Dla tych, co tamtego czasu nie pamiętają objaśnienie: w piosence nie chodziło o średniej wielkości ptaka z rodziny krukowatych, lecz o firmowaną przez gen. W. Jaruzelskiego Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, w skrócie WRON.

²⁸⁵ Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego – organizacja polityczna utworzona przez PZPR i podporządkowane jej stronnictwa polityczne oraz zależne od władz organizacje katolickie w celu propagandowego wykazania poparcia społeczeństwa dla polityki partii, a w szczególności wprowadzenia stanu wojennego.

Obywatelka Ślaskowska – teraz już kasjerka, wkrótce zostanie kierowniczką biura, fenomenem Związku, dokładającym własne pieniądze do związkowych imprez. Sprzątaczką zgubi klucze, jedna z pracowniczek biura przez dwadzieścia dni bez usprawiedliwienia będzie świętować, prezes Pyzik nie będzie tolerować konfliktów wśród etatowych pracowników Oddziału Śląskiego...

17 maja 1972

[...]

Kol. Eleonora Ślaskowska omówiła stan przygotowań zlotu chórów w Zadolu. Postanowiono, że odsłonięcie tablicy pamiątkowej prezes Stahl uzgodni z KW PZPR i PWRN w Katowicach.

13 grudnia 1976

Kol. Nowak poruszyła sprawę nieregularnego przekazywania dotacji przez Zarząd Główny z Warszawy. [...] co nie pozwala na regularne wypłacanie wynagrodzeń miesięcznych kol. Ślaskowskiej. Kol. Nowak dodała przy tym, że kol. Ślaskowska zamierza po 25 latach pracy odejść z pracy. Sprawę postanowiono omówić dokładnie na następnym zebraniu, gdy będzie obecny kol. Prezes.

25 maja 1981

[...]

Drh Pyzik dał wniosek pod dyskusję, a mianowicie są dwie osoby, które stale dokładają pieniądze własne do imprez tj. drh Czyż i Eleonora Ślaskowska.

Zebrani wyrazili zgodę, by drh Czyżowi wypłacić kwotę za konsultacje z orkiestrami, a kol. Ślaskowskiej pewną kwotę wypłacić z innych funduszy.

5 lutego 1985

[...]

Prezes Pyzik zagajając zebranie uczcił minutą ciszy odejście na zawsze od nas drh Józefa Szulca – dyrektora artystycznego.

Kolejno zaproponował nadanie Złotego Krzyża Zasługi drh Eleonorze Ślaskowskiej, która jest fenomenem w naszym Związku. Jednogłośnie wyrażono zgodę.

Ela w anegdocie

Przyszła Komisja Rewizyjna w składzie Wilhelm Hel, Wincenty Wojtacha i ten trzeci, nie pamiętam już, który....

- Herbaty nóm nie rób dzioucha i tak Cie obsmarujemy - mówi Hel i pyta:

- A ta Warzecha już przyszła?

Miał na myśli dzisiejszego prezesa Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

- Bardzo porządni... Porządni ludzie to byli, ci z Komisji Rewizyjnej - wspomina Eleonora Ślaskowska po latach.



Rozdział VII

Młodzież obecnie jest mało muzyczna...

Teraz ty, Romek, chodź no tutaj...

Wywołany wyszedł na środek, stanął przed nauczycielką. Przed chwilą stał w gromadzie takich samych jak on, lekko przestraszonych dziewcząt i chłopców, w liczbie około stu zgromadzonych w obszernej sali gimnastycznej.

Odbывał się połączony z próbą słuchu i głosu nabór do szkolnego chóru.

Nauczycielka, przedwojennego chowu, niemłoda, ale energiczna kobieta – tleniona blondynka uczesana w kok, umalowana karminową szminką (poznaliśmy ją, jako korektorkę śląskich nazwisk) – pociągnęła ostro smyczkiem po strunach skrzypiec.



– Powtórz! – powiedziała tonem nie znoszącym sprzeciwu.

– L...la...la... – przesłuchiwany kandydat do szkolnego chóru rozpaczliwie próbował znaleźć właściwy dźwięk. Ale akurat teraz, właśnie w tym momencie głos uwiązł mu w gardle. Po chwili, jak z procy wystrzelony, niekontrolowanym sposobem wydobył się z niego, wleciał wysokim kogutem i natychmiast spadł w otchłań, na łeb na szyję w dół poleciał, upodobił się do ryku rozdrażnionego lwa. To się zdarza czternastoletnim chłopcom, nie ma na to rady.

– Wracaj na miejsce, do niczego się nie nadajesz! – ostrym tonem zakomenderowała nauczycielka. – Następny... następna...

Romek, czerwony jak burak, wracał tymczasem na miejsce. Taka kompromitacja! Oczy spuścił, nie potrafił patrzeć przed siebie. Został wystawiony na pośmiewisko! W wyobraźni zobaczył inne, niebieskie oczy, które śmiały się z niego i drwiły... A przecież on chciał się podobać! Chciał zaimponować Hildzi, właścicielce niebieskich oczu, które tak bardzo mu się od jakiegoś czasu podobały. Że też takie nieszczęście musiało się mu przytrafić! Pół szkoły to widziało i słyszało jego kiksujący głos. W głowie gołowasa powstał zamęt. Nie ustawało pulsowanie w skroniach. Z każdym uderzeniem serca jego słuch wewnętrzny zdawał się powtarzać karykaturalnie zwielokrotnione pogłosem słowa „do niczego się nie nadajesz”.

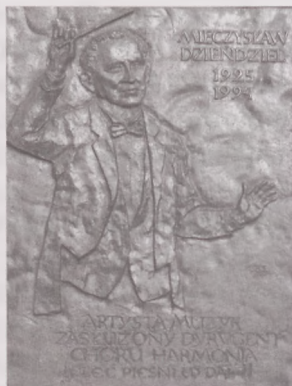
Jak się łatwo domyślić można, Romek przeżył w kolejnych latach dorastania jeszcze niejedną katastrofę. Ostatecznie nauczył się stawiania czoła nieuniknionym porażkom. Ale do żadnego chóru się nie zapisał. W domu, choć głos miał niezły, donośny i czysty, do śpiewania go nie używał. Nawet w święta Bożego Narodzenia, gdy inni brali się do kolędowania, on milkliwie wpatrując się w stół zastawiony jadłem, albo na choinkę rozświetloną, wracał pamięcią do tamtej chwili sprzed lat, do tamtego *la...la...la*, tak strasznie nieudanego...

Nawet starożytni Rzymianie znali karę dla tego, kto *malum carmen incantassit*²⁸⁶. Taki zapis umieścili na początku VIII tablicy ułożonego w V wieku przed Chrystusem *Prawa dwunastu tablic*²⁸⁷.

Nie wdając się w szczegóły dotyczące litery oraz ducha praw spisanych na owych tablicach, zwrócimy uwagę, że pięknego śpiewu, który różnorakie korzyści przynosi, trzeba się uczyć od małości. Trzeba też tę naturalną skłonność do śpiewania rozwijać w szkole. Ślascy miłośnicy chóralnego śpiewu, zdaje się, w tej sprawie wątpliwości nigdy nie mieli:

Nowy nauczyciel w naszej szkole. –
Na skutek zabiegów przez Kierownictwo Szkoły, do tej placówki został
przeniesiony ze Świątchłowic nauczyciel Dziendziel Mieczysław, rocznik 1924.
Jest on pochodzenia chłopskiego ze wsi Zarzecze pow. Bielsko, wychowanek
liceum pedagogicznego w Raciborzu z rocznika maturalnego 1947/48.
Wykazuje on specjalne uzdolnienia i odpowiednie przygotowanie do muzyki i śpiewu.
Jest to już 5-ta siła męska w naszej szkole, co stanowi w okresie feminizacji
zawodu nauczycielskiego – rzadkość. –

Nowy nauczyciel w naszej szkole



Na skutek zabiegów przez Kierownictwo Szkoły, do tut. zakładu został przeniesiony ze Świątchłowic nauczyciel Dziendziel Mieczysław, rocznik 1924. Jest on pochodzenia chłopskiego ze wsi Zarzecze pow. Bielsko, wychowanek liceum pedagogicznego w Raciborzu z rocznika maturalnego 1947/48. – Wykazuje on specjalne uzdolnienia i odpowiednie przygotowanie do muzyki i śpiewu. Jest to już 5-ta siła męska w naszej szkole, co stanowi w okresie feminizacji zawodu nauczycielskiego – rzadkość.

Kronika Szkoły [Powszechnej VIII klasowa – dziś Gimnazjum nr 20(1)] w Katowicach, 1948, s. 347

Tablica pamiątkowa na kamienicy przy Rynku w Mikołowie

²⁸⁶ Kto by pieśń złą zaśpiewał.

²⁸⁷ *Lex duodecim tabularum* (prawo dwunastu tablic) – pierwsza kodyfikacja prawa rzymskiego dokonana w latach 451–449 przed Chrystusem.

Całość wypadła imponująco

70-letnią rocznicę urodzin Generalissimusa Józefa Stalina, zgodnie z zarządzeniami władz szkolnych, szkoła nasza obchodziła w sposób uroczysty, dnia 21. XII. br.

W tym dniu szkoła przybrała odświętny wygląd.

W bogato udekorowanej sali zebrała się o godzinie 9.00 cała młodzież szkolna oraz zaproszeni goście. – Poranek zagaił kierownik szkoły, po czym naucz. Pluta Franciszek wygłosił okolicznościowa prelekcję.

Następnie zespół artystyczny pod kierunkiem ob. Grądzkiej i Dziendzieli odegrał specjalny utwór opiewający życie i pracę Generalissimusa Stalina, chór natomiast pod batutą ob. Dziendzieli odśpiewał kilka pieśni w języku polskim i rosyjskim. Całość wypadła imponująco.

Kronika Szkoły [Powszechnej VIII klasowa –
dziś Gimnazjum nr 20(1)] w Katowicach, 1948, s. 356

10 listopada 1950

[...]

[...] Pismo Komitetu Budowy Pałacu Dziecka przyjęto do wiadomości. Zgodzono się objąć opiekę nad działem muzycznym Zakładu oraz uchwalono przydzielić komplet odpowiednich wydawnictw chóranych.

20 marca 1951

...wniosek okręgu raciborskiego o uchwalenie rezolucji w sprawie nauki śpiewu w szkołach zaakceptowano bez dyskusji...

1 kwietnia 1951, XXIX Walne Zebranie Delegatów

[...]

Przyjęty został jednogłośnie wniosek Okręgu Raciborskiego o wprowadzenie w szkołach obowiązkowego przedmiotu lekcji śpiewu.

11 kwietnia 1951

[...]

Wniosek w sprawie wprowadzenia nauki śpiewu do szkół polecono przekazać przez radę Naczelną Min.[isterstwu] Oświaty, oraz Wydziałowi Oświaty Prez.[ydium] Rady Narodowej.

13 czerwca 1951

[...]

Przyjęto do wiadomości pismo Min. Oświaty zawierające wyjaśnienia i odpowiedź na rezolucję Zebr.[ania] Delegatów związku w sprawie zwiększenia w szkołach nauki śpiewu.

8 marca 1952, XXX Walny Zjazd Delegatów

[...]

Przewodniczący kol. mgr Wroński odczytał pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 5. II. 1951 r. na petycję Zarządu Głównego w sprawie zwiększenia godzin nauki śpiewu w szkołach. Treść pisma przyjęto do wiadomości. Zarząd Główny zaś poczyni starania o zwołanie konferencji zainteresowanych czynników.

Tytuł tego rozdziału jest parafrazą zdania z wypowiedzi udzielonej w 1957 roku przez Jana Fojcika redaktorowi i krytykowi muzycznemu „Dziennika Zachodniego”²⁸⁸.

Minęło więcej niż pięćdziesiąt lat.

Młodzież stała się jeszcze bardziej niemuzyczna; nie śpiewa w ogóle. Do wyjątków należą panienki, które w nadziei zrobienia kariery gwiazdy estradowej ochoczo pokazują się w telewizyjnych programach, takich jak na przykład „Szansa na sukces”.

Spełnił się koszmarny sen Jerzego Waldorffa²⁸⁹ sprzed pół wieku o bliskich czasach, gdy Polską rządzić będzie „pokolenie głuchych” – ludzie niewrażliwi na piękno. „Pokolenie głuchych tymczasem dorosło, jest dziś u władzy i zdradza objawy niedosłuchu na rozmaitych polach tematycznych”²⁹⁰.

Próbowano zgłębić przyczyny niedomagania. Wielu się do tego zabierało, nie wyłączając znakomitości ze świata muzyki, pedagogiki, psychologii... Gdy zatem ponad pół wieku temu muzyczny publicysta „Dziennika Zachodniego”, Józef. M. Michałowski, zabierał się do rozpoznania tematu, nie był w swojej ciekawości odosobniony. Wiedział, że próba diagnozy i wskazania środków zaradczych winna być wsparta także autorytetem przedstawicieli społecznego ruchu muzycznego. Oni również dostrzegali zjawisko i na swój sposób starali się ograniczyć jego rozprzestrzenianie...

Kopciuszek w szkole

... Brak zainteresowania, spłyconie, zwulgaryzowanie gustów, a przede wszystkim brak przygotowania, i to elementarnego, które by poprzez bodaj skromną praktykę mogło przerodzić się w nawyki, w trwałą potrzebę obcowania z muzyką – oto stan dzisiejszy i – niestety – pogłębiający się coraz bardziej...

...Spośród złożonego splotu przyczyn na jedną chcielibyśmy zwrócić baczną uwagę – na zaniedbania i szkody, jakie wyrządziło społeczeństwu

²⁸⁸ Oryginał w przytoczonym dalej większym fragmencie artykułu J.M. Michałowskiego *Kopciuszek w szkole*.

²⁸⁹ Jerzy Waldorff (1910–1999) – pisarz, publicysta, krytyk muzyczny, działacz społeczny, komentator muzyczny Polskiego Radia, felietonista m.in. tygodnika „Polityka”, w którym od 1969 roku ogłaszał felietony opatrzone tytułem „Muzyka łagodzi obyczaje”, będącym parafrazą myśli z *Polityki* Arystotelesa.

²⁹⁰ *Od redakcji*, „Ruch Muzyczny”, 4 marca 2012, nr 5. s. tytułowa.

zniesienie tzw. nauki śpiewu w ogólnokształcących liceach i ograniczenie w praktyce równające się prawie zniesieniu tego przedmiotu w szkołach podstawowych i liceach pedagogicznych...

...A przecież systematyczna, prowadzona przez wykwalifikowanych nauczycieli nauka śpiewu w szkołach dawała fundamenty pod rozbudowę kultury muzycznej. Zamiłowania, rozbudzone w szkole, prowadziły potem absolwentów do sal koncertowych i operowych, do chórów, do zespołów instrumentalnych, do muzykowania domowego. Ten, który z zamiłowaniem poświęca się śpiewowi chóralnemu czy grze na instrumentach, wyżywając się emocjonalnie w tej pracy, na pewno w tym czasie nie szuka wyzicia się w ekscesach chuligańskich. Oto w wielkim uproszczeniu współzależność między wychowaniem estetycznym, kształceniem charakterów, a postępującą deprawacją młodzieży, rozkwitem chuligaństwa.

Doniosła rola, jaką spełniały w latach minionych polskie zespoły chóralne tu na rubieżach zachodnich, jest faktem bezspornym. Problem ten choć w nieco innej postaci jest aktualny i dziś na terenach Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Obecnie jednak Związek Śląskich Kół Śpiewaczych przeżywa kryzys. Zapytywani o przyczyny tego stanu rzeczy, działacze wskazywali zawsze jako na jedną z ważnych przyczyn – na niemuzikalność młodzieży, wychodzącej ze szkół w latach powojennych, a także niemuzikalność nauczycieli, spośród których w niedawnej przeszłości rekrutowała się większość (około 60 procent) kadry dyrygenckiej.

Jan Fojcik, od 50 lat pełniący funkcję sekretarza Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, powiedział np.: „Młodzież, przychodząca obecnie do chórów, jest mało muzykalna, Dawniej po szkole śpiewała wszystko z nut. Dziś trzeba ją uczyć śpiewać z pamięci”. Podobne opinie wyrażali – długoletni działacz katowickiego chóru kolejarzy A. Kaszura, dyr. art. Zw. Śl. Kół Śpiew. prof. F. Ryling i dyrygent F. Janicki.

Dlatego to kwietniowy doroczny zjazd delegatów Zw. Śl. Kół Śpiew. kierował w obronie pieśni chóralnej kategoryczne apele do obecnych na zjeździe posłów-śpiewaków: „Żądamy przywrócenia nauki śpiewu w szkołach. Żądamy, aby nie było na wsi takiego nauczyciela, który by nie umiał poprowadzić chóru”²⁹¹.

W akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej datowanym na rok 1600 kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny Jan Zamoyski²⁹² rzecz ujął krótko, w zdaniu często cytowanym: „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

²⁹¹ J.M. Michałowski: *Kopciuszek w szkole*, „Dziennik Zachodni”, 1 czerwca 1957. Przedruk, „Życie Śpiewacze”, czerwiec 1957, nr 6, s. 17.

²⁹² Jan Zamoyski (1542–1605) – polityk, mąż stanu, doradca królów – Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, fundator Akademii Zamojskiej, założonej w 1594 roku w Zamościu. Była to pierwsza prywatna, a czwarta wyższa uczelnia w Rzeczpospolitej.

Treść tego zdania doskonale wpisuje się w kontekst współczesnej rzeczywistości. Kolejni reformatorzy systemu edukacji i wychowania jako przedstawiciele pokolenia głuchych wmówili społeczeństwu, że śpiew w szkole to strata czasu, pieniędzy, intelektualnego potencjału... Pomnożyli swoją głuchotę i ślepotę, nie zadbali o ochronę młodego pokolenia przed przyczynami i skutkami własnego kalectwa. Pokolenie „wykształciuchów” – inteligentów w pierwszym pokoleniu, technokratów pozbawionych szerszych horyzontów rozpowszechnia upośledzone przekonania: „Muzyka? Śpiew? Poezja? Historia? Komu to potrzebne! Zawracanie głowy. Trzeba być specjalistą, znać się na komputerach, robieniu businessu, trzeba mówić po angielsku!...”

O kimś źle wychowanym, intelektualnie i emocjonalnie mało sprawnym mówi się, że „brak mu piątej kleпки”²⁹³, albo „nie ma wszystkich w domu”²⁹⁴. Człowiek dobrze ukształtowany, to – wyjąwszy przypadki patologiczne – osoba zdrowa fizycznie, rozgarnięta – sprawna intelektualnie, emocjonalnie uporządkowana. U dojrzałego człowieka pierwiastki: fizyczny i duchowy, muszą z sobą pozostawać w harmonii.

Taka intuicja stanowi podstawę wychowania domowego, rodzinnego.

Z pewnością nie wszyscy rodzice czytali dzieła starożytnych autorów w podobnym tonie ujmujących te ważne problemy w swoich pismach. W ciągu wielu pokoleń z powodzeniem jednak stosowali i nadal stosują wypracowane przez nich zasady. Arystydes Kwintyliian²⁹⁵, na przełomie II i III wieku po Chrystusie informował:

■ Już dawni wiedzieli, że śpiewy i muzyka są uprawiane przez jednych, gdy są dobrze usposobieni, gdy doznają przyjemności i radości, przez innych w melancholii i troskach, przez innych jeszcze – w boskim opętaniu i w religijnym zachwyceniu²⁹⁶.

Nietrudno spostrzec ukryte u Arystydesa inspiracje. Można, nawet trzeba odwołać się przy sposobności do arystotelesowych opinii, które w mocno uproszczonym kształcie, wyraziście pobrzmiewają w potocznej współczesnej mowie. Jerzy Waldorff zasilił ją wieloma celnymi sformułowaniami. Do najpopularniejszych należy sąd wielokrotnie powtarzany o tym, że „muzyka łągodzi obyczaje”.

Muzyka sama w sobie jest zagadnieniem niezwykle intrygującym. Dawni Grecy chyba jako pierwsi zwrócili uwagę na niezwykle powiązania muzyki z funkcjonowaniem kosmosu oraz życiem człowieka. Potrafili rozumowo sprowadzić ją do po-

²⁹³ Ma to coś wspólnego z bednarstwem. Jak wiadomo, kiedyś w powszechnym użyciu były beczki zbudowane z pięciu kawałków drewna – „klepek”. Zdarzały się w ich produkcji tak zwane wybraki. Gdy więc brakowało tej piątej kleпки, beczka była nieszczelna, wszystko z niej wyciekało. Stąd porównanie do pustej głowy.

²⁹⁴ Do tych bardzo znaczeniowo zbliżonych wyrażenń dodajmy jeszcze takie, jak „mieć nierówno pod sufitem” oraz „mieć sprany beret”.

²⁹⁵ Arystydes Kwintyliian, grecki teoretyk muzyki. Daty jego życia nie są dokładnie znane; przypuszcza się, że żył w II, III, a nawet IV wieku po Chrystusie w Smyrnie. Autor trzech ksiąg O muzyce.

²⁹⁶ Cytuję za: W. Tatarkiewicz: *Historia estetyki*, t. I, Warszawa 1985, s. 29.

ziomu „czystej energii dźwięków, strukturowanych przez inteligencję, według (kosmicznych) praw liczby – zasad matematycznych”²⁹⁷. Wiedzieli jednak również, że posiada ona „energię uczuciową”, która „przenika i porusza człowieka”. Pewnie dlatego uznali, że „dusze młodzieńców należy kształtować przy pomocy muzyki oraz przygotowywać do godziwego życia”²⁹⁸.

Jeszcze w okresie międzywojennym polskie „szkoły dawały chórom narybek dobrze przygotowany, orientujący się w czytaniu nut, zaprawiony do śpiewu zespołowego”²⁹⁹.

Działacze śląskiego ruchu śpiewaczego i muzycznego świadomi negatywnych skutków wyrugowania ze szkoły przedmiotów artystycznych próbowali dać odpór coraz silniej napierającemu złu. Ogłaszali apele, przekonywali, podejmowali inicjatywy zastępcze. W dyskusjach jakie wywiązywały się podczas Walnych Zjazdów Delegatów a także podczas roboczych zebrań zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr sprawom tym poświęcano wiele uwagi. Nie powoływano się na starożytnych. Argumentów dostarczała bezpośrednia obserwacja.

Zaprotokołowane wypowiedzi uczestników rozpoczętej tuż po wojnie i trwającej do dziś debaty o śpiewie w szkole są wyrazem troski o młodzież. Sporo w nich ciekawych, niekiedy kontrowersyjnych pomysłów, diagnoz może naiwnych. Posiadają jednak te głosy, podnoszone przez wrażliwych i nieobojętnych przedstawicieli śpiewaczo-muzycznego środowiska moc przekonującą.

- Gdyby tych głosów wołających na puszczy chciał ktoś wysłuchać...
- Gdyby podjąć się chciał ktoś naprawy szkód wyrządzonych przez eksperymentatorów z pokolenia głuchych...

Gdyby...

– A Romek? Co z nim? Nie śpiewa?

– Romka po prostu żal. I Hildzi żal.

Żal.

27 marca 1955, XXXIII Zebranie Delegatów

[...]

Kolega Leszczyński³⁰⁰ z Częstochowy zwraca uwagę na –

a) Konieczność odmłodzenia kadr zespołów amatorskich, które w większości opierają się na członkach starszych. Jako jedno ze źródeł wysuwa rozpoczęcie akcji werbunkowej wśród młodzieży jeszcze w wieku szkolnym, przez tworzenie

²⁹⁷ B. Pocięj, Paradoksalna moc muzyki, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IM/moc_muzyki.html (dostęp 25 października 2012).

²⁹⁸ Plutarch, O muzyce. Por.: L. Winniczuk, Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu, cz. II, Warszawa 1985 (wyd. II), s. 505.

²⁹⁹ J. M. Michałowski, Pochwała pieśni, „Dziennik Zachodni”, 5 marca 1957. Przedruk: „Życie Śpiewacze”, kwiecień 1957, nr 4. s. 18.

³⁰⁰ Władysław Leszczyński – pierwszy prezes utworzonego 10 marca 1953 roku okręgu częstochowskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

chórów chłopięcych, jak to uczynił w swoim chórze w latach przedwojennych. Sprawa ta wydaje się być tym istotniejsza, że w szkołach nie nakłada się obowiązku prowadzenia lekcji śpiewu. [...]

[...]

Z kolei zabiera głos kol. Mądry³⁰¹ z Nowego Bierunia [...] Zwraca uwagę na konieczność wciągnięcia młodzieży do amatorskiego życia śpiewaczego, gdyż jest to jedna z dróg do walki z szerzącym się chuligaństwem.

Aby pracę zespołów oprzeć na szerszej bazie, wysuwa myśl nawiązania kontaktu z nauczycielstwami (sic!) lekcji śpiewu, by istniał stały kontakt między szkołą a zespołem, a tą drogą pozyska się niewątpliwie młodzież do pracy w zespole.

7 kwietnia 1957, XXXV Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dyskusję nad sprawozdaniem rozpoczął przedstawiciel Zarządu Oddziału opolskiego, który [...] zgłosił apel do posłów na Sejm na ręce kol. Kachela, w sprawie wprowadzenia nauki śpiewu w szkołach podstawowych. Brak nauki śpiewu w szkołach spowodował, że młodzież w Opolskim nie zna polskiej pieśni i śpiewa pieśni niemieckie.

23 marca 1958, XXXVI Walny Zjazd Delegatów

[...]

Dyskusja była żywa i toczyła się głównie wokół dwóch zagadnień, a mianowicie sprawy naboru młodzieży i ciężkiej z nią pracy w chórach oraz kierunku współczesnej muzyki i kultury śpiewaczej.

Kol. Emil Baron z Cieszyzna [...] poruszył [...] sprawę trudnej pracy z młodzieżą, nazywając możliwość pozyskania jej dla chórów arcysztuką. Mówca stwierdził, że większość młodzieży pochłania sport i wysunął postulat równouprawnienia sportu z kulturą duchową. Dla przykładu przytoczył stosunek wydatkowania dewiz na wyjazdy zagraniczne ekip sportowych, często mało wartościowych, do wyjazdów ekip naukowych i artystycznych. [...]

Kol. Czempas z Pszczyny [...] podzielił się z zebranymi swymi doświadczeniami z zakresu pracy z młodzieżą informując, że w Okręgu pszczyńskim wciągnięto do pracy w Zarządzie przedstawiciela Wydziału Oświaty i położono szczególny nacisk na utrzymanie karności i dyscypliny w chórach, co się młodzieży podoba i przyciąga do pracy. Werbunek przeprowadza się przez chodzenie po domach. [...] Mówca twierdzi, iż starzy śpiewacy źle się czują z młodzieżą i odwrotnie, dlatego też w chórach, gdzie jest dużo młodych, brak śpiewaków starszych, a gdzie panuje starszyzna – nie ma młodych.

³⁰¹ Istniejący w Bieruniu od 1905 roku chór „Polonia” 16 października 1963 roku skreślony został z ewidencji zespołów ZSKŚ. Prawdopodobnie uczestnikiem zebrania dele gatów i mówcą był pochodzący z Nowego Bierunia dr Józef Mądry (1931–1991) – późniejszy kierownik Zakładu Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Kol. Łunarzewski z Wodzisławia przedstawił jako przyczynę uciekania młodzieży od udziału w życiu kulturalnym chórów nadawanie w programach radiowych licznych a słabych pod względem artystycznym i społecznym przebojów i szmirowatych piosenek, za które wykonawcom płaci się drogo w postaci wartościowych nagród i wyjazdów zagranicznych. Młodzież, która chce śpiewać czerpie z tego wzory i zamiast bezinteresownej żmudnej pracy w chórach, woli zdobywać uznanie tańszym sposobem (sic!) przez śpiewanie wysoko nagradzanych bezwartościowych piosenkarskich utworów. Młodzież chce śpiewać i zdaniem mówcy wtedy polubi naszą prostą ludową kulturę śpiewaczą kiedy przestaną jej drogo płacić za szmiry.

Kol. Zgorzyński z Popielowa pow. Rybnik poruszył sprawę wynagradzania pracy społecznej, psującego robotę w ruchu śpiewaczym. Młodzi ludzie bowiem wolą iść do świetlicy przyzakładowej, gdyż tam mają korzyści materialne, po otrzymaniu których zespół się zwykle rozpada, a zmanierowana młodzież nie chce więcej wracać do bezinteresownej pracy w zespołach śpiewaczych. Dyskutant podkreślił silnie potrzebę istnienia chórów w szkołach i współpracy naszych dyrygentów z chórami szkolnymi, co jest najpewniejszym środkiem rozbudzania w młodzieży zainteresowań śpiewaczych. [...] Mówca powitał z uznaniem wprowadzenie do szkół obowiązku nauczania śpiewu i w Liceach Pedagogicznych obowiązku opanowania gry na instrumencie przez przyszłego nauczyciela. Kol. Moskalski z Zabrza przedstawił zebrany obraz rozwoju śpiewactwa do 1949 roku i jego upadek po 1949 roku. Przytaczając w ostrych słowach stwierdził, że rolę bojówkarzy hitlerowskich rozbijających polskie chóry przyjęli po wojnie niektórzy przedstawiciele naszych własnych władz polskich. [...]

5 kwietnia 1959

XXXVII Zjazd Delegatów

[...]

Wizytator M. Cichy z Kuratorium Szkolnego podkreślił wartość współpracy Związku Śląskich Kół Śpiewaczych ze szkołami i nauczycielami śpiewu oraz prosił o dalszą pomoc w szkolnych świętach pieśni.

Ponieważ jednak młodzież musi o coś walczyć, przeto... Właśnie, nie chodzi tu o „walkę”, lecz o „uznanie” wyrażane przez przedstawicieli sfer partyjno-rządowych, którzy jako goście śląskich śpiewaczych zjazdów podkreślali „stały”, a nawet wzrastający „dopływ młodzieży do ruchu śpiewaczego”. Pozostali uczestnicy zjazdów – delegaci i działacze widzieli co prawda, że jest to raczej „odpływ”, a nawet „załamanie się” śpiewaczego ruchu „pod względem naboru młodzieży”, ale nie wypadało się gościom przeciwstawiać, zwłaszcza, że „podkreślaniiu” towarzyszyły miłe słowa o „opiece” i „uznaniu”, zachęty do „dalszego wzmoczonego wysiłku”, co było o tyle ważne, że właśnie zbliżał się jubileusz półwiecza Związku Śląskich Kół Śpiewaczych...

31 marca 1963, Walne Zebranie Delegatów

[...]

Kolega wizytator Cichy, prezes okręgu pszczyńskiego kol. Czempas, prezes okręgu częstochowskiego kol. Leszczyński – podkreślali brak młodzieży – narybku w zespołach śpiewaczych oraz brak lekcji śpiewu w szkołach, skutkiem czego wśród młodzieży jest bardzo mało jednostek umiejących śpiewać.

1 marca 1964, Walne Zebranie Delegatów

[...]

...Szkoda tylko, podkreśla prof. Janicki, że brak nam tylu nauczycieli śpiewu w szkołach podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych – by nareszcie młodzież nasza nauczyła się nie tylko śpiewu – ale słuchania muzyki i śpiewu.

[...]

W dyskusji nad sprawozdaniami głos zabierali: prezes okręgu częstochowskiego kol. Leszczyński [...] Wizytator Kuratorium Śl. kol. Cichy odnośnie wprowadzenia w szkołach od nowego roku szkolnego 2 godz. lekcji śpiewu, kształcenia pedagogów śpiewu i t.p. (liczne oklaski)...

13 marca 1966, Walne Zebranie Delegatów

[...]

Dyrektor Art. Związku kol. Fr. Janicki [...] uznał [...] zagadnienie pozyskania młodzieży za czynnik decydujący dla przyszłego rozwoju naszej organizacji. Drogę do rozwiązania tego problemu powinien wybrać każdy chór dla siebie w zależności od warunków lokalnych.

[...]

Kol. Czyż, przedst.[awiciel] chóru przy kopalni „Wesoła” zwrócił [...] uwagę na to, że obecnie przeprowadza się reformę szkolną. Należałoby wykorzystać ten moment i podjąć starania, by przy tej okazji w programach nauki w szkołach znalazły godziwe miejsce również zagadnienia muzyki i śpiewu.

12 marca 1967, Walne Zebranie Delegatów

[...]

Przedstawiciel Kuratorium Szkolnego i członek zarządu Związku Kol. Cichy [...] nie zgadza się z opinią, że młodzież szkolna jest muzycznie niewyszkolona, bo przecież młodzież ta muzykuje, śpiewa, a nawet występuje na estradzie. Należałoby jednak organizować prelekcje informujące o życiu i twórczości muzycznej, niestety w tym kierunku brak szkolnictwu odpowiednio wykwalifikowanych sił.

11 czerwca 1973 roku

[...]

Kol. Guziur zdał (sic!) następnie obszerny referat na temat powołania zaprojektowanej Komisji Szkolnej przy Zarządzie Zw.[iązku] mającej nawiązać kontak-

ty z Woj. Wydziałem Oświaty i powiatowymi instruktorami szkolnymi śpiewu dla nawiązania współpracy z chórami szkolnymi. Jako członków tej Komisji wybrano po dłuższej dyskusji kol. Guziura i Pośpiecha.

27 sierpnia 1973

[...]

Kol. Guziur przedstawił szczegółowy plan „Akcji S”³⁰² – współpracy chórów amatorskich z chórami szkolnymi [...] Ustalono, że kol. Guziur omówi sprawę akcji „S” na zebraniu z Zarządami Okręgów w dniu 16 września br.

5 listopada 1973

[...]

Struktura i forma akcji „S” przygotowana przez kol. Guziura i zaakceptowana przez Zarząd Związku zaczęła wchodzić w życie. Praktyczne wdrażanie akcji zapoczątkowano z powodzeniem w okręgu cieszyńskim. Ponieważ wdrożenie akcji „S” na terenie całego Śląska uzależnione jest od akceptacji władz szkolnych, kol. Guziur zaproponował uprzednio uzgodnienie terminu spotkania z Kuratorem dla omówienia przedmiotowej akcji. Kol. Guziur, w trakcie dopołudniowej bytności w sekretariacie Związku, zapowiedział p. Sładkowskiej rezygnację z pełnionej w zarządzie funkcji, ponieważ kol. Pośpiech – przedstawiciel Kuratorium a zarazem członek Zarządu Związku – torpeduje pracę zakazując nabywanie przez szkoły nut akcji „S”. Prezes Stahl uprzedzony o powyższym zwrócił się do Kuratora o spotkanie. Poinformował również Kier.[ownika] Wydziału Kultury WRN ob. Kurkiewicza, który zdziwiony zaistniałą sytuacją, przeprowadził rozmowę z przedstawicielem Kuratorium p. Rabcim. Postanowiono ustalić spotkanie dla omówienia powyższej sprawy. Materiał związany z wdrażaniem akcji „S” przekazano Kuratorium i wg wypowiedzi prezesa sprawa uważana jest za aktualną i do przeprowadzenia wg projektu kol. Guziura. Tu prośba do kol. Kubicy o skontaktowanie się z kol. Guziurem i przeprowadzenie rozmowy wyjaśniającej.

Treści rozmowy wyjaśniającej nie znamy. Nie wynika z protokołów także i to, jakie efekty przyniosła Akcja „S”. Z pewnością był to pomysł dobry, co potwierdzały wcześniejsze doświadczenia. Starsi śpiewacy do dziś z sentymentem wspominają swoją drogę do „dorosłego” chóru. Zaczynała się ona rzecz jasna w szkole. Przykładem pracy podobnej do Akcji „S” była nauczycielska działalność Mieczysława Dzieńdziela, który „wyłowionych” przez siebie w szkole zdolniejszych i w śpiewie zaprawionych uczniów zachęcał do wstępowania w szeregi śpiewacze.

³⁰² „Akcja Szkoła” – chodziło o działania zmierzające do przywrócenia nauki śpiewu w szkole oraz popularyzacji muzyki oraz ruchu śpiewaczego wśród młodzieży.

Oprócz Akcji „S” podejmowano inne próby rozśpiewania młodzieży. Miały temu sprzyjać między innymi Szkolne Święta Pieśni, organizowane przy współudziale oddziału śląskiego śpiewaczo-muzycznego związku. Szybko jednak okazało się, że ten pomysł nie przyniósł spodziewanych efektów. Dlaczego? Tego w protokole nie wyjaśniono. Samo pytanie działaczom związkowym zadał i prośbę o wyjaśnienie tej kwestii w Kuratorium przedłożył... pracownik... tegoż Kuratorium. Ciekawe to. Bardzo ciekawe...

7 lutego 1975

[...]

P. Cichy zapytuje dlaczego zanikają Szkolne Święta Pieśni – prośba do Prezesa ażeby zapytać w Kuratorium dlaczego tak się dzieje i żeby były nadal Święta Pieśni.

16 sierpnia 1982

[...]

Drh Hanke – należałoby we wrześniu zorganizować spotkanie z kuratorem i omówić współpracę Oddziału Śląskiego odnośnie chórów szkolnych. Powinny być wspólne przedsięwzięcia – np. specjalny kurs szkoleniowy dyrygentów dla nauczycieli.

6 grudnia 1982

W zabranii wzięli udział:

Prezes – Zdzisław Pyzik, Wiceprezesa – Reinhold Tront, Emil Czyż

Członkowie: M. Block, Zb. Filipek, W. Hel, R. Warzecha, J. Szwed, El. Śladowska. Dyrektor Artystyczny Marian Kubica oraz wizytator pani Danuta Orawska.

Zebranie zabrał prezes Oddziału Śl[ąskiego] Zdz[isław] Pyzik

[...]

Następnie omawiano współpracę z chórmi szkolnymi. Obecna na zebraniu pani wizytator Danuta Orawska zadeklarowała swoją współpracę ze Związkiem.

Deklaracja została przyjęta. Wypadało teraz tylko poczekać na podjęcie współpracy. Poczekać... na ciąg dalszy. Pamiętając, że „Pieśń ujdzie cało...”³⁰³

„Cześć pieśni”

³⁰³ A. Mickiewicz, „Konrad Wallenrod”.

Aneks

Ze związkowej księgi protokołów³⁰⁴

Protokół z Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w dniu 23 września 1945 r. w Domu Kultury

Porządek obrad:

1. Zagajenie i powitanie
2. Wybór prezydium
3. Referat o zadaniach Kół w przyszłości (dyr. Stoiński)
4. Sprawozdanie z działalności Tymcz. Zarządu
5. Dyskusja
6. Powzięcie uchwały w sprawie zmiany nazwy Związku

Przerwa i obrady Komisji Matki

7. Wybór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
8. Ustalenie wysokości składek do Związku i preliminarza budżetowego na 1945 r.
9. Sprawy organizacyjne.
10. Wolne wnioski.
11. Zakończenie i odśpiewanie „Roty”.

P. 1. Zwołany przez Tymczasowy Zarząd Związku Zjazd Delegatów rozpoczął się o godz. 10.15. Były wiceprezes Tomasz Kowalczyk zagaja zjazd witając przybyłych 89 delegatów reprezentujących 58 Kół i 10 okręgów oraz przedstawicieli władz wojewódzkich inż. Hutkę, naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki oraz mgr. J. Ligęzę, kierownika Ośrodka Krzewienia Kultury.

P.2. Po przyjęciu porządku obrad dokonano wybory prezydium w skład którego weszli druh dyr. Stoiński jako przewodniczący i druh Piotr Dziemba jako spisujący protokół.

Mgr Ligęza wita zjazd w imieniu władz wojewódzkich i życzy, by ta do wybuchu wojny najsilniejsza organizacja kulturalna na Śląsku pomyślnie się rozwijała i szła z pieśnią zbiorową nad Odrę i hen daleko za nią do naszych braci osiedleńców.

P. 3. Dyr. Stoiński w referacie swym wyraża radość z powodu wznowienia działalności ruchu śpiewaczego na Śląsku przy czym w gorących słowach dziękuje przedstawicielom władz za dotychczas okazaną pomoc i opiekę. Potępia zaborcę

³⁰⁴ W *Aneksie* zachowano oryginalną pisownię. Tam gdzie było to konieczne zaktualizowano interpunkcję i skorygowano szczególnie rażące błędy.

hitlerowskiego, tego niszczyciela kultury polskiej a szczególnie ruchu śpiewaczego na Śląsku, czego owocem jest niktą w porównaniu z przedwojennymi zebraniem ilość obecnych delegatów. Czekają nas wielka praca, ale zapału do polskiej pieśni nie braknie. Nadgonimy stracone i odbudujemy wszystko – powiedział prelegent. „Musimy patrzeć śmiało w przyszłość i działalność spotęgować oraz wzorować się na przeszłości. Dzieła dokonamy bo najlepsi byli i znajdują się w ruchu śpiewaczym”. W tym sensie wygłoszony referat przenikł do serc obecnych. Mówca wezwał następnie delegatów do powstania z miejsc i uczczenia poległych, zamordowanych względnie zmarłych członków Związku przez 1-minutowe milczenie.

Apelem by Związek Śl. Kół Śpiewaczych stał się ruchem wzorowym zakończył dyr. Stoiński swój referat. Silne, mocne i niemilknące oklaski były wyrazem przyjęcia przez delegatów wezwania prelegenta do wytrwałej dla dobra Ojczyzny pracy.

Sekretarz Fojcik złożył szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności Tymczasowego Zarządu. Z podanych cyfr wynika wyraźnie, że związek rozpoczął swą pracę na nowo.

[...]

Z majątku Związku uchował sekretarz Fojcik tyle, ile uchodząc zdołał zabrać z sobą względnie poukrywać wśród kilku znajomych. W ten sposób zachowały się najważniejsze akta, protokolarze, niektóre księgi, spisy i statystyki oraz pamiętniki chórów i inne cenne archiwalia. Wszystko co zdołano z sekretariatu zabrać zostało przechowane w dobrym ukryciu w Bytomiu, Chorzowie i w Siemianowicach u dr. ha Dziemby. Co w biurze pozostało okupant zniszczył.

Po oswobodzeniu Śląska podjęte zostały pierwsze rozmowy pomiędzy naczw. inż. Hutką i dyr. Stoińskim na temat wznowienia działalności Związku już w lutym. Po otrzymaniu zapewnienia poparcia akcji sekretariat rozpoczął 21 marca 1945 r. oficjalną działalność, troszcząc się od samego początku o nawiązanie kontaktu z powstającymi kołami. Sekretariat ulokowano w Wojewódzkim Domu Kultury w Katowicach.

(Dalsze szczegóły sprawozdania zaczerpnąć można z odłożonego do akt pisemnego sprawozdania sekretarza).

Działalność Tymczasowego Zarządu w czasie od lutego do września 1945 roku

Zbiegiem okoliczności obchodził w bież.[ącym] miesiącu najstarszy chór śląski „Harmonia” w Wełnowcu rocznicę 40-lecia istnienia. Śląski ruch śpiewaczy ma zatem za sobą 40-letnią nieprzerwaną historię. Gdyby nie wojna i 6-letnia przymusowa przerwa, spoglądalibyśmy dziś na owoce tej pracy z dumą i chlubą. Imponujące zjazdy śpiewacze ogólne w latach 1925, 1930 i 1936, pomnik Moniuszki w Katowicach, działalność wydawnicza Zarządu Głównego, miesięcznik Śpiewak,

będący w 1939 roku najstarszym i najpoczytniejszym pismem muzycznym w Polsce, a przede wszystkim rosnące szeregi chórów o zdrowych ambicjach artystycznych, wykonujące z godną uznania poprawnością co najprzedniejsze dzieła polskiej i obcej literatury oratoryjnej, wszystko to jest dowodem, żeśmy lat międzywojennych nie zmarnowali, ale pracę i zadania nasze traktowali poważnie. Niestety owoce tej wieloletniej wyłożonej pracy poszły po większej części na marne i dziś pracę naszą rozpoczynamy na nowo.

W chwili wybuchu wojny w 1939 roku liczył Związek 335 chórów z okrągło 21300 członkami i był pod względem liczebnym najsilniejszą organizacją w Polsce. Majątek chórów i okręgów wynosił ogółem około 300.000,- zł. w tym było gotówki 50.000,- zł, materiał nutowy przedstawiał wartość około 100.000,- zł, sztandarów posiadały chóry 89. Majątek chórów uległ w wielu miejscowościach całkowitej zagładzie, niektóre chóry zdołały jednak uratować część, a w kilku wypadkach prawie cały majątek w nutach. Sporo chórów zdołało także ukryć i przechować swe sztandary, które z tego powodu są teraz tym cenniejszą i droższą pamiątką.

Ponieważ do chwili obecnej posiadamy kontakt zaledwie z jedną czwartą chórów istniejących w 1939 roku, nie można jeszcze przedstawić wykazu strat poniesionych przez ogół chórów.

Majątek Zarządu Głównego wynosił według ostatniego bilansu przedwojennego 52 tysięcy złotych. Wartość majątku Zarządu Głównego ustalano rok rocznie bardzo ostrożnie, bo niektóre trudne do oceny obiekty jak na przykład setki klisz należących do wydawnictwa Śpiewak, oraz kilka set matryc i płyt z nutami należących do zasobów wydawnictwa nut nie były w bilansie uwzględnione. Ostrożnie i nisko oszacowana była również biblioteka muzyczna, w której zgromadzono już prawie wszystkie wydawnictwa chórowe z ostatnich 30 lat.

Majątku związkowego pilnowałem w pierwszym okresie okupacji w nadziei uratowania go od zagłady, ale już w grudniu 1939 roku sekretariat zajęła niemiecka organizacja NSV. W tym też czasie opuścić musiałem przylegające do sekretariatu mieszkanie prywatne. Uchodząc zdołałem zabrać ze sobą najważniejsze akta, jak protokolarze i księgi, oraz różne spisy i statystyki, poza tym kilkadziesiąt śpiewników chórowych i broszur dotyczących historii Związku, wreszcie roczniki niektórych czasopism muzycznych, bogaty zbiór zdjęć fotograficznych z zjazdów śpiewaczych, większy, bo kilka tysięcy notatek liczący zbiór wycinków prasowych o chórach i ruchu śpiewaczym w ogóle i jeszcze niektóre inne cenne archiwalia. Wszystko co się udało usunąć z biura ocalało dzięki temu, że pewna część zbiorów była na przechowaniu u innych działaczy i znajomych sekretarza. To, co w sekretariacie pozostało, a więc przede wszystkim wydawnictwa, biblioteka muzyczna, całe archiwum, wspomniane już klisze, płyty i matryce, oraz zbiory wartości muzealnej i pamiątkowej zostały zniszczone już w grudniu 1939 r. W tym samym czasie zabrano z Sekretariatu harmonium, maszyny do pisania i powielania, maszynę litograficzną i inne ważniejsze przedmioty. Na miejscu pozostało z majątku Związku tylko trochę mebli biurowych.

Po ucieczce okupantów biuro i mieszkanie zajęte zostały przez wojska rosyjskie, tak że zajęcie i rewindykowanie pozostałych mebli nie było możliwe. Gdy lokal z końcem marca opróżniono, reszta pozostałych mebli została w kilkunastu godzinach rozkradziona, zaś okna i drzwi zdemolowane, tak że na miejscu nie pozostało nic do uratowania. Ponieważ doprowadzenie lokalu do normalnego stanu i renowacja byłyby spowodowały poważne wydatki których nie miał kto ponosić, o urządzeniu Sekretariatu w dawniejszym lokalu nie dyskutowano.

Pierwsze rozmowy na temat wznowienia działalności Związku podjęte zostały już w lutym b.r. pomiędzy naczelnikiem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego ob. inż. J. Hutką a dyrektorem ob. St. M. Stoińskim. Uzyskawszy z wymienionymi kontakt i otrzymawszy zapewnienie poparcia naszej akcji przez Wydział Kultury i Sztuki, sekretariat rozpoczął oficjalną działalność dnia 21 marca 1945 r. Na wstępie utworzono tymczasowy Zarząd Główny do którego weszli obywatele: inż. Jerzy Hutka, dyr. St. Stoiński, były wiceprezes dr. Fr. Głowacki, były wiceprezes T. Kowalczyk, były skarbnik Karol Kocych i były sekretarz Fojcik. Postanowiono Związek zgłosić do zarejestrowania w oparciu o statut z 1939 roku z tym jednak, iż zdecydowano się dawniejszą nazwę Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich zmienić na Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Rejestracja okazała się jednak chwilowo niemożliwa, ponieważ miarodajne władze jeszcze tej czynności nie podjęły, wobec czego do tej kwestii przystąpić było można dopiero w następnych miesiącach. Dachy nad głową użyczył nam w Konserwatorium Muzycznym dyr. F. Kulczycki, a gdy lokal okazał się niepewny, przeniesiono się do Domu Kultury przy ul. Francuskiej 12, gdzie uzyskano na Sekretariat 1 pokój umeblowany.

Właściwą pracę rozpoczęto umieszczeniem w prasie krótkiego apelu do byłych śpiewaków, by się zajęli reorganizacją chórów i zgłaszali je do Sekretariatu. Akcja reorganizacyjna okazała się o wiele trudniejsza aniżeli można było przypuszczać. Sekretariat sam nie posiadał bowiem niczego co by mogło ułatwić pierwsze trudne początki działalności i wszystko poczynawszy od ołówka do krzesła i szafy trzeba było pożyczyć, wyprosić lub po prostu wyżebrać. Starania i zabiegi w Miejskim Wydziale Mienia Tymczasowego, a później w Tymczasowym Zarządzie Państwowym o uzyskanie urządzenia biurowego pozostało bez rezultatu.

Na zewnątrz brak było kontaktu i adresów z terenu. Prędko też odczuto obojętność prasy, która dla akcji naszej niewiele okazała zrozumienia i komunikatów przeważnie nie umieszczała.

Normalną pracę utrudniał dalej brak gotówki na portoria i pierwsze, niezbędne wydatki biurowe i organizacyjne, gdyż w pierwszych 2 miesiącach Związek nie miał żadnych dochodów. Poza tym powoli wychodziła też na jaw obojętność społeczeństwa, które wobec tragicznych przeżyć lat ostatnich i bieżących trosk życiowych utrudniających bytowanie nie myślało jeszcze o tak abstrakcyjnych pojęciach jak śpiewa i kultura muzyczna. Wszystko zdawało się dowodzić, że do pracy zabraliśmy się za wcześnie. Za dobrą wróżbę uważaliśmy, gdy się zgłosiły pierwsze chóry, które, nie czekając na apel Zarządu Głównego, już były samorzutnie działalność pod-

jęły. Dziwnym przypadkiem pierwszym zespołem zgłaszającym współpracę była „Harmonia” z Wełnowca, która – jak już wspomniano – jest najstarszym istniejącym chórem śląskim. Niestety, chórów które podjęły pracę samorzutnie było tylko kilka. Większość zespołów tylko z trudem dała się nakłonić do podjęcia przerwanej przed 6 laty działalności. Przeszkodami okazały się obok anormalnych warunków życiowych m.in. brak materiału nutowego, brak starych doświadczonych działaczy, a przede wszystkim brak dyrygentów, z których wielu pomarło, zginęło w obozach, do tej chwili nie wróciło, lub odeszło do innych zawodów i o pracy w chórach nie myślało. W dodatku pewna liczba dyrygentów odeszła na Śląsk Opolski. Charakterystycznym objawem pracy w chórach jest mały napływ mężczyzn podczas gdy płęć nadobna garnie się do chórów z widocznym zapalem. Zdaje się, że wyżej przytoczone objawy ujemne jeszcze długo będą utrudniać działalność i normalną pracę organizacji.

Wznawiając swą działalność Zarząd Główny od samego początku troszczył się o przyjęcie chórów z pomocą przez dostarczenie nut. W zadanie to włożono dużo wysiłku, który nie był daremny. Po skontaktowaniu się z pewną miejscową drukarnią posiadającą urządzenie i maszyny potrzebne do druku nut, już od 21 maja pierwsze utwory poszły między chóry, przy czym do wydania wybierano na razie tylko utwory wykonywane już przed wojną na zjazdach śpiewaczych przez chóry ogólne, aby w ten sposób dojść prędzej do dobrego i nadającego się przy każdej okazji do wykonania repertuaru. Do chwili obecnej wydano drukiem 6 utworów na chór męski oraz 13 utworów na chór mieszany, obejmujących ogółem 50 stron druku. Druk dalszych utworów jest w przygotowaniu. Przed kilku tygodniami Sekretariat mógł także już dostarczyć bardzo w chórach pożądane legitymacje członkowskie, które dla prawidłowego ściągania składek są niezbędne.

Uruchomienie wydawnictwa nut – nawiasem mówiąc bodaj pierwszego w Polsce – zostało umożliwione dzięki materialnej pomocy Wydziału Kultury i Sztuki i życzliwości naczelnika ob. inż. Hutki, który do potrzeb organizacji odnosi się z wielkim zrozumieniem. Wielce przysłużyli się naszej sprawie także dyrygenci Hofman z Rudy i Falkus z Zgody, którzy uratowawszy swe zbiory partytur, z największą gotowością wypożyczyli je Związkowi, umożliwiając przez to szybki dobór potrzebnych utworów.

Wniosek o zarejestrowanie Związku w rejestrze stowarzyszeń złożono po raz wtóry w czerwcu, gdyż dopiero w tym czasie Starostwo Grodzkie w Katowicach podjęło normalną działalność.

W odbudowie organizacji niestety bardzo mały udział wzięły zarządy okręgowe. Najsprawniej załatwił się z reorganizacją okręg piekarski, gdzie prace przygotowawcze przeprowadzili obyw. Rurański z Piekar i Wroński z Brzozowic, dość gładko też poszła reorganizacja w okręgach nowowiejskim, wodzisławskim i nadodrzańskim, mało natomiast lub nic nie słychać o działalności okręgów mikołowskiego, mysłowickiego, tarnogórskiego i świętochłowickiego. Utworzenie okręgów rybnickiego i katowickiego doszło do skutku po dość długich staraniach w ostatnich tygodniach.

Ukonstytuował się także już okręg cieszyński, od którego na razie nie można wymagać tych samych rezultatów pracy jak na G. Śląsku, gdyż i warunki są w tym okręgu inne i wojna trwała tam kilka miesięcy dłużej. Nie zorganizowały się jeszcze okręgi pszczyński, chorzowski, przysowicki i lubliniecki.

W sprawie reorganizacji okręgów przeprowadzono cały szereg rozmów i konferencji a korespondencja była także obfita. Włączając się w dzieło odbudowy ruchu śpiewaczego zarządy okręgów miały duże możliwości zdobycia prawdziwych zasług około odbudowy polskiej kultury muzycznej na Śląsku, niestety trzeba stwierdzić, że część okręgów pozostawiła cały ciężar pracy Zarządowi Głównemu nic ze swej strony nie czyniąc w kierunku reorganizacji swych chórów. To też pozostało jeszcze dużo do zrobienia. Zarząd Główny opierać się teraz musi na zarządach okręgowych daleko więcej jak dawniej ponieważ trudności komunikacyjne i koszty wyjazdów nie pozwalają na częstsze podróże do odleglejszych powiatów.

Zwrócić tu należy też uwagę, że wojna spowodowała poważne przesunięcie się terenu działalności Związku. Chwilowo odpadł od Związku teren Zaolzia, gdzie w 1939 roku posiadaliśmy 65 chórów z około 2500 członkami, natomiast po przyłączeniu do województwa Śląska Opolskiego powstała możliwość rozszerzenia zasięgu Związku na te nowe tereny, na których zresztą Związek już działał do 1922 roku. Obecnie na Śląsku Opolskim istnieje kilkanaście chórów z których kilka założonych przez naszych działaczy lub dyrygentów należy do Związku. Celem przyspieszenia pracy reorganizacyjnej na Śląsku Opolskim staraliśmy się początkowo nawiązać kontakt z byłym prezesem Związku Śląska Opolskiego obyw. Klaką, który jednak nie podjął naszej inicjatywy i o dalszą współpracę z nami nie zabiegał.

Gdy się mniej więcej w połowie maja wyjaśniło, iż przedwojenne prawo o stowarzyszeniach nadal pozostaje w mocy, stało się dla nas jasne, że Związek Śląska Opolskiego nie posiadający ani zarządu ani statutu uznanego przez władze polskie nie może działać legalnie. Ponieważ z drugiej strony działalność Związku Śl.[ąskiego] Kół Śpiew.[aczych] obejmuje statutowo całe Województwo Śląskie, nie mogło być wątpliwości co do przyjmowania chórów z tamtejszego terenu. Zgłaszającym się chórów Śląska Opolskiego służymy najchętniej radą i pomocą, ale jeszcze więcej uwagi będziemy mogli temu terenowi poświęcić dopiero wtenczas, gdy chóry tujejsze wyjdą na drogę normalnego rozwoju. Pamiętać także należy, że w dalszej przyszłości Związek zająć się musi również chórami w przyłączonych do Województwa powiatach Zagłębia Dąbrowskiego. Zadanie mamy więc przed sobą ogromne i dlatego należy podnosić wysiłki, by reorganizacje na własnym terenie jak najprędzej doprowadzić do końca.

Niestety w pracy na dawniejszym naszym, terenie napotykały też na przeszkodę ze strony najmniej spodziewanej. Już przed wojną każdy sobie tutaj rzepkę skrobał, gdyż obok 300 chórów zrzeszonych w Związku istniało jeszcze kilkaset zespołów śpiewaczych przy różnych Strzelcach, Org.[anizacjach] Przysp.[osobienia] Wojsk.[owego] przy organizacjach oświatowych, młodzieżowych i innych. Dziś też każdy Dom Kultury chce mieć własny zespół śpiewaczy, obok tego istnieje podob-

no już sto kilkadziesiąt zespołów świetlicowych, a niewiadomo co nam jeszcze przyszłość przyniesie. Wiemy co prawda z lat przedwojennych, że te wszystkie mieszane zespoły nie były dla naszego ruchu śpiewaczego groźne, co więcej dostarczały naszym chóróm dobrego narybku. Może być, że w przyszłości dojdziemy do tego samego wyniku, ale trzeba aby nasze chóry otrząsły się z apatii i jak najprędzej powróciły do tak intensywnej pracy i działalności jaką się chlubiły przed wojną. Mam tu głównie na myśli konieczność organizowania zjazdów śpiewaczych. Do tego zadania zarządy okręgowe już teraz powinny podjąć prace przedwstępne. Obecny stan przejściowy nie może trwać nadal, bo istnieje możliwość, że nowe czasy przyjdą do porządku dziennego nad organizacjami, które się do zmienionych warunków nie przystosują.

Jak dotychczasowe obserwacje dowodzą ludzie się garną do naszych chórów, a jeszcze więcej powodzenia mają wszelkie imprezy chórów. Okoliczności te powinny zostać wykorzystane, gdyż warunki sprzyjające naszej pracy organizacyjnej mogą nie wrócić.

Głównym zadaniem dzisiejszego zebrania jest wybór Zarządu Głównego. Obok już poruszonych zagadnień których załatwieniem trzeba się zająć, nowo obrany Zarząd będzie musiał decydować o wielu innych ważnych sprawach a m.in. winien on:

1. postarać się o fundusze na urządzenie i utrzymanie sekretariatu.
2. rozpocząć wyteżoną akcję w kierunku szybkiej rozbudowy Związku nie tylko w granicach z 1939 roku, ale rozszerzyć (sic!) zasięg działalności na Śląsk Opolski i Zagłębie Dąbrowskie.
3. wznowić jak najprędzej wydawnictwo nut.
4. rozbudować składnicę wydawnictw chórowych przy sekretariacie lub urządzić księgarnię nut.
5. wznowić wydawnictwo miesięcznika Śpiewak.
6. przeprowadzić prace przygotowawcze do przyszłorocznych zjazdów śpiewaczych.
7. zająć się sprawą braku dyrygentów i zorganizowaniem odpowiednich kursów.
8. Nawiązać kontakt z kompozytorami polskimi i innymi Związkami śpiewaczymi.

Jest to program pracy minimalny, który w miarę możliwości winien ulec rozszerzeniu. Jest pewne, że rozbudowa organizacji będzie sprawą bardzo trudną. Dlatego nie wolno do Z.[arządu] Gł.[ównego] wybierać osób któreby były tylko figurantami, poza tym trzeba nam koniecznie nowych i młodych sił, mogących z czasem zastąpić starych działaczy. Pomoc i poparcie wysiłków Z. Gł. przez wszystkie zespoły jest koniecznością. Najlepszym poparciem będzie terminowe załatwienie każdej poruczonej sprawy oraz szybkie uregulowanie składek, gdyż bez własnych i poważniejszych wpływów Z. Gł. nie będzie w stanie spełnić swego zadania.

Katowice, dnia 23 września 1945.

Jan Fojcik

P.5. W dyskusji zabrał głos naczelnik inż. Hutka i zapewnił udzielenie pełnego poparcia ruchowi śpiewaczemu na Śląsku. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji do zatwierdzającej wiadomości.

P.6. Uchwalono jednogłośnie przywrócić związkowi dawną nazwę: „Związek Śląskich Kół Śpiewaczych”.

Następuje przerwa, podczas której Komisja Matka składająca się z 2 członków Zarządu (pp. Kowalczyka i Głowackiego) oraz biorących udział w obradach prezesów okręgowych zastanawia się nad kandydatami których wysunąć pragnie przed plenum zebrania na przyszłych członków Zarządu Głównego.

P. 7. Po wznowieniu obrad wybrano jednogłośnie przez aklamację:

prezesem: dyr. St. M. Stoińskiego z Bytomia

I wiceprezesem; mgr J. Ligęzę z Katowic

II wiceprezesem Stan.[isława] Komandra z Zabrze

sekretarzem: Jana Fojcika z Chorzowa

skarbnikiem: Karola Kocycha z Katowic

radnemi: Ant.[oniego] Stachowskiego z Szopienic

Piotra Dziembę z Siemianowic

Ryszarda Hajduka z Opola

Kaz.[imierza] Majerana z Katowic

Alf.[onsa] Kaszurę z Szopienic.

Wybór dyrygenta związkowego zlecono – wobec braku odpowiednich kandydatów – Zarządowi Głównemu.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:

Michała Chudą z Mysłowic

Ryszarda Twardocha z Zgody

Floriana Skupnia z Orzesza

Jako zastępców: W. Chromika z Rybnika

Stan.[isława] Fojcika z Szopienic.

P.8. Jako składkę do Zarządu Głównego ustalono od członka 5,- zł., dla chórów zgłaszających działalność po Walnym zebraniu 2,50 zł. za rok 1945. Wstępnego się za rok bieżący nie pobiera.

Wobec braku orientacji co do dalszego rozwoju Związku i niemożliwości ustalenia dochodów i rozchodów preliminarza budżetowego nie ustalono, natomiast Zarząd Główny upoważniono do wydatkowania w bież. roku budżetowym na potrzeby organizacyjne wzgl. Administracyjne kwot w granicach uzyskanych wpływów kasowych.

Sekretarz Fojcik obszernie omówił szereg spraw organizacyjnych przedstawiając do zaakceptowania następujące postulaty:

a) aby w 1946 r. zjazdy śpiewacze przeprowadzono obowiązkowo do 15 lipca 1946 r.

b) uchwalono się wzorować na regulaminie zjazdowym z 1939 r.

- c) pieśni wspólne wyznaczy Zarząd Główny który także wyda wskazówki w sprawie pieśni popisowych.
- d) uznaje się konieczność szybkiego zainicjowania ruchu śpiewaczego na Śląsku Opolskim przy czym zarząd Główny liczyć będzie na pomoc i poparcie tej akcji przez chóry związkowe. Od chórów w powiatach wschodnich oczekuje Zarząd Główny poparcia akcji w kierunku pozyskania do organizacji chórów w Zagłębiu Dąbrowskim.
- e) wezwano chóry do zgłaszania u miarodajnych władz do 30. 9. wysokości poniesionych szkód wojennych.
- f) okręgom zalecono aby pośredniczyły w sprawie uzyskania dyrygentów dla chórów bez dyrygentów.
- g) chóry winny zgłaszać do Sekretariatu urządzenie koncertów i innych własnych imprez, zaś przy końcu każdego miesiąca nadsyłać wykaz odbytych występów.
- h) Przedstawiono trudności na jakie napotyka urządzenie składnicy nut i wezwano chóry do składania dubletów partytur i śpiewników do biblioteki Związku.
- i) Ogłoszono, że zezwolenie władz na zakup pieczętki nie jest już potrzebne.

P. 10.

- a) W wolnych głosach inż. Hutka i dyr. Stoiński omówili sprawę przydziałów fortepianów dla kół śpiewaczych przez Tymczasowe Zarządy Państwowe i polecili by odpowiednio umotywowane wnioski wnoszono do Województwa za pośrednictwem powiatowych wydziałów kultury i sztuki.
- b) dr Głowacki zabiera głos w ogólnych sprawach dotyczących Związku i zachęca chóry do wyjazdów propagandowych na ziemie odzyskane na zachodzie.
- c) Druh Twardoch wzywa chóry do baczenia, by się do szeregów śpiewaczych nie wkrađły jednostki niepewne pod względem narodowym i moralnym.
- d) Druh Rasek z M. Dąbrówki przyrzeka gorliwą pracę i poparcie chórów dla Zarządu Głównego w jego dążeniu około krzewienia pieśni i kultury śpiewaczej oraz dziękuje w imieniu delegatów dyr. Stoińskiemu i sekr. Fojcikowi za ich dotychczasową pracę.

Na tym obrady zakończono po godz. 13-tej odśpiewaniem „Roty”.

Katowice dnia 23 września 1945 r.

Podpisy nieczytelne

Protokół z XXVII Walnego Zebrania Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych odbytego dnia 3 kwietnia 1949 r. w auli Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach. Obecnych było 217 delegatów, zastępujących 121 oddziałów i 15 okręgów.

Porządek obrad:

1. Występ powitalny choru męskiego i mieszanego
2. Zagajenie

3. Przemówienie powitalne
4. Odczytanie protokołu (sic!) z poprzedniego Walnego Zebrania
5. Referat dha wiceprezesa Grzyba
6. Sprawozdanie z działalności za rok 1948
7. Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium
- Przerwa i obrady Komisji Matki
8. Wybory uzupełniające do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej
9. Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1949
10. Ogólnopolski Zjazd Śpiewaków w roku 1950
11. Tegoroczne Zjazdy Śpiewacze i nowy Regulamin Zjazdowy
12. Komunikaty Zarządu Głównego
13. Ewntł. Wnioski nadesłane w myśl statutu art. 40
14. Wolne głosy
15. zakończenie

Ad 1) O godz. 10.30 rozpoczęto zebranie występnem chóru męskiego im. Chopina z Siemianowic i chóru mieszanego Z.Z.K z Katowic.

Ad 2) Walne zebranie zagałł druł prezes mgr Ligęza, witając obecnych delegatów i gości, mianowicie członków Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki, Związków Zawodowych i innych.

Ad 3) Prezes Rady Naczelnej dr Niezgoda powitał zebranie delegatów w imieniu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, życząc pomyślnych obrad. Druh prezes mgr Ligęza odczytał pismo Łódzkiego Związku Śpiewaczego z życzeniami. Uchwalono wysłanie telegramu z wyrazami hołdu i gotowości do pracy kulturalnej do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego, kierownika Wydziału Kulturalnego P.Z.P.R oraz ministrów Dybowskiego³⁰⁵ i Sokorskiego. W związku z odbywającym się w Czeskim Cieszynie Zjazdem Delegatów Polskich Kół Śpiewaczych na Zaolziu postanowiono wysłać pozdrowienia z okazji utworzenia się tego nowego zrzeszenia.

Ad 4) Odczytany protokół z Walnego Zebrania Delegatów dnia 4 kwietnia 1948 r. został bez zmian przyjęty.

Ad 5) Druh wiceprezes Grzyb wygłosił treściwy referat na temat nowych zadań ruchu śpiewaczego. Jako przedstawiciel ruchu świetlicowego Związków Zawodowych podkreślił, że Związki Zawodowe są czynnikiem inicjatywy społecznej w podniesieniu poziomu kulturalnego świata pracy, z którego pochodzą również członkowie Związku Śpiewaczego. W dzisiejszej rzeczywistości wszelką pracę kulturalną przepoić musimy ideologią socjalistyczną. W celu skoordynowania pracy

³⁰⁵ Stefan Dybowski (1903–1970) – nauczyciel, polityk, poseł do Krajowej Rady Narodowej oraz na Sejm Ustawodawczy. Od lutego 1947 do 20 listopada 1952 minister kultury i sztuki w rządzie Józefa Cyrankiewicza.

śpiewaczej należy wszystkie chóry Związków zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i młodzieżowe przyłączyć do Związków Śpiewaczych. Korzyści z tego wynikające są: jednolite kierownictwo artystyczne i usprawnienie zaopatrzenia repertuarowego. Wobec tego, że działalność Związku rozciąga się na cały teren województwa Śląsko-Dąbrowskiego należałoby zmienić nazwę Związku Śląskich Kół Śpiewaczych na Związek Kół Śpiewaczych Województwa Śląsko-Dąbrowskiego.

Ad 6) Do sprawozdania za rok ubiegły zabrał jako pierwszy głos druh prezes mgr Ligęza i w treściwych słowach zobrazował całokształt pracy i osiągnięć organizacji naszej, kończąc podziękowaniem za współpracę członkom Zarządu Głównego i całej braci śpiewaczej.

Sekretarz generalny druh Fojcik dał obszernie uzupełnienia do przesłanego delegatom sprawozdania z całej działalności Związku, podkreślając ważniejsze szczegóły, jak uzyskanie własnego lokalu dla sekretariatu i składnicy nut, działalność wydawniczą, zaprowadzenie oceny działalności organizacyjnej i społecznej oddziałów, ustanowienie instruktora, wydanie druków organizacyjnych itp. Jako ujemną stronę działalności należy zanotować zawieszenie wydawania organu Związku, miesięcznika „Śpiewak”, który na skutek niskiego nakładu i bezskuteczności starań o większe rozpowszechnienie był pozycją wysoce deficytową. Likwidacja „Śpiewaka” zbiegła się jednak z podjęciem przez Zjednoczenie wydawania nowego organu p.t. „Życie Śpiewacze”, który zastąpi wszelkie dotychczasowe regionalne czasopisma śpiewacze. Również ujemnie wpływa na rozwój pracy śpiewaczej brak organizacji w powiecie strzeleckim i na lewej stronie Odry.

Omawiając działalność oddziałów, stwierdza się podniesienie poziomu artystycznego w chórach na podstawie porównania przeciętnego uzyskania punktów w zawodach z Zjazdach w ub. roku i poprzednich. Usprawnić należy sprawę składek członkowskich w oddziałach, niektóre pobierają jeszcze składki w wysokości 2 do 3 zł. miesięcznie.

Sprawozdanie z gospodarki finansowej przedłożył druh skarbnik radca Kocyh. Bilans wykazuje po stronie dochodów jak i rozchodów 1.308.370 zł, gotówka wynosi 210.235 zł.

W imieniu Komisji Rewizyjnej stwierdził druh Chudała, że gospodarka finansowa Związku była celowa, wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych i zgodność zapisów z dowodami, wobec tego stawiał wniosek o udzielenie absolutorium

Ad 7) W dyskusji nad sprawozdaniem przedstawiciel Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego druh Dorożala stwierdził brak sprawozdania z pracy artystycznej Związku, na co druh prezes wyjaśnił, że od chwili zgonu dyr. Stoińskiego Związek nasz nie znalazł odpowiedniego człowieka na stanowisko dyrektora artystycznego. Dotychczasowy dyrygent związkowy druh Kandziora ze względu na zajęcia zawodowe i inne nie mógł się należycie poświęcić zadaniom, jakie ta funkcja nakłada i wobec tego w ostatnich dniach ustąpił.

Prezes okręgu raciborskiego druh Anderle³⁰⁶ poruszył sprawę tematyki „Życia Śpiewaczego”, stwierdzając, że nie jest ona odpowiednia dla śpiewaka chórowego. W odpowiedzi wyjaśnił członek Rady Naczelnej druh Lasocki, że pismo to zastępując 3 dawniejsze, przeznaczone jest dla dyrygenta i dla chórzysty. Należy przesyłać do Redakcji uwagi i życzenia, wtenczas da się sprecyzować adres, na jaki to pismo jest przeznaczone.

Sekretarz Rady Naczelnej mgr Wroński, nawiązując do tych uwag podkreślił, że jest to pismo w skali ogólnopolskiej (sic!), przeznaczone dla całego społeczeństwa, dla szkół, bibliotek, instytucji, tak samo wychodzi w szeroki świat, dlatego powinno mieć nie tylko odpowiednią szatę, ale i odpowiedni poziom. Po scaleniu ruchu śpiewaczego można pomyśleć o 2 pismach, dla naukowca i dla chórzysty. Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, wicedyrektor biura koordynacyjnego ruchu amatorskiego Jasiński poruszył sprawę scalenia ruchu śpiewaczego w jeden organizm zaznaczając, że jest to zagadnieniem państwowym. Przewidziane w roku bieżącym festiwale Muzyki Ludowej powinny (sic!) rozkołysać twórczość ludową oraz upowszechnić kultywowanie pieśni ludowej, z której zrodził się Chopin.

Poruszając udział chórów w uroczystościach 1-szo majowych i związane z tym braki repertuarowe, wezwał do sygnalizowania pojawiających się w terenie nowych utworów związanych z współczesną tematyką.

Na tym zakończono dyskusję i podany pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium przeszedł jednogłośnie.

Nastąpiła 15-to minutowa przerwa, podczas której odbyły się narady Komisji Matki z udziałem przedstawicieli 15 okręgów oraz druhów Dziemby i Grzyba z ramienia Zarządu Głównego

ad.8) po przerwie wznowiono obrady i druh Dziemba przedstawił listę kandydatów do wyborów uzupełniających wg propozycji Komisji Matki, którą przyjęto jednogłośnie. Wybrani zostali: prezesem na 3 lata ponownie dh mgr Ligęza, skarbnikiem na 3 lata ponownie dh radca Kocyk, radnego nie wybrano, lecz obsadzenie tej funkcji pozostawiono Zarządowi Głównemu dla jednego z członków Związków Zawodowych w razie przyłączenia do Związku chórów świetlicowych.

Prowadzenie funkcji dyrygenta związkowego na przeciąg 1 roku powierzono druhowi Dziembie. Do Komisji Rewizyjnej na 1 rok wybrano ponownie druhów Chudałę, Twardocha, Skupienia, na zastępców druhów Fojcika i Bortla.

Ad 9) Przedstawiony przez druha Kocycha preliminarz na rok 1949 na sumę 2.494.000– zł. oraz preliminarz dodatkowy na sumę 1.882.000.-zł. zatwierdzono jednogłośnie z upoważnieniem przenoszenia kredytów oraz zwiększenie wydatków w razie uzyskania większych wpływów kasowych.

Ad 10) Druh Dziemba przedstawił ramowy program Ogólnopolskiego Zjazdu Śpiewaków w roku 1950-tym, który obejmuje 4 rodzaje imprez w dniach od 1-go do

³⁰⁶ Anderle Stanisław Wincenty (1893–1970) – sędzia, notariusz, zasłużony działacz ziemi raciborskiej, w latach 50. ubiegłego wieku prezes okręgu raciborskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

21-go maja. Pierwsze 3 rodzaje imprez odbyły by się na terenie kół i okręgów, a dnia 21 maja odbędzie się właściwy Zjazd w Katowicach. Po rozpracowaniu szczegółów zostanie program ramowy podany do wiadomości oddziałów i okręgów.

Ad 11. W sprawie tegorocznych Zjazdów Śpiewaczych Okręgowych podał druż Fojcik do wiadomości, że kilka okręgów nie podało jeszcze terminów swych Zjazdów, również objaśnił szczegółowo nowy regulamin zjazdowy.

P.12. Druż prezes mgr Ligęza omówił zagadnienie Festiwalu Muzyki Ludowej. Miesiąc maj ma być poświęcony propagandzie muzyki ludowej. Organizacją zajmą się czynniki państwowe, zaś chóry nasze biorą czynny udział lub też organizują samodzielnie wzgl. wspólnie z innymi organizacjami imprezy wzgl. koncerty.

Druż sekretarz Fojcik poruszył sprawę Roku Chopinowskiego, zaznaczając, że dla chórów istnieją trudności repertuarowe, mogą być śpiewane tylko pieśni o Chopinie wzgl. na cześć Chopina, a tych brak, mimo zapowiedzi nie zostały dotąd wydane.

Instruktor związkowy druż Kotucha przedstawił zagadnienie szkolenia dyrygentów. Wobec trudności związanych z urządzeniem stałych kursów dyrygentów zamierza się przeprowadzenie 3-dniowych odpraw dyrygentów oraz 1 dniowych konferencji.

Ad. 13. Wniosków w myśl statutu art. 40 nie nadesłano. Walne Zebranie Delegatów jednogłośnie upoważniło Zarząd Główny do przeprowadzenia zmiany nazwy Związku w myśl wniosku druż Grzyba postawionego w jego referacie.

Ad 14 W wolnych głosach poruszono szereg zagadnień, jak sprawę fortepianów dla chórów, ćwiczenie pieśni 1-głosowych i innych. Na zapytanie druż Anderle w sprawach kosztów przejazdów dyrygentów na odprawy wzgl. konferencje wyjaśniono, że koszty pokryje Związek. W sprawie terminu Walnego Zebrania Delegatów proponowano, aby zebranie to odbyło się w ostatnią niedzielę marca, a nie w pierwszą niedzielę kwietnia, gdyż szereg chórów urządza w tym dniu imprezy, dlatego delegaci wcześniej odchodzą albo w ogóle nie przyjadą. Druż Chudała zakwestionował wydawanie pieśni zjazdowych w partyturach; powinno się je wydawać w poszczególnych głosach, co dla ćwiczenia w chórach będzie dogodniejsze i znacznie zmniejszy zużycie papieru. Na zapytanie w sprawie programu Koncertów Chopinowskich wyjaśniono, że istniejących przeróbek pieśni Chopina nie należy śpiewać w Roku Chopinowskim.

Ad 15. Po wyczerpania porządku obrad zakończył druż prezes mgr Ligęza Walne Zebranie Delegatów hasłem „Cześć Pieśni”!

Katowice, dnia 3 kwietnia 1949 r.

podpis nieczytelny

Protokół nr 10 ze spotkania sylwestrowego Zarządu Oddziału Śląskiego PZChiO 30.12.89

Program spotkania:

1. Przywitanie gości
2. Omówienie przygotowań do obchodów jubileuszowych 80 lecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych
3. Wiersze kolędowe – Zdzisław Pyzik
4. Kolędowanie

Ad 1. Prezes Hanke R. przywitał przybyłych na spotkanie sylwestrowe członków zarządu i podkreślił znaczenie wątku tradycyjnego organizowania takich spotkań. Na spotkaniu Zarządowi Oddziału został przedstawiony ks. dr Antoni Reginek – przedstawiciel Kurii Biskupiej, który wyraził chęć współpracowania z Oddziałem w zakresie chóralistyki kościelnej.

Ad 2. Prezes E. Hanke poinformował zebranych, że

- a. Protektorat nad uroczystościami jubileuszowymi przyjęli:
Wojewoda Katowicki – mgr Tadeusz Wnuk
Biskup katowicki – bp Damian Zimoń
– prof. Aleksander Krawczuk
- b. Redaktor Stanisław Wilczek przygotowuje specjalne wydanie Śpiewaka Śląskiego.
- c. Życie Muzyczne przygotowuje specjalny numer okolicznościowy z okazji 80 lecia Śląskiego Oddziału. W naszym interesie leży, aby ten numer czasopisma został w całości wykupiony przez nasze chóry i orkiestry dęte. Dlatego prosi się, aby wśród naszych zespołów rozpropagować to specjalne wydanie.
- d. Zjazd delegatów Oddziału Śląskiego odbędzie się dnia 24 marca 90 r. w Filharmonii Śląskiej. Dlatego należy do dnia 10 lutego złożyć wszystkie materiały do sprawozdania Oddziału.
- e. Komisja Rewizyjna zarządu Głównego wysoko oceniła działalność Oddziału zarówno w zakresie działalności programowej, jak i działalności statutowej.
- f. Przygotowano projekt regulaminu określającego warunki przyznawania tytułów honorowych członków Oddziału.

Ad 3. Prezes honorowy Zdzisław Pyzik zarecytował swoje własne wiersze opiewające piękno śląskich zwyczajów kolędowania przez kolędników. Były to wiersze nieopublikowane jeszcze w wydawnictwie książkowym, a nadane w latach 49–50 przez rozgłośnię Polskiego Radia.

Ad 4. Zebranie zakończono wspólnym śpiewem kolęd przy akompaniamencie fortepianu.

**Przedruki z prasy codziennej,
„Śpiewaka Śląskiego”,
„Życia Śpiewaczego” („Życia Muzycznego”)
oraz wydawnictw okolicznościowych**

Dzieje sztandaru
(urywek z lat okupacji)

Czasy krwi i pogardy – długie noce niewoli odwiedziły także otulone zielenią domy i chaty w Kostuchnie. Uciekali – jak z innych dzielnic Polski Kostuchniańscy działacze, propagatorzy sprawy polskiej w swoim małym a drogim sercu wiejskim środowisku. Wszyscy ich tu znali. Znali się nawzajem. Polacy tych z Herrenvolku, oni tych którym towarzyszyła polska pieśń.

A kiedy wrócili spod Lublina, Łucka, Zamościa w październikowe dni roku 1939 powiedziano im, że Sztandar „SŁOWICZKA” niósł na plecach członek honorowy Chóru ob. Jaworski Ludwik do Ortsgrupy (jednostka organizacyjna NSDAP).

Zmusili Jaworskiego, aby wziął na plecy symbol polskiego ruchu śpiewaczego, który uznawany był jako broń w walce z germanizacją. Jaworskiemu towarzyszyły zapewne cyniczne uśmieszki brązowych mundurów z swastyką – mieszane z drwiną, oburzającą każde bijące polskie serce, bezradne wówczas. Niósł zatem Ludwik Jaworski – jak drogi swój klejnot – dumny w swej pogardzie dla „umundurowanych na żółto übermenschów” zapewne myślał: – i tak będziemy tu Polakami – zapewne myślał jeszcze piękniejszy sprawimy sobie. Może towarzyszyła Jaworskiemu nadzieja, że ukryje sztandar przed zniszczeniem.

Może stanie się z nim tak, jak z polskimi nutami, które „szwaby” ponoć „kulturträgerzy” – rozrzuciły po polach szeroko, a potem rozrzucił je wiatr od Kostuchny do Piotrowic. Smutne to było widowisko, reżyserowane przez niszczyciela.

Po wyzwoleniu – Józef Gałuszka, będąc Komendantem MO – wyczerpał wszystkie możliwości w poszukiwaniu śladu po sztandarze. Na próżno.

Ocalały jedynie księgi protokołów od r. 1918 do 1938/39. Także były w rękach oprawców. Jest na nich ślad z tamtych „dni grozy” w napisie (gotyckie): „Das Buch ist mir bekannt. Der Zellenleiter der NSDAP. (–)”

Wierny poddany Hitlera – kazał zniszczyć te księgi. Prezes Chóru Rufin Łucka – w jemu wiadomy sposób „ukradł” Niemcom te księgi, dostarczył je Józefowi Gałuszce, u którego jednak nie było warunków do ukrycia tychże. Przekazał je Ignacemu Żogale, który cały okres okupacji przechował je i tak ocalał ten cenny zapis kostuchniańskich śpiewaków.

Jak Hitler pilnował polskiego orła

Zapatrzyli się na ciche, spokojne osiedle skąpane w promieniach majowego słońca i dopiero jakiś ożywiony ruch wyrwał ich z zamyślenia.

– Jak ten czas szybko leci, nie spostrzegliśmy, że to upłynęło już 50 lat, jak na tej rozległej polanie chłopcy i dziewczęta zbierali się na lekcje śpiewu, weseli i radośni, młodzi – a cośmy się przedstawień nagrali – przypomina Ignacy Żogała z którym na jego „gospodarstwie” stoimy prowadząc dialog z minionym czasem.

Gospodarz wyjmując fotografie wyblakłe już nieco, ale rozpoznać ich można.

– To ja w środku – mówi miło Ignacy Żogała, dziś radny Powiatowej Rady Narodowej w Tychach i Osiedlowej Rady Narodowej w Kostuchnie.

– A tam na tej pszenicy umarł mi brat – on był na polu i umarł mi na ręku, Franciszek, też współzałożyciel Chóru... chciał dożyć Jubileuszowych dni Słowiczka, był przecież na zebraniu organizacyjnym tak niedawno jeszcze – mówi z nutką żalu po stracie. – A to moja żona – pokazuje znów fotografię towarzyszkę swego życia – umarła trzy lata temu. – Znowu smutna nuta w głosie i niedostrzegalne w oczach rozrzewnienie.

Obok mnie cicho stoi Emanuel Deas, przyniósł z domu swój dyplom honorowy, nadany mu przez Naczelną Radę.

– I ja mam fotografię, kiedy miałem 20 lat i kiedy zakładaliśmy „Słowiczka” – wyjmując fotografię, starannie przechowywaną przez te lata, zmieszane wojnami, powstaniami i obozami hitlerowskimi.

– A wie pani, jak przechowywaliśmy nasze Godło Orła Polskiego?

– Przykryliśmy GO Hitlerem. „ty będziesz GO pilnował żeby twoi oprawcy się nie zajęli Nim”.

– Kiedy hitlerowcy przyszli do mieszkania, szukali Orła, który przecież był, u Deasa” całą Polskę³⁰⁷. Hitlerowcy patrzą w to miejsce, a tu wisi Hitler. Uśmiechnęli się zadowoleni, że go powiesił i wyszli – ruszając ramionami. Nie wiedzieli, że Hitler pilnuje nom Orła – i tak przechował się – mówi na zakończenie z uśmiechem miły Emanuel Deas.

Wieczorem, w Kostuchnie, w maju 1963 r.

(50-lecie „Słowiczka” w Kostuchnie, wydawnictwo okolicznościowe pod red. Amalii I. Hanzlówny, Katowice 1963, s. 11–12)

³⁰⁷ Hitlerowcy mieli na uwadze okres od r. 1921 – 1939, kiedy Śląsk należał do Polski. W oryginale nazwisko Hitler i wyrazy pochodne pisane są małymi literami.

Kazimierz Fober**Pieśń i muzyka za drutami oflagu**

Wielokrotnie posługujemy się stwierdzeniem, że „pieśń towarzyszy nam od narodzin aż po zgon”. Ukazywaliśmy [...] różnorodne funkcje, jakie w życiu pojedynczego człowieka, ale również całego narodu, odegrała polska pieśń i polska muzyka. Stanowiła ona ważny oręż w walce o narodowe przetrwanie, powstawała jako pieśń ludowa, religijna, towarzyska, powstańcza i wojenna, jako pieśń partyzancka.

Nie przypominam sobie jednak, byśmy pokazali dotychczas życie muzyczne i ludzi zamkniętych za drutami obozu jenieckiego w czasie II wojny światowej. Zupełnie przypadkowo, w wyniku rozmowy prywatnej z jednym z jeńców oficerskiego obozu jenieckiego VII A Murnau, por. Bolesławem Gajdzą, dziś emerytowanym dyrektorem szkoły, uzyskałem dostęp do cennych materiałów obrazujących życie muzyczne w tym obozie. Materiały te to przede wszystkim rękopis wspomnień spisanych przez innego oficera – jeńca tego obozu, Franciszka Janickiego, znanego działacza społecznego ruchu muzycznego na Śląsku, cenionego dyrygenta, a także dyrektora artystycznego Oddziału Śląskiego PZChO; wyraził on zgodę na wykorzystanie jego wspomnień. Dalsze materiały to Łambinowski Rocznik Muzealny nr II pt. „Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu”, wydany w 1997 r. przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, który poświęcony został w całości jeńcom polskim w Oflagu VII A Murnau. Numer ten zawiera zresztą nie tylko opis życia muzycznego w obozie autorstwa p. por. Romana Chyły, ale także wspomnienia życia religijnego, działalność teatru obozowego, ruchu oporu i inne ciekawe materiały.

Sądzę, że 50 rocznica wybuchu II wojny światowej jest doskonałą okazją, by przypomnieć ludzi, dla których pieśń i muzyka stanowiły w tych skrajnych warunkach jeden ze sposobów przetrwania i uniknięcia – jak napisano – „choroby drutów”, a także by pokazać bogactwo życia muzycznego w tych niezwykle trudnych warunkach.

Najpierw jednak kilka uwag o samym obozie. Utworzony on został stosunkowo wcześniej, bo już 23 września 1939, zlokalizowany w Górnej Bawarii, mniej więcej 70 km od Monachium i 25 km od znanej miejscowości sportów zimowych Garmisch-Partenkirchen, przy autostradzie Monachium–Innsbruck. Otaczały obóz trzy jeziora, a w odległości 30 km widoczny był znany szczyt alpejski Zugspitze (2963 m. n.p.m.). Cały obszar obozu, obejmujący około 7,7 ha, otoczony był drutem kolczastym, a zlokalizowano na nim 3 piętrowe bloki koszarowe, budynek administracyjno-gospodarczy, halą sportową oraz 8 garaży. Pomieszczenia te przeznaczone były pierwotnie na zakwaterowanie 1000 żołnierzy Wehrmachtu, jednak jako oflag musiały pomieścić 5000 jeńców polskich. Niezależnie od zabudowań wchodziły w skład obozu uprawiane przez jeńców działki o pow. 12.000 m², boisko sportowe, basen ppoż. oraz plac apelowy. Były też oczywiście biura niemieckich władz obozowych, magazyny, warsztaty usługowe oraz izba chorych. Te, daleko odbiega-

jące od założeń potrzeby kwaterunkowe zmuszały do wykorzystania na te cele również strychów i piwnic, gdzie oczywiście warunki były znacznie gorsze. Również niektóre garaże wykorzystywano na zakwaterowanie jeńców.

Stwierdzić jednak trzeba, że mimo zagęszczenia pomieszczeń mieszkalnych, wręcz złych warunków kwaterunkowych na strychach, w piwnicach i garażach, były tu warunki lepsze niż w innych oflagach, a zwłaszcza stalagach. Oflag w Murnau był bowiem obozem niejako pokazowym, którym Niemcy się chwalili i pokazywali go wizytującym obozy jenieckie przedstawicielom Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, starając się wykazać, że przestrzegane są przez nich postanowienia konwencji o ochronie jeńców wojennych.

Zgodnie z odpowiednimi artykułami Konwencji Genewskiej władze niemieckie wypłacały oficerom w niewoli żołd, który miał być równy żołdowi oficerów tego samego stopnia armii niemieckiej. Początkowo żołd wypłacany był w markach obiegowych, ale jeszcze w 1939 r. zostały marki zastąpione obozowym środkiem płatniczym. Wobec tego, że żołd nie przysługiwał jeńcom nie posiadającym stopni oficerskich, oficerowie opodatkowali się na rzecz nieoficerów w wysokości 30 do 12 marek, w zależności od stopnia wojskowego. Z pieniędzy tych zakupywano m.in. – za pośrednictwem niemieckiej kantyny obozowej – potrzebne instrumenty muzyczne, materiały nutowe i papier. Ale korzystano też w tym względzie z pomocy takich organizacji jak YMCA oraz Międzynarodowy Czerwony Krzyż z siedzibą w Genewie.

Obóz oficerski w Murnau nie był zapewne jedynym obozem, w którym Polacy-jeńcy organizowali chór, by w ten sposób móc łatwiej przetrwać długie dni niewoli. Wspominają o tym zarówno Franciszek Janicki, jak i Roman Chyła, którzy dotarli do obozu w Murnau dopiero w czerwcu 1940. Przedtem znaleźli się w Oflagu VIII A Kreuzburg, nasz dzisiejszy Kluczbork, gdzie Fr. Janicki prowadził 30-osobowy chór. Zgłosił się do niego, zaraz po przybyciu do obozu, również Roman Chyła.

Niemcy zdawali sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla jeńców ma pieśń polska. Świadczy o tym ich energiczna interwencja, kiedy w dniu 3 maja chór zaśpiewał na placu apelowym „Gaude Mater Polonia”. Franciszek Janicki wspomina, jak jeden z ociągających się chórzystów został bagnetem pokłuty przez „wachmanna”. W repertuarze chóru były pieśni St. Moniuszki, Wacława Lachmana, Feliksa Nowowiejskiego, a także muzyka religijna, bowiem chór występował też w czasie niedzielnych i świątecznych mszy. Oprócz chóru działał w obozie w Kluczborku mały zespół instrumentalny pod kierunkiem por. Józefa Sobczyka, zespół o charakterze raczej rozrywkowym, w którym Roman Chyła grał na wiolonczeli.

W czerwcu 1940 jeńcy Polscy przewiezieni zostali do Oflagu VII A w Murnau. Działał tu już również chór pod kierownictwem kpt. Kazimierza Kanasia, istniały zespoły instrumentalne (zespół jazzowy, salonowy, a w stadium organizacji znajdował się zespół mandolinowy). Tworzyły one Sekcję Muzyczną, która stała się później podstawą tworzonego Teatru Obozowego. Kierownictwo Sekcji Muzycznej sprawował kpt. Kazimierz Kanaś.

Jeśli uczestnictwo w pracach chóru było stosunkowo łatwe, wystarczyło zgłosić chęć śpiewania, to dla uczestnictwa w pracach orkiestry trzeba się było wykazać umiejętnością gry na instrumencie, a także odpowiednią wiedzą z zakresu teorii muzyki, poddać się określonej sprawdzianowi przez dyrygenta i dopiero po pewnym okresie próbnym można było zostać członkiem orkiestry. W obozie przebywało sporo muzyków zawodowych, artystów oper i filharmonii, a także nauczycieli muzyki, i wielu muzycznie uzdolnionych jeńców. Stwarzało to dogodne warunki rozwoju tak liczebnego jak i artystycznego zespołów, ale z drugiej strony – jak podają obaj autorzy wspomnień – stwarzało niejednokrotnie niepotrzebne dysonanse wśród muzyków, powodowało częste zmiany dyrygentów, zakłócało normalny rytm pracy. Ostatecznie jednak kadra dyrygencka ustabilizowała się. Chór prowadzili z powodzeniem Franciszek Janicki i Kazimierz Kanaś. Z małego zespołu instrumentalnego rozwinęła się wielka orkiestra symfoniczna, której kierownictwo sprawował krótko kpt. Sadowski, a następnie, aż do końca niewoli, ppor. Leszek Rezler, przed wojną skrzypek opery poznańskiej. Dużym powodzeniem cieszyła się orkiestra jazzowa, zwana od swego kierownika Wojciecha Marczyńskiego, „Wojtek-jazz”. Ciekawy i urozmaicony repertuar prezentowała orkiestra mandolinowa, którą kierował kapelmistrz por. Wołoszanowski. Próby zespołów odbywały się w salach budynku gospodarczego „Pod cebulką”, natomiast koncerty w garażu „D”, którego salę zaadaptowano na potrzeby koncertów i przedstawień uzyskując widownię na około 500 miejsc.

Chór zbierał się na próby dwa razy w tygodniu, po południu lub po kolacji. Działalność ta uzyskiwała aprobatę obozowych władz niemieckich, które – jak pisze Roman Chyła – „przychodziły nieraz na próby i przysłuchiwały się z zadowoleniem i podziwem”.

Rzecz jasna chór brał udział we wszystkich obozowych imprezach i uroczystościach, śpiewał na niedzielnych mszach, a także pieśnią polską żegnał zmarłych kolegów, występował w izbie chorych. Wymagało to posiadania dość szerokiego repertuaru.

Jeśli w początkowym okresie chór liczył 40 członków, to następnie liczba ta wzrosła do 60. O poziomie artystycznym zespołu najlepiej świadczy opinia przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którzy w czasie wizytacji obozu w Murnau mieli możliwość słuchania chóru i **STWIERDZILI, ŻE JEST TO JEDEN Z NAJLEPSZYCH CHÓRÓW W EUROPIE.**

Tę muzyczną działalność niewielkiej przecież grupy jeńców w stosunku do ogólnej liczby jeńców przebywających w obozie należy rozpatrywać w szerszym aspekcie – umuzykalniającego oddziaływania na pozostałych jeńców (słuchaczy). Autorzy wspomnień przyznają, że koncerty odbywały się początkowo przy słabej frekwencji. Jednak zainteresowanie słuchaczy i ich liczba rosły w miarę wzrostu poziomu artystycznego chóru i orkiestry. Słuchacze stawali się bardziej muzykalni, ale i bardziej wymagający. Na koncerty przychodzili także często oficerowie niemieccy z rodzinami i wyrażali wykonawcom swe zadowolenie, zwłaszcza jeśli w programie koncertu znalazły się utwory Mozarta czy Beethovena. Wszystko to mobilizowało do poszu-

kiwania i przygotowywania coraz wartościowszego repertuaru, utworów takich kompozytorów, jak St. Moniuszko, Fr. Chopin, L.v. Beethoven, A.W. Mozart, P. Czajkowski, B. Smetana, F. Liszt, K.M. Weber, F. Schubert, E. Grieg i inni. Szczególnie wielką frekwencją cieszyły się koncerty, w których programie znajdowały się utwory St. Moniuszki i Fr. Chopina; trzeba je było kilkakrotnie powtarzać.

W okresie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy organizowano wspólne koncerty chóru i orkiestry. Najczęściej sala garażu „D” okazywała się za mała i wówczas korzystano z hali sportowej, która mieściła jednorazowo około 3000 słuchaczy. Tak np. pod koniec listopada 1940 odbył się koncert o tematyce religijnej, w którym wystąpił chór i orkiestra pod dyрекcją Leszka Rezlera. Wykonano m.in. słynne „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” Fr. Haendla. Podobny koncert urządzono w Wielką sobotę, 12 kwietnia 1941 r.

W ramach wielkich uroczystości religijnych w święta Bożego Narodzenia, jakie odbyły się w hali sportowej, chór wykonał szereg najpiękniejszych polskich kolęd, co stanowiło niewątpliwie nie tylko religijne przeżycie dla wykonawców i słuchaczy.

Prezentowano także repertuar lżejszy, rozrywkowy. Na koncercie 15 maja 1941 wykonano utwory Rossiniego, uwerturę do opery „Wilhelm Tell”, Kotarbińskiego „Noc majową”, pieśni St. Moniuszki, „Szkice Kaukaskie” Iwanowa, „Taniec węgierski” Brahmsa, „Legendę” Wieniawskiego oraz melodie z operetek Kalmana.

29 marca 1942 odbył się koncert pasyjny z udziałem chóru i orkiestry pod dyрекcją kpt. Kazimierza Kanasia, zaś w dniach od 12 do 21 listopada 1942 koncerty symfoniczne – również z udziałem chóru, orkiestry i solistów. W programie znalazły się takie pozycje, jak uwertura „Bajka” St. Moniuszki i wyjątki z opery „Straszny dwór”, Noskowskiego „Step” i „Tańce góralskie”.

Uroczysty koncert pasyjny zorganizowano również w 1943 roku; wykonano „Stabat Mater” Rossiniego oraz „Alleluja” Haendla.

Ciekawą i pożyteczną inicjatywą organizowania niedzielnych „Poranków muzycznych” podjęła w maju 1944 r. Sekcja Muzyczna. Były to koncerty, na które składała się przeważnie muzyka lekka i rozrywkowa, przeznaczona głównie dla jeńców szeregowych, muzycznie mniej wyrobionych. Zorganizowano 10 takich poranków.

Ważnym wydarzeniem w życiu muzycznym obozu był wielki koncert symfoniczny 14 czerwca 1944: w programie znalazła się „Eroica” L. v. Beethovena.

Od 24 października do 1 listopada 1944 odbył się wielki festiwal muzyczny. Program był – jak na obozowe warunki – imponujący; Palestriny „Msza Święta”, Liszta „Preludia”, Griega „Peer Gynt” i Koncert a-moll, „Oberon” Webera, Schuberta Symfonia h-moll, Beethovena „Eroica” i „Egmont”, Chopina Koncert e-moll, Dwořzaka Symfonia „Z Nowego Świata”, Mendelssohna „Hebrydy”, Czajkowskiego „Symfonia Patetyczna”, szereg pieśni ludowych, pieśni Moniuszki i Lachmana. W ramach tego festiwalu wystąpiły także: orkiestra jazzowa, mandolinistów, kwintet muzyczny, chór rewelersów, soliści śpiewacy i pianiści. Godny podkreślenia jest fakt przeznaczenia dochodu z imprez festiwalowych na „Społeczny fundusz wdów i sierot”.

Po upadku Powstania Warszawskiego nastąpiło jesienią 1944 „dokwaterowanie” obozu w Murnau powstańcami warszawskimi. Razem z nimi przybył do obozu także wybitny aktor i reżyser teatrów polskich Leon Schiller. Nie pozostał na uboczu artystycznego życia obozowego. Wkrótce zorganizował koncert oratoryjny, wyreżyserował i wystawił „Kantyczkę dla ubogich”.

Obok wymienionych już zespołów pracował w obozie kwartet smyczkowy w składzie: I skrzypce Franciszek Janicki, II skrzypce Stanisław Machnik, altówka Bernard Jankowski, wiolonczela Karol Struensee. Zbierał się dwa razy w tygodniu, chociaż z różnych przyczyn występowały przerwy w jego działaniu. Dał jednak kilka występów, m.in. koncert poezji i muzyki romantycznej, przygotowany przez Juliusza Starzyńskiego; wykonano wyjątki z kwartetów Schuberta, Schumanna, Czajkowskiego i Borodina.

Na wieść o tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego przygotowano tajną akademię żałobną, w czasie której kwartet wykonał Adagio z Kwartetu es-moll Czajkowskiego. W innym koncercie wykonano Fr. Schuberta kwintet fortepianowy „Pstrąg”, a jako pianista wystąpił Kazimierz Piątkowski, na kontrabasie grał Józef Sobczyk.

W obozie w Murnau pracował też Wyższy Kurs Nauczycielski. Jego organizatorami byli Sokołowski i H. Zadrozny. W ramach zajęć kursowych prowadzono też przez półtora roku wykłady i ćwiczenia z zakresu teorii i metodyki wychowania muzycznego. Wykładali: ppor. Fr. Janicki, por. Marcin Chowaniec, kpt. Kazimierz Kanaś. Ukończyło ten kierunek 12 kursantów.

Jeszcze inna forma życia muzycznego to pogadanki na temat „Jak słuchać muzyki”. Ilustracją muzyczną do około 30 takich pogadanek, przy współudziale zespołów kameralnych, solistów-pianistów i częściowo muzyki z płyt, przygotował Franciszek Janicki. Wśród około 40 stałych słuchaczy tych audycji bywali też generałowie Kutrzeba i Gąsiorowski.

Po oswobodzeniu obozu zorganizowano specjalny koncert dla grupy amerykańskich oficerów. W rezultacie, w kilka dni po koncercie, załadowano chór i orkiestrę Leszka Rezlera na samochody i przewieziono w okolice Augsburga, gdzie Polacy dali koncert dla jednostki amerykańskiej. Z podobnym koncertem wystąpiły też obozowe zespoły w obozach Polaków w okolicach Monachium. A zapewne pierwszym po wojnie występem polskiego zespołu i z polskim programem w rozgłośni zagranicznej był występ polskich zespołów z Oflagu VII A w Murnau – w Radio Monachium.

Te z konieczności skrótowe tylko informacje o życiu muzycznym w obozie dają jednak pewne pojęcie o jego bogactwie i różnorodności. Każą wierzyć autorom wspomnień, że pieśń polska i muzyka stanowiły niesłychanie ważny czynnik przetrwania i razem z rozbrzmiewającym codziennie hejnałem krakowskim przypominały umęczoną Ojczyznę. Należało dotrwać i wrócić do Niej żywym.

Z życia organizacyjnego Śląska

Chorzów. Dnia 28 marca br. (1945 – AW) odbyło się w świetlicy przy hucie „Królewskiej” w Chorzowie zebranie informacyjne członków zespołów: teatralnego, śpiewaczego i muzycznego. Po przemówieniu ob. Spyry, który nakreślił całości kształt celów i zadań świetlicy, zabrał głos ob. Jesionek, omawiając praktyczną stronę zespołów świetlicowych, jakoteż kółek samokształceniowych. W toku dyskusji jaka się zawiązała, stworzono zespół teatralny i śpiewaczy; poza tym utworzyły się kółka sportowe, turystyczne, literackie.

Katowice. Do odbudowy życia kulturalnego naszej dzielnicy przyczyniają się nie mało chóry śląskie, które już w wielu miejscowościach podjęły normalną działalność. Znaczna część chórów nie nawiązała jednak jeszcze kontaktu z Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczych, który swą siedzibę przeniósł obecnie do „Domu Kultury w Katowicach, ul Francuska 12, pokój 77. Związek rozpoczął już normalną działalność, wobec czego współpraca z organizacją jest dla każdego zespołu obowiązkiem.

Również tam, gdzie się znajduje majątek chórów nie mogących jeszcze rozpocząć normalnej pracy, uprasza się o nawiązanie łączności z organizacją.

(„Dziennik Zachodni”, sobota 31 marca 1945, nr 48, s. 5)

Stefan M. Stoiński

Z życia muzycznego Katowic

...muzycznym wydarzeniem niedzieli ubiegłej było ponowne zawiązanie się Tow. Oratoryjnego „Ogniwo”, które z winy okupantów musiało przez blisko lat sześć być nieczynne. „Ogniwo” znane jest katowickim miłośnikom koncertów instrumentalno-wokalnych bardzo dobrze. Chór ten pracuje na terenie Katowic od przeszło lat trzydziestu; anale (sic!) jego pełne są czynów artystycznych o nieprzeciętnej wartości. Dzieła instr.-wokalne Moniuszki, Żeleńskiego, Nowowiejskiego, Stoińskiego, dalej Bacha, Beethovena, Haendla i innych, a zwłaszcza największego muzyka polskiego doby ostatniej Karola Szymanowskiego, oto krótki bilans pracy „Ogniwa” na przestrzeni ostatnich przedwojennych lat dziesięciu. Dzięki „Ogniwu” oglądały i owacyjnie przyjmowały Katowice wielkiego Karola Szymanowskiego na koncercie w Teatrze im. St. Wyspiańskiego, na którym wykonano po raz pierwszy w Katowicach nieśmiertelne Stabat Mater kompozytora. – „Ogniwo” występowało również w Filharmonii Warszawskiej, gdzie z niebywałym powodzeniem wykonało jedno z oratoriów Haendla. Znakomitemu zespołowi „Szczęść Boże” w nowej pracy dla nowej Polski.

(„Dziennik Zachodni”, wtorek 24 kwietnia 1945, nr 70, s. 3)

Koło śpiewacze w Zabrze

Zabrze. W dniu 12 bm. Odbyło się z inicjatywy Wydziału Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim w Zabrzu pierwsze po odzyskaniu niepodległości zebranie członków tradycyjnego Koła Śpiewaczego im. Chopina w Zabrzu.

Zebranie zagał kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Andruchowicz.

Po wyborze ob. Osieckiego na przewodniczącego zebrania przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: prezes – Kłaka, zastępca – Janik, sekretarz – Kołoczek, zastępca – Dańczyk, skarbnik – Modlich, zastępca – Ciumplikówna. Do komisji rewizyjnej wybrano obywateli: Wadulę, Rothera i Paruzelówną.

Zebranie zakończono odśpiewaniem polskich pieśni ludowych.

(„Dziennik Zachodni”, środa 20 czerwca 1945, nr 124, s. 4)

Biertułtowy. Chór męski „Echo” w Biertułtowach, pow. Rybnicki, wykazuje żywą działalność. W ostatnim czasie urządzono szereg występów śpiewaczych, istniejąca zaś przy chórze sekcja dramatyczna wystawiła kilka utworów scenicznych. M. in. wystawiono operetkę pt. „Swaty”, a w dniu 5 bm. Zorganizowano „wieczór humoru”. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie imprezy cieszyły się ogromnym powodzeniem publiczności (rk)

(„Dziennik Zachodni”, czwartek 9 sierpnia 1945, nr 174, s. 5)

Pogrzeb śp. St. Stoińskiego

Bytom. W sali Konserwatorium Muzycznego w Bytomiu społeczeństwo śląskie zegnało śp. Dyr. Konserwatorium Miejskiego w Bytomiu Stoińskiego.

Po egzekwiach, odprawionych przez ks. prob. Porwoła³⁰⁸, chór „Ogniwo” z Katowic pod dyr. Henryka Pokuty odśpiewał pieśń „Zmarły prezesie”, napisaną przez Surzyńskiego.

Następnie w imieniu Wojewody Śląskiego Gen. Dyw. A. Zawadzkiego przemówił nad trumną wicewojewoda Arka Bożek. Powiedział on między innymi: „Odchodzi od nas prawdziwy obywatel demokratycznej Polski. Pamięć o Nim będzie drogą każdemu Polakowi”.

Po przemówieniu wicewojewody chór Echo z Katowic pod dyr. Romana Mackiewicza odśpiewał „Beati mortui” Mendelssohna. W pięknych słowach rektor Kulczycki nakreślił działalność muzyczną i społeczną śp. Stoińskiego. Imieniem Magistratu miasta Bytomia przemówił wiceprezydent Gadacz.

³⁰⁸ Ks. Wilhelm Porwoł (Porwoll) (1894–1973) – pierwszy proboszcz parafii św. Barbary w Bytomiu, w okresie międzywojennym prezes Związku Matek Chrześcijańskich i Chórów Kościelnych na Górnym Śląsku, delegat biskupa w czasie egzaminów organistowskich w Liceum Pedagogicznym w Bytomiu.

Na zakończenie orkiestra Kolei Państwowych z Katowic pod kier. Franciszka Klechy odegrała marsza żałobnego Chopina.

Następnie uformował się długi pochód z pocztami sztandarowymi organizacji, stronnictw politycznych, kopalń i związków młodzieżowych na czele, który odprowadził zwłoki zmarłego do kościoła św. Barbary, gdzie odbyła się msza żałobna.

Zwłoki zmarłego zostały przewiezione do Katowic, gdzie zostaną złożone na cmentarzu miejskim.

(„Dziennik Zachodni”, niedziela 30 grudnia 1945, nr 315, s. 5)

Odżyła polska pieśń 10 tys. członków liczą dziś śląskie koła śpiewacze

Katowice. Pierwszy rok pracy nad wskrzeszeniem tak bujnie przed wojną na Śląsku rozwiniętego ruchu śpiewaczego, dał wyniki nadspodziewanie dobre. Rozpoczęto pracę w bardzo trudnych warunkach, chóry walczyć musiały ze specjalnymi przeszkodami. Zniszczenie przedwojennych bibliotek muzycznych chórów, niemożność nabycia polskich wydawnictw chórów oraz brak wyszkolonych dyrygentów utrudniały wszelkie wysiłki odbudowy, zaś zgłaszający się do chórów nowi narybek przedstawiał surowy materiał głosowy.

Mimo tych przeszkód, dziś już przeszło 140 chórów, liczących 10 tysięcy członków, pracuje gorliwie nad popularyzowaniem pieśni polskiej, a przeszło 1100 imprez własnych i występów świadczą najlepiej, jak bardzo potrzebny jest w każdej miejscowości zespół śpiewaczy. Dodać należy, że obok tych chórów, pracujących już normalnie, dziesiątki dalszych zespołów są w trakcie powstawania.

Ze szczególnym uznaniem podkreślić należy rozwój chórów na Śląsku Opolskim i gotowość tych chórów do wspólnej pracy w ramach jednej organizacji. Pod względem liczby członków, chóry te na ogół nie ustępują chórom tutejszym. Chóry na Śląsku Opolskim mają przy tym szczególnie ważne zadanie do spełnienia, bo zaznająmają młodzież z polską muzyką i kulturą polską w ogóle, poza tym w chórach najłatwiej dochodzi do zżycia się ludności miejscowej z warstwą reemigrantów i osiedleńców.

O dalszym rozwoju ruchu śpiewaczego radzić będzie w najbliższą niedzielę, 7 bm. Pierwsze doroczne zebranie delegatów, które się odbędzie w Wojew. Domu Kultury w Katowicach o godz. 10-tej. Wstęp tylko za zaproszeniami i legitymacjami, które dla chórów związkowych wydaje Sekretariat Związku Śl. Kół Śpiewaczych w Katowicach ul. Francuska 12.

(„Dziennik Zachodni”, sobota 6 kwietnia 1946, nr 95 (410), s. 4)

mgr Witold Wroński

Idziemy naprzód

Koncert symfoniczny był znakomitą wstępem do przebiegu Zjazdu Delegatów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, który się odbył [...] w niedzielę, 3 kwietnia [...]

Aula Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach po brzegi zapełniła się delegatami poszczególnych kół śpiewaczych z całego Śląska oraz przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki, województwa śląsko-dąbrowskiego, starostwa grodzkiego; – w Zjeździe wzięli również udział członkowie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych. Zjazd otworzył prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych kol. mgr Józef Ligęza. Następnie chóry męskie: im. Chopina z Siemianowic pod batutą P. Pietrka i chór Z.Z.K. z Katowic pod batutą Fr. Janickiego, odśpiewały po kilka pieśni na powitanie gości i delegatów. Po odczytaniu protokołu z Walnego Zebrania, referat wygłosił wiceprezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i kierownik Wydziału Kulturalno-Oświatowego Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, kol. Józef Grzyb. Referat ten, z uwagi na jego doniosłe znaczenie dla rozwoju ruchu śpiewaczego na Śląsku podajemy w pełnym tekście.

REFERAT KOL. JÓZEFA GRZYBA

Proszę druhów i towarzyszy!

Tak się składa, że piastując godność wiceprezesa Waszego Zarządu Głównego jestem równocześnie reprezentantem potężnego ruchu kulturowego, ruchu świetlicowego, zorganizowanego w Związkach Zawodowych naszego województwa. Ruch śpiewaczy, specjalnie śląski ruch śpiewaczy, jest mi bardzo bliski, bo od mojego przybycia na Śląsk w roku 1930 jestem z nim blisko związany, bądź to jako entuzjasta, bądź jako aktywista. Dlatego dzisiaj chciałbym podzielić się z druhami szeregiem spostrzeżeń, uwag i wniosków, które jasno sformułowane pozwolą poszerzyć bazę działalności śpiewactwa województwa śląsko-dąbrowskiego i oprzeć ją na potężnym organizmie, jakim jest w Polsce Ludowej klasa robotnicza zorganizowana w Związkach Zawodowych.

Aby nie być fałszywie lub dwuznacznie rozumianym pragnę pokrótce druhom i towarzyszom naświetlić cele i zadania ruchu zawodowego wypracowującego nowe oblicza naszej kultury, kultury którą chcemy i przepełnimy treścią socjalistyczną.

Związki Zawodowe przeszły w Polsce Odrodzonej wielką drogę historyczną nie tylko dlatego, że zrealizowały jedność świata pracy, że stanowią dziś siłę przeszło 3-milionową, ale przede wszystkim dlatego, że zajęły całkowicie nową pozycję w układzie społecznym naszej ludowej republiki.

Związki Zawodowe jako niezależny wyraz świata wypełniają dziś wobec państwa nie tylko funkcje kontroli, ale stanowią olbrzymi rezerwuariusz inicjatywy społecznej zarówno w procesie produkcji, jak również w procesie kształtowania myśli socjolo-

gicznej, oraz w procesie wykuwania nowego oblicza kulturalnego człowieka pracy, a więc tym samym nowego oblicza kulturalnego narodu.

W związku z tym, ogromnego rozmachu nabrać musiała praca kulturalno-oświatowa Związków Zawodowych. Trzeba podnieść poziom kulturalny i moralny całej klasy robotniczej, by uczynić ją zdolną do wykonania stojących przed nią zadań historycznych.

Ruch zawodowy będzie stanowił dźwignię postępu, nie dlatego, że ktoś będzie od niego tego wymagał, a dlatego, że buduje świadomym wysiłkiem kulturę narodową człowieka pracy, zgodnie z zadaniami jakie historia przed nim postawiła. Dla jasności obrazu musimy z całą stanowczością stwierdzić, że świat pracy nie zamawia z góry uplanowanej tematyki i nie stawia warunków, aby pisano tylko o życiu fabryki, kopalni czy biura.

Opanowawszy metodę dialektycznego myślenia, działamy świadomie i potrafimy nie tylko analizować fakty, ale siebie w tych faktach odtwarzać.

Historia tę rolę stwarzania nowych treści przekazała nam nie bez walki i dlatego stawiamy pewne wymagania odnośnie tej właśnie treści i formy naszej kultury i jej twórców. Człowiek pracy, robotnik czy inteligent oczekuje takiej twórczości, która by pokazała jego walkę i zwycięstwo, jego mękę i radość tworzenia, dramatyczny konflikt dnia wczorajszego z dniem jutrzejszym, w dynamicznym skrócie artystycznego myślenia.

Chcemy prawdy, chcemy pieśni, które będą mówiły o naszym prostym, codziennym zwycięstwie nowego socjalistycznego człowieka. Chcemy, aby w pieśni zabrzmiał wysiłek pracy, budownictwa i braterstwa narodów. Świetlice fabryczne chcemy uczynić czynną kuźnię wychowania socjalistycznego. Takie są nasze zadania i obowiązki i tego od nas wymaga aktywna postawa Związków Zawodowych wobec wszystkich społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych wydarzeń kraju.

Głównym bowiem czynnikiem twórczym dzisiejszej polskiej rzeczywistości są masy pracujące i twierdzenie, że „Związki Zawodowe są współgospodarzami Kraju” nie jest w naszej rzeczywistości czczym frazesem. Dlatego też stosowana w Związkach Zawodowych zasada bezpartyjności nie oznacza absolutnie apolityczności, ponieważ wszelka apolityczność w naszych warunkach oznacza bardzo realną politykę, politykę wydziedziczonych kapitalistów i obszarników, politykę zupełnie jasno określonej reakcji społecznej.

Oto dobrałem do punktu, który wyjaśnia nam źródło nieufności działaczy robotniczych, działaczy związkowych wobec ruchu śpiewaczego zorganizowanego w Stowarzyszeniu Śl. Kół Śpiewaczych.

Należałoby sobie zadać pytanie, czy wobec tego nieufność ta była uzasadniona, z czego wynikała i gdzie należy szukać jej przyczyn? Skąd ta nieufność – przecież w tej chwili twierdzenie takie można obalić przedkładając dane o składzie osobowym chórów, przecież chóry zrzeszone w Stowarzyszeniu Śl. Kół śpiewaczych złożone są w 70 albo i więcej procentach z robotnic i robotników. A jednak. A jednak

istniały przesłanki dające podstawy do nieufności. Dlaczego – dlatego (choć nie należy tej sprawy generalizować), że pewna część aktywistów naszego Stowarzyszenia błądziła we mgle, błądziła z zamkniętymi oczami, szukała dróg i sposobów, aby się nie zadeklarować, aby nie sprecyzować jasno swojej postawy – szukała jakiegoś „złotego środka”, który by pozwolił bez jasnego wypowiedzenia się, lawirować i wykręcać. Nie zawsze postawa ta była świadoma – często wynikała z nieznajomości dróg i celów Polski Ludowej – tym niemniej tak było.

Dlatego proszę druhowa należy się zadeklarować, należy wypowiedzieć się jasno – podkreślam raz jeszcze – że zdecydowanie odróżniam partyjność od polityczności, bo nie można odizolować naszego ruchu od robotnika i chłopca, nie można pielęgnować form artystycznych w oderwaniu od życia, od rzeczywistości, gdyż rozmach odbudowującej się Polski i budującego się socjalizmu wywróciłoby śpiewactwo poza nawias dokonywujących się przemian.

Rada Naczelna sformułowała swoje stanowisko jasno i słusznie – druhowie i towarzysze pozwól, że zacytuję tu wyjątek z przemówienia wygłoszonego na Walnym Zjeździe w Poznaniu, przez tu obecnego sekretarza generalnego mgra Wrońskiego, który powiedział: „Twierdzenie, że związki śpiewacze są powołane do uprawiania pieśni chóralnej, a nie zajmowania się zagadnieniami społeczno-politycznymi jest błędne i wynika z niewłaściwego ujęcia całego problemu”. Stąd rozumiałe, że pracę nad muzyką należy przepoić aktualnymi sprawami politycznymi, że jak najszybciej należy uzupełnić repertuar chórów pieśniami robotniczymi, patriotycznymi, pieśniami zaprzyjaźnionych narodów, że aktywna postawa chórów wobec akcji politycznych i społecznych jest ich powinnością.

To wszystko już się dokonuje – dowodem – stanowisko chórów przed i w czasie Kongresu Zjednoczeniowego, uzupełnianie repertuaru pieśniami robotniczymi. Należy sobie tylko życzyć, aby założenia Rady Naczelnej objęły wszystkie bez wyjątku placówki związków śpiewaczych.

Dlatego postawiłem przed druhami i towarzyszami jasno te sprawy, dlaczego potępiłem sporadyczne próby zajęcia postawy apolitycznej, dlaczego mówiłem o roli Związków Zawodowych w procesie przekształcania oblicza naszej kultury narodowej? – Dlatego, że stoimy przed zadaniem zjednoczenia całokształtu ruchu śpiewaczego naszego województwa w Stowarzyszeniach t. zn., że chóry Związków Zawodowych, sądzę również, że i chóry Samopomocy Chłopskiej staną się członkami Stowarzyszenia.

Zagadnienie to jest przepracowane w Zarządzie Głównym i w niedługim czasie zjednoczenie to w naszym województwie stanie się faktem.

Korzyści wynikające z tego połączenia będą ogromne, ponieważ wzrośnie nie tylko liczba zorganizowanych chórów (na marginesie podaje się, że w Związkach Zawodowych naszego województwa działa 232 chóry, z czego 47 już należy do Stowarzyszenia), ale powstanie możliwość zapewnienia chórów jednolitego kierownictwa, jednolitej opieki artystycznej, jednolitej akcji zaopatrywania chórów w repertuar, a przede wszystkim połączeni będziemy mogli szybciej i skuteczniej

przeprowadzić akcję szkoleniową, mającą na celu uzupełnienie i znaczne zwiększenie przetrzebionych przez wojnę kadr dyrygenckich. Tylko tą drogą dojdziemy do uzyskania właściwego poziomu artystycznego i zespolenia wysiłków dla dobra Polski Ludowej.

Zmierzając do końca swego przemówienia nie mogę nie poruszyć jeszcze dwu zagadnień, które również wymagają jasnej oceny.

Pierwsze z nich to zagadnienie Kościoła i kleru. Nie ulega dla nas wątpliwości, że wiele chórów Stowarzyszenia śpiewa w Kościołach.

Stwierdzenie tego faktu nie jest niczym rewelacyjnym i niczym co chcielibyśmy potępić – zło nie na tym polega.

Chcielibyśmy jednak, aby chóry Stowarzyszenia, które śpiewają w Kościołach dorywczo, uwolniły się spod wpływu plebanii, aby zachowały swobodę działania, aby nie ulegały podszeptom tej części kleru, która absolutnie negatywnie ustosunkowana do obecnej rzeczywistości prowadzi walkę podjazdową i szkaluje tych wszystkich, którzy z całym entuzjazmem budują lepszą Polskę, Polskę robotnika i chłopą. Oświadczenie min. Wolskiego wyraźnie precyzuje postawę państwa, i ja chciałbym podkreślić, że nie jest to walka z kultem tylko konieczność zabezpieczenia sobie spokoju w okresie wytężonej pracy całego narodu.

Państwo i partia nie ograniczają w niczym swobody wyznań, nie zabraniają uprawiania i pielęgnowania muzyki kościelnej. Chodzi o to, aby w swej działalności zachować poczucie proporcji i odpowiedzialności.

Przecież chóry radzieckie wykonują oratoria Händla, Haydna, śpiewają je chóry nasze. Więc nie w tym rzecz. Państwo chce zlikwidować dywersję, chce zapewnić sobie możność wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo, chce wychować człowieka świadomego swych praw i obowiązków, chce swych obywateli odsunąć od wpływów zdemoralizowanej części kleru. I w tym powinniśmy Państwu z całą świadomością pomóc.

Druga sprawa jest znacznie mniejszej wagi, tym niemniej chcę ją poruszyć, aby zabezpieczyć Stowarzyszenie od zarzutów partykularyzmu i dzielnicowości. Chodzi mianowicie o zmianę nazwy w tym sensie, aby usunąć przymiotnik „śląskich” – „Stowarzyszenie Śląskich Kół Śpiewaczych” – a przyjmując nazwę „Stowarzyszenie Kół Śpiewaczych woj. Śląsko-Dąbrowskiego”.

Tak będzie słusznie, bowiem Zagłębie Dąbrowskie wchodzi w orbitę działania Zarządu Głównego, i należy zrobić wszystko, aby ożywić ruch śpiewaczy w Zagłębiu.

Sądzę, że dzisiejsze Walne Zebranie Delegatów stworzy dalsze, nowe perspektywy śpiewactwa naszego województwa w jego rozwoju, że w pieśniach naszej codziennej rzeczywistości zabrzmi potężny wysiłek pracy, budownictwa, braterstwa narodów, że walczyć będziemy nieustępliwie i wygramy tę walkę o przyszłość naszego narodu, przyszłość socjalistycznego człowieka i socjalistycznego twórcy, że sztukę naszą, pieśń naszą uczynimy własnością całego narodu.

Brak instrumentów muzycznych

Z obrad klubu dyrygentów orkiestr amatorskich

Katowice. Problem zaspokojenia wciąż rosnących potrzeb amatorskiego ruchu muzycznego w Polsce jest jeszcze wciąż problemem oczekującym rozwiązania w skali ogólnokrajowej. Składają się nań takie zagadnienia, jak kształcenie dyrygentów, przygotowanie młodego narybku instrumentalistów dla amatorskich orkiestr, głównie dętych, sprawa repertuaru i wreszcie zagadnienie najtrudniejsze – zaopatrywanie w instrumenty.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych, w skład którego weszły ostatnio jako sekcje instrumentalne Związki Orkiestr Amatorskich, działając według dyrektyw Min. Kultury i Sztuki podjęło się rozwiązania kształcenia i dokształcania dyrygentów chóralnych i orkiestralnych. Jedną z form tego kształcenia, formą – jak się wydaje bardzo szczęśliwą – są tzw. kluby dyrygentów. Kluby dyrygentów to zebrania ludzi o wspólnych zainteresowaniach. Na zebraniach tych, odbywających się z reguły w atmosferze spotkań towarzyskich (fundusze na organizowanie tych spotkań i na zwroty kosztów przejazdów uzyskało Zjednoczenie z budżetu Min. Kultury i Sztuki) omawia się zagadnienia fachowe i ideologiczne, interesujące wszystkich członków.

Jak bardzo owocne mogą być takie spotkania, dowodem jest pierwsze w Katowicach zebranie klubu dyrygentów orkiestr amatorskich odbytego w ub. tygodniu. Spośród wielu omawianych spraw na plan pierwszy wysunęło się zagadnienie instrumentów muzycznych – trudności zaopatrywania się w nie. Stwierdzono, że w rękach prywatnych sprzedawców, często zupełnie przypadkowych, znajduje się wiele cennych instrumentów, nie użytkowanych oczywiście, podczas gdy orkiestry wołają o instrumenty. W dyskusji wyłoniono pomysł, aby utworzyć przy Sekcji Instrumentalnej Zw. Śl. Kół Śpiewaczych komisję skupu instrumentów. Komisja ta mając do dyspozycji poważniejszy fundusz zajęłaby się skupywaniem okazjnie sprzedawanych instrumentów, a następnie planowym ich rozprowadzaniem między zespoły orkiestralne. Obecny na posiedzeniu dyrygentów gen. Sekretarz Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych mgr Wroński uznał projekt ten za zupełnie realny i godny poparcia, obiecując równocześnie wystarać się o fundusze na ten cel. Zrealizowanie tego pomysłu powierzono kier. Sekcji Instrumentalnej Zw. Śl. Kół Śpiewaczych ob. M. Kosewskiemu.

Tematem następnego posiedzenia klubu dyrygentów orkiestralnych będą problemy gry na dętych instrumentach drewnianych. Prelegentem będzie wybitny znawca przedmiotu prof. Konserwatorium Warszawskiego L. Kurkiewicz.

Kronika

Nauka

W dniu 16 grudnia (1950 roku – AW) zakończyła w Krakowie swoje obrady Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Naukowa w sprawie badań nad sztuką. Odbывała się ona pod znakiem historycznych prac Józefa Stalina na temat marksizmu w językoznawstwie. Wszystkie referaty, a i znaczna część wystąpień w dyskusji szeroko omawiały znaczenie teoretyczne i praktyczne tych prac dla poszczególnych dziedzin nauki i sztuki. Ponad pięciuset uczonych, artystów, literatów zebrało się na Wawelu by omówić zadania stojące przed nauką i sztuką polską, by ocenić dorobek przeszłości, odnaleźć w nim nurt realistyczny i postępowy, jasno określić wrogi sens formalizmu i naturalizmu, który opóźnia drogę do realizmu socjalistycznego.

Prace konferencji rozwijały się w ramach czterech sekcji: plastycznej, muzycznej, teatralno-filmowej, oraz sztuki ludowej.

[...]

Obrady rozpoczął referat Wiceministra Włodzimierza Sokorskiego. Stwierdził on, iż „Konferencja Naukowych Pracowników Sztuki zbiera się w momencie, kiedy zarówno ekonomiczne podstawy naszego ustroju, jak i jego ideologiczna nadbudowa ulegają zasadniczemu przeobrażeniu”, kiedy „realizacja sześcioletniego planu, a zwłaszcza realizacja jego klasowej treści, to jest likwidacja kapitalizmu w Polsce i zbudowanie podstaw socjalizmu, pociąga za sobą konieczność przewartościowania zasadniczych pojęć, opartych o naukową metodę materializmu dialektycznego i o wielkie naukowe osiągnięcia epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim”.

Przebieg Konferencji potwierdził w pełni konieczność oparcia się naukowych pracowników o teoretyczne założenia klasyków marksizmu i o doświadczenia nauki radzieckiej. Po raz pierwszy dokonano próby spojrzenia na historię sztuki polskiej przez pryzmat materializmu dialektycznego, podjęto pracę właściwego naświetlenia tradycji naszej sztuki, podjęto próbę zastosowania metody marksistowskiej do zjawisk sztuki współczesnej.

Uczeni polscy podjęli na nowo perjuryzację historii sztuki, sięgnęli we wszystkich dziedzinach do bogatych materiałów historycznych i wprowadzili je w orbitę badań. Na przykład sekcja muzyki dokonała próby zastosowania w badaniach nad muzyką leninowskiej teorii odbicia rzeczywistości w sztuce. W ramach dyskusji Grażyna Bacewiczówna wykonała swoją najnowszą sonatę, która jest wyrazem dalszego rozwoju artystki na drodze realizmu socjalistycznego.

W czasie prac sekcji muzycznej odbył się koncert muzyki polskiej w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Krakowskiej i solistów. Na koncercie tym po raz pierwszy odegrane zostały utwory młodych kompozytorów: „Uwertura Bohaterska” – Andrzeja Panufnika, „Symfonia C-dur” – Tadeusza Bairda i kantata „Dwa miasta” – Jana Krenza. Ponadto program zawierał nowy koncert na róg i orkiestrę Kazimierza Sikorskiego.

Konferencja Krakowska stanowi poważny wkład na drodze nowych osiągnięć kultury polskiej. Oczywiście wyniki jej dadzą się w pełni ocenić poprzez twórczą pracę uczonych i artystów. Powstaną coraz lepsze, coraz jaśniejsze dzieła, które będą wychowywały nowego człowieka, które będą pomagały mu w zrozumieniu i ocenieniu wielkich wydarzeń jakie przeżywa i współtworzy.

(„Życie Śpiewacze”, styczeń-luty 1951, nr 1–2, s. 35)

Piotr Świerc

Karta w moim życiu

1 września 1939 roku rozpoczęła się okrutna, nieludzka II wojna światowa. Okupację hitlerowską dane mi było spędzić w Krakowie, Nowym Targu i Czorsztynie. Lata tej wojny 1939–1945 to osobny wielki rozdział w moim życiu.

Nadszedł długo oczekiwany rok wyzwolenia – 1945. Losy rzuciły mnie na moją ziemię rodzinną, tj. Śląsk Opolski. Dramatyczne wydarzenia towarzyszące wyzwoleniu Śląska Opolskiego w roku 1945 uświadomiły nam wszelkie niedostatki naszej wiedzy o tej ziemi i ludzie polskim, który z tą ziemią powrócił do Macierzy. Ogromna większość przybyłych po roku 1945 na Opolszczyznę Polaków niewiele lub prawie nic nie wiedziała o przeszłości tego regionu, o historii i kulturze jego dotychczasowych mieszkańców. Nic dziwnego, bowiem w okresie międzywojennym ukazały się zaledwie dwie pozycje na temat Śląska Opolskiego. Pierwsza w roku 1932 pod nader wymownym tytułem „Nieznany Kraj”, pióra Zofii Kossak-Szczuckiej oraz znakomita monografia Stanisława Wasylewskiego pt. „Na Śląsku Opolskim” wydana w roku 1937 przez Instytut Śląski w Katowicach.

Pracę podjąłem latem roku 1945 jako kierownik szkoły podstawowej w Krapkowicach. Krapkowice zastałem miastem „wymarłym”. Jego mieszkańcy zostali bowiem w styczniu 1945 roku przymusowo ewakuowani. Po zakończeniu wojny ewakuowani mieszkańcy zaczęli powoli wracać do swych domostw.

Zarówno uroczystości państwowe jak też imprezy o charakterze społecznym i lokalnym, jakie w pierwszych latach obchodzono po zakończeniu II wojny światowej w Krapkowicach, nasuwały myśl założenia na terenie miasta towarzystwa śpiewaczego, które obsługiwałoby swymi występami artystycznymi akademie organizowane z okazji różnorodnych obchodów.

Pierwszy taki zespół powstał przy Fabryce Papieru „Natronag” z inicjatywy dyrektora tegoż zakładu, Emila Jasiulka, pochodzącego z Modzurowa, powiat raciborski, zapalonego miłośnika polskiej pieśni, szczególnie śląskiej pieśni powstańczej.

6 listopada 1946 roku dyr. Emil Jasiulek urządził w jednej z hal fabrycznych zebranie sympatyków śpiewu. Na zebranie przybyło sporo pracowników. Były ożywione wypowiedzi na temat założenia chóru przyfabrycznego. Serdecznie i gorąco przemówił do zebranych Emil Jasiulek. Ja natomiast w swym przemówieniu nawiązałem do dnia, w którym odbywało się zebranie, tj. do rocznicy urodzin wielkiego syna na-

rodu polskiego, patrioty i szermierza polskości na całym świecie, Ignacego Paderewskiego. Mówiłem również o wartości i znaczeniu pieśni ojczystej oraz ludowej, zwłaszcza na prastarej ziemi piastowskiej jaką stanowi wyzwolona Opolszczyzna. Podałem kilka przykładów pielęgnowania tej pieśni na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym przez miejscowe chóry polskie, jak chór mieszany „Przyszłość” w pobliskim Gogolinie, „Gwiazda” w Groszowicach, „Halka” w Wojtowej Wsi, czy „Lutnia” i „Echo” w Opolu. Przedstawiłem też prześladowania pieśni polskich przez organa władzy prusko-hitlerowskiej. Przytoczyłem zjazdy śpiewacze, jakie miały miejsce na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym, np. I zjazd śpiewaczy 6 maja 1928 roku w Gliwicach czy manifestacyjny zjazd jubileuszowy, piąty z kolei w Bytomiu 23 czerwca 1935 roku oraz szósty (ostatni) zjazd śpiewaczy, który odbył się w Raciborzu 23 stycznia 1938 roku. A kiedy dokonałem kilku krótkich charakterystyk bojowników o zachowanie polskiej pieśni na Opolszczyźnie w latach międzywojennych, jak: Alfons Klaka z Zabrza, Kazimierz Malczewski z Opola, Teodor Gaziński z Gliwic, Jan Wawrzynek ze Strzelec Opolskich, Jan Rychel z Olesna, Henryk Tondera i Leon Kubica z Zabrza, Wiktor Jasny z Raciborza, zebrani na hali chórem zawołali: „Musimy założyć chór, który kontynuować będzie piękne tradycje naszych bohaterskich poprzedników i ożywi nasze miasto”.

Uchwalono powołać chór męski przy Fabryce Papieru „Natronag” w Krapkowicach. Chórowi nadano imię Stanisława Moniuszki. W dniu założenia chór liczył 28 członków. Od tej chwili aż do końca 1948 roku byłem jego dyrygentem. Potem dyrekcja „Natrongu” ustanowiła sobie etatowego – płatnego dyrygenta orkiestry dętej i chóru, który jednak traktował swoją funkcję dość administracyjnie. Toteż działalność tego chóru zaczęła kuleć, aż w końcu całkiem upadła.

Prócz szkoły prowadziłem wówczas tak zwane „kursy repolonizacyjne” dla miejscowej starszej ludności. Na kurs zapisało się około 400 osób. Bazując na uczestnikach tego kursu, założyłem w marcu 1947 roku chór mieszany, który przybrał nazwę „Lutnia”. Zostałem dyrygentem „Lutni”.

Kilku zamiłowanych śpiewaków z upadającego chóru im. Stanisława Moniuszki przeniosło się do zespołu „Lutnia”, który działał pod moją batutą na terenie miasta. Wtenczas ówczesna administracja „Natrongu” potępiła tych śpiewaków, nazywając ich zdrajcami. Przed zakładem fabrycznym bowiem ustawiony został olbrzymi plakat z moją karykaturą. Pod nią umieszczone zostały mniejsze karykatury tych śpiewaków, którzy wstąpili do chóru „Lutnia”.

Plakat opatrzony był następującym napisem: „Oto zdrajcy, którzy poszli pod skrzydła opiekuńcze Piotra Świerca”.

W związku z likwidacją kościelnego „Caritasu” a powołaniem nowej, świeckiej organizacji tego rodzaju, zawezwany zostałem do ówczesnego burmistrza miasta Krapkowic, Antoniego Okulskiego. W gabinecie burmistrza zebranych już było około 10 osób, a wśród nich I sekretarz powiatowy PZPR z Opola, Leon Brumberg i poseł na sejm PRL Jan Mrocheń oraz sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR z Krapkowic, Zając. Sekretarz Brumberg skierował do mnie następujące słowa: „Caritas kościelny po-

pełnił wiele błędów nieuczciwości i nadużyć, słowem „zbabrał się”. Stąd musiał ulec likwidacji. Państwo powołuje nową organizację, świecki „Caritas”. Obywatel cieszy się u mieszkańców miasta Krapkowic dużym autorytetem. Ponadto obywatel chodzi do kościoła. Toteż przewidzieliśmy obywatela na przewodniczącego nowego świeckiego „Caritasu”. Czy obywatel wyraża na to zgodę?”. Odpowiedziałem krótko: „Cieszę się niezmiernie, że uznany został tutaj mój autorytet, jaki mam u ludności miasta Krapkowic. Ponieważ rzekomo kościelny „Caritas” „zbabrał się”, przeto dla dobra nowego „Caritasu” zaofiarowanej funkcji przyjąć nie mogę”. Zebrany zobrazowałem krótko scenę z plakatem, przedstawiającym moją karykaturę. Codziennie bowiem około 1.500 pracowników, przychodzących do pracy w Zakładach Papierniczych od sześciu tygodni ogląda moją karykaturę. A więc zostałem „zbabrany”. Argumentacja moja wszystkich przekonała, albowiem odstąpiono od mojej kandydatury. W duchu zaś pomyślałem sobie, iż karykatury robiono zawsze najślawniejszym ludziom, jak np. Churchillowi czy Rooseveltowi i wielu innym.

Każdy chór opracowuje sobie pewien repertuar pieśni, nie po to, by go po wyćwiczeniu odłożyć do lamusa, lecz by z nim wystąpić publicznie. Ma bowiem ambicję popularyzowania go, popisując się jednocześnie. Krapkowicki chór „Lutnia” wyćwiczyl – między innymi – sporo czterogłosowych polskich kolęd takich kompozytorów, jak: Feliks Nowowiejski, Stanisław Niewiadomski, ks. Antoni Chłondowski, Stanisław Wiechowicz, Stanisław Kazuro, Stanisław Kwaśnik. Chór wystąpił z nimi w krapkowickim kościele parafialnym 6 stycznia 1950 roku.

Nazajutrz poprosił mnie sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Zajac do siebie, pytając czy z chórem śpiewałem kolędy w kościele. Fakt ten potwierdziłem. Sekretarz zapytał: „Ile kolęd śpiewaliście?” Odrzekłem: „osiem”. Sekretarz na to zareagował: „Na przyszły rok już ich nie będziecie śpiewali”. Odrzekłem: „Gdybym ja był na Waszym miejscu, zająłbym w tym wypadku inne stanowisko, mianowicie, że będziecie ich śpiewali tylko siedem, a za dwa lata 6 itd.”. Miało to znaczyć, że nie jestem zwolennikiem raptownych zakazów, lecz powolnej likwidacji jakiegokolwiek sprawy. Odniosłem wówczas wrażenie, że tego, niestety, sekretarz Zajac nie zrozumiał.

O rozmowie mojej z sekretarzem Zajacem powiadomiłem członków chóru na najbliższej próbie śpiewaczej. Następną próba już, niestety, nie odbyła się, gdyż na nią nikt z członków nie przybył. Tym sposobem został rozwiązany chór dobrze zapowiadający się na ziemi, na której w nader trudnych warunkach działało w czasie niewoli prusko-hitlerowskiej kilkadziesiąt towarzystw śpiewaczych.

Pod koniec lutego 1950 zatelefonował do mnie sekretarz Zajac, mówiąc: „Wiecie, że ósmego marca jest Dzień Kobiet”. Odpowiedziałem: „W szkole przygotowujemy akademię na ten dzień. Program jej jest już ustalony i przygotowany. Już dziś sekretarza na nią zapraszam”. Sekretarz odrzekł: „Nie o to mi chodzi, ale by Wasz chór wziął udział w akademii miejskiej”. Odrzekłem: „Wielkie nieporozumienie, nie ma już chóru. Kiedy bowiem chórowi podałem treść naszej rozmowy, że już więcej kolęd nie będziemy śpiewali w kościele, członkowie zaprzestali uczęszczać na próby śpiewacze. Chór z Waszej winy samorzutnie się rozwiązał. Zresztą, kiedyś sekretarz

oświadczył na publicznym zebraniu, że „Świerc nie pracuje społecznie, oganianie na scenie much ludziom pod nosem nie jest pracą społeczną”. Zbierzcie sobie sekretarzu 40 ludzi z ulicy, ustawcie ich na scenie, i oganiajcie im muchy pod nosem. Zobaczycie wtenczas jak Wam się występ uda, jak on wypadnie”. Odłożyłem słuchawkę.

Od tego czasu próbowano w Krapkowicach kilkakrotnie założyć ponownie amatorski chór, lecz jak dotąd bezowocnie. Łatwo bowiem jest społeczne towarzystwo amatorskiego ruchu śpiewaczego zlikwidować, ale bardzo trudno powołać je na nowo.

(„Życie Muzyczne”, maj 1989, nr 5, s. 25–26)

Paweł Kotucha

Z notatnika Instruktora

Autobus Śląskich Linii Komunikacyjnych mknie wygodną, asfaltową szosą w kierunku Tarnowskich Gór. Tłok w wozie duży, jak zwykle na tej linii. W ciężkim „boju” – wprawdzie bez jednego guzika przy kurtce – udało mi się wdrapać do wozu i zdobyć nawet miejsce siedzące. Mogłem więc stosunkowo wygodnie, obserwować krajobraz mijanych okolic.

Miasteczka i wsie przesuwają się przed oczami jak obrazy na taśmie filmowej. Michałkowice, Brzeziny Śląskie i Piekary pozostały daleko w tyle. Samochód, ciężko dysząc, wspina się pod Kozłową Górę, do której się dziś wybrałem. Oto już wieś; autobus przystaje, wysiadam. Wieczór już zapadł – ciemno wokół. Autobus odjeżdża w dalszą drogę, ginie na zakręcie, migając czerwonym światłem.

Cel mej podróży – to lustracja chóru mieszanego „Halka” w Kozłowej Górze. Po przeszło godzinnej jeździe jestem na miejscu. Przechodzącego mieszkańca wsi zapytuję o drogę do szkoły; już po dwóch minutach stoję w korytarzu szkoły i nadsluchuję śpiewu, dolatującego z jednej z klas. To „Mazurek kurpiowski” Kazimierza Sikorskiego, który chór z pewnością przygotowuje na przyszłoroczny zjazd.

Podsluchuję parę minut pod drzwiami, notując w pamięci spostrzeżenia, którymi później podzielę się ze śpiewakami i dyrygentem. Kroki spóźnionej śpiewaczki, zmuszają mnie do zapukania i wejścia.

Gromada koleżanek i kolegów, z nutami w rękach, siedzi na ławach szkolnych. Dyrygent ze skrzypcami w ręku, przygrywa melodię śpiewającym altom.

„Cześć Pieśni!” – mówię na powitanie.

Gromkie „Cześć” odpowiada mojemu pozdrowieniu.

Witam się z kol. dyrygentem (z zawodu nauczyciel), który znając mnie już, przedstawia swoim śpiewakom i wyraża radość, z powodu mego przybycia do Kozłowej Góry.

Lekcja biegnie dalszym torem.

Siedząc w ostatniej ławce obserwuję naszych śpiewaków. Wszystko młodzież. Liczę głosy: sopran – 8, alt – 6, tenor – 7, bas – 6. Razem 27 osób. Mały wiejski chór

jakich wiele na naszym terenie. Głosy trochę krzykliwe, oddechy nierówno stosowane w poszczególnych zespołach głosowych; intonacja chwiejna. Poza tym chór sprawny, dobrze „chodzący” pod ręką swego dyrygenta. Reakcja na znaki dynamiczne dobra. Interpretacja również bez zarzutu.

W czasie przerwy poznaję prezesa chóru, który zaznajamia mnie z pracą organizacyjną. Nieobecność kilkunastu członków chóru na lekcji prezes tłumaczy zajęciami w polu. Chór ma 42 członków czynnych; bierze żywy udział w życiu społecznym swej wsi; urządza własne imprezy koncertowe – rozrywkowe; jeździ nawet na przedstawienia operowe do Bytomia. Samozaparcie się swego dyrygenta zawdzięcza właściwie wszystko.

Drugą część lekcji prowadzę sam, kontrolując poszczególne głosy i zwracając uwagę na rażące braki. Omawiam równowagę głosów w chórze; staram się złagodzić krzykliwość głosów żeńskich, co na początku nie bardzo mi się udaje; próbujemy wspólnie równego oddychania (humoru przy tym wiele). Z głosami męskimi przerabiam szczególnie zagadnienia wyrazistości i czystości wymowy spółgłosek. Jeszcze by trzeba na barwę basową zwrócić uwagę... ale to już następnym razem.

Czas bowiem leci. 21.00 godzina dawno minęła. Jeszcze rzut oka na listę obecności członków; jeszcze przegląd biblioteki chóralnej, po to by zorientować się w repertuarze chóru i... „Do widzenia!”.

Jeszcze nie. Musiałem koniecznie wypić herbatę, którą gościnny dyrygent, mieszkający w tejże szkole, przyrządził i zdążył podać.

Następnie biegiem na autobus, bo dochodziła godzina odjazdu ostatniego wozu. Jeszcze na przystanku ostatnia wymiana zdań z prezesem i dyrygentem na temat przyszłej pracy chóru.

„Proszę przyjeżdżać jak najczęściej” – usłyszałem, stojąc już w autobusie, który ruszał z miejsca.

Po chwili Kozłowa Góra pozostała w ciemnościach. Autobus zaś tym razem prawie pusty, mknął w kierunku Katowic.

Z otwartych drzwi wozu wiał chłodny jesienny wiatr.

(„Życie Śpiewacze”, maj 1950, nr 5 (20), s. 26)

Katowice. W sali Filharmonii śląskiej została zorganizowana wielka impreza „Artyści śląska dla Pokoju i o Pokoju”. Słowo wiążące imprezy wygłosił Wilhelm Szewczyk. Bogaty program artystyczny rozpoczął chór „Ogniwo” Wojewódzkiego Domu Kultury wykonując pod batutą Karola Stryji „Pieśń Robotniczą” J. Kańdzior-y i Krakowiaka fugę M. Krzyńskiego. Następnie występowali kolejno Tadeusz Żmudziński, Irena Lewińska, Jerzy Krasicki, Władysław Wochniak, Andrzej Hiolski, Grzegorz Fitelberg, Natalia Stokowacka oraz inni. Przy okazji artyści wypowiedzieli się za obroną Pokoju oraz umotywowali swoje podpisy na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju.

(„Życie Śpiewacze”, maj-czerwiec 1951, nr 5–6 (32–33), s. 51)

M.J. Michałowski

Szykanowana pieśń

W omówieniu wartościowych form działalności Zw. Śl. Kół Śpiew.[aczych] w okresie międzywojennym, a częściowo i po wyzwoleniu, nie sposób jest pominąć dwu niezmiernie doniosłych dziedzin pracy: wydawania własnego miesięcznika „Śpiewak” i zaspakajania potrzeb repertuarowych chórów śląskich.

„Śpiewak”, to polskie pismo muzyczne o najdłuższej ciągłości wydawniczej. Wychodził nieprzerwanie w latach od 1920 do 1939, a potem od 1. I. 1946 do 31.VIII.1948. Pełnił ważną funkcję artystyczną i organizacyjną. Bardzo tani, wydawany w nakładzie ok. 3.500 egzemplarzy, docierał niemal do rąk każdego śpiewaka, dając mu ciekawą i urozmaiconą treść artykułową, bogatą kronikę wydarzeń muzycznych, a zwłaszcza z życia śpiewactwa oraz dział organizacyjny.

Wznowiony po wojnie z zasiłku Centralnego Instytutu Kultury w Warszawie, osiągnął (przy cenie egzemplarza równej najtańszemu biletowi tramwajowemu na Śląsku) nakład, równy prawie przedwojnemu, a jego likwidacja, w momencie utworzenia Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Instrumentalnych, została przyjęta przez masy członkowskie z dezaprobatą. Wychodzące do dziś „Życie Śpiewacze”, organ Zjednoczenia, ma obecnie nędzną szatę graficzną, b. niski nakład 1.000 egz. na całą Polskę i rozchodzi się z trudem zaledwie w ilości około 180 egz. na Śląsku. Jest przy tym drogie.

Wydawnictwo nutowe, mimo że prowadzone w najskromniejszych warunkach, często tylko na małej, własnej ręcznej maszynie litograficznej, wskutek tego, że było obliczone nie na zysk, lecz na zaspakajanie potrzeb repertuarowych Śląska, właśnie dzięki swojej taniości było dostępne dla każdego chóru i przyczyniło się do stworzenia bogatych bibliotek przy każdym zespole. Ilość wydanych pozycji w okresie od 1920 do 1939 wyniosła 232 pieśni kompozytorów polskich, co oczywiście nie oznaczało, że chóry nie korzystały z innych wydawnictw polskich, a w zakresie dzieł oratoryjnych – także zagranicznych. Niestety, okupant hitlerowski zniszczył wszystkie zbiory.

Również i w latach powojennych, zanim ingerencja różnych centralnych zarządów nie przeszkodziła tej akcji Zw.[iązek] Śl.[ąskich] Kół Śpiew.[aczych] zdołał wydać w latach 1945–1950 ogółem 106 utworów przeważnie wznowień, w wygodnym formacie, z drukowanymi „głosami”, o bardzo przystępnej cenie.

Takie były tradycyjne formy działalności Zw. Śl. Kół Śpiew. i efekty tej pracy. Lata po wyzwoleniu, po krótkim początkowym okresie popierania działalności Zw. Śl. Kół Śpiew. przyniosły następnie jego dyskryminację i stopniowe ograniczenie jego wpływów.

Działacze kulturalno-oświatowi wszystkich szczebli Związków Zawodowych w Polsce Ludowej przystępując do budowy ruchu świetlicowego zakładali z góry, że wszelkie organizacje przejęte w spadku po Polsce kapitalistycznej i formy ich pracy nie mogą być przydatne w okresie burzliwych przemian rewolucyjnych.

Związkowi Śląskich Kół Śpiew.[aczych] przypięto łatkę: reakcyjny, gdyż należące do niego chóry w okresie świąt Bożego Narodzenia lubiły śpiewać kolędy, bo ten i ów chór śpiewał w kościele na czyimś ślubie lub pogrzebie. Nic to, że masy członkowskie, jako ludzie, należały do branżowych związków zawodowych, że pozytywnie i ofiarnie pracowały dla dobra ojczyzny. Zaczęło się systematyczne ograniczanie wpływów i walka podjazdowa ze Zw. Śl. Kół Śpiew.[aczych]

Zło, wyrządzone sprawie amatorskiego ruchu śpiewaczego w tym okresie, dało by się sprowadzić do następujących przejawów i aktów:

Zniszczono bezinteresowny, społeczny, amatorski charakter ruchu śpiewaczego. Wprawdzie łacińskie przysłowie mówi „Pecunia non olet” („Pieniądz nie cuchnie”), ale przecież okazało się, że pieniądz właśnie przyniósł szkodę ruchowi amatorskiemu. Zasadzie pracy społecznej, honorowej, obowiązującej w Zw. Śl. Kół Śpiew., Związki Zawodowe przeciwstawiły w organizowanych przy świetlicach i domach kultury chórach bądź płatne funkcje dyrygentów i kierowników, jako działacze etatowych, bądź ściągaly potrzebnych ludzi z innych zespołów, obiecując im płatne posady w fabrykach czy biurach. Śpiewaków do nowo organizowanych chórów kaperowano obietnicami dobrze wyposażonych świetlic, przydziałem instrumentów i sprzętu, galowych ubiorów, wczasów, wycieczek, zwrotu kosztów podróży, wyrównań za utracony czas itd.

Ruch amatorski zatracił cechy dobrowolności. Zasadą stało się komenderowanie, nacisk, eksploatacja. Zło powiększał fakt, że na stanowiskach „k-owców” związkowych znajdowali się w ogromnym procencie ludzie wybrakowani z produkcji, nie mający przeważnie ani kwalifikacji, ani chęci do tej pracy.

Wiele zła wniosła do ruchu śpiewaczego polityka repertuarowa. Amator-chórzysta nie mógł śpiewać tego, co uważał za piękne, dające mu zadowolenie i wiążące z tradycją, lecz repertuar wyselekcjonowany, z przewagą pieśni rewolucyjnych i, jak się okazało, mało wartościowych pieśni masowych. Wydawane przez „Czytelnik”, a potem przez PWM utwory, były bądź nieatrakcyjne, bądź za trudne, a zawsze za drogie (40% ceny przywłaszczał sobie przecież pośrednik – Dom Książki). Wydawano je w postaci partytur, bez tak poszukiwanych „głosów”. Chóry stały się jednostkami usługowymi, podporządkowanymi akcjom politycznym, produkcyjnym, związkowym, państwowym, a nierzadko eksploatowanymi ponad możliwości. Z amatorstwem oczywiście nic nie miało to wspólnego.

Odebrano „reakcyjnemu” Zw. Śl. Kół Śpiew. samodzielność organizacyjną. Uniezwolniono mu wydawanie materiałów nutowych, skasowano po 22 latach istnienia dobre, użyteczne pismo „Śpiewak”. W warunkach nacisku i kaperowania opuściło szeregi śpiewacze wielu starszych, doświadczonych i zasłużonych działaczy. Dziwić się należy jedynie faktowi, że w tej sytuacji Zw. Śl. Kół Śpiew. mimo wszystko istniał jeszcze i w miarę swoich skromnych możliwości podtrzymywał nurt artystycznego, prawdziwie amatorskiego ruchu śpiewaczego.

Dziś należałoby jak najszybciej przywrócić rolę, godność społeczną i formy pracy amatorskiemu ruchowi śpiewaczemu na Śląsku. W tym celu należałoby:

Reaktywować Związek Śląskich Kół Śpiewaczych z zakresem, formami pracy i samodzielności, jaką miał przed r.1939.

Otoczyć Związek serdeczną życzliwością, zainteresowaniem władz i opieką. Zabezpieczyć podstawy budżetowe Zarządu Głównego Związku Śl. Kół Śpiew. w rozmiarach umożliwiających prowadzenie akcji wydawnictw nutowych dla potrzeb chórów śląskich i wznowienia miesięcznika „Śpiewak”. Umożliwić chórom korzystanie z sal szkolnych na lekcje i zebrania bezpłatnie lub za niewielką odpłatnością.

Ułatwić nauczycielom, którzy mają do tego kwalifikacje i zamiłowanie, pracę dyrygentów w chórach (bez złych dla nich konsekwencji służbowych).

Przywrócić w programie szkół podstawowych obowiązkowe lekcje śpiewu z zakresem i wymiarem dawniej stosowanym, co byłoby o tyle na czasie, że wprowadza się obecnie 12-letni okres nauczania.

Zrewidować i obniżyć stawki za wynajem sal publicznych i teatralnych na koncerty pieśni, urządzane przez chóry, utrzymujące się z własnych składek.

Odnova życia kulturalnego powinna i na tym odcinku przynieść decydujący zwrot.

(„Dziennik Zachodni”, 7 marca 1957,

przedruk: „Życie Śpiewacze”, kwiecień 1957, nr 4, s. 20–21)

Andrzej Wójcik

Staszek

Stanisław Jarecki (30.04.1925–17.05.2004)

Prolog

Poniedziałkowe przedpołudnie 16 stycznia 1967 roku zimowe było, ale nie za bardzo. Odwilż, zdaje się, trwała już parę dni. W radiu, na Ligonii, zaczął się normalny dzień pracy. O ósmej trzydzieści wszyscy byli na miejscu. Dyscyplina tego wymagała. W drzwiach młody człowiek się pojawił, w okularach, chudy jakiś, ledwie go widać. Od dziś tu będzie pracować, na stanowisku asystenta redaktora. Już wcześniej tu bywał, o to kto i kiedy wybiera się na emeryturę wypytywał. Dziwny jakiś. Potem wiele razy będą mu to wypominać. Tymczasem od biurka wstaje rumiany, krzepko wyglądający mężczyzna.

– Witam kolegę. Stanisław Jarecki jestem – podaje rękę na przywitanie.

Tak poznałem redaktora Jareckiego. W chwilę później wziął mnie, chudzielca, pod rękę i po całej Rozgłośni oprowadził.

– To jest nasz nowy kolega. Od dziś w redakcji muzycznej. Pan...Pani...

Nie pamiętam jak i czy kiedykolwiek okazałem wdzięczność redaktorowi za to wprowadzenie w dziennikarskie środowisko. Wracając zaś do pytań o emeryturę i wcześniejszych wizyt chudzielca w redakcji, sprawa została wkrótce wyjaśniona:

w ramach badań na temat perspektyw zatrudnienia przyszłych absolwentów zadawali je studenci ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej różnym osobom, zazwyczaj kierownikom instytucji muzycznych.

Redaktor i chudzielec zaprzyjaźnili się. Długie rozmowy odbywali. Najczęściej po pracy, w „klubie dyskusyjnym”.

„Klub dyskusyjny” mieścił się przy ulicy Wieczorka, dzisiejszej Staromiejskiej, w Katowicach. Szło się tam w dół, po schodach, wprost ze sklepu ze słodyczami. Przy szklance Tokaju albo „Monastyrskiej Izby” o wszystkim gadaliśmy, rozglądając się czasem ostrożnie na boki. Był to bowiem czas, który takim dyskusjom nie sprzyjał.

Po latach drogi Redaktora i chudzielca nieco się rozeszły. Pamięć przyjaźni jednak przetrwała.

Na celowniku

Kapitan Stanisław Jarecki był wojskowym kapelmistrzem. Do czasu. Podczas zająć poznańskiego czerwca trzydziestojednoletni oficer wojska Polskiego „pochwalał antypaństwowe wystąpienia „prowokacyjnych” grup”. Rozsiewał też „fałszywe” wiadomości: „szkalował” Służby Bezpieczeństwa twierdząc mianowicie, że to oni „pierwsi otworzyli ogień do demonstrującej ludności, do matek i dzieci domagających się wolności i chleba”. Rozповідаł, że to nie „imperializm, lecz nędza ludzi domagających się wolności” była przyczyną buntu.

Przeprowadzono śledztwo. 3 lipca 1956 roku sprawa trafiła do prokuratury Śląskiego Okręgu Wojskowego. W dokumentach sprawy zapisano:

„Jarecki Stanisław, syn Andrzeja, urodzony 30 kwietnia 1925 roku. Kwalifikacja prawna przestępstwa: Artykuł 86–87 § 2 Kodeks Karny Wojska Polskiego. Czas aresztu: nie był aresztowany. Jak się sprawa zakończyła i kiedy: umorzenie ze skierowaniem do postępowania dyscyplinarnego. 4 sierpnia 1956 roku”.

Jesienią 1956 roku został zwolniony z wojska.

Wzrastanie

Do rodzinnego Kobyłca wracał chętnie. W pobliżu Łapanowa ta wieś położona, w powiecie bocheńskim. Do poczty daleko, parę kilometrów piechotą. Po każdym niemal urlopie, spędzonym w domu rodzinnym Stanisław Jarecki z udawanym oburzeniem opowiadał o swoich wędrówkach po drobne przesyłki, które koledzy z radia dla kawału tam kierowali.

Wzrastał więc przyszły kapelmistrz i redaktor w środowisku wiejskim. Niedługo w nim przebywał. Kilkunastoletni Stasio opuścił rodzinne strony by zostać elewem Szkoły Marynarki Wojennej. Wkrótce wybuchła wojna. Los sprawił, że stał się jednym z obrońców Oksywia. Po wojnie nie zrzucił munduru, pozostał w wojsku. I uczył się. W warszawskiej średniej szkole muzycznej zgłębiał tajniki gry skrzypcowej. Jego pedagogiem był Józef Jarzębski – wybitny skrzypek, szczycący się gromadą sławnych absolwentów, wśród których wymienia się Eugenię Umińską i Grażynę Bacewicz, Stefana Rachonia i Tadeusza Wrońskiego...

Muzyczny rozwój Stanisława Jareckiego dopełnił się w Szkole Kapelmistrzów Wojskowych w Rembertowie oraz podczas studiów w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Ukończył je zakresie teorii muzyki, ale przez dwa lata był też studentem dyrygentury w klasie prof. Stanisława Wisłockiego.

Kiedy rozgrywały się wypadki poznańskiego czerwca kapitan Jarecki był studentem IV roku. Znalazł się w trudnym położeniu, lecz nie czuł się osamotniony. Po jego stronie stanęła cała uczelnia: rektor, profesorowie, studenci. Znalazły się też propozycje pracy. Wybrał tę, którą zasugerował mu kolega, Józef Klimanek, wówczas drugi dyrygent zespołu „Ślask”:

– Staszku, na Śląsku jest znakomita okazja, szukają kogoś, kto by się w radiu zajął ruchem amatorskim, kto umie dyrygować, kto zna pracę w orkiestrze, kto się zna na pracy chóralnej zespołów amatorskich...

Staszek, który po latach cytował tę, do siebie skierowaną wypowiedź, napisał list. Po kilku dniach – wspominał – przyszła odpowiedź.

Praca

Tymczasem kpt. Jarecki swoją wiedzą i umiejętnościami dzielił się z innymi. Wśród wojskowych kapelmistrzów wielu było jego wychowanków. W całej Polsce można ich było spotkać.

1 kwietnia 1957 roku został redaktorem. Przyjęty został do pracy w śląskiej rozgłośni Polskiego Radia. Trafił do redakcji muzycznej. Kto pamięta tamte lata może potwierdzić, iż po październikowej odwilży był to czas nadziei. Odżył entuzjizm, rodziły się inicjatywy. Redaktor Jarecki rzucił się w wir pracy. Nie ograniczał się do obowiązków radiowych, lecz łączył je z działalnością na rzecz środowiska:

– Bo w tym czasie na Śląsku zaczęło się dziać wiele rzeczy pozytywnych – mówił.

Zainicjował kurs kapelmistrzów orkiestr dętych, który ukończyło 48 dyrygentów. Uczestniczył w przeglądach i festiwalach, jakich wiele organizowano wówczas na Śląsku i w Zagłębiu z udziałem chórów, amatorskich orkiestr i zespołów ludowych. Po prostu robił swoje. I choć wlekła się za nim wiedza o „sprawie poznańskiej”, nikt nie dał mu tego odczuć.

Czas względnej wolności nie trwał długo. Stopniowo „przykręcano śrubę”. Zaczynał się długotrwały okres gomułkowskiego marazmu. W radiu działała „spółdzielnia ucho”. Kto do niej należał? Po kątach szeptano sobie, wskazując tę lub tamtą osobę. Właściwie każdy mógł być posądzony o wysługiwanie się „spółdzielni”. Niełatwo pracowało się w takiej atmosferze.

Pracownikiem był red. Jarecki nadzwyczaj sumiennym. Może nawet zbyt poważnie traktował formalną stronę swoich obowiązków. Pamiętać trzeba, że okres jego największej aktywności radiowej zbiegł się w czasie z szaleństwami cenzury. Nie było więc mowy o występowaniu przed mikrofonem „na żywo”, bez uprzedniego zgłoszenia treści audycji a nawet zapowiedzi początkowych i końcowych w odpo-

wiednim organie. Wszystko musiało być zapisane i udokumentowane, a co najważniejsze – zatwierdzone. Temu ostatniemu służył także kilkustopniowy system kontroli wewnętrznej.

Miał, więc red. Jarecki na swoim biurku specjalne korytko. W nim gromadził kopie antenowych zapowiedzi swoich audycji. Na wszelki wypadek. Ponieważ był człowiekiem skrupulatnym, bardzo dbał o porządek w tym swoim „korytku”. Któregoś dnia zadzwonił telefon. W słuchawce mocno zirytowany głos naczelnego szefa:

– Coś ty tam Stasiu... jakie życie świetlicowe w naszej muzyce...?! – przez wzgląd na dobre obyczaje nie cytuję pełnym zakresie, ekspresyjnej w formie i treści wypowiedzi naczelnego szefa.

– Ja... zaraz... chwileczkę... Ja tu mam... wszystko...

Staszek podjął nieśmiałą próbę obrony. Błysk w oku świadczył o pewności i przekonaniu, że oto zaraz udowodni, iż przygotowana zapowiedź audycji zgodna była z jej poprawnym tytułem. Drżącymi na skutek mimowolnego zdenerwowania palcami przekładał w korytku kolejne kartki, poszukując tej, oznaczonej odpowiednią datą. Jest! Oddech ulgi. Ale, co to? Staszek nagle robi się czerwony, potem blednie, jego twarz mieni się wszystkimi kolorami tęczy. Bo na znalezionej kartce było jak byk napisane: *Tu Katowice. Stanisław Jarecki zaprasza państwa do wysłuchania audycji pod tytułem „Życie świetlicowe w naszej muzyce”!*

Dla kawału, w porozumieniu i we współpracy z naczelnym szefem, podmieniliśmy jedną ze zmagazynowanych w staszkowym „korytku” kartek. Gdy więc zadzwonił telefon i odezwał w podniesionej słuchawce rzekomo zirytowany szef, pełniący dyżur spiker informował słuchaczy, że oto zostali zaproszeni do wysłuchania audycji pod tytułem „Życie muzyczne w naszych świetlicach”.

Wbrew temu co można by sądzić na podstawie powyższego, redaktor Jarecki nie pracował przy biurku. Najczęściej można go było spotkać w terenie, wśród ludzi. Urzekł go czar ludowej kultury Śląska, Zagłębia, Podbeskidzia. Utrzymywał współpracę z ruchem amatorskim. Entuzjazmował się imponującym dorobkiem tujejszych chórów, orkiestr dętych i zespołów folklorystycznych. Pracując z mikrofonem docierał do najdalszych zakątków regionu. Rejestrował i dokumentował. Wzbogacił archiwum katowickiej Rozgłośni cennymi często unikatowymi materiałami dźwiękowymi. W swoich audycjach przedstawiał ludowych twórców: pieśniarzy i gawędziarzy, prezentował zespoły należące do Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Przez 15 lat był recenzentem wydawnictw PWM, przeznaczonych dla chórów i zespołów amatorskich. Przez wiele lat i aż do końca pracowitego życia był członkiem Rady Artystycznej katowickiego Oddziału Związku Polskich Chórów i Orkiestr, przez długi czas także konsultantem orkiestr dętych Ochotniczych Straży Pożarnych, jurorem licznych konkursów i przeglądów.

Niezwykle ruchliwy, dla młodych był wzorem pracowitości, systematyczności i koleżeństwa.

– Od 1971 roku [...] realna stała się moja praca na Zaolziu – wspominał. – Co miesiąc wyjeżdżałem na trzy, cztery dni do Cieszyna czeskiego, miałem już potem

stały pokój numer 114: „Panie Jarecki, już pan jest, to bardzo dobrze!” Tak mnie witały recepcjonistki [...] Trwało to do wojny polsko-jaruzelskiej [...] Na samym Zaolziu zebrałem materiał do ponad 300 audycji...

Wielka to była praca, ogromna zasługa.

Nazwisko redaktora Polskiego Radia w Katowicach, Stanisława Jareckiego, jest dobrze znane wszystkim mieszkańcom Zaolzia. [...] Kiedy spiker rozgłosi katowickiej lub warszawskiej zapowie „U rodaków zza Olzy” czy „Na południe od Czantorii” w domach cieszyńskich milknie gwar [...] A wszystko zaczęło się w styczniu 1971 roku od śledzenia naszego ruchu śpiewaczego – napisał w czesko-cieszyńskim „Zwrocie” dr Daniel Kadłubiec. Obecny profesor i kierownik Katedry Folklorystyki Ogólnej i Stosowanej w cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego, sam Zaolzianin, kwitował w ten sposób 150 audycję z realizowanego przez red. Jareckiego cyklu poświęconego kulturze Polaków żyjących w Republice Czeskiej. Było to w grudniu roku 1976. Wiele lat później część ogromnego zbioru taśm z audycjami Stanisława Jareckiego nagranych u rodaków zza Olzy trafi do cieszyńskiej uczelni, by służyć studentom etnologii w poznawaniu tradycji regionu.

Jak już wspomniano wiele czasu poświęcał red. Jarecki ruchowi amatorskiemu. Nie tylko rejestrował i popularyzował najwartościowsze jego osiągnięcia, ale służył radą i pomocą zespołom, które chętnie z jego doświadczeń korzystały. Ten nurt jego działalności, niezwykle cenny, cieszył się uznaniem środowiska. Świadczą o tym liczne nagrody, odznaki honorowe i dyplomy jakimi wyróżniali go górnicy, hutnicy, chemicy, budowlani, strażacy, wdzięczni za prezentowane na radiowej antenie cykle audycji „Wieś tańczy i śpiewa”, „Wędrowki muzyczne po Śląsku”, „Śląskie orkiestry dęte”...

Epilog

Strojenie instrumentów oznacza, że za chwilę rozpocznie się nagranie. Jeszcze pali się zielona lampka. W reżyserce kilka osób. Realizator dźwięku, red. Jarecki, jeszcze ktoś. Czyjaś ręka dotyka przycisku interkomu:

– Panowie, grejcie, aż wom się trąby rozprostują. A my som od tego, żeby wom zabezpieczyć – odzywa się głos związkowego działacza...

Grają. I znów głos. Tym razem kapelmistrz przekrzykuje muzykę:

– Panowie, forciej!

Ile to już lat minęło od tamtego czasu, ile zmian przetoczyło się przez życie ludzi zaplątanych w tę historię....

Powtarzająca się cyklicznie konieczność wymiany garderoby świadczy niezbicie, że chudzielec dawno już utracił wyróżniającą go z otoczenia szczupłość postury. Świat, jak mówią, poszedł do przodu: zmienił się ustrój a wraz z nim ludzie, ich potrzeby i możliwości. W radiu zapomniano o chórach i dętych orkiestrach; mało co tam o nich słyszało. Nie ma wielu z tych, co dawniej w tej instytucji pracowali. Ona sama zresztą nie taka, otoczona konkurencją. Ostatnio, pokonany przez ciężką chorobę odszedł od nas Staszek. Na cmentarzu w Bogucicach spoczął. Nie śpiewały mu

chóry ani nie grały orkiestry, dla których tak wiele zrobił. Góralską muzyką pożegnali Go „Wałasi” z Istebnej. I zaśpiewał ksiądz Władysław Zązel z Kamesznicy:

*Byli chłopcy, byli, ale się minyli.
I my się minimy po małej chwili...*

(„Życie Muzyczne”, 2004, nr 4–6, s. 44–45)

Rajmund Hanke

Z jednego – cztery i co dalej? Przybliżcie nam Jasną Górę

W zmieniającym się ustawicznie świecie – jako działacze społecznego ruchu muzycznego – często nie znajdujemy dla siebie korzystnej alternatywy. Dopasowujemy się do nowych warunków i usiłujemy te swoje wartości obronić przed coraz to nowymi niebezpieczeństwami. Czasem naginamy je do zmieniającej się rzeczywistości, nie umiając jednak do końca przewidzieć skutków. Dzięki takim postawom Oddział Śląski PZChiO rozdzielił się na cztery – i co dalej? Piątego oddziału wyodrębnić się już nie da.

Elementem dezintegrującym były przeprowadzone w kraju podziały administracyjne. Porozbijały one wykształcone i korzystne dla kultury formy współdziałania, tradycyjne związki regionalne, doprowadzające do zacierania ich specyfiki. Przykłady? Warto przedyskutować, w jakim stopniu najstarsze w Polsce trzy prężne związki śpiewacze: Wielkopolski, Pomorski i Śląski pozostały sobą, co z nich zostało – i wobec tego, jakie są współczesne historyczne ich funkcje? Czy warto stawać w obronie tych dawnych związków, czy raczej należałoby czym prędzej pozbyć się tych sentymentów? Związek Śląskich Kół Śpiewaczych był u zarania swych dziejów ogólnośląską federacją chórów polskich, obejmował rozległe tereny Polski płd., bo dzisiejsze woj. katowickie ze Śląskiem Opolskim i Cieszyńskim, Zaolzia nie wyłączając. Dziś jego zasięg ograniczony został – zgodnie z obowiązującym podziałem administracyjnym – do województwa katowickiego (co nie zmienia faktu, iż nadal pozostaje największym w skali kraju). Pierwszy usamodzielniał się oddział opolski, następnie bielski, i wreszcie decyzją ZG PZChiO – z 25 lutego 1989 również oddział częstochowski. Czy wobec tego o wszystkim, co było, należy zapomnieć, machnąć na to ręką – i jeszcze raz zacząć jakby od nowa?

Wydawało mi się, że nie jesteśmy rozbici aż do tego stopnia, że Śląsk przestał być Śląskiem, więc zaproponowałem utworzenie Górnośląskiej Rady PZChiO. Po co? By sięgać do wspaniałych korzeni i z rodowodu mającego ścisły związek z tradycjami narodowymi jakich siedemdziesiąt lat temu Śląsk jeszcze nie posiadał – czyli do powstań śląskich – by czerpać z tego źródła siłę i inspirację. Również po to, by nie tracić z pola widzenia cennych imprez kulturalno-artystycznych, takich chociażby jak przeglądy chórów Polski płd., które ulec musiały likwidacji. By lepiej wzajemnie informować się o podejmowanych przedsięwzięciach i doprowadzać do wymia-

ny kulturalnej. Wreszcie, integracja powiązanych tradycjami oddziałów PZChiO wydawała się niezbędna w kontekście zbliżającego się 80-lecia Oddziału Śląskiego. Naszym zdaniem – rzeczników broniących autorytetu Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (jako organizacji, z której wyrosły Oddziały Bielski, Opolski i Śląski we współczesnym kształcie, z którą d. Związek Chórów Polskich w Czechosłowacji, jak i Oddział Częstochowski PZChiO były związane wieloletnią współpracą) – akcenty tego pięknego jubileuszu winny mieć miejsce nie tylko w Oddziale Śląskim, lecz w każdym z nich i nawet na Zaolziu. Czas pokaże, jak nasze intencje, zmierzające nie tylko do ożywienia tradycyjnych więzi, ale przede wszystkim do aktywności kulturalnej, zostaną potraktowane. Wydaje się, że nasz apel zostanie podjęty. Natomiast nie wzbudziła entuzjazmu propozycja powołania Górnośląskiej Rady PZChiO. Przeszarżała forma? Nie warto? Dlaczego?

Wskrzესiliśmy „Śpiewaka Śląskiego”, czasopismo literacko-muzyczne, które od numeru 2/1989 nie wydajemy już techniką kserograficzną, lecz drukiem. Łamy tego kwartalnika, który u znawców ma wysoką lokatę, mógłby nas zintegrować, lecz tak nie jest. Mamy coraz więcej abonentów stałych we własnym oddziale, lecz dotąd żaden oddział PZChiO w Polsce nie zaabonował „Śpiewaka Śląskiego”. Bolesna to prawda, bowiem Ślązacy nigdy nie chcieli i nie chcą działać w oderwaniu od reszty kraju. Być może autentyczne zainteresowanie Śląskiem zwiększy się, ale kiedy?

W br. objęła nas klamra znakomitej triady śląskiej, 70-lecia I, II i III powstania śląskiego. Nie chcemy, by były to tylko nasze śląskie rocznice narodowe. Nie chcemy upamiętniania ich tylko we własnym gronie i w dodatku w ramach możliwości wyznaczonych niewdzięczną sytuacją gospodarczą kraju. A już całkiem źle by było, gdyby oddziały PZChiO, tradycyjnie związane z d. Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczych, planowały własne niezależne imprezy, nawiązujące do tych wielkich rocznic, nie informując się o tym wzajemnie. Czy już nigdy nie dojdzie do wielkich imprez, na miarę tych historycznych wydarzeń, np. do zlotu chórów i orkiestr na Górze św. Anny? Czy nie doczekamy się już tego, bo zostaliśmy rozbici na kilka województw i jak nie jeden kontrahent, to drugi, skąpił będzie pieniędzy? W 1991 r. do takiego spotkania na Górze św. Anny dojść powinno bezwarunkowo. Dwa pierwsze powstania śląskie i rocznicą przywrócenia części ziem śląskich do Polski w 1922 r. można uczcić oddzielnie, każdy u siebie, ale III powstanie, które przyczyniło się do zmiany oblicza Europy środkowej, co usankcjonowane zostało po II wojnie światowej, wymaga specjalnego podkreślenia w aspekcie ogólnopolskim.

Jest więc nad czym zastanawiać się w odniesieniu do najstarszych struktur naszego związku.

A wobec tego, co chcieliśmy osiągnąć przez wyodrębnienie Oddziału Częstochowskiego PZChiO? Tu trzeba jasno powiedzieć – powstała niezwykle interesująca atrakcyjna wizja tego nowego oddziału. W jej urzeczywistnianiu nie można częstochowianom przeszkadzać. Tamtejsi działacze zapowiadali zbliżenie do Jasnej Góry – ośrodka kultu Maryjnego znanego jak Polska długa i szeroka. Gdyby tak rzeczywiście się stało, byłoby to zbawienne również dla polskiej kultury śpiewaczej.

Zgłosili oni, że będą mogli uzyskać wolnostojący ogrodzony budynek w Parku im. St. Staszica, w bezpośrednim sąsiedztwie Jasnej Góry, ewentualnie na własność PZChiO. W budynku tym można by urządzić biuro oddziału, punkt naprawy instrumentów muzycznych, sprzedaży pamiątek i wydawnictw muzycznych, zakład małej poligrafii i pokoje gościnne. Doszliśmy z nimi do zgodnego przekonania, że Polsce potrzebny jest całoroczny Festiwal Pieśni Maryjnych. Bogaty kalendarz uroczystości religijnych na Jasnej Górze winien być czym prędzej wzbogacony stałymi występami śpiewaczymi – „najazdem” chórów i orkiestr z całej Polski. Pielgrzymki śpiewaków i muzyków na Jasną Górę dotąd nie było.

A jakże potrzebne byłyby stałe przyjazdy chórów i orkiestr na różne uroczystości religijne. Bo też wtedy chóry mogłyby śpiewać na powitanie każdej pielgrzymki, na inaugurację rekolekcji, spotkań, odpustów, nowenn, dni modlitw i in. Tak jak wielkim wyróżnieniem dla wielu chórów jest możliwość śpiewania w kościele św. Krzyża w Warszawie, tak samo wyróżnieniem winny stać się występy artystyczne na Jasnej Górze. I do tego wcale nie trzeba nikogo zachęcać – wystarczy stworzyć ku temu odpowiednie warunki, zaprosić śpiewaków i muzyków, ogłosić, że drzwi zostały otwarte. Oddział Częstochowski PZChiO byłby głównym koordynatorem tych przedsięwzięć, zajmowałby się również uzgadnianiem terminów uczestnictwa w uroczystościach religijnych jak i podejmowaniem wycieczek PZChiO, zakwaterowaniem chórzystów, muzyków i ich rodzin na okres pobytu w Częstochowie, ustaleniem programów zwiedzania Jasnej Góry i Częstochowy. Taki ośrodek (spełniający niezależnie od tego wiele innych ważnych funkcji) wydawał się nam bardzo potrzebny. A więc zamiast wyodrębnienia Oddziału Częstochowskiego PZChiO uzyskał sens poprzez związanie z Jasnogóorską potęgą – i tylko w tym przymierzu. Jeśli to, co legło u podstaw intencji usamodzielnienia Oddziału Częstochowskiego PZChiO kiedykolwiek zostanie zredukowane lub zminimalizowane, jeśli nie wykorzysta on tej wspaniałej szansy, która się wyraźnie zarysowała – nie spełni on oczekiwań. Moje osobiste, ale i nasze: Oddziału Śląskiego PZChiO najlepsze życzenia pomyślnej przyszłości – takiej a nie innej wizji Oddziału Częstochowskiego PZChiO dotyczyły.

(„Życie Muzyczne”, listopad 1989, nr 11, s. 10–11)

Roman Warzecha

Przeżyjmy to jeszcze raz...

Olbrzymia połąć lotniska sportowego w Katowicach, w starannie przygotowanych sektorach zebrał się lud Śląska i Zagłębia.

W dalekim horyzoncie potężna piramida z pięknym kwiecistym krzyżem, na froncie nad ołtarzem dyskretnie umiejscowiono obraz najświętszej Panny Piekarskiej. Po prawej stronie monumentu wielka bryła barwnych strojów śląskich śpiewaków i muzyków.

Jest dzień 20 czerwca 1983 r., dzień, na który wszyscy oczekiwali w wielkiej powadze i pobożności. Ze wszystkich stron ciągnęły nieprzeliczone pielgrzymki, gó-

rale z beskidzkich osad z Bielska, Żywca, Cieszyńska, górnicy z rodzinami z rybnickich, katowickich, bytomskich, gliwickich, zabrskich, jaworznicko-mikołowskich, sosnowieckich kopalni. Szli utrudzeni hutnicy, uczniowie szkół podstawowych i średnich, studenci wyższych uczelni, harcerze, szli rolnicy i gospodynie w swych pięknych strojach. Wśród rzeszy pielgrzymów maszerowali naukowcy, profesoria, lekarze. Licznie reprezentowana była inteligencja, rzemiosło. Wszędzie można było zauważyć skupienie, powagę i rozpromienione twarze. W grupach pielgrzymów dominowały pieśni nie tylko religijne i modlitwa. Raz po raz można było usłyszeć „Szła dziewczeczka”... tam znów „Poszła Karolinka”. Cieszył się i radował każdy kto mógł uczestniczyć w tym niezwykłym dla śląskiej społeczności wydarzeniu.

Jak doszło wtedy do koncertu, śpiewaków i muzyków, którym powitaliśmy Ojca Świętego, Jana Pawła II na ziemi śląskiej?

W połowie marca 1983 r. Jego Ekscelencja ks. dr Herbert Bednorz, biskup ordynariusz katowicki, zaproponował mi zorganizowanie chóru, potężnego chóru na pielgrzymkę do Piekara, która ze względu na wagę sprawy odbyć się ma na lotnisku sportowym w Katowicach-Muchowcu. Nie dowierzałem, iż mnie przypaść ma udział w przywitaniu wielkiego Polaka, Biskupa Rzymu, Ojca świętego, Jana Pawła II.

Szybko znalazłem zwolenników tego przedsięwzięcia w osobach: Mieczysława Dzieńdziela, znanego i bardzo lubianego dyrygenta śląskich chórów m.in. „Dzwon” z Orzesza i „Harmonia” z Mikołowa, któremu zaproponowałem kierownictwo artystyczne i w Małgorzacie Nowak, doskonałej organizatorki, wieloletniej prezes chóru „Ogniwo” Katowice. Ze strony Kurii pieczę nad chórmi prowadził ks. Poloczek. Tak rozdzwoniły się telefony do zespołów na całym Śląsku. W niespełna 10 dni uczestnictwo imienne potwierdziło 27 zespołów; w tym 14 chórów i 2 orkiestry zrzeszone w PZChIO: „Słowik” Przyszowice – dyr. H. Mandrysz, „Ogniwo” Katowice – der. P. Kotucha i B. Zielonka, „Dzwon” Orzesze – dyr. M. Dzieńdział, „Lutnia” Pszczyna – dyr. R. Tront, „Seraf” Rybnik – dyr. J. Piłka, „Echo” Katowice – dyr. K. Kaganiec, „Echo” Łaziska-Górne – dyr. M. Słowik-Tudzierz, „Mickiewicz” Rybnik-Niedobczyce – dyr. W. Mickiewicz, „Hejnał” Katowice dyr. Pinkawa, „Sienkiewicz” Miasteczko Śląskie – dyr. M. Block, „Piast” Żyglin – dyr. M. Block, „Halka” Kozłowa Góra – dyr. J. Nowak, „All Antico” Katowice – dyr. B. Gola oraz chóry parafialne: Ojców Franciszkanów Katowice-Panewniki, św. Szczepana – Katowice-Bogucice, Najświętszego Serca Pana Jezusa – Katowice-Koszutka, św. Piotra i Pawła – Katowice, Najświętszej Marii Panny – Katowice, św. Jana i Pawła – Katowice, św. Piotra i Pawła – Brzozowice-Kamień, Serca Pana Jezusa – Bieruń Nowy, jak również z parafii Imielin, Chełm Śląski, i jakże znany z parafii piekarskiej pod dyr. P. Kapłanka. Zgłosiły swoje uczestnictwo dwie znakomite orkiestry dęte, znane nie tylko w kraju ale w wielu krajach Europy, jak orkiestra KWK „1 Maja” – dyr. M. Krzystek i orkiestra KWK „Anna” – dyr. W. Kamczyk.

W porozumienie z Radą Artystyczną i Liturgiczną przy Kurii ustalono repertuar utworów, które należało wyćwiczyć.

W zespołach zauważyć można było zwiększoną frekwencję i dyscyplinę na próbach, dlatego też dyrygentom łatwiej było wyuczyć założony program.

Całość chóru śląskiego podzielono na trzy grupy: mikołowską, katowicką i piekarską. Pierwsza próba grupy mikołowskiej odbyła się w kościele św. Wojciecha w Mikołowie już pod koniec kwietnia, próby grupy katowickiej i piekarskiej odbyły się w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Próba generalna potężnego 1120-osobowego chóru z 2 orkiestrami dętymi odbyła się w strugach deszczu już na lotnisku na specjalnym podium w przeddzień przyjazdu Papieża. Z przygotowania chórów bardzo był zadowolony kierownik artystyczny, druh mgr Mieczysław Dzieńdział, który dziś wspomina:

„Wielki to musiał być magnes, gdyż wszystkie zespoły opanowały trudny i jakże ogromny repertuar utworów w tak krótkim czasie, przecież chóry parafialne nie często wykonują utwory polifoniczne, a „Tu es Petrus” zostało opanowane w stylu naprawdę mistrzowskim. Dla mnie zaś prowadzenie tak wielkiego chóru śląskiego było niezapomnianym przeżyciem, przecież stanąłem przed potężną armią śpiewaków i muzyków śląskich, by poprowadzić naszą pieśń i muzykę na cały świat w hołdzie i wdzięczności dla tego jedyne wielkiego Jana Pawła II.”

Nie zapomnieliśmy o zorganizowaniu upominku dla naszego Papieża. Wykonania modelu podjął się artysta rzeźbiarz Tadeusz Ślimakowski z Chorzowa, odlew został wykonany w ZWUS w Katowicach-Piotrowicach, białą marmurową płytę pod odlew wykonał kamieniarz Wiktor Mendecki z Bełku k. Rybnika, estetyczne bielą lśniąca etui wykonał Paweł Mróz z Mikołowa. Pozostała sprawa obróbki odlewu, patynowania, polerowania i montażu, które to czynności musiałem wykonać sam. No i sprawa najważniejsza, kto wręczy dar Ojcu Świętemu? Któryś z księży z kurii zaproponował moją osobę, jednakże uważałem, że są bardziej godni śpiewacy do tej jakże radosnej i wzruszającej misji, tak też zaproponowałem śpiewacze z chóru „Dzwon” Orzesze druhnie Róży Poloczek mieszkance Bujakowa, by tę odpowiedzialną funkcję spełniła.

Dziś wspomina ona:

„Oniemiałam z wrażenia, że to ja mam być tą osobą, która pójdzie do Papieża w imieniu całej rzeszy śpiewaków. Radość moja była ogromna, najpierw w to nie potrafiłam uwierzyć, noce i dni były jakby jednym snem. Dopiero kiedy stawiałam się na próbę składania darów uwierzyłam i postanowiłam się do tego odpowiednio przygotować. W tym czasie poznałam wiele ludzi. Niesamowite wrażenie zrobił na ranie ołtarz, no i te schody, po których miałam pójść... Znalazłam się w grupie inteligencji i artystów, razem ze mną szła przedstawicielka nauki pani profesor z Uniwersytetu Śląskiego, artysta rzeźbiarz Zygmunt Brachmański i ja w imieniu amatorskiego ruchu muzycznego – cała trzęsąca się z przejęcia. Oczekiwanie na Ojca św. przeżywaliśmy każdy na swój sposób. Jedni modlili się, inni rozmawiali, a ja stałam z pięknym bukietem żółtych róż i myślałam o spotkaniu z Nim, miałam przed oczyma drogę, którą mieliśmy pokonać i nie mogłam doczekać się tej chwili. Wreszcie ruszyła kolumna delegacji w kierunku piramidy i po schodach do Ojca Świętego.

Przed Nim samym uklękliśmy, pani profesor wręczyła zbiór książek, zaś pan artysta-rzeźbiarz zbiór medali upamiętniających Pielgrzymki Ojca św. do kraju, ja oprócz kwiatów wręczyłam Papieżowi płaskorzeźbę przedstawiającą rozśpiewany Śląsk na tle gołębia niosącego śpiew pokoju i naszej codziennej ciężkiej pracy na Śląsku. W czasie przekazywania daru prosiłam Ojca Świętego o Błogosławieństwo dla wszystkich śpiewaków śląskich.

Ojciec św. ofiarował nam różańce. Mój różaniec ucałowałam z szacunkiem i byłam bardzo, bardzo szczęśliwa, że mogłam uścisnąć dłoń i patrzeć na jego twarz z bliska. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam nieprzeliczone tłumy ludzi, którzy przyszedli na to Spotkanie no i nasz „gigantyczny chór”. Już teraz rzadko kiedy takie wielkie chóry się ogląda – i nie będę przed nikim ukrywała śpiewaczej dumy. Gdy przyszłam do „swoich”, każdemu dałam różaniec do ręki, całowali Go z uszanowaniem. Mam go zawsze przy sobie, jest to mój talizman, z którym się nie rozstaję.

Tylko dzięki temu, że jestem śpiewaczką – członkinią chóru, mogłam dostąpić takiego zaszczytu.”

Było to wyjątkowe wydarzenie dla każdego z nas, nie tylko dla sopranistki z chóru „Dzwon” z Orzesza, ale dla całego w śpiewie rozmiłowanego ludu. Ulewny deszcz nie był w stanie nikogo pokonać ani odstraszyć. Byliśmy w tym dniu, wszyscy bez wyjątku, zjednoczeni całym jestestwem.

Jak pięknie opisała swoją obecność Maria Gaszowa z chóru „Harmonia” z Mikołowa:

„Morze parasoli... ludzie utworzyli różnokolorowy parasolowy dach. Chmury przesuwwały się z szaloną szybkością i poprzez dziury w czarnych nawisach pojawiały się promienie słoneczne. Powstało zlewisko tak niesamowite i piękne, że nie sposób tego oddać słowami, gdy w niektórych sektorach panowała wielka jasność – głowy ludzi promieniały w słońcu, w innych rozlał się popiel i wszystkie odcienie perłowej szarości. Parasole poznikały. Tłum wciąż rósł. Słysząc było dalekie odgłosy miasta. O godzinie 15-tej zaczęło się nasze śpiewanie, *Daruj nam dobra Święta Pani*, zabrzmiało nad lotniskiem, *Złość, która serce Twoje rani*. Śpiewaliśmy z mocą i przejęciem. Chłoniliśmy z piękna tego spotkania aż do powrotu późnym wieczorem do domu. *Spraw niech się z wiary nikt nie naigrawa Panno łaskawa* kończymy pieśń i swój repertuar przedstawił znakomity chór Ali Antico pod dyрекcją Bogdana Goli.

Spoglądamy w niebo. Pojawiają się helikoptery, długo kołują nad lotniskiem a tłumy krzyczą, wiwatują, wymachują, czym kto ma, starają się odgadnąć z którego wysiądzie Papież. Jeden z helikopterów „przysiadł” bliźniutko naszego miejsca. Podjechał duży biały samochód, a dookoła jeden obok drugiego ustawili się milicjanci.

Po dłuższej chwili drzwiczki się otworzyły i pojawił się w nich uśmiechnięty Papież. Zamiast wsiąść do samochodu, pobiegł przez płytę lotniska ku stopniom ołtarza, wymijając ludzi ochrony.

Nikt nie próbował Go zatrzymać, a On cieszył się i przyciskał do piersi piuskę, którą zdjął z głowy. Podmuchał powietrze rozwiewał Mu sutannę i włosy, a ludziom (niektórym) zrzucił czapki z głów.

W tym czasie witaliśmy Go pieśnią „Tu es Petrus”. Pewnie w tym huku maszyn usłyszał nasze śląskie brzmienie, bo zatrzymał się w połowie schodów i pozdrowił nas wymachując ręką. Pojawił się na szczycie piramidy dla wszystkich zupełnie nieoczekiwanie, pozdrowił prosto i serdecznie, potem wsiadł do samochodu i pojechał w głąb sektorów w sam środek śląskiego rozradowanego ludu.

Ołtarz, czerwienią lśniące schody wysokiej piramidy – wprost niecodzienna hałda, biała w odróżnieniu od prawdziwych czarnych i tak pospolitych w naszym krajobrazie. U dołu kamienie przyszłych nowych świątyń budujących się w śląskiej aglomeracji.

Przed nabożeństwem śpiewaliśmy pieśń, którą napisał ksiądz biskup Czesław Domin:

*...Robotników Matko!
Wiary naszej siło
Miejsca pracy, rodzin krąg,
Niech ogarnie miłość...*

Następnie homilia Ojca Świętego. Mówił o pracy i jej wartościach, rodzinie, o Śląsku i Ślązakach. Czasem wtrącał coś zabawnego.

Nie było w jego słowach nic z podniosłej pompatozności. Była tylko wielka radość i uśmiech, zrozumienie i chwila zadumy. Proste i mądre słowa, które wzbudzały nadzieję i zostawiły trwałe ślady, bo wniknęły do naszych wnętrz. Była tam obecna również radość emanująca z każdego człowieka i ona tworzyła atmosferę w tym ogromnym, liczącym 2, a może 3 miliony tłumie.

W czasie tego wspaniałego dnia widziałam wiele łez, a były to łzy radosne, nie ukrywane łzy szczęścia”.

Druh Paweł Duda z pszczyńskiej „Lutni” powiedział, że wielu śpiewaków nie przebaczyłoby sobie, gdyby nie uczestniczyli w tak wielkim wydarzeniu, jest przekonany, że to spotkanie zostało głęboko wryte w naszych sercach. Do dziś wspominamy ten dzień, a niektóre utwory chętnie są śpiewane w czasie nabożeństw, w wyobraźni mając tamto wspaniałe prawykonanie.

Śpiewacy „Lutni” są przekonani, że gdyby jeszcze raz Ojciec Święty przyjechał na Śląsk, to nasze chóry z pewnością by się rozrosły a starzy weterani mogliby spokojnie podziwiać poczynania młodych.

[...]

Ze swej strony bardzo serdecznie dziękuję wszystkim wymienionym w tym artykule, którzy pomogli mi go napisać i na nowo przeżyć ten piękny, niezapomniany dzień: 20 czerwca 1983 roku.

(„Śpiewak Śląski”, 1987, nr 3(8), s. 1–5)



Wykaz źródeł

Źródła rękopiśmienne i maszynopisy

Kronika Szkoły nr 1 w Katowicach

Kronika Szkoły [Powszechnej VIII klasowa – dziś Gimnazjum nr 20(1)]

Kronika Szkoły [Powszechnej VIII Klasowa – dziś Gimnazjum nr 20(2)]

Kronika Szkoły nr 17 w Welnowcu

Kronika Szkolna Publicznej szkoły Powszechnej w Ochojcu

Sprawozdania roczne zarządu Związku Śląskich Kół Śpiewaczych/ Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr 1945–1989

Zbiór protokołów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych/Oddziału Śląskiego PZChO z lat 1945 – 1989, archiwum Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.

Druki okolicznościowe zespołów, okręgów oraz Zarządu Oddziału Śląskiego PZChO/Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (wybór)

Księga Pamiątkowa Wszechsłowińskiego Zjazdu Śpiewaczego i Festiwalu Muzyki Polskiej w Poznaniu w maju 1929 roku, red. H. Opieński, Poznań 1929.

Pieśń zwycięska, praca zbiorowa, wydana z okazji 35-lecia Towarzystwa Śpiewaczego „Halka” w Bytomiu (1913–1948).

Księga pamiątkowa jubileuszowego zjazdu śpiewaków śląskich w roku 1960, red. J. Ligęza, J. Fojcik, Katowice 1960.

50 lat w służbie pieśni. Wydanie jubileuszowe Chóru Mieszanego „Ogniwo” przy Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach, red. Komitet redakcyjny, Katowice 1963.

50-lecie „Słowiczka” w Kostuchnie, red. A.I. Hanzłówna, Katowice 1963.

Śpiewaj ludu, śpiewaj złoty. Księga jubileuszowa śpiewactwa śląskiego 1910–1985, red. M.G. Gerlich, Katowice 1986.

Wierni pieśni. 90 lat działalności chóru męskiego „Żaby” 1916–2006, red. A. Dobrowolski, Chrzanów 2006.

Z pieśnią, muzyką i tańcem przez lata. Sto lat chóru mieszanego „Lutnia” w Chorzowie 1908–2008, opr. R. Hanke, G. Stachowiak.

80 lat chóru męskiego „Echo” – Biertułtowy, opr. K. Dziuba.

90-lecie chóru męskiego im. Fryderyka Chopina w Siemianowicach Śląskich, opr. K. Hadasz, Siemianowice Śląskie 2009.

Historia muzyką pisana. 90-lecie towarzyszenia Śpiewaczego Chóru Mieszanego in. Juliusza Słowackiego z Radlina.

Dziewięćdziesiąt lat działalności Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr 1920–2010, opr. G. Stachowiak.

100 lat. Historia działalności chóru mieszanego „Gwiazda” 1910–2010, opr. E. Weinert, Chorzów 2010.

Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Okręg wodzisławski 90 lat (1920–2010), opr. Krystian Dziuba, 2010.

Czasopisma związków śpiewaczych i muzycznych

„Śląskie Wiadomości Muzyczne” 1937–1938.

„Śpiewak Śląski” 1929–1925; 1946–1948; 1985–1990.

„Śpiewak” 1926–1939.

„Życie Śpiewacze”/„Życie Muzyczne” 1948–1989.

Czasopisma pozostałe

„Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg, Bielitz, Blachstädt, Ilkenau, Krenau, Saybusch, Sosnowitz i Wartenau”, 1944–1945

„Dziennik Zachodni” 1945–1989

„Trybuna Robotnicza” 1945–1980

„Zesłaniec” 2008

„Katowicki Informator Kulturalny” 1986–1987

Literatura (wybór)

- Arct M., *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1929, (wyd. IX).
- Błaszczyk L.T., *Dyrygenci polscy i obcy w Polsce działający w XIX i XX wieku*, Kraków 1964.
- Bortel J., *W służbie ojczystej pieśni*, Katowice 1983.
- Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerelik R., *Historia Śląska*, Wrocław 2007.
- Di Angeli-Iłowan L., *Żniwo gniewu*, Poznań, 2011
- Fijałkowska B., *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985.
- Fojcik J., *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961.
- Fojcik J., *Śląski ruch śpiewaczy 1945–1974*, Katowice 1983.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, reprint, Warszawa 1972
- Hanke R., *Silesia Cantat. Dzieje polskiego śpiewactwa kościelnego na Śląsku*, Katowice 1996.
- Hanke R., *Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska*, Katowice 2001.
- Hanke R., *Śląski społeczny ruch muzyczny przelomu XX i XXI wieku*, Katowice 2004.
- Hanke R., *Śląsk śpiewa*, Katowice 1991.
- Hanke R., *Księga najstarszych polskich chórów w kraju i za granicą*, Katowice 2007.
- Hanke R., *Słownik biograficzny polskiego śpiewactwa Górnego Śląska dla upamiętnienia stulecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych 1910–2010*, Katowice 2010.
- Herbert Z., *Wiersze zebrane*, Kraków 2008
- Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011.
- Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekł. Karola Mecherzyńskiego, t. 4, ks. XI, XII, Kraków 1869.
- Jurasz T., *Zarys historii okręgu tarnogórskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr*, Tarnowskie Góry 2006.
- Klassek A., *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, rękopis archiwum rodziny Klassków.
- Lechoń J., *Poezje*, wyb. W. Nowakowska, Warszawa 1979.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. I cz. II, Warszawa 1808.
- Lissa Z., *Historia muzyki rosyjskiej*, Kraków 1955.
- Mówi Radio Katowice*, koordynator pracy zbiorowej C. Kwiecień, Katowice 1976.
- Na śląskiej Fali 1927–1977*, red. Komitet redakcyjny, Katowice 1977.
- Netz F., *Róg Ligionia i Królowej Jadwigi (Radio Katowice 1927–1997)*, Katowice 1997.
- Niestrój B., *Zarys dziejów chóru męskiego „Hejnał” (pierwotnie Chóru Mieszanego „Jurzenka”) w Katowicach-Piotrowicach w latach 1912–1961*, Katowice 1962.
- Płomiński M., *O śląską nutę. Kultura muzyczna Śląska w latach 1922–1939*, Kraków 1997.

- Polska współczesna kultura muzyczna 1944–1964*, red. E. Dziębowska, Kraków 1968.
- Słownik języka polskiego* pod. red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900, t. 2.
- Słownik języka polskiego*, red. naukowa M. Szymczak, Warszawa 1978.
- Słownik muzyków polskich*, red. J. Chomiński, t. I Kraków 1964, t. II Kraków 1967.
- Stuła E., *Śpiewacy w górniczych mundurach*, Katowice 2008.
- Sulek M., *Pieśni masowe Witolda Lutosławskiego w kontekście doktryny realizmu socjalistycznego*, Kraków 2010.
- Tatarkiewicz W., *Historia estetyki*, t. I, Warszawa 1985.
- Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu, cz. II*, Warszawa 1985, (wyd. II).

Indeks miejscowości oraz zespołów społecznego ruchu muzycznego

(nie obejmuje zespołów zawodowych
oraz działających w obozach koncentracyjnych i jenieckich)

A

Archangielsk 98, 99
Augsburg 219

B

Baków 40
Bełk 245
Berlin 58
Bielsko (Bielitz) 110, 111
Bielsko, Towarzystwo Śpiewacze „Zew” 68
Biertułtowy (Radlin) 87, 154, 221
Biertułtowy (Radlin), Chór Męski „Echo” 221
Bieruń 194, 244
Bieruń, Chór Mieszany „Polonia” 194
Bogucice (Katowice) 240
Bogucice (Katowice), chór przy parafii św. Szczepana 244
Brzezinka (Birkenau) 99
Brzeziny Śląskie 102, 232
Brzozowice-Kamień (Piekary Śląskie) 59, 102, 203, 244
Buchenwald 22, 93, 97, 98, 101, 103, 104, 107
Budapeszt 53
Bujaków (Gierałtowice) 245
Bytom 14, 19, 22, 24, 19, 30, 44, 50, 78, 86, 87, 89, 91, 94, 98, 104, 147, 152, 154, 183, 200, 206, 221, 230, 233
Bytom, Chór „Halka” 51, 59
Bytom, Chór „Jedność” 87

C

Chełm Śląski 244
Chorzów 78, 95, 103, 152, 154, 170, 200, 206, 220, 245
Chorzów, Chór Mieszany „Lutnia” (Reprezentacyjny Chór Związku Zawodowego

Hutników przy hucie „Kościuszko”) 14, 81, 82

Chorzów-Batory, Chór Mieszany „Słowiczek” 143
Chrzanów 111, 128, 139
Chrzanów, Chór Męski „Żaby” 30, 127, 153
Chwałowice (Rybnik) 96
Cieszyn 18, 23, 38, 49, 132, 141, 194, 244
Cieszyn, Chór Męski Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” (obecnie Akademicki Chór Mieszany „Harmonia”) 23, 55, 143
Cieszyn, Zespół Mandolinistów M2 40
Czeski Cieszyn 208, 239
Częstochowa 31, 45, 52, 111, 153, 195, 243
Częstochowa, Chór Filharmonii Częstochowskiej 31
Częstochowa, Chór Męski „Dzwon” 52
Częstochowa, Chór Męski „Pochodnia” 21, 58, 59
Częstochowa, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi „Kalina” 52
Częstochowa, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Częstochowskiej 45
Częstochowa, Żeński Chór przy WSP 31
Czorsztyn 229

D

Dachau 30, 93, 96, 98, 100, 101, 105
Dąb (Katowice), Chór parafii św. Jana i Pawła Męczenników 244
Dąbrowa Górnicza 147
Dąbrówka Mała (Katowice) 78, 207
Dąbrówka Mała (Katowice), Chór Mieszany „Wanda” 28, 97, 102
Dąbrówka Wielka (Piekary Śląskie) 102
Dębowiec 40
Dnieck 58
Dzięgielów 40

F

Frankfurt 56

G

Garmisch-Partenkirchen 215

Genewa 216

Gliwice 230

Gliwice, Akademicki Chór Politechniki Śląskiej 57, 59, 91, 152

Gliwice, Chór Mieszany Związku Zawodowego Kolarzy 23

Gliwice, Orkiestra Dęta Kop. „Gliwice” 68

Gliwice, Zespół „Canticum” 69, 91

Godziszów 40

Gogolin, Chór Mieszany „Przyszłość” 230

Goleszów, Orkiestra Dęta Cementowni „Goleszów” 40

Góra św. Anny 242

Górki Wielkie 40

Gross-Rosen 98

Groszowice, Chór „Gwiazda” 230

Gumna 132

Gusen – zob. Mauthausen 30, 93, 96–98, 101

H

Hamburg 102, 109

Hersfeld (Hersfeldsgrund) 102

I

Imielin 244

Innsbruck 217

Istebna, Zespół „Wałasi” 241

J

Jasna Góra 241–243

Jasna Góra, Orkiestra symfoniczna 45

Józefowiec (Katowice) 109

Józefów 79

K

Karwina 96

Katowice (Stalinogród) 12, 13, 15–17, 19, 25, 41, 49, 51, 55, 69, 82, 87, 96, 99,

105, 110, 114, 118–122, 124–126, 128, 133, 134, 145, 147, 150, 158, 164, 168, 171, 183, 186, 200, 203, 205–207, 211, 213, 214, 220, 222, 227, 229, 233, 239, 240, 243, 245

Katowice, Chór „All Antico” 244, 246

Katowice, Chór Dziewczęcy Radia Katowice 149

Katowice, Chór Liceum Muzycznego (PLM) 149

Katowice, Chór Męski „Echo” 57, 58, 94, 174, 244

Katowice, Chór Męski Huty „Baildon” 15

Katowice, Chór Mieszany „Harmonia” 87, 184, 200, 203

Katowice, Chór Mieszany „Ogniwo” 18, 21, 26, 28, 57–58, 69, 79, 82–84, 87, 121, 132, 144, 164, 184, 200, 203, 220, 221, 233, 244

Katowice, Chór Mieszany ewangelickiej parafii Zmartwychwstania Pańskiego „Largo Cantabile” 132

Katowice, Chór Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej (POSM) 149

Katowice, Chór Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (PWSM) 149

Katowice, Chór parafii Najświętszej Marii Panny 96, 244

Katowice, Chór Pracowników (Magistratu) Miasta Katowice 134

Katowice, Chór Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych 70

Katowice, Chór Technikum Górniczego 70

Katowice, Chór Związku Zawodowego Kolarzy 26, 59

Katowice, Orkiestra Dęta Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (DOKP) 19

Katowice, Orkiestra Dęta Kop. „Wujek” 24

Katowice, Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” 23

Kilonia 56

Knurów, Chór „Schola Cantorum” 59

Knurów, Chór Męski „Jedność” 98

Knurów, Orkiestra Dęta Kop. „Knurów” 97

Kobylec 237
 Kołyma 98
 Kostuchna (Katowice) 213, 214
 Kostuchna (Katowice), Chór Mieszany „Słowiczek” 70, 213, 214
 Koszutka (Katowice), Chór parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa 244
 Kozłowa Góra (Piekary Śląskie) 232, 233
 Kozłowa Góra (Piekary Śląskie). Chór „Halka” 55, 232, 244
 Koźle 120
 Kraków 63, 79, 80, 86, 94, 95, 110, 128, 135, 139, 178, 228, 229
 Kraków, Towarzystwo Oratoryjne 94
 Kraków, Towarzystwo Śpiewacze „Echo” 94
 Krapkowice 230–232
 Krapkowice, Chór „Lutnia” 231
 Krapkowice, Chór im. Stanisława Moniuszki 230
 Kreuzburg (Kluczbork) 26, 102, 216
 Krosno 10

L

Lasowice, Chór „Harmonia” 23
 Leningrad 55
 Leszna Górna 40
 Linz 101
 Lipiny (Świętochłowice) 84, 87, 96, 103, 155, 181, 188
 Lipiny (Świętochłowice), Chór Męski „Śląsk” 84
 Lipiny (Świętochłowice), Niemiecki Chór „Liedertafel” 84
 Londyn 38, 87
 Lublin 50, 213
 Lubliniec, Chór „Halka” 31
 Lwów, Chór Akademicki 23
 Lwów, Chór Męski „Arion” 23
 Lwów, Chór Męski „Syrena” 23

Ł

Łagiewniki Śląskie 94
 Łagów 178
 Łambinowice 215

Łapanów 237
 Łaziska Górne 47
 Łaziska Górne, Chór „Echo” 18, 26, 54, 55, 132, 143, 152, 244
 Łódź 54, 94
 Łuck 54, 213
 Łuck, Łuckie Towarzystwo Muzyczne 54

M

Majdanek 78, 97
 Maków Podhalański 94
 Mauthausen-Gusen 97
 Miasteczko Śląskie 87
 Miasteczko Śląskie, Chór im. Henryka Sienkiewicza 175, 244
 Michałkowice 232
 Miechów (Bytom), Chór Mieszany „Lutnia” 98
 Międzyrzecz 54
 Mikołów 17, 47, 87, 88, 91, 152
 Mikołów, Chór Mieszany „Harmonia” 57–59, 68, 70, 78, 88, 89, 98, 188, 244–246
 Mikulczyce (Zabrze) 98
 Mikulczyce (Zabrze), Towarzystwo Śpiewacze „Gwiazda” 98
 Modzurów 229
 Monachium 105, 215, 219
 Moskwa 55, 99, 117
 Muchowiec (Katowice) 57, 70, 244
 Murnau 98, 102, 105, 107, 215, 217, 219
 Murowana Goślina 183
 Mysłowice 95, 96, 98, 101, 106, 179, 206
 Mysłowice, Chór „Harmonia” 140

N

Nadworna 82
 Neuengamme 96
 Nieborowice 98
 Niedobczyce (Rybnik) 173
 Niedobczyce (Rybnik), Chór im. Mickiewicza 244
 Niedobczyce (Rybnik), Chór im. Słowackiego 59

Nowa Wieś-Wirek (Ruda Śląska) 14, 132, 149, 152, 203,

Nowa Wieś-Wirek (Ruda Śląska), Chór Mieszany „Słowiczek” 18

Nowy Targ

O

Ochojec-Katowice 126

Ochojec-Katowice, Chór „Słowik” 18, 41, 52

Okręgi (Oddziały) ZŚKŚ/OŚ PZChiO/ /SZChiO

– bielski 67

– chorzowski 152, 204

– cieszyński 23, 38, 40, 52, 138, 197, 204

– częstochowski 31, 193, 196

– katowicki 14, 25, 26, 47, 57, 91, 135, 174, 203

– lubliniecki 204

– mikołowski 18, 65, 203

– mysłowicki 140, 203

– nadodrzański 203

– nowowiejski 97, 149, 203

– opolski 22, 48

– piekarski 102, 203

– przyszowicki 22, 204

– pszczyński 196, 204

– raciborski 58, 189, 210

– rybnicki 68, 86, 89, 97, 203

– świętochłowicki 203

– tarnogórski 23, 56, 203

– tyski 70

– wirecki 47

– wodzisławski 203

– zabrzański 154

Okisywie 237

Olesno 230

Opole 22, 48, 96, 120, 206, 215, 230

Opole, Chór „Lutnia” 22, 230

Opole, Chór „Echo” 230

Oranienburg 97

Ornontowice 152

Orzesze 70, 152, 153, 206

Orzesze, Towarzystwo Śpiewacze Chór Mie-

szany „Dzwon” 57, 59, 70, 244–246

Osiek 94

Ostrów Wielkopolski 59

Oświęcim (Auschwitz) 94–98, 100, 104

P

Panewniki (Katowice). Chór im. św. Grzegorza parafii oo. Franciszkanów 244

Paryż 55

Piekary Śląskie 88, 203, 232, 244

Piekary Śląskie, Chór Mieszany „Wanda” 97, 102

Piekary Śląskie, Orkiestra Dęta Kopalni „Julian” 56

Piekary Śląskie-Brzozowice Kamień Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” 59

Prudnik 120

Przyszowice 85, 87

Przyszowice, Chór „Słowik” 86, 89, 243

Pszczyna 154, 170, 194

Pszczyna, Chór „Lutnia” 244

Pustków 101

R

Racibórz 18, 58, 66, 120, 189, 230

Racibórz, Chór Mieszany przy Studium Nauczycielskim 58

Racibórz, Chór Mieszany Związku Nauczycielstwa Polskiego 58

Racibórz, Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” 96, 98

Radlin (Wodzisław) 87, 154

Radlin (Wodzisław), Chór „Polonia” 154

Ravensbrück 96, 101

Rembertów 238

Rozbark (Bytom) 78

Ruda Śląska 14, 132, 152, 203

Ruda Śląska, Chór Męski „Dzwon” 132

Ruda Śląska, Orkiestra Górnicza „Halemba” 55

Ruda Śląska, Orkiestra Górnicza „Wawel” 132

Rybnik 86, 105, 119, 120, 132, 149, 206

Rybnik, Chór Męski „Dzwon” 97

Rybnik, Towarzystwo Śpiewacze „Seraf”
16, 86, 244

Rydułtowy, Chór Mieszany „Cecylia” 68

S

Sachsenhausen 93, 95, 98, 100, 101

Siemianowice Śląskie 78, 135, 200, 206

Siemianowice Śląskie, Chór Męski „Chopin”
55, 208, 223

Siemianowice Śląskie, Chór Mieszany „Kasyno” 14, 26

Skrohowice k. Opawy 95, 96

Smyrna 192

Sosnowiec 69, 96, 105, 111, 136

Sośnica (Gliwice) 98

Strumię, Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”
40

Strzelce Opolskie 230

Stutthof 98, 101

Sulisławice 82

Szczecin 47, 135

Szklarska Poręba 45

Ś

Świętochłowice 96, 103, 181, 188

Świętochłowice, Chór im. Paderewskiego
155

T

Tarnowskie Góry 23, 30, 119, 232

Toruń 98

Treblinka 93, 100

Tubingen 113

Tychy 65, 152, 214

Tychy, Chór „Echo” 26

U

Unna 112–114

Ustroń, Chór im. Stanisława Moniuszki 40

W

Warszawa 12, 19, 22, 27, 30, 35, 41, 51, 54,
58, 78, 81, 99, 130, 134, 136, 137, 142,
143, 147, 150, 157, 159, 162, 178, 184,
186, 192, 234, 243

Warszawa, Warszawskie Towarzystwo Śpiewacze „Harfa” 80

Watykan 34, 130

Wilno 11

Wisła 139, 185

Wittenberga 102

Wodzisław 89, 120, 195

Wojtowa Wieś, Chór „Halka” 230

Wrocław 54, 94, 149

Wrocław, Chór Wrocławskiej Rozgłośni
Polskiego Radia 149

Wrocław, Międzyszkolny Chór Chłopięcy
149

Z

Zabrze 25, 29, 98, 104, 147, 154, 195, 206,
221, 230

Zabrze, Chór „Bard” 25

Zabrze, Chór „Resonans con tutti” 59, 69,
153

Zabrze, Chór Męski Towarzystwa Śpiewaczego „Chopin” 98, 143, 221

Zabrze, Chór parafii św. Franciszka 104

Zamość 193, 213

Zawiercie 111, 158

Zawodzie (Katowice) 114

Ż

Żory, Chór „Feniks” 97

Żory, Chór kościelny 97

Żyglin, Chór Męski „Piast” 56, 244

Żylinas55

Indeks nazwisk

(nie obejmuje postaci literackich)

A

Adamski Stanisław, ks. bp 61–63
Adenauer Konrad 130
Anderle Stanisław Wincenty 210, 211
Anders Lucjusz 152
Anders Władysław 12
Andruchowicz Franciszek 221
Angeli-Illowan Lucie, Di 100
Arct Michał 142
Arystoteles 192
Arystydes Kwintylian 192
Augustyn, św. 113

B

Bacewiczówna Grażyna 228
Bach Jan Sebastian 112–114, 120
Bainczyk Łucja 88
Bainczyk Rufin 88
Baird Tadeusz 228
Baluch Walenty 18, 133, 135, 143
Baron Emil 23, 194
Barwicki Kazimierz Tomasz 79
Baryń Zygmunt 105
Basista Maksymilian 86
Bednorz Herbert, ks. bp 244
Beethoven Ludwig van 71, 94, 104, 217, 218, 220
Bierdiajew Walerian 50
Bieroński Rudolf 28
Bierut Bolesław 9, 33, 154, 208
Biłko Leopold, ks. 96, 105
Biskup Józef 23, 64
Bizet Georges 92, 101, 124
Block Marian 198, 244
Borelowski Marcin 79
Borodin Aleksander 219
Bortel Józef 28, 83, 84, 138, 140, 141, 150, 153, 210
Bożek Arka 221
Brachmański Zygmunt 245

Bracht Fritz 119
Brahms Johannes 218
Brumberg Leon 230
Bujok Alfred 96, 103
Bursa Lech 13, 136–138
Burzyk Bogdan 141, 150, 151
Bush Allan 43
Byszewski Władysław 23, 24
Bytomski Karol 96

C

Chlondowski Antoni, ks. 231
Chopin Fryderyk 9, 104, 210, 211, 218, 222
Chowaniec Marcin 107, 219
Chromik Wiktor 206
Chudała Michał 140, 167, 209, 211
Churchill Winston 231
Chyła Roman 102, 215–217
Cicero Marek Tulliusz 7
Cichy Michał 140, 141, 195, 196, 198
Cieplik Tomasz 94
Cierpiot Henryk 13
Cisek Bernard 97, 102
Ciuplikówna 221
Cyrankiewicz Józef 179, 208
Czajkowski Piotr 218, 219
Czempas Bernard 194 196
Czyż Emil 148, 152, 175, 186, 196, 198

D

Dańczyk 221
Dąbrowska Krystyna 62
Deas Emanuel 214
Dembiański Eugeniusz 153
Domin Czesław, ks. bp 247
Dorożala Witalis 209
Duda Paweł 247
Dybowski Stefan 208
Dygacz Adolf 17, 21, 134, 150

Dzierża Stanisław 96
Dziemba Piotr 14, 16, 17, 54, 78, 132,
133, 149, 161, 162, 164, 179, 199, 200,
206, 210
Dziendziel Mieczysław 70, 197, 244, 245
Dziergwa Cecylia 84

E

Ernst Wilhelm, książę 113

F

Feliński Zenon 15
Fijałkowska Barbara 272
Filipek Zbigniew 153, 198
Fitelberg Grzegorz 233
Fober Kazimierz 26, 102, 103, 105–107,
215
Fojcik Apolonia (Odrzańska Teresa) 96
Fojcik Jan 14, 15, 28, 45, 46, 77, 78, 87,
102, 121, 128, 133, 135, 136, 138, 140,
150, 158, 159, 162, 163, 177, 190, 191,
200, 202, 205–207, 209–211
Fojcik Stanisława 206

G

Gadacz 221
Gadziński Teodor 230
Gajda Lucjan 175
Gajdzica Bolesław 215
Gałuszka Józef 213
Gasz Maria 78, 88, 89, 246
Gaulle Charle, de 183
Gawlas Jan 157, 158
Gawlik Maksymilian 97
Gąsiorowski Janusz, gen. 107, 119
Gemlik Maria 78
Gierek Edward 154, 185
Gloger Zygmunt 78
Głabica Erwin 41
Głowacki Franciszek 121, 128, 141, 164,
166, 174, 202, 206, 207
Godziek Zygmunt 88
Godzik Jan 96
Goebbels Joseph 119

Gola Bogdan 244
Golec Franciszek 105
Gomułka Wiesław 9, 154, 185
Gorgol Edward 52
Gorgosz Stefan 41
Grieg Edward 218
Grodoń Franciszek 85
Gruca Teodor 96, 105
Grudzień Zdzisław 56
Gruszczyński Krzysztof 53
Grzyb Józef 36, 44, 208, 210, 211, 223
Guziur Emanuel 38, 49, 141, 151, 196,
197

H

Haendel Fryderyk 106, 218, 220
Hajda Karol 154
Hajduk 161
Hajduk Ryszard 206
Hamerlak Franciszek 97
Hanke Rajmund 14, 31, 68, 70, 78, 81, 83,
84, 86, 89, 96, 128, 152, 153, 198, 212,
241
Hanzłowna Amalia Irena 213, 214
Hawel Jan Wincenty 153
Haydn Józef 74, 224
Hel Wilhelm 174, 198
Hemar Marian (Hescheles Jan Marian) 12,
39, 40, 130
Herbert Zbigniew 80
Hermach Władysław 41, 48, 51, 52
Hiolski Andrzej 233
Hitler Adolf 75, 77, 213, 214
Hnaupek Walter 105
Hochut Joachim 153
Hoffman von Fallersleben Augut Heinrich
74
Hutka Jerzy

I

Iwanow Michał Ippolitow 218

J

Jagiello Władysław 78, 81

Janicki Franciszek 26–28, 98, 102, 103,
106, 107, 141, 191, 196, 215–217, 219,
223
Janicki Leopold 50, 134–136, 138, 140,
144, 184
Janik 221
Jankowski Alojzy 96
Jankowski Bernard 107, 148, 219
Janota Henryk 88
Jarecki Andrzej 237
Jarecki Stanisław 24, 26, 27, 236–240
Jaruzelski Wojciech 185
Jarzębski Józef 237
Jasiczek Henryk 39
Jasiński 210
Jasiulek Emil 229
Jasny Wiktor 96, 230
Jaworski Ludwik 213
Jesionek Józef 15, 220
Jonkajtys Marian 98

K

Kabiczke Eryk 89
Kachel Józef 22, 38, 44–50, 103, 104,
134, 135, 137, 194
Kaczmarek Ryszard 17
Kaczorowska Katarzyna 95
Kadłubiec Daniel 240
Kaganiec Krzysztof Karol 244
Kajdasz Edmund 149
Kalman Emerich 218
Kamczyk Wiktor 244
Kanaś Kazimierz 105–107, 216–219
Kandziora Juliusz 209
Kapłanek Paweł 244
Karłowicz Jan 142, 157
Kaszura Alfons 140, 191, 209
Kazuro Stanisław 231
Kądziołka Stanisław 153
Kempianka Mrowiec Róża 180, 181
Kłaka (Kłaka) Stefan Alfons 104, 143,
165, 204, 221, 230
Klassek Alojzy 99
Klecha Franciszek 19, 119, 222

Klimanek Józef 238
Klonowska Zofia 10
Kłobuchowska Antonina 168, 182–184
Kobut Jadwiga 184, 185
Kochanowska 154
Kochanowski 115
Kocych Karol 121, 128, 159, 162, 202,
206, 209, 210
Kołoczek 221
Komander Stanisław 14, 149, 150, 153,
206
Kopyciński Adam 94, 95
Korczowski 44
Korfanty Wojciech 61
Kosewski Mieczysław 20, 44, 45, 49–51,
55, 133, 136–138, 140, 141, 143–145,
150, 155, 166, 167, 227
Kossak-Szczucka Zofia 229
Kostorz Rudolf 29, 55, 69, 90, 152, 153
Kotarbiński Miłosz 128, 218
Koterbska Maria 146
Kott Jan 180
Kotucha Paweł 18, 21, 107, 139, 140, 149,
150, 211, 232, 244
Kowal Franciszek 41
Kowalczyk Tomasz 82, 120, 128, 154,
199, 202, 206
Kozioł Augustyn 132, 141
Krasicki Jerzy 233
Krauss Leon 124
Krawczuk Alekander 212
Krawczyk Bernard 98
Krawczyk Marta 41
Krenz Jan 228
Kroczek Norbert Grzegorz 153
Kropiwnicki Jerzy 11
Kryński Adam Antoni 142, 157
Krzyński Mieczysław 233
Krzystek Marian 153, 244
Kubica Leon 98, 104, 230
Kubica Marian 26, 56, 138, 140, 197, 198
Kubica Paweł 96
Kubikówna 176, 179, 181
Kuchta Franciszek 85

Kulawik Mieczysław 96, 105
Kulczycki Faustyn 159, 202, 221
Kulisiewicz Aleksander 93–96, 99,
101–106
Kuna Teofil 97
Kurkiewicz Ludwik 227
Kurkiewicz, kier. Wyd. Kultury 197
Kutrzeba Tadeusz gen. 107, 219
Kwaśnik Stanisław 231

L

Lachman Wacław 59, 64, 80, 103, 216,
218
Lasocki Karol Józef 54, 210
Lechoń Jan 33, 80, 81
Lem Stanisław 12
Lessaer Teresa 13
Leszczyński Władysław 193, 196
Lewińska Irena 233
Libera Piotr 58, 176
Ligeża Józef 17, 23, 25, 29, 45–48, 50, 51,
66, 67, 76, 77, 132, 133, 134–136, 140,
141, 143, 145, 150, 155, 169, 171, 199,
206, 208, 209, 211, 223
Ligoń Stanisław 17, 19, 21
Linde Samuel Bogumił 142
Lipczyński Zbigniew 13
Lissa Zofia 178
Liszt Franciszek 104, 218, 219
Lubos Bernard 105
Luks Józef 84

Ł

Łabusek Alojzy 85, 86
Łucka Rufin 213
Łukowiec Antoni 24, 132, 133, 138, 140,
141, 145, 152
Łunarzowski Marian 195

M

Machnik Jan 41
Machnik Stanisław 107, 219
Machura 44
Mackiewicz Roman 221

Majeran Kazimierz 65, 206
Maklakiewicz Jan 177
Malczewski Kazimierz 230
Mandera-Wojtynek Jadwiga 78, 153
Mandryś Henryk 244
Mańka Ludwik 154
Marcol Rufin 86
Marczyński Wojciech 217
Mazurek Edmund 140
Mądry Józef 194
Mąkosza Edward 45
Mecherzyński Karol 78
Mendecki Wiktor 245
Mendelssohn Feliks Bartholdy 218, 221
Michalik Edward 140
Michałowski M. Józef 25, 83, 190, 191,
193, 234
Mickiewicz Adam 115, 198
Mickiewicz Wacław 244
Mika Elżbieta 41
Mitrega Paweł 56, 57
Mizgalski Gerard ks. 105
Mnich Feliks 102
Modecki Ferdynand 96
Modlich 221
Moniuszko Stanisław 28, 40, 65, 66, 103,
107, 200, 216, 218, 220, 230
Morys Bronisława 152, 153
Mozart Wolfgang Amadeusz 94, 104, 217,
218
Mrocheń Jan 230
Mróz Paweł 245
Musioł Wiktor

N

Netz Feliks 15, 19
Niedźwiedzki Władysław Marcin 142, 157
Niemand Szymon 140
Nierychło Franciszek 94, 95, 98, 104
Niestrój Benedykt 26, 52, 56, 84, 90, 91,
135, 138, 140, 141, 144, 148, 150, 176
Niewiadomski Stanisław 231
Niezgoda Jan 208
Nikolai Philipp 113, 114

Nocoń Wilhelm 97
Nogaj Stanisław 96, 105
Noskowski Zygmunt 106, 218
Nowak Józef 244
Nowak Małgorzata 57, 153, 174, 176,
186, 244
Nowak Piotr 126
Nowakowska W. 80
Nowakowski Stanisław 105
Nowara Antoni 96
Nowikow Anatol 53
Nowowiejski Feliks 103, 217, 220, 231

O

Oczkowski Zygmunt 30, 127
Odorkiewicz Edmund 13
Okulski Antoni 230
Opieński Henryk 80
Orawska Danuta 198
Osiecki 221
Oszanin Lew 53

P

Paderewski Ignacy Jan 155, 230
Palestrina Pierluigi da 99, 218
Palmgren Selim 104
Paluchowski Irma 109
Panufnik Andrzej 228
Paruzelówna 221
Parzych Halina 30
Parzych Marta 89, 152
Piątkowski Kazimierz 219
Piątkowski Wacław 56
Pierchała Ryszard 13, 140, 149
Pietrek Paweł 223
Piłsudski Józef (Z. Mieczysławski) 81
Pinkawa Zygmunt 244
Piwko Alojzy 140
Plutarch 193
Pociej Bohdan 193
Pokuta Henryk 221
Poloczek, ociec Róży 75–77
Poloczek Róża 75, 245
Poloczek Teodor, ks. 244

Porczkówna 140
Porwoł Wilhelm (Porwoll), ks. 221
Potemski, red. 52
Powroźniak Józef 21, 132–134, 140, 143
Primus Ignacy 126
Przybyłówna Jadwiga 78
Pyka Jan 37
Pyka Walerian 85, 86, 89, 90
Pyzik Zdzisław 14, 56–58, 68, 69, 91,
139, 146–148, 152, 176, 186, 198, 212

R

Rabicki 197
Rachoń Stefan 237
Rakoniewski Walenty 98
Rasek 207
Rączka Stanisław Ignacy 158
Redwitz 105
Reginek Antoni, ks. 10, 212
Remarque Erich Maria 9, 10, 118
Rezler Leszek 106, 217–219
Rizzi Bernardino 94
Roger Juliusz 74
Roj Franciszek 95, 96, 106
Romanowski Mieczysław 79
Roosevelt Franklin Delano 231
Rosenberg Alfred 119
Rossini Gioacchino 94, 104, 218
Rother 221
Rotter Andrzej 153
Rowicki Witold 13
Rożek Bolesław 96
Różycki Ludomir 122
Rurański Emanuel 97, 102, 203
Rybczak 87
Rychel Jan 230
Ryling Franciszek 13, 23, 51, 65, 140,
142, 191

S

Sadowski kpt. 106, 217
Saloni Tadeusz 134
Samulowski Julian 97
Sawin Aleksander 144

Schiller Leon 219
Schoenberg Arnold 42
Schubert Franciszek 104, 218, 219
Schulze 109–113
Sibelius Jean 104
Sieg Antoni 96
Sieroń Alfons 96
Sikorski Kazimierz 228, 232
Sikorski Władysław 219
Simiński Wiktor 95, 96, 102
Skupień Florian 206, 210
Skwara Roman 78
Słowacki Juliusz 115
Słowik-Tudzierz Maria 244
Smetana Bedřich 218
Sobczyk Józef 216, 219
Sobota Wilhelm 86
Sokołowski 107, 219
Sokorski Włodzimierz 178, 208, 228
Sowa Emanuel, ks. 84
Spyra Paweł 220
Stachoń Roman 148
Stachowski Antoni 206
Stahl Włodzimierz Józef 29, 138, 140,
141, 145, 151, 171, 186, 197
Stalin Józef Wissarionowicz (Dżugaszwili)
51, 128, 129, 189, 228
Starzyński Juliusz 219
Steich Tadeusz 15
Stoińska-Sładkowska Eleonora 150, 152,
176, 181, 182, 198
Stoiński Stefan Marian 17, 28, 79, 120,
128, 131, 158, 199, 200, 202, 206, 207,
209, 220, 221
Stokowacka Natalia 233
Stora Karol 140
Strauss Ryszard 94
Struensee Karol 107, 219
Stryja Karol 132, 180, 233
Strzyż Franciszek ks. 63
Surzyński 221
Swoboda Grzegorz 10
Szafranek Antoni 132
Szafranek Karol 132

Szczepanik Piotr 176
Szczepański Zygmunt 50, 138
Szczędzina Jan 84
Szczudło Wojciech Kurt 78, 97
Szczurek Rozalia 82
Szefer Elżbieta 83, 84
Szefer Józef 83, 84
Szeligiewicz Marcin 47–50
Szewczyk Wilhelm 233
Szmidtówna-Kołodziej Magdalena 180,
181
Szołtysek Konstancya 86
Szostakowicz Dymitr 39
Szramek Emil ks. 96, 105
Sztwiertnia Jan 97
Sztukowska Czesława 78, 87
Szulc Józef 91, 148, 175, 186
Szwed Józef 30, 56, 146–148, 153, 198
Szydłak Jan 50
Szymanowski Karol 104, 119, 220
Szymczak M. 142

Ś

Ślązak Stefan 119
Ślimakowski Tadeusz 245
Świder Józef 29, 91, 146, 153
Świerc Piotr 229, 230, 232

T

Tacina Jan 101
Tatarkiewicz Władysław 192
Terné Zofia (Chajter Zofia) 12
Tesla Nicola 11
Tito Josip Broz 130
Tofiliska Janina 10
Tofilski Łukasz 7
Tondera Henryk 98, 103, 104, 230
Tront Reinhold 68, 89, 198, 244
Turek Krystyna 10
Twardoch Ryszard 206, 207, 210

U

Umińska Eugenia 237
Uszok Jan 88

Uszok Marta 88
Uljanow (Włodzimierz Lenin) 129

V

Vogel Jerzy 95

W

Wacław św. 78
Wadula 221
Wagner Ryszard 94, 104
Waldorff Jerzy 190, 192
Wallek-Walewski Bolesław 94
Wallis Stanisław 17
Warzecha Roman 10, 57, 58, 68, 88, 131, 152, 153, 198, 243
Wasylewski Stanisław 229
Wawrzynek Jan 230
Weber Karol Maria 218
Weber, esesman 115
Weidlich 110
Wermińska Wanda 124
Węgrzyn Dariusz 117
Widera Aleksander 13
Wiechowicz Stanisław 231
Wieczorek Teofil 83, 85
Wieniawski Henryk 104, 218
Więcek Roman 154
Wilczek Stanisław 212
Winniczuk Lucyna 193
Wiśłocki Stanisław 238
Witański J. 170
Witkiewicz Stanisław Ignacy 8
Wnuk Tadeusz 212

Wochniak Władysław 233
Wojterzanka Agata 153
Wojtyła Karol (Jan Paweł II) 69, 70, 185, 244, 245, 246
Wolska z Choraszewskich Jadwiga 183
Wolski Michał 155, 168, 226
Wołoszanowski 217
Woźnica Franciszek ks. (Wosnitza Franz) 63
Wójcik Andrzej 13, 28, 236
Wroński Tadeusz 203, 237
Wroński Witold 21, 35, 36, 50, 51, 134, 144, 150, 190, 210, 223, 225, 227
Wruszkowiak Józefat 153

Z

Zadrozny H. 107, 219
Zajac 230, 231
Zamoyski Jan 191
Zawadzki Aleksander 163, 208, 221
Zązel Władysław ks. 241
Zgorzyński 195
Zielonka Barbara 69, 153, 244
Zimoń Damian, ks. bp 212

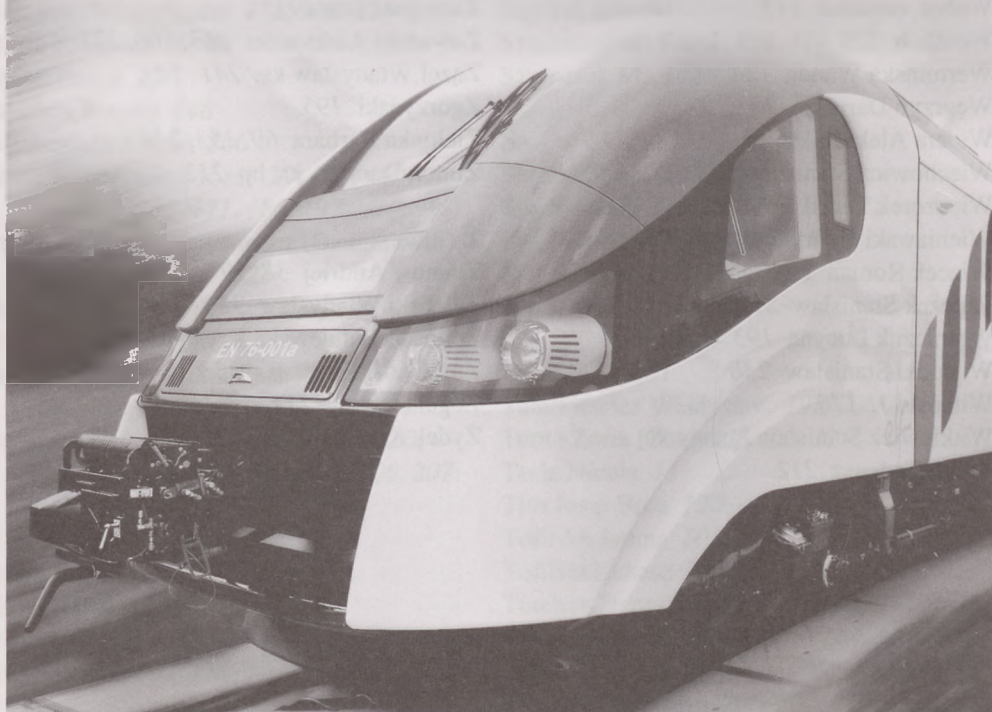
Ż

Żdanow Andriej 38, 39
Żeleński Władysław 220
Żelińska-Ratajewska Krystyna 183, 184
Żmudziński Tadeusz 233
Żogała Ignacy 214
Żydek Konrad 153



Koleje Śląskie

**do pracy
do szkoły
na weekend**



www.kolejeslaskie.com

„Refleksja nad fenomenem społecznego ruchu muzycznego prowadzi do przekonania, że jego istotą jest dzielność tych, co ruch ten tworzyli i tych, którzy będąc jego uczestnikami, stawali się kontynuatorami tradycji, zapoczątkowanej jeszcze w XIX wieku”. To ważne zdanie zapisał Andrzej Wójcik w jednym z końcowych fragmentów swego poprzedniego studium na temat działalności śląskich zespołów śpiewaczych i orkiestrowych.

Dobrze się stało, że Autor [...] podjął się kontynuacji śmiało założonego dzieła, opierając się na już wypróbowanym i niezwykle sprawnym aparacie wykonawczym. Wydaje się, że właśnie ta umiejętność Andrzeja Wójcika w popularnym i literacko atrakcyjnym przekazywaniu spraw trudnych, często także dla współczesnych miłośników społecznego ruchu muzycznego nie do końca oczywistych, stanowi decydujący atut kolejnych kart historycznego opisu.

[...] niektóre poruszone w pracy problemy, na pozór banalne [...] poprzez osadzenie ich w realiach związkowych działań uzyskały [...] ważne historyczne naświetlenie. Wiele innych kwestii, np. niezwykła symbolika sztandarów, walka ideologiczna, problemy narodowościowe na Górnym Śląsku, odbiły się w publikacji znaczącym świadectwem i nie da się przejść obok nich obojętnie. Niekiedy czytelnik może mieć wątpliwości, jaki jest sens nagromadzenia „suchych” sprawozdań? Odpowiedź znajduje się zawsze w autorskiej refleksji Wójcika, dołączonej czy to w formie „preludium”, czy „postludium”, i jest to każdorazowo szkic podany w pięknej literackiej szacie...

Z kart omawianej publikacji promieniuje głęboki szacunek Autora dla społecznego ruchu muzycznego na Górnym Śląsku, a opisywane doświadczenia, czasem niezwykle trudne i bolesne w kontekście dramatycznych wydarzeń XX wieku, wywołują prawdziwe emocje – podziw, wzruszenie, czasem także niepokój. [...] Jak słusznie zauważa Andrzej Wójcik, ta „książka utkana jest ze wspomnień”, ale można by dodać, że owa retrospekcja prowadzi mimo wszystko do wniosków optymistycznych, napawających nadzieją, gdyż śląskim chórom i orkiestrom udało się przetrwać czas trudnej próby.

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001731670



II 1324353



ISBN 978-83-925832-5-7

II/12/34_b